



TEKA HISTORYKA

Materiały Studenckiego
Koła Naukowego
Historyków Uniwersytetu
Warszawskiego

Zeszyt 55
Warszawa, maj 2023

Teka Historyka

Materiały Studenckiego Koła

Naukowego Historyków

Uniwersytetu Warszawskiego

Zeszyt 55

Warszawa, maj 2023

Komitet redakcyjny:

Michał Szarek, Franciszek Ignacy Fortuna, Aleksandra Krukowska, Aleksander Charuba, Alicja Kowalska, Joanna Talarczyk, Ewa Kaczorek, Irmina Rutkowska, Julia Isert, Justyna Szarek, Kacper Pielat, Natalia Pływaczewska, Piotr Romaniuk, Stanisław Adam Barełkowski, Sylwester Borowski, Wojciech Stefanowicz, Marcel Narloch

Redaktor Naczelny:

Michał Szarek

Projekt Okładki:

Arkadiusz Gąsiek

Korekta:

Zespół

Adres Redakcji:

Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

e-mail: teka.historyka83@gmail.com

Copyright® by Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
2023

SPIS TREŚCI

Z notatek redaktora Naczelnego	6
--------------------------------	---

TEMAT PRZEWODNI ZESZYTU

Wokół rocznicy ogłoszenia stanu wojennego – wywiad z prof. Marcinem Zarembą – K. Pluta	8
B. Rózanek, Zagadka listu Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego z grudnia 1981 roku	13

ARTYKUŁY

K. Słaboszowska, Teoria wszystkiego? Problem Lechitów i Wielkiej Lechii	27
M. Góra, Polacy w Paryżu. Poselstwo po Ludwikę Marię Gonzagę w 1645 roku.	42
E. Zakrzewska, Antykwariusze i semiofory: nowożytne spojrzenia na artificialia w kontekście kolekcji, gabinetów osobliwości i wczesnych muzeów.	56
P. Goltz, Polityka i historia. Oświeceniowa wizja początków Polaków na przykładzie Historii narodu polskiego Adama Naruszewicza	71
B. Wzorek, Histografia Powstania Kościuszkowskiego	90
P. Piotrkowska, Anna Król, Anna Kroplewska-Gajewska, Piotr Michałowski (1800–1855). Malarstwo i rysunek, Muzeum Okręgowe w Toruniu, wystawa: 18.03.2017–21.05.2017	101
K. Gęsiór, Rycerze przestworzy – lotnicy Wielkiej Wojny	108
M. Piotrkowska-Sałbut, Ocalić człowieczeństwo – patriotyczne postawy polskiej inteligencji więzionej w niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku	126

KONKURS PRAC ROCZNYCH

J. Siwoń, Obraz przyjemności i luksusu w komediach Arystofanesa	140
M. Waleszczyński, Euzebiusz z Cezarei o kanonie Pisma świętego	167
M. Przestrzelski, Polityka religijna Imperium Rosyjskiego w ocenie księcia Siergieja Urusowa	192
A. Wydro, Różne oblicza warszawskich Żydów – próba charakterystyki społeczności w okresie dwudziestolecia międzywojennego	226

RECENZJA

K. Hamerlanek, Siemens D., Szturmowcy, tłum. J. Skowroński, Warszawa 2019, ss. 608. – recenzja	286
--	-----

Z NOTATEK REDAKTORA NACZELNEGO

Drogi Czytelniku!

Przed sobą masz efekt prawdziwej, redaktorskiej sztafety. Mimo że na numerze znajdują się nazwiska moje i redakcji pod moim przewodnictwem, to dzieło, które trzymasz w rękach, powstało w wyniku pracy trzech różnych zespołów. Na wstępie pragnę podziękować członkom tych grup.

Serdecznie dziękuję Joannie Cel-Domazet oraz całemu jej zespołowi za zebranie artykułów do tego zeszytu. Dziękuję również redakcji z lat 2020/21 za jej wkład w naszą „tekową sztafetę”. Osobiste podziękowania kieruję do Agaty Niedzielskiej. Bez niej nie byłoby ani tego numeru, ani w ogóle mnie w „Tece”. W sytuacjach kryzysowych to ona zawsze służyła mi radą. Ona też wprowadziła mnie w „tekowe” kuluary.

Podziękowania należą się też jednak jeszcze dwóm osobom. Bez nich całe to przedsięwzięcie byłoby niemożliwe. To oni dzielili ze mną trudy walki o wydanie niniejszego numeru. Oni też wspierał mnie w walce o to, aby ta „sztafeta pokoleń” mogła dobiec do końca. Mówię o Franciszku Ignacym Fortunie, który wspierał mnie radą i swoją wiedzą oraz o Wojtku Stefanowiczu, który poświęcał swój cenny czas na zredagowanie dużej części zebranych tu tekstów. Chłopaki, dziękuję wam z całego serca.

Tematem przewodnim zeszytu, który masz przed oczami, jest Stan Wojenny. Nie bez powodu zresztą. W 2021 roku obchodziliśmy 50. rocznicę tego wydarzenia. I, mimo że Pandemia mocno ograniczyła obchody jego upamiętnienia, my nie powinniśmy nigdy zapomnieć czym on był.

Pokłosie Stanu Wojennego widzimy do dziś. Jest on głęboko zakorzeniony w ludzkiej psychice. W praktyce był czymś więcej niż sporem: „Weszliby, czy by nie weszli?”. Z perspektywy obserwatora był to dramat miesięcy, a nawet lat internowania. W „Tece” tym wydarzeniom poświęciliśmy artykuł i wywiad. Bartosz Różanek z Uniwersytetu Warszawskiego napisał o tajemniczym liście Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego z 1981 roku, a Karolina Pluta, w rozmowie z Prof. Zarembą z Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, nakreśliła dokładny przebieg wydarzeń.

W numerze znalazł się również konkurs prac rocznych, który jest jedną z tradycji „Teki”. Serdecznie gratuluję wszystkim autorom, których teksty znalazły się na kartach pisma. Przepraszam was też, Drodzy Zwycięzcy, że musieliście czekać tak długo. Mam nadzieję, że radość z czytania własnego artykułu Wam to wynagrodzi.

Chciałbym poświęcić kilka słów również mojej redakcji. Kochani, każdy z Was bardzo pomógł w powstaniu tego zeszytu. Mimo że gros pracy wykonali poprzednicy, to właśnie my doprowadziliśmy sprawę do końca. Uważam, że możemy być z tego dumni.

Mam nadzieję, że 55. numer „Teki” będzie czymś wyjątkowym. Wierzę, że trzymając go za kilka lat, będę myślał o nim z rozrzewnieniem, jako o czymś wspaniałym.

Michał Szarek
Redaktor Naczelny

Wokół rocznicy ogłoszenia stanu wojennego – Wywiad z prof. Marcinem Zarembą

Wywiad Przeprowadziła Karolina Pluta

Karolina Pluta: Czy wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku było kompletnym zaskoczeniem? A może dało się to jakoś przewidzieć, po poczynaniach władzy?

Prof. Marcin Zaremba: Dla zdecydowanej większości Polaków był to szok. Nie spodziewano się tego typu rozwiązania. Znajomość konstytucji była niewielka, w związku z tym, nie wiadomo czym jest stan wojenny. W pierwszych dniach stanu wojennego wielu ludzi podchodziło do żołnierzy, by sprawdzić czy są to Rosjanie. Nikt się nie spodziewał jakie będą restrykcje. Ostatni raz godziny policyjne w Polsce obowiązywały po wydarzeniach na przełomie grudnia i stycznia 1970/71, a wcześniej zaraz po wojnie. Strach wzmacniało odłączenie telefonów, nie wiadomo było co u sąsiadów, czy rodziny. Niepokój pogłębiali dziennikarze TVP, ubrani w mundury wojskowe, nie mówiąc już o czołgach, transporterach opancerzonych i wojsku na ulicach. Podobne przerażenie panowało w 1961 roku, w czasie II Kryzysu berlińskiego, kiedy rozpoczęła się budowa muru. Polacy obawiali się wojny, ponieważ przez Polskę przejeżdżały radzieckie transportery. Odnosząc się do drugiej części pytania, władza przygotowywała się do wprowadzenia stanu wojennego już w sierpniu 1980 roku, po podpisaniu porozumień sierpniowych. Dla władzy te porozumienia były czymś w rodzaju podpisania pokoju brzeskiego przez bolszewików w 1918 roku, kiedy zawieszono działania wojenne między Austrią i Niemcami a Rosją. Bolszewicy traktowali to jako czas na odpoczynek. Tak samo było z porozumieniami sierpniowymi „Solidarność” musi się wzmocnić, ale porozumienia te nie są ostateczne. Władza wprowadziła cenzurę wojskową już rok przed rozpoczęciem stanu wojennego. Jednak, wśród elity rządzącej, występowały różne skrzydła. I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania i niewielka część jego współpracowników uznali, że parcie do wprowadzenia stanu wyjątkowego nie jest zgodne z ich poglądami. Ostatecznie Kania złożył urząd, a jego miejsce zajął Wojciech Jaruzelski, natomiast zewnątrzni obserwatorzy ówczesnych zdarzeń nie wiedzieli co się wydarzy. Zastanawiali się: „wejdą, nie wejdą?”. Zachodnia prasa New York Times i inne media podawały, że na granicy z Polską stoją, gotowe do wkroczenia, radzieckie dywizje. W grudniu 1981 roku nastąpiło pewne wyciszenie, nie brano więc stanu wojennego

pod uwagę. Mimo wszystko, patrząc na doświadczenia Czechosłowacji i Węgier, trzeba było się tego spodziewać.

Jak już zostało wspomniane, dla społeczeństwa, wprowadzenie stanu wojennego było szokiem, nie wiadomo czym jest stan wojenny. Jak ludzie zareagowali na tę sytuację? Czy były jakieś protesty?

Ludzie zareagowali bardzo różnie. Duża część społeczeństwa uciekła w pielesze domowe — konformizm. Jest to typowa reakcja na sytuacje zagrożenia, strachu. Konformizm jest bardzo silnie skorelowany z lękiem, kiedy nie wiemy jak się zachować, dostosowujemy się do oczekiwań władzy. Taką samą reakcją obserwujemy teraz, wśród ludności Białorusi czy w Argentynie kiedy obowiązywała dyktatura pułkowników. Ludzie unikają działań opozycyjnych. Taka reakcja wystąpiła u większości polskiego społeczeństwa, jednak część robotników wystąpiła przeciw władzy. Sprzeciwiano się na Dolnym Śląsku, w Trójmieście, Warszawie, Nowej Hucie, Kopalni Wujek.

Ogniska buntu zostały szybko spacyfikowane przez władzę. Część „Solidarności” i inteligencji rozpoczęła działania konspiracyjne. Reakcją na wprowadzenie stanu wojennego była również partyzantka miejska. Zwłaszcza wśród środowisk młodzieżowych. Sam, jako licealista, przechodząc koło ZOMO, myślałem o tym, czy by nie przebić im opon. Efektem wprowadzenia stanu wojennego był również wzrost religijności. Coraz więcej ludzi chodziło do kościołów, uczestniczyło w mszach. Ludzie w kościołach czuli się bezpiecznie.

Trzeba też powiedzieć, że znaleźli się zwolennicy stanu wojennego tj. wojskowi, urzędnicy administracji publicznej i część Partii oraz osoby o poglądach autorytarnych. Zwolennicy stanu wojennego uważali, że „Solidarność” niszczyła wspólnotę socjalistyczną, a teraz, kiedy na ulicach stoi wojsko, jest bezpiecznie.

A jaka była reakcja „Solidarności”? Zapewne ze względu na akcję pod kryptonimem „Jodła”, kiedy aresztowano wielu działaczy związku zawodowego, reakcja była utrudniona.

Trzeba tu oddać władzy, że przeprowadziła to bardzo sprawnie. Aresztowano zdecydowaną większość przywódców. Na palcach jednej ręki można policzyć działaczy „Solidarności”, którzy się ukrywali: Władysław Frasyniuk, Zbigniew Bujak – reszta została internowana. W związku z tym, działacze „Solidarności” wyrzucali sobie, że nie przewidzieli tego co się wydarzyło, nie przygotowali się do tego. Z czasem, władza zaczęła nakłaniać działaczy „Solidarności” do

emigracji. Część działaczy rzeczywiście wyjechała, ale część podjęła działania konspiracyjne. Podejmowano próby strajków – 3 maja i 31 sierpnia 1982 roku, ale okazało się, że Polacy nie są przygotowani na tego typu protesty.

Wiele mówi się o tym, że interwencja sowiecka wcale nie groziła Polsce. Czym, w takim razie, kierował się generał Wojciech Jaruzelski wprowadzając stan wojenny?

Nie wiemy wszystkiego, nie mamy wszystkich danych, przede wszystkim, z archiwów rosyjskich, które pozwoliłyby odpowiedzieć na pytanie, czy Polsce groziła interwencja sowiecka. Słowem, każdy dzisiaj wygrałby bitwę pod Waterloo. Dzisiaj wszyscy wiemy, że oni by nie wkroczyli. Z punktu widzenia ówczesnego obserwatora trzeba pamiętać o tym, że Rosjanie weszli do Czechosłowacji, byli na Węgrzech i dopiero co weszli do Afganistanu. W tym sensie, biorąc pod uwagę dotychczasowe działania radzieckie, wkroczenie do Polski było jak najbardziej zgodne ze sposobem działania Sowietów. Trudno też powiedzieć co wiedział na ten temat Wojciech Jaruzelski, ponieważ generał zawsze twierdził, że uratował Polskę, a stan wojenny był jedynym rozwiązaniem w tamtej sytuacji. Pamiętajmy również o tym, że państwem kierowali wojskowi, którzy myślą tylko jednymi kategoriami: rozwiązanie kryzysu upatrywali jedynie poprzez zdławienie „Solidarności”.

Jak wyglądało życie codzienne w realiach stanu wojennego? Czy z biegiem czasu nastąpiło jakieś rozluźnienie ze strony władzy?

Codziennosc to jest, przede wszystkim, problem niedoborów. Kryzys trwa już od połowy lat 70. zostaje wprowadzona reglamentacja, a potem kartki, które miały rozwiązać problem kolejek. Jednocześnie, mamy do czynienia z inflacją i podwyżkami cen. W lutym 1982 roku podniesiono ceny o 240%. Była to największa podwyżka cen w historii Polski Ludowej. W efekcie, występuje skokowa pauperyzacja polskiego społeczeństwa, zwłaszcza wśród mieszkańców miast. W takich okolicznościach zarabiać zaczynają wsie. W miastach pojawiają się „baby” z cielęcina. Drugim takim dostawcą niedostępnych produktów były paczki z zagranicy – olbrzymia pomoc świata zachodniego tj. Szwedów, Francuzów i Niemców. Stanowiły źródło pomocy, jeśli chodzi o lekarstwa – brakowało ich, a służba zdrowia przechodziła ogromny kryzys. Powszechna stała się korupcja, za miejsce w szpitalu trzeba było zapłacić 50 marek. Mimo wszystko, Polacy starali się żyć jak wcześniej. Spadło uczestnictwo w kulturze, chociaż z czasem bardzo popularne stały się sztuki Sławomira Mrożka, w których każdy dowcip odbierany był przez społeczeństwo jako aluzja do rzeczywistości.

Wiele środowisk artystycznych podjęło bojkot. Dotyczyło to przede wszystkim aktorów, lecz także plastyków, którzy przenosili swoje wystawy z galerii państwowych do kościołów. Część środowisk przeniosła się do podziemia. Ważnym elementem codzienności w realiach stanu wojennego stał się również humor, pozwalający odreagować trudne problemy życia codziennego. Niemal każda rozmowa zaczynała się od słów: „a słyszałaś/eś dowcip o(...)?”. Dowcipów krążyło co niemiara. Głównym obiektem żartów byli milicjanci, wojskowi i generał Wojciech Jaruzelski. Życie towarzyskie czy rodzinne toczyło się głównie w domach, organizowano prywatki, parapetówki. Kolejnym elementem stanu wojennego było pogłębienie spożycia alkoholu. W momencie, kiedy coraz mniej można było dostać w sklepach, a ludzie dostawali coraz więcej pieniędzy, zaczęli kupować alkohol. Rozpijanie młodzieży też było wówczas nieprawdopodobne.

Co było powodem zawieszenia (31 grudnia 1982) a następnie zniesienia (22 lipca 1983) stanu wojennego?

Prosta sprawa: pierwsze miesiące stanu wojennego to militaryzacja różnego rodzaju instytucji; do tych instytucji przydzieleni zostali komisarze, którzy zdawali raporty; z raportów wynikało, że stan wojenny przestał działać. Okazało się, że nie można długo „siedzieć na bagnietach”. Poza tym, Wojciech Jaruzelski nie chciał być postrzegany jako wojskowy dyktator i dążył do pewnego rodzaju normalizacji, która miała polegać na istnieniu związków zawodowych, ale bez „Solidarności”.

Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych zdelegalizowało istnienie NSZZ „Solidarność”. Okazało się także, że stacjonowanie wojska poza koszarami, przez tak długi czas, jest bezcelowe. Próbowano też znaleźć porozumienie w relacjach międzynarodowych. Uznano, że stan wojenny wypełnił swoje zadania. Nie groziły poważne zagrożenia ze strony opozycji. Lech Wałęsa został internowany, działały jedynie małe grupy opozycyjne. Poważnym problemem stała się gospodarka – władza zdała sobie sprawę, że należy zadowolić ludzi i dać im możliwość zakupu podstawowych artykułów, takich jak cukier.

Jaki wpływ na dalszą historię PRL-u miało wprowadzenie stanu wojennego?

Po pierwsze skończył się etap buntu i naporu „Solidarności”. Ruch robotniczy już nigdy nie osiągnął takiej siły, którą miał do 13 grudnia 1981 roku. Po drugie, okazało się, że można wprowadzić stan wojenny tylko raz. Jak powiedział Marks: „Coś co wcześniej jest tragedią

przeradza się w parodię”. Zauważono, że ludzie już przestali się bać. Świetnie widać to w zachowaniu Pomarańczowej Alternatywy przebierającej się w czapki krasnoludków i przechadzającej koło milicjantów. Władza w oczach ludzi przestała być straszna, a zaczęła być śmieszna. Doświadczenie stanu wojennego było też ważnym doświadczeniem dla elity rządzącej. Zrozumiano, że bez porozumienia zaakceptowanego przez świat nie ma możliwości dalszego rozwoju Polski. W tym sensie, można powiedzieć, że stan wojenny był pozytywnym doświadczeniem, bez niego elita komunistyczna nie podjęłaby decyzji o obradach okrągłego stołu i wyborach 4 czerwca 1989 roku.

Czy doświadczenie stanu wojennego wpływa na czasy, których żyjemy obecnie?

Poziom rozwoju Polski obecnie jest niższy niż krajów zachodnich. Nie jest to tylko skutek stanu wojennego, ale miał na to na pewno pewien wpływ. W czasach PRL-u podział społeczeństwa był ogromny. Rozmowa z osobą o przeciwnych poglądach była wykluczona. Przypomina to sytuację, z którą mamy do czynienia obecnie. Doświadczenie stanu wojennego pokazuje, że w trudnych sytuacjach można rozmawiać, można się porozumieć i doprowadzić do obrad okrągłego stołu. Jednak, mimo wszystko, stan wojenny wpłynął na nas negatywnie. Pamięć o tym wydarzeniu ciągle tkwi w pamięci Polaków.

Bartosz Różanek

Uniwersytet Warszawski

Zagadka listu Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego z grudnia 1981 roku

Grudzień 1981 roku jest jednym z przełomowych miesięcy w historii PRL. Skutki wprowadzenia stanu wojennego przez Wojciecha Jaruzelskiego Polska i jej mieszkańcy odczuwali jeszcze wiele lat. Z tego względu analiza poszczególnych kroków zarówno ludzi władzy jak i opozycji w tamtym czasie jest bardzo istotna dla właściwego odczytania przebiegu poszczególnych wydarzeń, ale również ich oceny z perspektywy czasu. Wiedzę na ich temat dostarczają nie tylko materiały archiwalne w postaci dokumentów, ale również przekazy świadków historii. Temat stanu wojennego był do tej pory bardzo często podejmowany zarówno przez jego uczestników jak i obserwatorów, ale i historyków zajmujących się dziejami najnowszymi. Każda wypowiedź czy osobiste wspomnienia pozwalają wzbogacić naszą wiedzę często nie tylko o nowe informacje, ale również, o spojrzenie na dane wydarzenie.

Jednym z takich źródeł jest 10 tomowe dzieło ostatniego I Sekretarza KC PZPR, Mieczysława Rakowskiego, *Dzienniki polityczne*¹. Sam autor jest bardzo ciekawą postacią, której życiorys cały czas czeka na dogłębne zbadanie². Do tej pory ukazało się zaledwie kilka rysów biograficznych traktujących o życiu i działalności ostatniego I Sekretarza PZPR. Najciekawszy, moim zdaniem, napisał Jerzy Eisler, który w swej książce „Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR”³ jeden z rozdziałów poświęcił właśnie Rakowskiemu. *Dzienniki polityczne* można uznać za opus magnum Rakowskiego. Autor zbiera w nim wiele wątków, które podejmował w swej bogatej twórczości o charakterze politycznym, politologicznym czy gospodarczym. W momencie wydania *Dzienniki* zrobiły swoistą furorę na rynku wydawniczym. Uznano je za bardzo ważne źródło do dziejów PRL – u, zwłaszcza, że pisała je osoba ze ścisłego kręgu władzy. Jednak z czasem zaczęły narastać wątpliwości wobec

¹ M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, 1 – 10, Warszawa 1998 – 2005.

² Obecnie powstaje praca doktorska na temat biografii politycznej Mieczysława F. Rakowskiego pisana przez Michała Przeperskiego.

³ J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.

zapisków ostatniego I Sekretarza KC PZPR. Problem ten może wynikać z braku jednoznacznego podziału w ramach literatury wspomnieniowej. Jak pisze Zbysław Wojtkowiak poszczególne źródła wchodzące w jej skład nie mają ściśle ustalonych definicji, a często posiadają wspólne cechy, co zaciera różnice pomiędzy nimi. Jednak to co wyróżnia dziennik spośród innych źródeł o charakterze wspomnieniowym to fakt, że autor pisze je na bieżąco przy czym jednocześnie zawiera w nich emocje i przeżycia uchwycone właśnie w momencie trwania opisywanych wydarzeń⁴.

W swojej pracy magisterskiej analizowałem fragment, a w zasadzie fragmenty różnych wersji *Dzienników*⁵. Okazuje się, że można wyróżnić co najmniej 5 wersji dzieła, przy czym ta ostatnia jest już tą, która ukazała się drukiem. Pozostałe znajdują się w archiwum Rakowskiego przechowywanym w Instytucie Hoovera w Stanford⁶. Po dogłębnej krytyce zapisów z grudnia 1981 roku okazało się, że dzieło Rakowskiego z definicyjnego punktu widzenia można w dużej mierze uznać za wspomnienia, a nie dzienniki. Natomiast analiza treści również wskazuje, że trzeba podejść do snutej przez autora historii z dużą rozważą i ostrożnością.

W ostatecznie wydanej wersji *Dzienników* pod datą 12 XII 1981, a więc w kulminacyjnym momencie przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego, Mieczysław Rakowski zamieszcza treść listu, który wysłał do swego przełożonego Wojciecha Jaruzelskiego. List to niezwykle ważne źródło historyczne, a jego analiza pozwala na dostarczenie wielu informacji. Stefan Krakowski w swoim artykule stwierdził, że list to źródło pisane, posiadające nadawcę i odbiorcę, co stwarza między nimi dystans przestrzenny, a zawierające treść bardzo różnorodną i nieokreśloną żadnymi formalnymi lub zwyczajowymi ograniczeniami. Ta definicja pozwala na wskazanie kilku istotnych kwestii. Do powstania listu potrzebne są dwie strony, które nie znajdują się w tym samym miejscu, lecz w mniejszej bądź większej odległości od siebie. Zawartość samego listu może być bardzo różnorodna i dotyczyć wszelkich kwestii, które nadawca chce podjąć i przedstawić adresatowi. Znaczenie tego źródła jest nie do przecenienia, gdyż często zawarte w nim informacje mają prywatny, a nawet intymny charakter. Dzięki temu

⁴ Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne. Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2001.

⁵ B. Różanek, *Grudzień 1981 r. w „Dziennikach politycznych” Mieczysława F. Rakowskiego – studium źródłoznawcze*, Poznań 2018 [w:] Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

⁶ Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers.

możemy analizować nie tylko treść listu, ale również relacje zachodzące między nadawcą i adresatem, bądź innymi osobami⁷.

Dla prawidłowego odczytania listu ważna jest analiza nie tylko samej treści, ale również jego budowy. Rakowski zapowiadając przekaz skierowany do Jaruzelskiego wskazuje, że pisał go „w nastroju przygnębienia i strachu przed skutkami tego, co nieuchronnie nadchodzi”⁸. Jest to jeden z wielu przykładów, kiedy autor bardzo umiejętnie potrafił budować napięcie w swoich wspomnieniach. Starał się w odpowiedni sposób kierować emocjami czytelnika, aby przelewane na papier przemyślenia przyniosły pożądaną efekt. Wydaje się, że taki właśnie mechanizm zastosował zamieszczając powyższy list. Na początku MFR wskazuje na trudną sytuację społeczno – polityczną w kraju, która zdaje się osiągać masę krytyczną. Przedstawia trzy możliwe kierunki działania władzy. Może ona kontynuować ówczesną linię, która, najpewniej spowodowałaby osłabienie obozu rządzącego, a następnie kompletny rozkład, manifestacje, chaos i krwawe zamieszki, co ostatecznie doprowadziłoby do interwencji zewnętrznej. Druga ścieżka oznaczała ustąpienie i oddanie władzy, co miałyby skutkować natychmiastową interwencją. W obu przypadkach nie wskazuje na konkretny podmiot sprawczy, który miałby dokonać ingerencji w sprawy polskie. Taki zapis jest jednym z typowych zabiegów stosowanych przez autora. Z jednej strony w dorozumiany sposób wskazuje na wojska państw Układu Warszawskiego, z drugiej zaś brak możliwości udowodnienia tego faktu powoduje, że unika on konkretnego wskazania. Natomiast trzecie wyjście to przejęcie inicjatywy przez Grupę Ocalenia Narodowego, a jego istotą ma być zarządzanie państwem przez Ludowe Wojsko Polskie. Jednocześnie uznaje, że ostateczne rozwiązanie jest jedynym możliwym do przyjęcia. Na uwagę zasługuje podkreślenie wzięcia odpowiedzialności za cały naród, co ma wzmocnić przekaz Rakowskiego⁹.

W ostatnim akapicie listu podejmuje problem moralnych rozterek, jakie mają targać Jaruzelskim przy podejmowaniu ostatecznej decyzji. Wskazuje, że osobiście lepszym rozwiązaniem byłoby podanie się do dymisji. Miałyby go to w tym momencie uchronić przed wyborem między dwoma rozwiązaniami, z których każde niosłoby za sobą negatywne konsekwencje. Jednocześnie wskazuje, że w przyszłości może go spotkać „kampania plucia,

⁷ S. Krakowski, *List jako źródło historyczne. Uwagi w sprawie definicji i kategoryzacji* [w] Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych, 1986, R. 50, Z. 8.

⁸ M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981 – 1983*, Warszawa 2004, s. 395. ⁹ *Tamże*, s. 395.

nienawiści i pogardy”. Rakowski w swoich przemyśleniach posuwa się do porównania Jaruzelskiego do dwóch Polaków, którzy mieli w przeszłości stanąć przed podobnym wyborem. Chodzi mianowicie o Aleksandra Wielopolskiego i zarządzoną przez niego „brankę” chłopów oraz Józefa Piłsudskiego i przeprowadzony przez niego „zamach majowy”. Rakowski kończy list słowami, że Generał ma tylko jedno życie, a podjęta przez niego decyzja może zaważyć na jego całym życiorysie, a wręcz spowodować zagrożenie zdrowia i życia⁹.

Dokonując analizy większego fragmentu *Dzienników politycznych*, choćby z grudnia 1981 roku, można wskazać omawiany powyżej list Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego jako element pewnej całości, jaką jest snuta przez jego autora narracja. Rakowski bardzo umiejętnie przedstawia dwa obozy, władzy i opozycji. Ten pierwszy dąży do zgody i porozumienia, natomiast drugi wyłącznie do konfrontacji¹⁰. Ma to również swoje odzwierciedlenie w liście, gdzie autor przywołując możliwe formy działania władzy, poddaje pod rozagę także potencjalne złożenie rządów przez ówczesny obóz, aby tylko doprowadzić do porozumienia. Niezwykle interesującym wątkiem podjętym przez Rakowskiego jest wskazanie możliwej interwencji¹¹. Najprawdopodobniej miał na myśli możliwość wkroczenia wojsk radzieckich oraz pozostałych członków Układu Warszawskiego na podobnej zasadzie jak to miało miejsce w 1956 roku na Węgrzech, czy 1968 roku w Czechosłowacji. Co ciekawe wątek interwencji obcych wojsk został w *Dziennikach* podjęty tylko w tym miejscu, choć w latach dziewięćdziesiątych był on dość mocno eksploatowany przez byłych już obóz rządzący w celu obrony decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Jaruzelski oraz jego najbliżsi współpracownicy często wskazywali właśnie zagrożenie radzieckie jako główny powód decyzji z 13 grudnia¹².

List Rakowskiego jest umiejętną i chyba dość skuteczną próbą manipulacji czytelnikiem. Miał on wzbudzić jego współczucie przede wszystkim wobec Jaruzelskiego, ale i całej elity ówczesnej władzy, nie wyłączając Rakowskiego pełniącego wówczas funkcję wicepremiera. Mamy tutaj patos, odwołanie się do podobnych sytuacji w historii Polski, ale i

⁹ Tamże, s. 395 – 396.

¹⁰ Mieczysław Rakowski kilkakrotnie konstruuje zapiski w *Dziennikach* na zasadzie zestawienia dwóch wydarzeń, jednego z życia obozu rządowego, a drugiego opozycji, przy czym jednocześnie podkreślana jest dobra wola i koncyliacyjne nastawienie władzy i konfrontacyjna postawa związkowców z Solidarności.

¹¹ M. F. Rakowski, *Dzienniki ...*, s. 395.

¹² W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego ...*, Warszawa 1992.

zwykłego człowieczeństwa osoby podejmującej niezwykle trudną decyzję. Rozterki Rakowskiego można wręcz przyrównać do antycznej „Antygony” Sofoklesa, w której tytułowa postać musiała rozważyć czy ważniejsze jest prawo boskie czy ludzkie¹³.

Treść listu jest ciekawa również pod innym względem. Czytając poszczególne jego fragmenty można odnieść wrażenie, że Rakowski miał sporą zdolność przewidywania przyszłości, gdyż już niemal 10 lat wcześniej potrafił prognozować, jakie skutki przyniesie decyzja wprowadzona przez Wojciecha Jaruzelskiego. Już w grudniu 1981 roku uznał, że jest ona obarczona ryzykiem „kampanii plucia, nienawiści i pogardy”¹⁴. Jest to dość zaskakujące stwierdzenie nawet jak na Rakowskiego. Ówczesny obóz władzy uczestnicząc we wprowadzeniu stanu wojennego widział pewne ryzyko, ale przede wszystkim szansę na przejęcie inicjatywy i pokonanie coraz silniejszej opozycji.

W próbie właściwego odczytania słów Rakowskiego mogłaby pozwolić nie tylko dogłębna analiza treści, ale również krytyka zewnętrzna. Ustalenie czasu i miejsca powstania źródła z pewnością spowodowałoby wyjaśnienie kilku ważkich kwestii. Niestety pełna krytyka w tym momencie jest niemożliwa. Nie udało mi się dotrzeć do oryginału, bądź kopii listu. Archiwum Mieczysława Rakowskiego znajduje się w Instytucie Hoovera, natomiast zawartość archiwum Wojciecha Jaruzelskiego nadal nie jest rozpoznana. Nieco światła na powyższą kwestię rzuca analiza fragmentów pozostałych wersji *Dzienników* Rakowskiego. Już w drugiej wersji *Dzienników* znalazł się zapis o wystąpieniu do Generała, czyli Jaruzelskiego, listu jednak bez podania jego treści. Wydaje się, że umieszczenie tej informacji pod datą 12 grudnia, dzień przed wprowadzeniem stanu wojennego, nie jest przypadkowe. Wiadomość o liście jest opatrzona zapisem Rakowskiego „/w papierach/”, co sugeruje, że znajduje się on w prywatnym archiwum autora¹⁵. Treść listu została przytoczona w kolejnej, trzeciej wersji *Dzienników*¹⁶.

Analiza treści i sposobu tworzenia dzienników Rakowskiego, której dokonałem na podstawie fragmentów z grudnia 1981 roku, pozwala na wyciągnięcie następującego wniosku. Autor tworzył swe wspomnienia z jednej strony zapisując je na maszynie do pisania lub

¹³ Sofokles, *Antygona*, przeł., wstępem i przyp. opatrzył R. R. Chodkowski, Warszawa 2004.

¹⁴ M. F. Rakowski, *Dzienniki ...*, s. 395.

¹⁵ Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers. Box 4.

¹⁶ Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers. Box 16.

odręcznie, z drugiej zaś korzystał z wcześniej wydanych przez siebie publikacji, a także materiałów innych osób¹⁷. Wydaje się, że naturalnym byłoby zamieszczenie w kolejnej wersji dzienników oryginału listu, bądź jego kopii zapisanej odręcznie, czy na maszynie. Zaskakujące jest jednak to, że nie pochodzi on z jego własnych zbiorów, ale z książki Wojciecha Jaruzelskiego *Stan wojenny. Dlaczego...* wydanej, co należy podkreślić, w 1992 roku, czyli 11 lat po wprowadzeniu stanu wojennego, w zupełnie innej sytuacji społeczno – politycznej. Ów list znajduje się na stronach 395 i 396¹⁸. Rakowski wykreślił z obu kart zapiski Jaruzelskiego pozostawiając sam list. Kolejną ważną sprawą jest informacja ówczesnego premiera zapowiadająca przedstawienie jego treści: „Stan ducha, w jakim się wówczas znajdowaliśmy, oddaje najpełniej dramatyczny list, który napisał do mnie w tamtym okresie jeden z moich najbliższych współpracowników”¹⁹. Jaruzelski nie wskazuje wyraźnie na Rakowskiego, jako nadawcy, ale również nie podaje dokładnej daty. Twórca *Dzienników* pisząc drugą wersję już po pewnym upływie czasu również mógł tego nie pamiętać, albo, co bardziej prawdopodobne, celowo umieścił sformułowanie „w papierach” dotyczące listu właśnie pod datą 12 grudnia, czyli w kulminacyjnym momencie przygotowywania stanu wojennego. Powyższe przesłanki mogą uprawniać do przyjęcia następującej tezy, że sam list powstał po wielu latach w obliczu innej sytuacji społeczno – politycznej. Rakowski najprawdopodobniej napisał go na życzenie swego wieloletniego przyjaciela, ale i przełożonego. Jaruzelski wydając swoją książkę na początku lat dziewięćdziesiątych zrobił to w jednym, określonym celu, po to, aby obronić racje, jakie nim kierowały przy podejmowaniu decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Sam list wpisuje się w klimat publikacji generała, która jest linią obrony nie tylko Jaruzelskiego, ale również pozostałych członków reżimu komunistycznego, którzy decydowali o wydarzeniach z grudnia 1981 roku²⁰.

Jednak kwestia listu nurtowała mnie nadal. Chciałem spróbować ustalić, czy ten list powstał rzeczywiście na zapotrzebowanie danej chwili już w latach dziewięćdziesiątych, czy może jednak w grudniu 1981 roku, a to co Rakowski zawarł w *Dziennikach* było kolejną jego wersją. W poszukiwaniach nieoczekiwanie pomógł sam Wojciech Jaruzelski, ale również

¹⁷ B. Różanek, *Grudzień 1981 ...* .

¹⁸ W. Jaruzelski, *Stan ...* .

¹⁹ *Tamże*.

²⁰ *Tamże*.

Rakowski. Generał w swej książce zapisał informację o tym, że list został wysłany „w tamtym czasie”²¹. Natomiast Rakowski w drugiej wersji *Dzienników* zapisał, że list znajduje się „w papierach”²². Ta druga wzmianka spowodowała, że ponownie przejrzałem zawartość archiwum Rakowskiego, która umieszczona jest na stronie internetowej Instytutu Hoovera i znalazłem informację, że w pudle 60, w teczce 2, pod pozycją 11 znajdują się trzy listy Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego, a w jednym z nich, datowanym na 7 XII 1981, nadawca miał się opowiedzieć za wprowadzeniem stanu wojennego²³. Dzięki uprzejmości Doktora Macieja Siekierskiego z Hoover Institution udało mi się pozyskać kopię tego listu.

Zarówno pierwsze, jak i drugie źródło napisane są w tym samym celu. Ich treść wskazuje na poparcie przez Rakowskiego stanu wojennego. Jednak argumentacja zawarta w obu listach różni się diametralnie od siebie. W liście włączonym do *Dzienników* Rakowski hamletyzuje, ubolewa nad decyzją, którą ma podjąć Jaruzelski, wskazuje na jej późniejsze konsekwencje, natomiast w liście, który znajduje się w Instytucie Hoovera jest bardziej stanowczy. Píše, że po nieudanej próbie dojścia do porozumienia z Solidarnością nie ma już innego wyjścia jak zastosowanie rozwiązania siłowego. Rakowski podkreśla, że już od września 1981 roku jest „zwolennikiem powstrzymania procesów niszczących państwo polskie za pomocą środków nadzwyczajnych”²⁴. Autor doskonale zdaje sobie sprawę z dramatyzmu sytuacji i skutków podjętych decyzji przywołując wypowiedź Jaruzelskiego z posiedzenia Biura Politycznego, które odbyło się zaledwie dwa dni wcześniej. Jaruzelski mówił wówczas o kolejnych krokach aparatu partyjnego i państwowego:

Jest to potworna, makabryczna kompromitacja dla partii, że po 36 latach sprawowania władzy trzeba ją bronić siłą milicyjną. Ale przed nami nie ma już nic. Trzeba być przygotowanym do podjęcia decyzji, która pozwoli uratować to, co podstawowe

²¹ *Tamże*, s. 395.

²² Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers. Box 16.

²³ *List Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego z 7 grudnia 1981 r.* [w:] Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers, Box 60, file 2.

²⁴ *Tamże*.

Między innymi tymi słowami I Sekretarz KC PZPR chciał wstrząsnąć członkami Biura Politycznego i przygotować ich na możliwość wprowadzenia stanu wojennego²⁵. W dalszej treści listu MFR wskazuje na pięć istotnych kwestii związanych z wprowadzeniem stanu wojennego. Po pierwsze, uznaje się za przeciwnika działań połowicznych twierdząc, że tylko zdecydowane działania mogą „przywrócić normalność”. W punkcie drugim nie zgadza się na rozwiązanie PZPR, a ewentualnie na zawieszenie jej działalności wraz z innymi stowarzyszeniami i organizacjami. Uznał, że tylko takie działanie może spowodować uniknięcie rozlewu krwi²⁶. Uzasadniając takie działanie przywołuje wypowiedź Tadeusza Porębskiego ze wspomnianego przeze mnie wyżej posiedzenia Biura Politycznego, który wskazał, że w okręgu wrocławskim można liczyć na zaledwie 5 % wszystkich członków PZPR, którzy mogą stanąć w jej obronie²⁷. Powyższe tezy stawiane w tym liście są o tyle ciekawe, że w wydanych już *Dziennikach* Rakowski przedstawia się jako orędownik zawieszenia struktur partyjnych, czy wręcz powołania nowej partii na miejsce PZPR na wzór partii komunistycznej na Węgrzech w 1956 roku, czemu dość zdecydowanie sprzeciwia się sam Jaruzelski²⁸. W punkcie trzecim zauważa, że to wojsko powinno przejąć władzę po to, aby Generał mógł uniknąć udowadniania, że jest zwolennikiem odnowy nie tylko przed narodem, ale również przedstawicielami opozycji partyjnej. Niezwykle istotną kwestią dla Rakowskiego jest niedopuszczenie do sytuacji, że stan wojenny jest wprowadzany w interesie PZPR. Jaruzelski ma się kreować na „Ostatnią Nadzieję Polskiego socjalizmu”. Dla wicepremiera ważne jest nie tylko wcielanie kolejnych działań w życie, ale a może przede wszystkim styl ich wprowadzenia, który może odpowiednio nastawić społeczeństwo do konkretnych zmian. W ostatnim punkcie Rakowski wskazuje, że wszystkie szczegóły powinny być „zapięte na ostatni guzik”. Podjęcie kolejnych kwestii związanych z wprowadzeniem stanu wojennego pozostawia do czasu osobistej rozmowy z premierem. W podsumowaniu Rakowski ponownie podkreśla swoje poparcie dla stanu wojennego wykazując przy tym całkowite zaufanie do Generała. List kończy sformułowaniem, że przedstawia powyższą ocenę sytuacji i formułuje wnioski jako „człowiek,

²⁵ *PZPR a „Solidarność”. 1980 – 1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013, s. 798.

²⁶ *List Mieczysława Rakowskiego ...* .

²⁷ *Tajne dokumenty Biura Politycznego ...* , s. 785.

²⁸ M. F. Rakowski, *Dzienniki ...* .

który nigdy nie uchodził za twardego, za beton”²⁹. Zatem list z 7 XII 1981 odnaleziony w Archiwum Mieczysława F. Rakowskiego w Instytucie Hoovera ma zupełnie inny charakter od tego umieszczonego najpierw w książce Wojciecha Jaruzelskiego, a później w *Dziennikach politycznych* pod datą 12 XII 1981. Ma dużo bardziej stanowczy charakter. Rakowski wyraźnie optuje w nim za wprowadzeniem stanu wojennego. Doradza odpowiednie przygotowania o charakterze propagandowym, które mają spowodować aprobatę, bądź przynajmniej neutralność ze strony społeczeństwa polskiego. Rakowski kreuje się w nim na doradcę, który przedstawia określone działania mające zniwelować negatywne skutki wprowadzonych zmian. Powyższa analiza obu listów Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego może skłaniać do następującej konkluzji. Pierwszy z nich zamieszczony najpierw w książce Jaruzelskiego *Stan wojenny. Dlaczego...*, a później w ósmym tomie *Dzienników politycznych* Mieczysława Rakowskiego najprawdopodobniej powstał po wielu latach w nowej rzeczywistości społeczno – politycznej w konkretnym celu, a mianowicie obrony obozu rządzącego Polską w grudniu 1981 roku przed zarzutami o nielegalne i bezpodstawne wprowadzenie stanu wojennego. Miał on charakter listu otwartego, tak często dziś stosowanego w życiu politycznym. Posiada on oczywiście konkretnego adresata, którym jest Wojciech Jaruzelski, jednak treść, a przede wszystkim sposób zapisu może uprawniać do uznania go za manifest o charakterze propagandowym skierowanym w dużej mierze do przeciwników wprowadzenia stanu wojennego. Natomiast list, o którym Rakowski pisze w drugiej wersji *Dzienników* to ten, który znajduje się w Archiwum Rakowskiego w *Instytucie Hoovera* datowany na 7 XII 1981. Ma on charakter dużo bardziej osobisty, wręcz intymny, w którym Rakowski szczerze przedstawia swoje racje na temat ogłoszenia stanu wyjątkowego 13 XII 1981. Jednak ze względu na sam moment wydawania poszczególnych tomów *Dziennika* autor uznał, że to właśnie list umieszczony pierwotnie w książce *Stan wojenny... Dlaczego* będzie w dużo większym stopniu wpisywał się w ówczesną retorykę byłego obozu rządzącego. Przypadek listu Mieczysława F. Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego pokazuje, jak istotne jest dochowanie wszelkich starań, aby możliwie jak najpełniej przeprowadzić nie tylko krytykę wewnętrzną, ale i zewnętrzną źródła, po to aby w pełni ocenić jego wartość.

²⁹ List Mieczysława Rakowskiego

Aneks.

EDYCJA LISTÓW

Poniżej znajduje się edycja źródłowa trzech wersji listów, które były analizowane w powyższym artykule.

Nr 1: Treść *Listu Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego z 7 grudnia 1981 r.* [w:] Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers, Box 60, file 2.

[1] Warszawa, dnia 7.12.1981 r.

Drogi Wojciechu,

Przez wiele miesięcy uważałem, że będziemy w stanie zmusić „Solidarność” do przyjęcia współodpowiedzialności za losy kraju. Sądziłem, że istnieje możliwość stworzenia układu partnerskiego. Życie dowiodło, że myliłem się. Nie ja jeden. Na skutek tej pomyłki, mniej więcej od września br. jestem zwolennikiem powstrzymania procesów niszczących państwo polskie za pomocą środków nadzwyczajnych.

Podpisanie się pod takim rozwiązaniem polskiego kryzysu jest aktem o wielkim znaczeniu dla każdego z nas. Podpis ten może stać się naszym dramatem osobistym, porażką, klęską na skalę historyczną. Mówiłeś o tym w swym przejmującym, końcowym wystąpieniu na posiedzeniu Biura Politycznego w dniu 5.XII.br.

Skoro obaj rozumiemy dramatyzm sytuacji w jaką bieg zdarzeń nas wepchnął, to poczuwam się do obowiązku sformułowania kilku uwag a być może i zastrzeżeń od wyjaśnienia, których zależeć będzie mój udział w przedsięwzięciu, które nadciąga.

Oto one. 1/ Jeśli chcemy spowodować rzeczywisty szok, to w żadnym wypadku nie wolno iść na rozwiązania połowiczne. Półśrodki mogą jedynie rozbawić przeciwnika. W dużej części oszalałe społeczeństwo może być przywrócone do stanu normalnego tylko przez „grom i błyskawice”. W związku z tym nie widzę dla siebie miejsca w działaniach połowicznych. Takie działania mogą przynieść jedynie skutki negatywne. 2/ Za działania połowiczne uważam np. powstanie sytuacji, w której partia użyje wojska jako narzędzia obrony swoich pozycji. Jestem przeciwny temu. Nie głosuję za rozwiązaniem PZPR, lecz za zawieszeniu politycznej

działalności wszystkich organizacji i partii. Tylko taki krok może rokować nadzieje na uniknięcie rozlewu krwi. Komuniści [2] (ilu ich jest ? Najbliższy prawdzie był Porębski) mogą działać bez organizacji. 3/ Jestem zwolennikiem – jeżeli już, przejęcia przez wojsko pełnej władzy. Mówiąc wyraźnie: jedyne, co mogą zaakceptować to pełny i konsekwentny „przewrót wojskowy”. Taki krok zwalnia (i uwalnia!) przywódcę od legitymowania się przed narodem dowodami, iż jest zwolennikiem programu Odnowy. A legitymowanie się to zajęcie stanowiska wobec Kociołków, Grabskich, Bratkowskich, „Rzeczywistości” etc. Słowem, taki krok stawia Cię nad całym tym kłębowiskiem żmij, namiętności etc. 4/ Wprowadzenie czegoś w rodzaju stanu wyjątkowego, faktycznie w imię interesów partii (tak ludzie będą to odbierać) stawia Cię na pozycji niekorzystnej. Dla narodu będziesz „jednym z nich”. A do tego dopuścić nie wolno !!! Historia wyznaczyła Ci – chociaż tego nie pragnąłeś – jak sądzę, rolę Ostatniej Nadziei polskiego socjalizmu. To brzemie okrutne, ale właśnie dlatego nie jest rzeczą obojętną, w imię jakich racji staniesz na czele zdarzenia, które nadejść musi.

I wreszcie ostatnia (5) sprawa, Niemcy mówią: „Der Teufel sitzt in der Kleinigkeiten” – diabeł tkwi w szczegółach ! W związku ze zdarzeniem, które w tej czy innej formie nadejdzie, zapytuję: czy tysiące szczegółów jest „zapięte na ostatni guzik ?” Wiele istotnych pytań ciśnie się na Usta. Zostawiam je do rozmowy z Tobą.

Moje stanowcze tak i również stanowczo nie dyktuje mi – jak mi się wydaje – całe doświadczenie życiowe i trzeźwa ocena sytuacji, a może przede wszystkim wielkie zaufanie i oddanie sprawie oraz Tobie osobiście. Weź proszę pod uwagę, że zdania te sformułował człowiek, który nigdy nie uchodził za twardego, za beton.

Pozdrawiam

M.F.R.”

Nr 2: Treść listu znajdującego się w trzeciej wersji dzienników [w:] W. Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego ..., Warszawa 1992; Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers. Box 16.

„Rozwój sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce w ostatnich kilkunastu dniach wszedł w nową, krytyczną i bardzo niebezpieczną fazę.

Praktycznie rzecz biorąc istnieją następujące wyjścia z sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

Pierwsze wyjście to kontynuacja obecnej linii, czyli milczące przyzwolenie na stopniowe (i skuteczne) osłabianie władzy. Kontynuowanie obecnej linii musi w efekcie prędzej czy później przynieść kompletny rozkład władzy, manifestacje uliczne, samosądy, terroryzm itd. Kontynuowanie tej linii może doprowadzić do krwawych zderzeń na ulicach miast, a w efekcie do interwencji zewnętrznej.

Drugie wyjście polega na poddaniu się, na podniesieniu rąk. Jest to wyjście (wprawdzie teoretyczne), które spowodowałoby natychmiastową interwencję. Trzecie wyjście polega na przejściu inicjatywy przez Grupę Ocalenia Narodowego. Istotą tej inicjatywy jest przejście pełnej władzy przez Ludowe Wojsko Polskie. Obiektywnie oceniając istniejącą sytuację, należy stwierdzić, że jest to jedyne wyjście, jakie nam jeszcze pozostało.

Bierzesz (bierzemy) na siebie straszliwe brzemień odpowiedzialności za los 36 milionów żywych ludzi.

Rozważ to dobrze. To nie jest jedna z tych trudnych, lecz w końcu tuzinkowych decyzji, jakie codziennie podejmujemy. To jest wybór na śmierć i życie. Czy masz (mamy) zupełną pewność, że warto ryzykować wszystko, dosłownie wszystko? Czy przy swojej wrażliwości (także mojej) na napaści i ataki masz w sobie dość siły, aby znieść tę kampanię plucia, nienawiści i pogardy, jaka na Ciebie (na nas) może spaść? Czy nie lepiej – póki nie jest za późno – podać się do dymisji? Może jest to wyjście? Nie chcę Cię odwozić od tej dramatycznej decyzji – mam na myśli operację <<Z>> - bo może historia przypisała Ci ten sam polski wybór, jakiego w swoim czasie musiał dokonać Wielopolski i Piłsudski, ale chodzi mi jedynie o to, żebyś pamiętał, że masz już swą młodość daleko za sobą (podobnie jak ja), że jesteś przede wszystkim człowiekiem, który ma tylko jedno życie, a dopiero później żołnierzem i politykiem. Nawet przy najsprawniejszym przeprowadzeniu Operacji możesz stać się na wiele lat przedmiotem oszalałej, polskiej nienawiści, a nie można wykluczać zamachu terrorystycznego”.

Nr 3: Treść listu znajdującego się w czwartej i piątej (wydanej) wersji dzienników [w:] Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers. Box 16; M. F. Rakowski, Dzienniki polityczne 1981 – 1983, Warszawa 2004, s. 395.

„Rozwój sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce w ostatnich kilkunastu dniach wszedł w nową, krytyczną i bardzo niebezpieczną fazę. Praktycznie rzecz biorąc,³⁰ istnieją następujące

³⁰ „,” wstawiono w wersji czwartej.

wyjścia z sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Pierwsze^{31,32} to kontynuacja obecnej linii, czyli milczące przyzwolenie na stopniowe (i skuteczne) osłabienie władzy. Kontynuowanie obecnej linii musi w efekcie prędzej czy później przynieść kompletny rozkład władzy, manifestacje uliczne, samosądy, terroryzm itd. Kontynuowanie tej linii może doprowadzić do krwawych zdarzeń³³ na ulicach miast, a w efekcie do interwencji zewnętrznej. Drugie wyjście polega na poddaniu się, na podniesieniu rąk. Jest to wyjście (wprawdzie teoretyczne), które spowodowałoby natychmiastową interwencję. Trzecie³⁴ polega na przejęciu inicjatywy przez Grupę Ocalenia Narodowego. Istotą tej inicjatywy jest przejęcie pełnej władzy przez Ludowe Wojsko Polskie. Obiektywnie oceniając istniejącą sytuację, należy stwierdzić, że jest to jedyne wyjście, jakie nam jeszcze pozostało.

Bierzesz (bierzemy) na siebie straszliwe brzemień odpowiedzialności za los 36 milionów żywych ludzi.

Rozważ to dobrze. To nie jest jedna z tych trudnych, lecz w końcu tuzinkowych decyzji, jakie codziennie podejmujemy. To jest wybór na śmierć i życie. Czy masz (mamy) zupełną pewność, że warto ryzykować wszystko, dosłownie wszystko? Czy przy swojej wrażliwości (także mojej) na napaści i ataki³⁵ masz w sobie dość siły, aby znieść tę kampanię plucia, nienawiści i pogardy, jaka na Ciebie (na nas) może spaść? Czy nie lepiej – póki nie jest za późno – podać się do dymisji? Może jest to wyjście? Nie chcę Cię odwozić od tej dramatycznej decyzji – mam na myśli operację <<Z>> - bo może historia przypisała Ci ten sam polski wybór, jakiego w swoim czasie musiał dokonać Wielopolski i Piłsudski, ale chodzi mi jedynie o to, żebyś pamiętał, że masz już swą młodość daleko za sobą (podobnie jak ja), że jesteś przede wszystkim człowiekiem, który ma tylko jedno życie, a dopiero później jesteś³⁷ żołnierzem i politykiem. Nawet przy najsprawniejszym przeprowadzeniu Operacji³⁶ możesz stać się na wiele lat

³¹ Skreślono słowo „wyjście” w wersji czwartej.

³² „,” wstawiono w wersji czwartej.

³³ Zamieniono „zderzeń” na „zdarzeń” w wersji czwartej.

³⁴ Skreślono „wyjście” w wersji czwartej.

³⁵ „,” wstawiono w wersji czwartej, którego zabrakło w wersji piątej. ³⁷ „jesteś” wstawiono w wersji czwartej.

³⁶ „,” wstawiono w wersji czwartej, którego zabrakło w wersji piątej.

przedmiotem oszalałej, polskiej nienawiści, a nie można wykluczyć zamachu terrorystycznego”.

Bibliografia

Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers. Box 4.

Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers. Box 16.

Eisler J., *Siedmiu wspaniątch. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.

Jaruzelski W., *Stan wojenny. Dlaczego ...*, Warszawa 1992.

Krakowski S., *List jako źródło historyczne. Uwagi w sprawie definicji i kategoryzacji* [w:] Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych, 1986, R. 50, Z. 8.

List Mieczysława Rakowskiego do Wojciecha Jaruzelskiego z 7 grudnia 1981 r. [w:] Hoover Institution Library & Archives, Mieczysław F. Rakowski Papers, Box 60, file 2.

Rakowski M. F., *Dzienniki polityczne 1981 – 1983*, Warszawa 2004.

Sofokles, *Antygona*, przeł., wstępem i przyp. opatrzył R. R. Chodkowski, Warszawa 2004. *PZPR a „Solidarność”. 1980 – 1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, wstęp T. Kozłowski, Warszawa 2013.

Wojtkowiak Z., *Nauki pomocnicze najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne. Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2001.

Kalina Słaboszowska

Uniwersytet Warszawski

Teoria wszystkiego? Problem Lechitów i Wielkiej Lechii¹

Czym jest teoria Wielkiej Lechii?

Prokosz – autor najwspanialszego zabytku lechickiej historiografii – był pierwszym arcybiskupem krakowskim w historii naszego kraju. Przed pojawieniem się na ziemiach polskich chrześcijaństwa w obrządku zachodnim Lechici przyjęli chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim. Hierarchiami tego Kościoła był zarówno Prokosz, jak i jego następcą Prokulf². Tak twierdzi w każdym razie Janusz Bieszk, który zasłynął w ostatnich latach propagowaniem swoimi publikacjami teorii wielkolechickiej. Według tejże, na ziemiach polskich już od XVIII w. p.n.e. funkcjonowało państwa o niezwykle rozwiniętej cywilizacji, która umiłowala wolność i demokrację³.

W niniejszej pracy chciałabym odpowiedzieć na następujące pytania: jakie założenia stoją za teorią Wielkiej Lechii? Jakimi najważniejszymi źródłami historycznymi⁴ posługują się jej propagatorzy? Spróbuję zastanowić się również czemu teoria Wielkiej Lechii zawdzięcza swoją popularność i odpowiedzieć czy cały ruch lechicki w ogóle powinien być przedmiotem zainteresowania historyków.

¹ Artykuł pierwotnie był pracą zaliczeniową w przedmiotu „Początki państwa piastowskiego” odbywającego się w roku akademickim 2018/2019 w Instytucie Archeologii UW. Na potrzeby publikacji został jednak w znacznym stopniu zmieniony i poprawiony.

² J. Bieszk, *Wstęp do współczesnego wydania* [w:] Prokosz, *Kronika słowiańsko-sarmacka*, wyd. J. Bieszk, Warszawa 2017, s. I-II; sformułowanie „współczesne wydanie” wydanie się w tym kontekście o tyle ironiczne, że J. Bieszk po prostu napisał wstęp do przedruku dziewiętnastowiecznego wydania, patrz: R. Żuchowicz, *Wielka Lechia. Źródła i przyczyny popularności pseudonaukowej teorii okiem historyka*, Warszawa 2018, s. 44n.

³ J. Bieszk, *Słowiańscy królowie Lechii. Polska starożytna*, Warszawa 2015, s. 15, 35.

⁴ Zwolennicy teorii Wielkiej Lechii odwołują się również do innych nauk, jako historyk skupię się jednak głównie na wykorzystaniu źródeł historycznych, przede wszystkim pisanych, z których historycy nadal korzystają najczęściej, siłą rzeczy jestem też w stanie poruszyć niewielką tylko część kwestii, które podejmują wielkolechici.

J. Bieszk nie jest bynajmniej pierwszym, który wpadł na pomysł, że Wielka Lechia faktycznie istniała, nie jest to nawet pomysł z XXI wieku. Jednak obecnie to właśnie jego publikacje w znacznym stopniu przyczyniły się do wprowadzenia tej pseudonaukowej teorii do debaty publicznej. Książki J. Bieszka ukazały się nakładem wydawnictwa Bellona, cieszącego się niegdyś dosyć dobrą opinią wśród historyków i innych czytelników, a tym autorytetem w pewnym sensie sankcjonujące naukowość twierdzeń w książce zawartych.

Problem teorii wielkolechickiej jest znacznie bardziej złożony niż się mogłoby się wydawać. Jej założenia wypełniają bowiem definicję teorii spiskowej. Krzysztof Szymanek definiuje teoria spiskowe jako „alternatywne konkurencyjne względem mainstreamu wyjaśnienia wydarzeń działaniami zakulisowych sił”⁵. Wydaje się, że pierwszym i najważniejszym założeniem wielkolechitów nie jest wcale autentyczność wspomnianej już Kroniki Prokosza, ale działanie nieprzychylnych sił, które chcą odebrać potomkom Lechitów pamięć o swoich prawdziwych dziejach oraz tożsamość. Do tych sił należą Watykan (czy lepiej – w ogóle Kościół katolicki) i zaborcy⁶. Wariacji na temat teorii Wielkiej Lechii jest całe mnóstwo, a Internet – od filmów w serwisie YouTube po blogi – jest ich prawdziwą kopalnią⁷.

Wydaje się, że treści w Internecie w różnej formie (filmiki, artykuły, podcasty) popierające teorię wielkolechicką rozprzestrzeniają się w takim tempie i w tak różnych wariantach⁸, że odpowiedź na wszystkie argumenty zwolenników Wielkiej Lechii jest niemal niemożliwa. Zwłaszcza, jeżeli chce się to zrobić w sposób rzetelny i naukowy, a nie poprzez zbywanie i obrażenie osób, które skłonne są wierzyć w prawdziwość tez J. Bieszka, co również nierzadko się zdarza. Niestety takie podejście często tylko wzmacnia w nich syndrom oblężonej twierdzy i szkodzi obronie rzetelnych ustaleń naukowych. Ciężko się dziwić, że naukowcy bardzo często nie są w stanie poświęcić się obronie krytycznej

⁵ K. Szymanek, *O teoriach spiskowych*, „Folia Philosophica”, nr 30 (2012), s. 259.

⁶ J. Bieszk, *Słowiańscy...*, s. 18.

⁷ Patrz m.in.: blog *Tajne Archiwa Watykańskie, czyli Wielka Pobudka Słowian*: <https://tajnearchiwumwatykanskie.wordpress.com/category/slowianie/> [dostęp: 15 V 2019] czy film *Wielka Lechia oraz dlaczego historycy polscy zaprzeczają istnieniu Imperium Lechitów cz. 1*: <https://www.youtube.com/watch?v=RNUtex4XA48> [dostęp: 15 V 2019].

⁸ Książkę J. Bieszka możemy w pewnym sensie potraktować jako „dzieło kanoniczne” wielkolechitów, ale błędem byłoby uznanie, że wszyscy zwolennicy teorii zgadzają się z nim, powstaje również wiele produkcji zupełnie od niego niezależnych.

historiografii. Tak jak już wspomniałam, argumenty wielkolechickie to niemal studnia bez dna, odwołują się w dodatku do przeróżnych nauk od historii i archeologii, przez językoznawstwo, po genetykę. Zwolennicy teorii Wielkiej Lechii nie tylko produkują i rozprzestrzeniają dużą ilość materiałów, ale również same materiały są na ogół długie, trudne do czytania i po prostu nurzące, np. ponad godzinne filmy w serwisie YouTube, z których duża część to po prostu dziesięciominutowe wyliczanki źródeł, w których pojawiają się wzmianki o Wielkiej Lechii.

Jedną ze stosunkowo nielicznych publikacji rzetelnie obalających teorię Wielkiej Lechii jest książka Romana Żuchowicza „Wielka Lechia. Źródła i przyczyny popularności pseudonaukowej teorii okiem historyka”⁹.

Moim celem nie jest jednak odpowiadanie na argumenty zwolenników teorii lechickiej – w pracy pisanej przez historyka dla historyków byłoby to zbyt łatwe. Chciałabym raczej dokonać przeglądu zarzutów wobec historiografii akademickiej, które wysuwa J. Bieszk i jemu podobni oraz zastanowić się jak – jeżeli w ogóle – historycy mogą odnieść się do problemu Lechitów i Wielkiej Lechii oraz innych teorii pseudonaukowych/spiskowych.

W obliczu mnogości wersji teorii wielkolechickiej (podobnie jak R. Żuchowicz) skupię się głównie na argumentach J. Bieszka z jego książek lub filmików youtubowych¹⁰, w pojedynczych tylko przypadkach do innych twórców.

Źródło to źródło – po co drążyć temat?

Zastanówmy się zatem na początek po jakiego rodzaju źródła historyczne sięgają zwolennicy istnienia lechickiego imperium. Na pozór może wydawać się, że baza źródłowa zebrana przez J. Bieszka jest niezwykle szeroka. Nie ma dla niego jednak znaczenia w jakim okresie, gdzie ani kiedy powstał dany tekst, co więcej nie czyni żadnego rozróżnienia między źródłami a opracowaniami. W ten sposób w litanii źródeł wymienia dzieła od Kroniki Prokosza (o której więcej za chwilę) i Roczniki Fuldyjskie, przez Macieja Miechowitę po dziewiętnasto-

⁹ R. Żuchowicz, *Wielka..., passim*; w listopadzie 2019 r. ma ukazać się również pozycja Artura Wójcika „Fantazmat Wielkiej Lechii. Jak pseudonauka zawładnęła umysłami Polaków”, której nie mogę tu przytoczyć ze względu na to, że w chwili gdy piszę te słowa nie jest ona jeszcze dostępna.

¹⁰ Wydawnictwo Bellona stworzyło oddzielny kanał w serwisie YouTube, który poświęcony jest promowaniu teorii Wielkiej Lechii oraz książek J. Bieszka: Historia Starożytnej Polski Lechia.

i dwudziestowieczne opracowania historyczne, również zagraniczne, co jest dla niego kluczowe.

Co nam więc szkodzi sprawdzić jakie argumenty padają w wymienianych przez J. Bieszka opracowaniach? Oczywiście byłoby to logiczne posunięcie, ale niestety autor stosuje tajemniczy zapis bibliograficzny, który nie tylko nie pozwala zidentyfikować miejsca w książce, do którego autor się odwołuje (a czasem nawet konkretnych książek). Taki „aparatus naukowy” z punktu widzenia historyka oczywiście nie jest nic wart, ale dla osób nieobeznanych tworzy wokół pozycji J. Bieszka aurę naukowości.

Dzięki tym uchybieniom (celowym lub nie) J. Bieszk może przez kilka minut wymieniać rzekome źródła, które potwierdzają istnienie Wielkiej Lechii. Stwarza to wrażenie ogromnej ilości danych, które wydają się niemożliwe do zignorowania, co z kolei sprawia, że historyków można przedstawić jako złych ludzi, którzy celowo ignorują liczne dowody.

Kronika Prokosza i problemy z krytyką źródeł historycznych

Jak już wspominałam najważniejszym źródłem historycznym wykorzystywanym przez wielkolechitów jest Kronika Prokosza. Był to rzekomy arcybiskup Krakowa, który opisał w swoim dziele (co ważne – polskojęzycznym!) dzieje Wielkiej Lechii sięgając aż do XVIII wieku p.n.e. Kronika została cudownie odnaleziona w latach 20. XIX wieku i do tej pory budzi ogromne emocje¹¹.

Mając tych kilka informacji nie trzeba sięgać nawet do treści prokoszowego dzieła, żeby mieć do niego co najmniej kilka zastrzeżeń. Po pierwsze, jakim sposobem rękopis kroniki przetrwał niemal 900 lat w dobrym stanie i nikt o nim nie wiedział? Po drugie, skąd w połowie X wieku w Krakowie wzięło się arcybiskupstwo? Po trzecie, skąd Prokosz czerpał informacje sięgające niemalże 2800 lat wstecz w stosunku do okresu, w którym żył? Po czwarte, jakim cudem Prokosz pisał bardzo dobrze ukształtowaną polszczyzną?

Odpowiedzi, których udziela J. Bieszk to właściwie błąd poznawczy na błędzie poznawczym. Po pierwsze, kronika krążyła, ale nie można było o niej mówić głośno ze względu na stosowany przez Kościół (albo przez zaborców) system represji, który miał na

¹¹ R. Żuchowicz, *Wielka...*, s. 32.

celu wymazanie z kart historii dziejów Wielkiej Lechii¹². Dlaczego równocześnie pozwalał na istnienie, przepisywanie i komentowanie Kroniki Wincentego Kadłubka – w której również znajdują się zapisy o istnieniu Wielkiej Lechii – przez swoich własnych hierarchów, pozostaje tajemnicą.

Po drugie, według wielkolechitów przed chrztem Mieszka I (czy też Mieczysława, jak wolą go nazywać) w obrządku zachodnim na ziemiach polskich obowiązywało już chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim. Po trzecie, informacje czerpał Prokosz oczywiście ze starszych kronik wielkolechickich. Wszak Lechici stworzyli rozwiniętą cywilizację, która posługiwała się pismem¹³. Fakt, że nie ma żadnych zachowanych śladów tego pisma czy tej cywilizacji nie ma dla J. Bieszka znaczenia.

Tak jak pierwszy argument ujawnia niespójność teorii wielkolechickiej oraz to że ma ona po prostu charakter teorii spiskowej, tak drugi i trzeci pokazują jej drugi bardzo duży problem. J. Bieszk oraz inni wielkolechici nie rozumieją sposobu i kontekstu powstawania średniowiecznych źródeł. Nie biorą też pod uwagę odległości czasowej, która dzieliła rzekomego Prokosza od XVIII w. p.n.e. Krótko mówiąc, nie potrafią krytycznie podchodzić do świadectw przeszłości i każdy zapis potwierdzających ich teorię biorą za dobrą monetę (może to wynikać również z tzw. efektu potwierdzenia, czyli wiary w każde świadectwo, które potwierdza nasze wcześniejsze poglądy)¹⁴. Ostatnią kwestię, czyli język źródła, J. Bieszk w swoim wstępie do Kroniki Prokosza w zasadzie pomija milczeniem. A mogłaby się ona wydawać kluczowa. Już w chwili ujawnienia kroniki zwróciło uwagę jej krytyków, że jest ona napisana osiemnastowieczną polszczyzną¹⁵. J. Bieszk, pomijając tę kwestię, próbuje mimo wszystko odnieść się do zarzutów o nieautentyczności kroniki. Niestety odwołuje się przy tym do opinii, a nie do faktów. Po pierwsze, uznaje, że skoro Joachim Lelewel nie odniósł się jednoznacznie negatywnie do autentyczności to znaczy, że argument o nieautentyczności jest nieważny. Uznaje wręcz, że Lelewel odnosił się do Kroniki Prokosza

¹² Patrz m.in.: J. Bieszk, *Słowiańscy...*, s. 15; tenże, *Wstęp...*, s. II.

¹³ J. Bieszk, *Słowiańscy...*, s. 18–19; R. Żuchowicz, *Wielka...*, s. 22.

¹⁴ M. Napiórkowski, *Przepis na pseudohistoryczny bestseller. Cała prawda o Imperium Lechitów*, <https://mitologiawspolczesna.pl/tryumf-histerycznej-post-prawdy-pseudonaukowe-bestsellery-o-starozytnym-imperium-lechitow/> [dostęp: 16 IX 2019].

¹⁵ R. Żuchowicz, *Wielka...*, s. 32.

pozytywnie, co wydaje się objawem tzw. *cherry-picking*, ponieważ w cytacie przytoczonym przez samego J. Bieszk Lelewel uznaje za dziwne skąd autor kroniki czerpał informacje na temat tak dalekiej przeszłości i chociaż nie odrzuca jej całkowicie, nawołuje do krytycznego do niej stosunku (i w końcu uznał Kronikę za fałszerstwo, czemu J. Bieszk jednak zaprzecza¹⁶).

Nawet gdyby było inaczej, autorytet Lelewela nie jest w żadnej mierze dowodem na autentyczność. Dalej J. Bieszk obala twierdzenia, które już od dawna nie są obowiązujące. Istniało kiedyś podejrzenie, że autorem kroniki jest siedemnastowieczny fałszerz, który w okresie jej powstania miałby 17 lat. Samo jednak uznanie, że ta jedna osoba nie mogła być autorem znowu nie jest dowodem autentyczności. Do tego jednak J. Bieszk się nie odnosi. Uznaje natomiast, że o autentyczności Kroniki przeważa to, że takie osobistości jak Julian Ursyn Niemcewicz czy Tadeusz Wolański uznawali autentyczność dzieła Prokosza, to i my musimy ją uznać¹⁷. Jest to kolejny błąd poznawczy wielkolechitów, czyli efekt autorytetu. Nawet jeżeli uznamy wspomnianych panów za wielkich patriotów to sam fakt, że uznawali coś za prawdę nie jest dowodem w debacie naukowej. W dodatku utrzymanie publikacji całego dzieła w atmosferze bohaterskiego przeciwdziałania zaborcom¹⁸ pobudza wyobraźnię i utrzymuje ton teorii spiskowej.

Ze wspomnianego już wywiadu, którego J. Bieszk udzielił po premierze swojej najnowszej książki¹⁹ wynika, że nowym „ulubionym” źródłem w wielkolechickiej teorii jest szesnastowieczna Kronika Macieja z Miechowa²⁰. Od samego początku powiedziec należy, że Kronika Miechowity nie jest ani źródłem z epoki, o której chce pisać J. Bieszk (tzn. okresu przez 966 rokiem), ani źródłem niezależnym. W okresie kiedy pisał Miechowita wersja początków Polski według Kroniki Kadłubka była znana, a sam Miechowita z całą pewnością nie miał żadnych oporów, żeby zaadaptować tę historię do swojego dzieła, podobnie jak

¹⁶ J. Bieszk, *Wstęp...*, s. IV–V; R. Żuchowicz, *Wielka...*, s. 37–39.

¹⁷ J. Bieszk, *Wstęp...*, s. XVI.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ J. Bieszk, *Starożytne Królestwo Lehii [!]. Kolejne dowody*, Warszawa 2019.

²⁰ *Królowie...*, 7:21–7:45.

czynili to inni twórcy. To jednak, że podstawowe zasady krytyki źródła zostają zignorowane nie jest żadną nowością.

J. Bieszk wykorzystuje również fakty dotyczące tejże kroniki, żeby ponownie zbudować atmosferę teorii spiskowej. Po pierwsze, kilkakrotnie podkreśla, że Kronika Miechowity nie doczekała się pełnego wydania polskojęzycznego²¹. Wniosek? Oczywiście historycy chcą zablokować dostęp do informacji na temat Wielkiej Lechii zwykłym obywatelom. Drugą kwestią jest to, że pierwsza wersja Kroniki Miechowity (jeszcze w XVI wieku) została ocenzurowana²². Jest to prawda, ale J. Bieszk pozbawia tę informację kontekstu. Niedopowiedzenie w tej kwestii sugeruje, że Kościół nie chciał ujawniania prawdy o Wielkiej Lechii. Prawda jest jednak o wiele mniej romantyczna – Michowita w swoim dziele krytycznie oceniał panowanie Jana Olbrachta, brata panującego wówczas Zygmunta Starego. Po tym jak fragment o panowaniu Olbrachta został zmieniony Kronika została wydana²³.

Podsumowując, chociaż zwolennicy teorii Wielkiej Lechii odwołują się do źródeł historycznych robią to w sposób nieumiejętny. Doskonale jednak udaje się J. Bieszkowi tworzenie atmosfery odkrywania tajemnicy, którą historycy nie chcieli podzielić się ze zwykłymi ludźmi. Z punktu widzenia krytycznej historiografii argumenty wielkolechickie są jednak nie do przyjęcia.

Co sprawia, że teoria Wielkiej Lechii to pseudonauka?

Chciałoby się powiedzieć – dobrze, źródła historyczne są przeciwko J. Bieszkowi, ale to jeszcze nie czyni z niego pseudonaukowca. Wszak naukowcy też miewają nie najmądrzejsze pomysły i czasem nawet je publikują. Co zatem pozwala nam nazywać teorią wielkolechicką pseudonauką? Pozwoliłam sobie skorzystać z kategorii pseudonaukowości

²¹ Tamże.

²² Tamże, 7:29.

²³ L. Hajdukiewicz, *Maciej z Michowa (Miechowita)*, PSB, t. XIX, wersja online: <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/maciej-z-miechowa?print> [dostęp: 15 V 2019].

wyszczególnionych przez Marcina Napiórkowskiego, który naukowo zajmuje się teoriami spiskowymi, pseudonauką i współczesną mitologią²⁴, żeby się nad tym zastanowić.

1. Jak dany autor odnosi się do „tymczasowości” nauki?

Pseudonauka chętnie wykorzystuje to, że naukowcy nigdy (a w każdym razie rzadko) niczego nie widzą na pewno. Nauka podlega ciągłemu rozwojowi, padają kolejne tezy, obala się i potwierdza kolejne teorie. Teoria wielkolechicka wypełnia bardzo dotkliwą pustkę historiografii, tzn. odpowiada na pytanie co działo się na ziemiach polskich przed wiekiem X. Wykorzystuje to, że historycy mówią po prostu „nie wiem”, bo nawet najlepszy aparat krytyczny historyka nie jest w stanie działać przy braku źródeł²⁵. Niewątpliwie istnieje potrzeba społeczna, po pierwsze przedłużenia swojej historii, a po drugie odpowiedzi – najlepiej jednoznacznej – na pytanie co było wcześniej. Dokładnie to robi teoria Wielkiej Lechii, tzn. odpowiada w sposób jednoznaczny i w dodatku spektakularny na pytania przy których historycy są w stanie jedynie załamać ręce.

2. Jakie jest miejsce autora na naukowej mapie?

J. Bieszk nie tylko nie ukrywa, że nie jest naukowcem, ale wręcz czyni z tego swój atut, bo dzięki temu może się przedstawić jako niezależny badacz, którzy nie dostaje grantów na ukrywanie prawdy o Wielkiej Lechii²⁶. Co więcej, podkreślał on kilkakrotnie w wywiadzie i książkach, że źródła muszą być publikowane tak, żeby każdy miał do nich dostęp i mógł sobie wyrobić własną opinię (tzn. bez specjalistycznych wstępów i przypisów)²⁷. Próbuje więc – z braku lepszego słowa – zdemokratyzować wiedzę historyczną i wydawanie opinii w kwestii źródeł historycznych, uznając każdą za równie uprawnioną. Oczywiście, najlepiej byłoby gdyby każdy z nas znał się na wszystkim i potrafił sam krytycznie ocenić wartość prezentowanych mu twierdzeń. Tak jednak nie jest i większość z nas zna się na bardzo ograniczonej (w stosunku do ilości wiedzy o świecie, jaką dzisiaj mamy jako

²⁴ M. Napiórkowski, *Pseudonauka. Po czym poznać, że wciskają ci kit?*, online: <https://mitologiawspolczesna.pl/pseudonauka-homeopatia-plaska-ziemia-samoleczenie-medycyna-alternatywna/> [dostęp: 15 V 2019].

²⁵ Podobne obserwacje ma R. Żuchowicz, patrz: tenże, *Wielka...*, s. 24n, 241.

²⁶ Bycie spoza środowiska naukowego uznawane jest za atut nie tylko w tym przypadku, ale również w innych teoriach spiskowych i pseudonaukowych, jak np. Ruch Płaskiej Ziemi czy przeczenie wpływowi człowieka na zmiany klimatu.

²⁷ Patrz m.in.: J. Bieszk, *Wstęp...*, s. XVI–XVII; tenże, *Słowiańscy...*, s. 22; *Królowie...*, 7:29.

ludzkość) dziedzinie wiedzy a w pozostałych jesteśmy, w mniejszym lub większym stopniu, dyletantami i zawsze, do pewnego stopnia, musimy ufać ludziom, którzy znają się na danej kwestii lepiej od nas²⁸. J. Bieszk, jak i pozostali wielkolehicy nie akceptują tego. W publikacjach poświęconych Wielkiej Lechii sięga nie tylko sięga do całego wachlarza, czasem bardzo odległych od siebie, nauk, ale również nie bierze pod uwagę tego, że teoria Wielkiej Lechii nie jest obowiązująca, ponieważ historycy znają się na krytyce źródeł lepiej niż on, nie odwrotnie.

3. Jak autor ustosunkowuje się do całego systemu nauki?

Warto zwrócić uwagę na to, że teoria Wielkiej Lechii działa zupełnie odwrotnie niż nauka. W nauce wszystko podlega ciągłej weryfikacji, publikacje muszą być recenzowane, a badacze wchodzi z sobą w polemikę. Tymczasem J. Bieszk nie pojawia się w żadnym miejscu, w którym musiałby podjąć otwartą dyskusję z kontrargumentami dotyczącymi swojej teorii²⁹. Jego książki nie przechodzą przez recenzje naukowców (ani żadne inne), natomiast on sam uważa swoje ustalenia za prawdę ostateczną³⁰.

4. Czy stara się uwzględnić pełne konsekwencje głoszonych tez?

Z pewnością nie. Oto przykłady. Dlaczego Kronika Prokosza była ukrywana? Ponieważ była niewygodna dla Kościoła czy zaborców. Dlaczego w tym samym czasie powszechnie funkcjonowała Kronika Kadłubka? Tego już nie wiemy. Tak samo pozostaje tajemnicą jakim sposobem ktokolwiek w połowie X wieku spisał całą kronikę alfabetem łacińskim, dobrze rozwiniętą polszczyzną? Wszak to zmieniałoby całą historię języka polskiego, jednak teoria wielkolechicka w ogóle nie bierze tego pod uwagę.

5. Czy próbuje zrozumieć mechanizmy stojące za opisywanymi zjawiskami?

Jak zwrócił uwagę M. Napiórkowski pseudonauka szuka powiązań, a nie mechanizmów³³. W przypadku teorii Wielkiej Lechii widać to świetnie na przykładzie nazw.

²⁸ M. Napiórkowski, *Władza wyobraźni. Kto wymyśla, co wydarzyło się wczoraj?*, Warszawa 2014, s. 132n.

²⁹ Jedyne wywiady z J. Bieszkem dostępne online znajdują się tylko i wyłącznie na stronach poświęconych propagowaniu teorii wielkolechickiej, (<https://www.youtube.com/channel/UC1NRGGkmZiUzx9OCsJ95kkQ>, dostęp: 15 V 2019).

³⁰ Patrz m.in.: J. Bieszk, *Słowiańscy...*, s. 269–271. ³³ M. Napiórkowski, *Pseudonauka...*

J. Bieszk, ale również inni wielkolehicy, bardzo odważnie poczynają sobie z etymologią i onomastyką. Każdą nazwę, którą chociaż trochę przypomina słowo „Lech” albo „Lechia”, niezależnie od języka i kontekstu w jakim występuje, biorą za dobrą monetę³¹. Zwracają uwagę na nazwę Polski w dzisiejszym języku tureckim, ale zupełnie nie biorą pod uwagę z jakiego okresu pochodzi i skąd się tam wzięła³². Zdarza się również przeprowadzenie niczym niepodpartych wywodów etymologicznych, np. dzisiejsze słowo „laska” pochodzi od „Laszka”, a tak nazywano Polki czy też mieszkanki Wielkiej Lechii³⁶.

Podsumowując, teoria Wielkiej Lechii ma wszelkie symptomy pseudonauki, za którą idzie teoria spiskowa, która głosi zatajanie prawdy na temat wielkiej przeszłości Polski i ich słowiańskiego dziedzictwa przez historyków. J. Bieszk samego siebie uważa natomiast za niezależnego propagatora prawdy i stara się przedstawić naukowców jako zaślepionych ignorantów, którzy nie biorą pod uwagę oczywistych faktów.

I co z tego?

Chciałoby się powiedzieć, że od wiary w Wielką Lechię ludzkość nie wyginie (choćby być może też nie zajdzie za daleko). I jest to prawda, ale teoria Wielkiej Lechii i stojąca za nią teoria spiskowa jest kolejnym twierdzeniem, które ma pokazać, że *establishment* nie ma racji. Podkopuje to zaufanie wobec nauki, której i tak bardzo trudno przedostać się do dyskusji głównego nurtu dyskusji.

Od wiary w Wielką Lechię świat się nie zawali. Problem jednak leży w tym, że ludzkość stoi dzisiaj w obliczu globalnych problemów. Naukowcy bardzo często znają ich przyczyny i proponują rozwiązania. Jednym z powodów, dla których nie są one wdrażane jest brak zaufania do nauki oraz przekonania, że opinia każdego człowieka na każdy temat jest równoprawna. Nie dotyczy tylko „zwykłych obywateli”, ale również polityków rangi krajowej i światowej – tacy jak chociażby prezydenci Andrzej Duda czy Donald Trump. Drugą kwestią jest to, że teoria wielkolechicka jawi się koniec końców jako rasistowska fantazja, w której próbuje się przedstawić Arów-Słowian jako lepszych pod każdym względem. Widać to chociażby w braku jednoznacznej wersji co do kształtu monarchii w Wielkiej Lechii – z jednej strony J. Bieszk chciałby, żeby wódza wybierano demokratycznie,

³¹ Patrz m.in.: J. Bieszk, *Słowiańscy...*, s. 20–21.

³² *Lechici*, online: <http://wspanialarzeczpospolita.pl/tag/lechistan/> [dostęp: 15 V 2019]. ³⁶ *Lechia – Kraina Bogów*, online: <https://innemedium.pl/wiadomosc/lechia-kraina-bogow> [dostęp: 15 V 2019].

bo wiadomo, że demokracja jest dobra, ale z drugiej strony pochodzi on z wielowiekowej dynastii, bo wiadomo, że dynastia z tradycjami jest dobra³³. W dodatku Lechici byli autochtonami na swoich ziemiach, mają więc do nich pełne prawo³⁴. Wszystkie takie elementy tworzą dosyć niespójną mozaikę, która ma jedno przesłanie:

Ario-Słowianie byli najlepsi, a Polacy są przecież ich potomkami. Obie kwestie, jak i to, że dzięki Internetowi fałszywe informacje bardzo często stają się dostępne dla szerokiej grupy odbiorców i docierają do dużych grup odbiorców z całą pewnością wpływają na popularność poglądów wielkolechckich.

Historyk w Internecie, czyli co możemy z tym zrobić?

Z jednej strony może się wydawać, że dla historyka odpowiedź na wszystkie wysuwane przez wielkolechitów argumenty jest bardzo łatwa. Wystarczy do tego podstawowa wiedza dotycząca krytyki źródeł historycznych. Z drugiej jednak, jak starałam się pokazać, problem nie polega wcale na chybionych argumentach bazujących na źródłach historycznych, ale na dyskursie, który wymierzony jest w naukę w ogóle, nie tylko w historię.

Propozycji tego, co możemy zrobić z pseudonauką jest wiele, ale przede wszystkim musimy zastanowić się co dokładnie chcemy osiągnąć. Różnych teorii pseudonaukowych z całą pewnością nie jesteśmy w stanie usunąć w całości. Jak zauważa M. Napiórkowski pseudonauka jest w pewnym sensie niechcianym dzieckiem nauki akademickiej, do której uprawiania i ustaleń ma dostęp dosyć wąska grupa ludzi³⁵. Pseudonauka to często demokratyzacja wiedzy (i wyrażania opinii), którą nauka prezentuje w sposób niezbyt przystępny, a często również niepewny. Z drugiej strony, jak sądzi R. Żuchowicz, możliwość tworzenia teorii pseudonaukowych wynika z tego, że obecnie, między innymi dzięki temu, że biblioteki czy archiwa udostępniają swoje zasoby w Internecie, wielu ludzi ma dostęp do materiałów, po które kiedyś nie mogłoby sięgnąć, a równocześnie nadal nie ma aparatu krytycznego i wiedzy, które pozwoliłyby sobie z takimi materiałami poradzić³⁶. Co więcej, jak

³³ J. Bieszk, *Słowiańscy...*, s. 14, 59n, 266; R. Żuchowicz, *Wielka...*, s. 245n.

³⁴ J. Bieszk, *Słowiańscy...*, s. 16, 145.

³⁵ M. Napiórkowski, *Władza...*, s. 132–136.

³⁶ R. Żuchowicz, *Wielka...*, s. 20n.

łatwo zauważyć, Internet niezwykle sprzyja nie tylko rozprzestrzenianiu dowolnych informacji, ale również zbieraniu się osób o podobnym oglądzie rzeczywistości. Kolejnym, powiązany z tym powodem jest to, że książka (zwłaszcza opublikowana przez znane wydawnictwo) nadal cieszy się sporym prestiżem społecznym. Mimo że wąskie gardło wydawnictw nie jest tak wąskie jak mogłoby się wydawać (nie mówiąc już o coraz powszechniejszym *self-publishingu*), a opublikowanie czegoś drukiem jest dzisiaj łatwiejsze niż kiedykolwiek. Jeżeli chcemy pseudonaukę i teorie spiskowe wyeliminować już teraz możemy złożyć broń, ponieważ będzie ona istnieć tak długo jak istnieje nauka akademicka³⁷.

Dyskusja – zwłaszcza w Internecie – z osobami traktującymi dogmatycznie teorię Wielkiej Lechii (a bardzo często również inne koncepcje pseudonaukowe) nie ma większego sensu i z reguły przynosi odwrotny skutek od zamierzonego.

Niektórzy sądzą nawet, żeby dyskusji z pseudonauką nie podejmować wcale i nigdzie. Dlaczego? Po pierwsze, dyskutując z określonymi poglądami nadajemy im rangę. Rangę czegoś, z czym w ogóle warto dyskutować, a więc w pewnym sensie jest to forma ich uprawomocnienia³⁸. Po drugie, teoria spiskowe, o których nikt nie dyskutuje tracą rację bytu. Ich istnienie w dużym stopniu napędzane jest przez kontrowersje i atmosferę ujawniania tajemnicy, co oznacza, że muszą być dla kogoś niewygodne i jakaś grupa ludzi podejmuje akcje mająca na celu ukrycie prawdy³⁹. Nie dyskutując nie nadajemy więc tym teoriom znaczenia.

Ktoś mógłby jednak odpowiedzieć, że spora grupa ludzi nie traktuje teorii Wielkiej Lechii jak prawdy objawionej, ale ma na tyle małą wiedzę z historii lub jest na tyle mało krytyczna, żeby być w stanie w nią uwierzyć. Jeżeli więc nie będziemy dyskutować taka osoba nie natknie się na żadną alternatywę wobec prezentowanych przez wielkolechitów argumentów. Odpowiedź na taką wątpliwość nie jest jednoznaczna. Można byłoby powiedzieć, że przecież kontrargumenty wobec teorii Wielkiej Lechii znajdziemy w zasadzie w każdym podstawowym kompendium wiedzy z zakresu historii (vademecum maturalnym,

³⁷ M. Napiórkowski, *Władza...*, s. 142n.

³⁸ Za (*nomen omen*) dyskusję na ten temat dziękuję Marcinowi Krassowskiemu.

³⁹ M. Napiórkowski, *Władza...*, s. 143.

podręczniku do szkoły podstawowej czy encyklopedii). Jest to prawda i nieprawda zarazem. Faktycznie, żaden znany mi podręcznik do historii nie traktuje Wielkiej Lechii jako poważnej teorii naukowej, z drugiej jednak strony takie podręczniki bardzo rzadko prezentują skąd historycy wiedzą to, co wiedzą. Człowiek bez wykształcenia historycznego ma więc bardzo niewiele mechanizmów obronnych przed teorią Wielkiej Lechii.

Z tego właśnie powodu powstają takie publikacje jak R. Żuchowicza, która ma na celu pokazanie w sposób zrozumiały dla osoby niebędącej historykiem dlaczego publikacje J. Bieszka nie mają żadnej wartości z punktu widzenia naukowego (nie tylko historii, ale również innych nauk – służą temu wywiady z przedstawicielami różnych dziedzin, zamieszczone w drugiej części książki)⁴⁰.

Smutna konkluzja jest jednak taka, że niestety możemy zrobić niewiele, żeby zapobiec rozprzestrzenianiu się teorii Wielkiej Lechii.

Podsumowanie osobiste

Tak jak zazaczyłam na początku, jest to artykuł, który napisałam na podstawie materiałów, które zbierałam do pracy zaliczeniowej. W pierwotnej wersji dużo szczerzej polemizowałam z założeniami teorii Wielkiej Lechii. Moje plany były bardzo ambitne, postanowiłam zagłębić się nie tylko w treść książek J. Bieszka, ale również w blogi i kanały youtubowe, które zamieszczają treści propagujące Wielką Lechię. W pewnym momencie musiałam się poddać, okazało się, że obejrzenie więcej niż kilku filmików (choć może powinnam napisać raczej „filmów”, ponieważ trwają one z reguły ponad godzinę) okazało się ponad moje siły. Uświadomiło mi to też, że to niekoniecznie siła argumentów stanowi o (jak się wydaje) rosnącej popularności teorii wielkolechickiej, a i tak odpowiedzenie na nie wszystkie wydaje się prawie niemożliwe.

Przekonałam się w ten sposób, że zajmowanie się naukowo teoriami spiskowymi jest bardzo trudne. Osobie, która nie ma na celu polemizować z teorią Wielkiej Lechii szczerze odradzam sięganie zarówno po książki J. Bieszka – które według mnie czyta się powoli, ponieważ napisane są ciężkim i nudnym stylem (mającym, jak się wydaje, imitować naukowy) – jak i po wszelkie wpisy blogowe i filmiki. Jeżeli jednak ktoś chciałby przekonać

⁴⁰ R. Żuchowicz, *Wielka...*, s. 10-12.

się o tym na własnej skórze to odradzam wyszukiwania ze swojego prywatnego konta Google lub komputera, ponieważ po obejrzeniu dwóch filmików o Wielkiej Lechii YouTube zaczyna proponować już prawie wyłącznie treści pseudonaukowe, takie jak leczenie nowotworów witaminą C. Polecam natomiast i odsyłam wszystkich zainteresowanych tematem publikacji naukowych i popularnonaukowych Marcina Napiórkowskiego, semiotyka kultury, pracującego w Instytucie Kultury Polskiej UW⁴¹. Nie tylko zna on bardzo dobrze współczesne teorie spiskowe i pseudonaukowe, ale również pisze o nich bardzo sprawnie i ciekawie.

Bibliografia

Ze względu na specyficzny charakter pracy zdecydowałam się na nieco inny, niż klasyczny dla historii podział na źródła i opracowania.

Publikacje, filmiki i blogi popierające teorię Wielkiej Lechii:

- Bieszk Janusz, *Słowiańscy królowie Lechii. Polska starożytna*, Warszawa 2015.
- Bieszk Janusz, *Starożytne Królestwo Lehii [!]. Kolejne dowody*, Warszawa 2019.
- *Królowie Lechii Janusz Bieszk udziela wywiadu Eddiemu Słowianinowi*: <https://www.youtube.com/watch?v=LytnMvBetIU>, [dostęp: 15 V 2019].
- *Inne Medium*: <https://innemedium.pl/wiadomosc/lechia-kraina-bogow> [dostęp: 15 V 2019]. Prokosz, *Kronika słowiańsko-sarmacka*, wyd. J. Bieszk, Warszawa 2017.
- *Tajne Archiwa Watykańskie, czyli Wielka Pobudka Słowian*: <https://tajnearchiwumwatykanskie.wordpress.com/category/slowianie/> [dostęp: 15 V 2019].
- *Wielka Lechia oraz dlaczego historycy polscy zaprzeczają istnieniu Imperium Lechitów cz. 1*: <https://www.youtube.com/watch?v=RNUtex4XA48> [dostęp: 15 V 2019].
- *Wspaniała Rzeczpospolita*: <http://wspanialarzeczpospolita.pl/tag/lechistan/> [dostęp: 15 V 2019].

⁴¹ Autor krótkie artykuły popularnonaukowe zamieszcza przede wszystkim na blogu Mitologia Współczesna, do poszczególnych z nich odsyłam w bibliografii.

Opracowania naukowe:

- Hajdukiewicz Leszek, *Maciej z Michowa (Miechowita)*, PSB, t. XIX, wersja online: [https:// www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/maciej-z-miechowa?print](https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/maciej-z-miechowa?print) [dostęp: 15 V 2019].
- Napiórkowski Marcin, *Władza wyobraźni. Kto wymyśla, co zdarzyło się wczoraj?*, Warszawa 2014.
- Szymanek Krzysztof, *O teoriach spiskowych*, „Folia Philosophica”, nr 30 (2012), s. 259–281.
- Publikacje popularnonaukowe:
- Napiórkowski Marcin, *Pseudonauka. Po czym poznać, że wciskają ci kit?*, online: [https:// mitologiawspolczesna.pl/pseudonauka-homeopatia-plaska-ziemia-samoleczenie-medycyna-alternatywna/](https://mitologiawspolczesna.pl/pseudonauka-homeopatia-plaska-ziemia-samoleczenie-medycyna-alternatywna/) [dostęp: 15 V 2019].
- Napiórkowski Marcin, Przepis na pseudohistoryczny bestseller. Cała prawda o Imperium Lechitów, <https://mitologiawspolczesna.pl/tryumf-historycznej-post-prawdy-pseudonaukowe-bestsellery-o-starozytnym-imperium-lechitow/> [dostęp: 16 IX 2019].
- Żuchowicz Roman, *Wielka Lechia. Źródła i przyczyny popularności teorii pseudonaukowej okiem historyka*, Warszawa 2018.

Martyna Góra

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Polacy w Paryżu. Poselstwo po Ludwikę Marię Gonzagę w 1645 roku.

W roku 1644 ostatnie tchnienie wydała Cecylia Renata Habsburżanka. Królowa Rzeczypospolitej zmarła z powodu zakażenia organizmu, które wytworzyło się w następstwie powikłań okołoporodowych dzień po tym, jak 23 marca wydała na świat martwą córkę. Mimo że małżeństwo z polskim królem nie należało do nadzwyczaj udanych, Władysław IV bardzo przeżył śmierć swojej żony. Przygnębienia nie kryli także poddani, którzy dobrze zapamiętali monarchinię, przede wszystkim z powodu jej żarliwej religijności⁴². Naturalnym było, że śmierć Cecylii Renaty spowodowała ponowną konieczność znalezienia małżonki dla niemłodego już, bo liczącego 49 wiosen, króla. Wobec tego koordynatorzy polskiej polityki w porozumieniu z dyplomatami francuskimi powrócili do koncepcji z 1634 r., zgodnie z którą Władysław miał poślubić Ludwikę Marię Gonzagę, księżniczkę newerską. Wówczas te plany nie zostały zrealizowane, ponieważ zdecydowano, że korzystniejsze będzie utrzymanie koneksji z dynastią Habsburgów. Ślub odbił się głośnym echem zarówno w Rzeczypospolitej, jak i we Francji. Był istotnym wydarzeniem, ponieważ zapoczątkował odnowienie aktywnych kontaktów politycznych między oboma krajami, których relacje cechował pewien impas od momentu, kiedy dobiegło końca niefortunne panowanie Henryka Walezego. Podróż posłów z Rzeczypospolitej pod przewodnictwem Krzysztofa Opalińskiego po Ludwikę Marię pozostawiła namacalny ślad w postaci ciekawych relacji spisanych przez Polaków oraz Francuzów. Można w nich odnaleźć obopólne obrazy nacji, które mimo oficjalnej przyjaźni między państwami, nie były pozbawione pewnej sztampy i uproszczonych wyobrażeń. Celem pracy jest scharakteryzowanie przebiegu polskiego poselstwa ze szczególnym zwróceniem uwagi na zderzenie kulturowe, do jakiego doszło w Paryżu między Polakami i Francuzami oraz próba wskazania jego przyczyn.

⁴² S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2007, s. 141.

Pierwsze małżeńskie pertraktacje.

Nim analizie zostanie poddany przebieg poselstwa, konieczne jest rozpatrzenie jego kontekstu, który stanowiły skomplikowane negocjacje matrymonialne. Po tym, jak w 1632 r. Władysław Waza wstąpił na tron Polski, nieodzownym dla dobra państwa i dynastii było znalezienie dlań odpowiedniej małżonki. Polityczne tło rozmów stanowiła wojna trzydziestoletnia (1618–1648). Rzeczpospolita formalnie nie brała w niej udziału, natomiast Francja w końcowym okresie była jednym z głównych uczestników. Kraj nad Wisłą miał znaczenie dla Paryża przede wszystkim jako hipotetyczny członek koalicji antyhabsburskiej, wpisującej się w długotrwałą rywalizację z domem austriackim⁴³. Wtedy założenia francuskiej polityki trafiły na podatny grunt, ponieważ nowy monarcha Polski, w przeciwieństwie do Zygmunta III Wazy, swojego ojca i zarazem poprzednika, brał pod uwagę możliwość odseparowania się od kręgu wpływów Habsburgów. We Francji znana była również postawa części polskiej szlachty, która postulowała odejście od obozu katolickiego. W takich okolicznościach w 1634 r. została opracowana misja Claude'a de Mesmes'a, hrabiego d'Avaux. Było to pierwsze oficjalne przedstawicielstwo francuskie skierowane do Władysława IV⁴⁴. Instrukcje, jakie otrzymał wysłannik Luwru nie pozostawiały złudzeń, że celem strony francuskiej była chęć zacieśnienia relacji i niedopuszczenie do wojny Polski ze Szwecją, która w toczącym się europejskim konflikcie była sojusznikiem Francji⁴⁵. Mariaż miał być środkiem, który skonsolidowałby przyjaźń polsko-francuską. Na tym etapie plany jeszcze nie były konkretniej sprecyzowane – pan d'Avaux zachęcał króla do poślubienia jednej z księżniczek z rodu Gonzagów – Marii, bądź w razie niepowodzenia, jej siostry, Anny. Nie były jednakże jedynymi kandydatkami. We Francji nie wiedziano o projekcie poślubienia przez króla Elżbiety, córki palatyna reńskiego, Fryderyka V Wittelsbacha. Przypatrujący się sytuacji w Polsce nuncjusz Honorato Visconti odnotował, że sam Władysław kalkulował *na różne strony podług tego, jak jedna lub druga partya zdawała mu się posiadać więcej lub mniej środków do osiągnięcia jego politycznych celów*⁴⁶.

⁴³ M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Poznań 1986, s. 9.

⁴⁴ Tamże, s. 95.

⁴⁵ Tamże, s. 96–98.

⁴⁶ Cyt. za: S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów...*, s. 183.

Misja hrabiego d'Avaux ostatecznie zakończyła się fiaskiem. Nastąpił zwrot w polityce Wazy, który po rozejmie w Sztumskiej Wsi (1635) i wiążących się z nim niepowodzeniach w staraniach o koronę szwedzką, podjął próbę zbliżenia z obozem Habsburgów. Rada Senatu w 1637 r. odrzuciła tym samym kandydaturę francuską w osobie przedstawicielek rodu Gonzagów, zgadzając się na ślub z Cecylią Renatą Habsburżanką, która była nie byle jaką partią, gdyż jej ojcem był sam cesarz, Ferdynand II⁴⁷.

Przyszła królowa.

Kim była Ludwika Maria, o której chyba słusznie mawiano, że nikiem innym *los tak nie miotał, raz w górę, raz w dół?*⁴⁸ Przyszła na świat 18 VIII 1611 r. i pochodziła z jednej z najświetniejszych rodzin arystokratycznych we Francji. Jej ojciec, Karol Gonzaga, książę de Nevers, mógł poszczycić się nie byle jaką proweniencją, ponieważ po mieczu był potomkiem Ludwika, syna księcia Mantui, który osiadł we Francji, po kądzieli jego korzenie sięgały dynastii Paleologów, rodu cesarzy bizantyjskich. Matką przyszłej królowej była Katarzyna de Guise, córka Karola, księcia Maine. Ludwika Maria była najstarszą córką spośród sześciorga dzieci pary, a jej rodzicami chrzestnymi byli sam Ludwik XIII i jego matka, Maria Medycejska⁴⁹. Można to uznać za odzwierciedlenie wysokich aspiracji Gonzagów i zapewne już wtedy kreowano zamierzenie wydania córki za przedstawiciela dynastii panującej, tym bardziej, że rodzina borykała się z kłopotami finansowymi spowodowanymi walką o mantuańską schedę.

Na barkach Ludwiki Marii spoczął więc obowiązek zawarcia możliwie najkorzystniejszego małżeństwa, by uratować ród od bankructwa. Świetna ku temu okazja nadarzyła się w 1627 r., kiedy 17-letnią księżniczką zainteresował się Gaston Orleański, niedawno owdowiały brat króla Francji. Młodzi wydawali się sobą zainteresowani, ale na przeszkodzie stanęła rodzina *Grand Monsieur*. Ludwik XIII, wówczas bezdzietny i chorowity, słusznie obawiał się o swoją pozycję w państwie, gdyż energiczniejszy i bardziej popularny krewny mógł łatwo zagrozić jego autorytetowi. Również Maria Medycejska nie popierała planów małżeństwa i ostatecznie je udaremniła. Zaprosiła niedoszlą synową na ucztę do Luwru, a po biesiadzie podstępem odesłała księżniczkę do klasztoru w Vincennes. Do Paryża

⁴⁷ M. Serwański, *Francja wobec Polski...*, s. 202.

⁴⁸ G. Tallemant des Réaux, *Historyjki*, Wrocław 1991, s. 132.

⁴⁹ S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów...*, s. 142.

wróciła dopiero w 1633r.⁵⁰ Gaston z lekkim sercem wyparł się romansu, a upokorzona księżniczka musiała czekać jeszcze prawie 20 lat na moment spełnienia swoich ambicji.

Niepowodzenie wstępnych rozmów w sprawie małżeństwa z królem Polski zbiegło się w czasie ze śmiercią Karola Gonzagi. Ludwika Maria przejęła francuskie dobra rodziny i zyskała status księżnej de Nevers, co zasadniczo podniosło jej prestiż i polepszyło status materialny. Wróciła również do łask królewskich. W międzyczasie prowadziła aktywne życie polityczne oraz kulturalne, a w stolicy Francji otworzyło się przed nią wiele znaczących drzwi. Wciąż jednak brakowało jej szczęścia w miłości. W 1640 r. poznała Jana Kazimierza Wazę, brata Władysława IV. W Paryżu mówiono o ich domniemanym romansie, co więcej, kardynał Richelieu nawet obmyślał ich małżeństwo.⁵¹ Wkrótce później Gonzaga wdała się także w romans z arystokratą Henrim Coiffier'em de Ruzé, markizem de Cinq-Mars, który podobno był jej pierwszą i ostatnią prawdziwą miłością, jednak związek ten również nie zakończył się pomyślnie, gdyż mężczyzna został ścięty za zorganizowanie spisku przeciwko pierwszemu ministrowi⁵².

Życie Ludwiki Marii było więc pełne komplikacji oraz zdominowane przez dążenia do urzeczywistnienia planów zawarcia lukratywnego małżeństwa. Dopiero w wieku niemal 35 lat udało jej się zrealizować cel, który powoli zaczął wydawać się już tylko zwykłą mrzonką. Odpowiednia sposobność nastąpiła wraz ze śmiercią królowej-Rakuszanki, co dało Francji ponowną możliwość zbliżenia z Polską. Nie bez znaczenia była oczywiście ówczesna sytuacja polityczna - mimo upływu lat, wojna trzydziestoletnia jeszcze nie dobiegła końca, lecz z wolna dynastia Habsburgów jawiła się już jako wielki przegrany. Co ważne, w Paryżu nastąpiła zmiana hierarchii. W 1642 r. zmarł wszechwładny minister Richelieu, a rok później Ludwik XIII. Panowanie przeszło w ręce kolejnego kardynała, Jules'a Mazarin, który rządził wspólnie z regentką Anną Austriacką, matką małoletniego króla, Ludwika XIV⁵³. Natomiast Władysław IV ostatecznie przekonał się, że nie może liczyć na wsparcie Habsburgów w dążeniach do odzyskania szwedzkiej korony.

⁵⁰ Tamże, s. 143.

⁵¹ M. Serwański, *Francja wobec Polski...*, s. 247.

⁵² G. Tallemant des Réaux, *Historyjki*, s. 133.

⁵³ W. Magdziarz, *Ludwik XIV*, Wrocław 1991, s. 14.

Wznowienie matrymonialnych rokowań.

Na początku 1645 r. do Polski wyruszył poseł francuski, Nicolas Flécelles, hrabia de Brégy. W kwestii mariażu został poinstruowany, aby zaproponować trzy kandydatury: Anne-Geneviève de Bourbon-Condé, Marie de Guise oraz księżniczki de Nevers⁵⁴. Małżeństwo znów miało służyć temu, aby przypieczętować inne decyzje wagi politycznej – utrzymanie neutralności Polski w wojnie trzydziestoletniej i pomoc w rewindykacji tronu szwedzkiego. Wysłannik Ludwika XIV od początku spotkał się z dużą życzliwością ze strony polskich polityków, a powodzenie jego misji sfinalizowała ogłoszona przez Radę Senatu 20 III 1645 r. zgoda na francuski mariaż.⁵⁵ Nie obyło się to bez pewnych obiekcji, jak przekazują *Pamiętniki* Albrychta Stanisława Radziwiłła, jeden z dygnitarzy spekulował: *król jest otyły, więc nie jest pewne, czy otyłość nie przeszkodzi w dopełnieniu małżeństwa. Wszystkich ogarnął śmiech, tylko nie króla, który przyjął wypowiedź niewesołym obliczem*⁵⁶.

Anna Austriacka dosyć stanowczo forowała Ludwikę Marię na tle innych kandydatek, a Pan de Brégy jeszcze w lipcu 1644 r. pisał do księżniczki o pomyślnej koniunkturze: *Odwiedził mię tu rezydent polski; utwierdził mię on tak dalece w nadziejach, które powziąłem co do małżeństwa W. X. M., że lubo mam we zwyczaju wątpić o wypadkach, aż do ich spełnienia, poczynam uważać już tę rzecz prawie za nieodzowną*⁵⁷. Ambasador francuski został wyposażony w listę zawierającą rozmaite zalety przyszłej królowej, gdzie nade wszystko, dla Władysława IV, którego królewski skarbiec cierpiał poważne niedostatki, kuszącym przymiotem wydawał się jej okazały majątek, do którego władca Francji obiecał dołożyć 200 000 talarów⁵⁸. Atutem Ludwiki Marii mogło być również to, że z racji prowadzonych wcześniej rozmów, król Rzeczypospolitej w pewnym stopniu już ją znał, a w efekcie swojej misji hrabia d’Avaux pozostawił konterfekt księżniczki. Co prawda po niespełna dwudziestu latach był już mocno nieaktualny, lecz pan de Brégy w czasie pertraktacji nie zapomniał wspomnieć także o walorach urody Gonzagi.

⁵⁴ M. Serwański, *Francja wobec Polski...* s. 324.

⁵⁵ Tamże, s. 328.

⁵⁶ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. II, Warszawa 1980, s. 443.

⁵⁷ *Wyjątki z listów ambasadora francuzkiego de Bregy Flecelles, w tejsze samej materyi, [w:] Portfolio królowej Marii Ludwiki, czyli zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce*, t. I, wyd. E. Raczyński, Poznań 1844, s. 6.

⁵⁸ M. Serwański, *Francja wobec Polski...*, s. 336.

17 VII 1645 r. w Warszawie został podpisany wstępny układ polsko-francuski. Strony były reprezentowane przez kanclerza wielkiego koronnego Jerzego Ossolińskiego oraz hrabiego de Brégy. Ustalono, że Władysław IV poślubi Ludwikę Marię Gonzagę, a mariaż ten będzie znaczeniem równy małżeństwu z księżniczką krwi. Na olbrzymi posag, prócz pieniędzy oferowanych przez francuskiego monarchę, miało składać się 100 000 talarów otrzymanych od księcia mantuańskiego oraz 200 000 z dóbr francuskich należnych księżniczce⁵⁹. Dobięły więc końca długotrwałe starania zawarcia sojuszu między Rzeczpospolitą a Francją oraz wreszcie zrealizowane zostały osobiste aspiracje Ludwiki Marii.

Uroczysta legacja polskich posłów.

Przy podpisywaniu inicjalnej umowy, zdecydowano, że faktyczny kontrakt małżeński zostanie zawarty we Francji przez specjalnego ambasadora, którym został Gerard Denhoff, wojewoda pomorski. Nieco później miało wyruszyć reprezentacyjne poselstwo, którego trud koordynacji spoczął na barkach Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego oraz Wacława Leszczyńskiego, biskupa warmińskiego. Była to powinność ogromnie zaszczytna, co kłopotliwa, ponieważ zgodnie z panującymi w Rzeczypospolitej zwyczajami, posłowie sami musieli od podstaw zająć się zorganizowaniem i wyposażeniem orszaku, choć później oczywiście trudy były im wynagrodzone. O wielkim znaczeniu pełnienia takiej misji świadczy fakt, że wojewoda ubiegał się o rolę organizatora wyprawy już pod koniec 1644 r.⁶⁰ Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata są bezcennym źródłem, pozwalającym odtworzyć przebieg wielkiego poselstwa. Trzeba przyznać, że niejednokrotnie przebija się z nich napięcie, które towarzyszyło przygotowaniom:

To tylko napiszę przez miłość bożą, prosząc, abyś Wmć sam przybywał citis itineribus do Wielki Polski, choć Jmość zostawiwszy, bo ja na krótki czas WMP potrzebuję (...). Ten pośpiech prawie mię conficit i w zdrowiu, i w dostatkach. Nuż słudzy mi co sprawniejsi pochorzeli. Koni mam o male, o które proszę per viscera

⁵⁹ Z. Libiszowska, *Żona dwóch Wazów*, Warszawa 1963, s. 7.

⁶⁰ A. Sajkowski, *Krzysztofa Opalińskiego droga francuska*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, Poznań 1956, t. II, zes. 1, s. 244.

*misericordiae (...). Dla Boga, przybywaj, Wmć! Jakom żyw nie był
w takim rosole!*⁶¹

Sen z powiek wojewody spędzały przede wszystkim kwestie finansowe, doszło nawet do tego, iż był zmuszony czynić starania o sprzedaż kilku wiosek⁶². Problemem okazały się też bariery językowe. Opaliński pisał do brata o konieczności znalezienia tłumacza:

*Tego życzyłbym sobie barzo dla posyłania, ale ad summos quosque, boby mógł być legationis secretarius, nuż do traktowania po francusku z tymi, którzy nie umieją nic po łacinie, denique dla rozmowy w drodze, bo mnie trzeba się w tym języku ćwiczyć i już to czynię, et huic fini zasiągnę siła książek ze Gdańska dworskich ad expolliendam linguam, w czym już znacznie proficio. Ale mi przecie tego Szczuckiego⁶³ potrzeba. Zaciągnijże go WMmP, proszę (...)*⁶⁴.

Można zauważyć, że senator z wielką pilnością podszedł do powierzonego mu zadania, sumiennie zadbawszy o każdy szczegół wyprawy tak, by wszyscy, którzy zetkną się z orszakiem, nie wątpili w świetność Rzeczypospolitej i jej władcy.

Uroczyste poselstwo po królewską małżonkę wyruszyło z Sierakowa 14 VIII 1645 r.⁶⁵ Początkowo było podzielone na trzy zespoły – pierwszy prowadził wojewoda poznański, drugi Wacław Leszczyński, a ostatni człon stanowiła delegacja na czele z Denhoffem. Nie było wątpliwości, z jakiego kraju pochodzili delegaci, gdyż senator stanowczo zdecydował, że członkowie orszaku będą podróżować w typowych dla polskiej szlachty strojach⁶⁶. Trasa lądowa Opalińskiego prowadziła przez Szczecin, Hamburg oraz Bremę i jednocześnie biskup spieszył do Lubeki drogą morską z Gdańska. Obie grupy miały połączyć się w Utrechcie⁶⁷.

⁶¹ Cyt. za: Z. Libiszowska, *Żona dwóch...*, s. 10.

⁶² A. Sajkowski, *Krzysztofa Opalińskiego droga...*, s. 243.

⁶³ Krzysztof Opaliński wspomina tutaj Stanisława Szczuckiego h. Pobóg, którego jednak ostatecznie nie zdołał nakłonić do udziału w poselstwie do Francji po Ludwikę Marię; zob. A. Biedrzycka, *Szczucki Stanisław*, PSB, t. XLVII, s. 447–451.

⁶⁴ *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, oprac. M. Pełczyński, A. Sajkowski, Wrocław 1957, s. 268–269.

⁶⁵ A. Sajkowski, *Krzysztofa Opalińskiego droga...*, s. 244.

⁶⁶ *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, s. 269.

⁶⁷ M. Serwański, *Francja wobec Polski...*, s. 259.

Podczas przejazdów przez europejskie miejscowości, panowie posłowie wszędzie byli godnie podejmowani:

*Zgoła taka sama fama i w Niemczech, i w Hollandyi o nas Polakach, że to sam jeden naród na świecie najgrzeczniejszy, najgładszy, najludczeszy, co conscientia teste piszę i przydawam, że nie in aurem nas chwałą, ale palam et passim nawet po odjeździe naszym.*⁶⁸

Nadzwyczaj miłą gościnę przyszykowali na opanowanych przez siebie terenach Szwedzi, którzy polsko-francuskie małżeństwo uważali za pomyślną wróżbę⁶⁹. Szczęśliwie dla posłów przejazd odbył się bezproblemowo, nie zaskoczyły ich żadne przykre niespodzianki, dzięki czemu spokojnie zmierzali do Paryża. Tymczasem wojewoda pomorski, który wcześniej dotarł do Francji, podjął jeszcze krótkie, finiszowe rozmowy w sprawie małżeństwa i 26 września w Fontainebleau zawarł kontrakt,⁷⁰ co oznaczało, że księżniczka Ludwika Maria od tego momentu formalnie stała się królową Polski.

Ceremonialny wjazd poselstwa przez paryską bramę Saint-Antoine nastąpił 29 X 1645 r. około południa⁷¹. Odbył się w określonym porządku – na przedzie szły dwie kompanie drabantów dowodzone przez oficerów, za nimi kroczyli szlachcice z pocztami służących. Aktu powitania w imieniu króla Ludwika XIV dokonał Karol, diuk d'Elbeuf.⁷² Na ulicach stolicy Francji zgromadziły się tłumy miejscowych, chcących być świadkami tego wyjątkowego wydarzenia. Elementem, który jako pierwszy wywołał szczególnie żywe zainteresowanie był ubiór delegatów: bogato zdobione żupany szyte z kosztownych materiałów, finezyjne kołpaki upiększane ptasimi piórami i cennymi agrafami czy też wyszukane pasy. Bez wątplenia odbiegały one od tendencji modowych znanych nad Sekwaną. Jak stwierdził Gédéon Tallemant des Réaux, pisarz i bywalec paryskich salonów, oryginalne części garderoby wzbudziły

⁶⁸ *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, s. 298.

⁶⁹ M. Serwański, *Francja wobec Polski*, s. 349.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ *Stanisława Oświęcimia...*, s. 97.

⁷² *Wjazd wspinały posłów polskich, gdy do Paryża po królowę Maryę Ludwikę przyjechali. Przy tem opisanie pierwszej audyencyi, którą mieli u króla francuskiego i królowej mci, tudzież i księżnej jnci Maryi Ludwiki, mianowanej królowej polskiej*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 222.

szczególny zachwyt⁷³. Opis strojów szlachciców przekazała Françoise de Motteville, pokojówka Anny Austriackiej i pamiętnikarka. Zwróciła uwagę na przepych w ozdobności szat - polscy panowie nie szczędzili na diamentach, rubinach i perłach. W kolorystyce ubrań dominowały szlachetne barwy, głównie czerwień, złoto i biel. Również konie były odpowiednio wystylizowane, niektóre zostały pomalowane na karminowo i szmaragdowo, co było kuriozalne, lecz wywołało spodziewany efekt uznania. Świetność orszaku była tak duża, że pani de Motteville przyznała, iż Francuzi wysłani przez królową na powitanie Polaków, wypadli przy nich zdecydowanie marniej⁷⁴. Fenomenalnie prezentował się Krzysztof Opaliński, protagonista całej kompanii. Przyodziały w atłasowy, szafranowy żupan, szkarłatną ferezję podbitą sobolim futrem i z szablą u boku wysadzaną turkusami sprawił, że niejedno niewieście serce mocniej zabiło na jego widok⁷⁵. Trzeba pamiętać, że strój odgrywał bardzo ważną rolę w misjach dyplomatycznych. Nie tylko świadczył o identyfikacji, ale mógł również pełnić funkcję zaskoczenia i służyć wzbudzaniu efektu uznania. Widok osobliwych gości ze Wschodu wywołał zachwyt tym większy, że ambitny Opaliński wzorował się na słynnym wjeździe Jerzego Ossolińskiego do Rzymu⁷⁶. Na tym niestety podziw się skończył. W oczach Francuzów mankamentem, który trochę burzył obraz całego przedstawienia były kolubryniaste sylwetki postów. Jak stwierdziła francuska pamiętnikarka, Polacy *na ogół są tak grubi, że aż człowieka mdli*⁷⁷. Skrytykowała również typową sarmacką koafiurę, czyli dość wysoko podgoloną głowę z pozostawionym dłuższym kosmykiem włosów.

Delegaci zostali odprowadzeni do pałacu Vendôme, stanowiącego ich kwaterę na czas pobytu w Paryżu. Zorganizowano tam ucztę, na której całkowicie zatarto się dobre wrażenie. Według Francuzów ich prezencja nie szła w parze z dobrymi obyczajami. Gospodarze zwrócili uwagę na bardzo niesalonowe zachowanie: goście przyjechali z własną zastawą, a po posiłku zamknęli wszystkie drzwi, by uchronić kosztowne nakrycia przed kradzieżą i nie wypuścili nikogo, póki nie przekonali się, że nic nie zostało podkradzione. Wiele do życzenia miał pozostawiać ich sposób jedzenia – dogadzali brzuchom prostym mięsiwem i jedli bardzo

⁷³ G. Tallemant des Réaux, *Historyjki*, s. 132.

⁷⁴ F. de Motteville, *Anna Austriaczka i jej dwór*, oprac. I. Wachlowska, Warszawa 1978, s. 90–91.

⁷⁵ *Wjazd wspinały posłów polskich...*, s. 222.

⁷⁶ W. Czaplński, *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959, s. 349.

⁷⁷ F. de Motteville, *Anna Austriaczka...*, s. 91.

niechlujnie. Dziwnością było nienoszenie bielizny oraz spanie nie na prześcieradłach, a na zwierzęcych skórkach. Narzekano na służbę szlachecką, która ponoć dopuszczała się licznych nadużyć na paryskich ulicach. Świadcowie tamtych wydarzeń nie wahali się określać obejścia Polaków wręcz barbarzyńskim⁷⁸.

Z perspektywy przybyszów wydarzenie wyglądało całkiem inaczej. Adekwatnym komentarzem są słowa wojewody poznańskiego, który napisał do brata: *My się tu mamy lepiej niż pączek w maśle*⁷⁹. Niewątpliwie spostrzeżenia Polaków były o wiele bardziej pogodne niż ton relacji Francuzów. Według Opalińskiego delegaci zachwycali nie tylko garderobą: *dworscy dziwią się tak cudownie wszystkim naszym porządkom, chwałą z ludzkości, z języka, z strojów, zgoła ze wszystkiego*⁸⁰. Słychać było opinie, że Paryż jeszcze nie był świadkiem tak wspaniałego widowiska. Posłowie cieszyli się względami mieszkańców, ale i życzliwością młodego króla oraz jego matki. Czas mijał Polakom beztrąsko na zabawach, ucztach oraz konwersacjach z szacownymi francuskimi damami. Nie brakowało jednak i niezręcznych sytuacji, jak zwada między Bogusławem Radziwiłłem, a księciem de Rieux, która o mało nie zakończyła się pojedynkiem⁸¹.

Z czego więc mogły wynikać tak negatywne komentarze Francuzów? W relacji pani de Motteville znajduje się wzmianka, która wskazuje na pejoratywne nastawienie jeszcze przed spotkaniem z posłami – *nasi Francuzi, zamiast się z nich naśmiewać, jak zamierzali, musieli ich wychwalać i szczerze przyznać, na korzyść tego narodu, że wjazd posłów zasługiwał na nasz zachwyt*⁸². Należy pamiętać, że w tamtych czasach dla mieszkańców państw zachodnich tereny Europy wschodniej wydawały się być niemalże tak odległe, że kojarzono je z egzotycznym światem muzułmańskim. W przypadku Rzeczypospolitej taką percepcję potęgowało przejmowanie niektórych wzorców (np. ubiór) od Turków, których kulturę uważano za półdziką⁸³. Część opinii mogła wynikać również z niewiedzy czy plotek. Pani de Motteville przedstawiła w swoim pamiętniku, znaną sobie wyłącznie z relacji innych, scenę powitania

⁷⁸ G. Tallemant des Réaux, *Historyjki*, s. 132.

⁷⁹ *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, s. 308.

⁸⁰ Tamże, s. 306.

⁸¹ B. Radziwiłł, *Autobiografia*, Warszawa 1979, s. 127.

⁸² F. de Motteville, *Anna Austriaczka*, s. 90.

⁸³ Tamże.

małżonki przez króla Władysława IV. Z wyraźną dezaprobatą opisała zachowanie monarchy, który przy pierwszym spotkaniu z Ludwiką Marią nawet nie powstał z krzesła⁸⁴. Nie wzięta jednak pod uwagę niedyspozycji władcy, który od lat cierpiał na rozmaite, naprzykrzające się dolegliwości. Dla porównania, Jean de Laboureur, jako uczestnik i zarazem kronikarz podróży królowej do nowej ojczyzny, przedstawił wiarygodniejszy obraz, który usprawiedliwia króla:

Kiedy zobaczył wchodzące damy francuskie, nie wiedząc, czy to przypadkiem nie królowa, chciał pobiec naprzeciw, jednakże wstrzymały go od tego zarówno rozsądek, jak i nogi. Nogi – bowiem niedomaganie nie pozwoliło im na ruch, rozsądek – bo powaga królewska zabraniała opuszczać tron królewski, któremu nawet Amor winien jest złożyć hołd⁸⁵.

Być może z punktu widzenia Francuzów nie bez znaczenia były także sukcesy kraju Burbonów w wojnie trzydziestoletniej, a w konsekwencji zdobywanie przezeń coraz silniejszej potęgi na arenie międzynarodowej, co mogło wprowadzić w życie narodu trochę megalomanii. Do tego w XVII w. nad Sekwaną pojawił się nowy ideał człowieka, czyli *honnête homme*. Wyras *honnête* nie oznaczał w tym wypadku kogoś uczciwego, tylko osobę o nienagannych manierach, dystygowaną i stateczną, ale też indywidualistę⁸⁶. Swobodna sarmacka obyczajowość niekoniecznie zatem wpisywała się w sztywne paryskie ramy dworskie, dlatego zachowanie Polaków mogło być postrzegane jako brak ogłady.

Z kolei Ludwika Maria zrobiła dobre wrażenie na Polakach, którzy przy pierwszym spotkaniu powitali ją okrzykami radości i słowami przychylności. Krzysztof Opaliński odnotował, że: *Królową mieć będziemy panią ze wszystkim – i gładką, i dorodną, i grzeczną, i ludzką, i mądrą, i nabożną⁸⁷*. Pod wrażeniem uroku władczyni był również Albrycht Radziwiłł, który napisał: *Piękność jej twarzy, białość, jak również wytworna postać czyniły królowę wdzięczną dla wszystkich⁸⁸*. W rzeczy samej, wspomnienia ukazywały jej obraz jako pani godnej, ale i życzliwej.

⁸⁴ Tamże, s. 98.

⁸⁵ *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. I, Kraków 1971, s. 251.

⁸⁶ *Dzieje kultury francuskiej*, red. J. Kowalski, Warszawa 2015, s. 299.

⁸⁷ *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, s. 306.

⁸⁸ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik...*, s. 474.

Ceremonia zaślubin odbyła się 5 XI 1645 r. w kaplicy Palais-Royal. Uroczystości nie uświetnili swoją obecnością znamienici francuscy arystokraci, ponieważ każdy chciał mieć pierwszeństwo przed innymi i regentka, by nie doprowadzić do konfliktów, wykluczyła większość osób z udziału. Świadcami wydarzenia byli więc członkowie królewskiej rodziny, księżęta krwi, niewielka liczba dworzan oraz Polacy. Według zebranych Ludwika Maria mimo skromnej, białej kreacji zdobionej jedynie srebrnymi elementami, prezentowała się pięknie. Anna Austriacka zaprowadziła ją na ślubny kobierzec, gdzie czekał wojewoda poznański, mający poślubić królową w imieniu swojego władcy. Sakramentu *per procura* udzielił biskup Leszczyński. Po kameralnej uroczystości odbyła się wystawna, choć długa i nudna uczta, na której celebrowano początek nowych relacji polsko-francuskich⁸⁹.

Poselstwo nie miało wyłącznie na uroczystościach i spotkaniach towarzyskich. Polscy dyplomaci wciąż prowadzili rozmowy z kardynałem Mazarin. Władysław IV polecił dowiedzieć się jak najwięcej na temat stanowiska Francji w kwestii dalszych działań w wojnie trzydziestoletniej. Minister unikał konkretnej odpowiedzi, ujmując rzecz bardzo dyplomatycznie, że motywem króla francuskiego jest jedynie naprawa krzywd oraz przywrócenie spokoju. Z kolei Mazarin podejmował temat zaciągów żołnierskich na rzecz Francji w Rzeczypospolitej, co dawałoby możliwość ograniczenia działań militarnych Habsburgów⁹⁰.

Podsumowanie

Po dopełnieniu formalności nie pozostało już nic innego, jak sprowadzić królową do Rzeczypospolitej. Poselstwo opuściło Paryż 27 XI 1645 r. Wyjazd miał odbyć się trzy tygodnie wcześniej, ale termin podróży odwlekał się z powodu opieszałości władczyni w przygotowaniach⁹¹. Orszak wzbogacili członkowie z otoczenia Ludwika Marii, gdzie szczególną pozycję zajmowała Renée du Bec, marszałkowa de Guébriant, pierwsza w historii kobieta, której nadano oficjalny tytuł ambasadorski. Powierzono jej niebagatelne zadanie dopilnowania skonsumowania królewskiego małżeństwa oraz miała pełnić rolę naczelnej

⁸⁹ F. de Motteville, *Anna Austriaczka...*, s. 93–95.

⁹⁰ M. Serwański, *Francja wobec Polski...*, s. 353.

⁹¹ *Listy Krzysztofa Opalińskiego...*, s. 310.

doradczynie królowej i reprezentantki jej interesów przed Władysławem IV⁹². Szlak, którym podążało eminentne towarzystwo, prowadził przez Brukselę, Hamburg, Szczecin oraz Gdańsk. Przejazd miał królowej na wymianie korespondencji z kardynałem, któremu przedstawiała szczegóły peregrynacji oraz na zjednywaniu sobie sojuszników w gronie towarzyszących jej polskich magnatów. Podróż była powolna oraz majestatyczna i to do tego stopnia, że podniosły się głosy krytyki, a w Paryżu pojawiły się obawy czy opóźniające się przybycie królowej nie obrazi władcy. Władysław IV jednak czekał cierpliwie, aż Maria Ludwika pojawi się w Warszawie, co nastąpiło 10 III 1646 r.⁹³

Sprawa małżeństwa łączyła w sobie dwa aspekty: polityczny, czyli zwrot Rzeczypospolitej ku Paryżowi, jej odejście od obozu Habsburgów i wreszcie zawarcie sojuszu polsko-francuskiego. Druga perspektywa miała charakter osobisty i dotyczyła matrymonialnych zabiegów Ludwiki Marii. Efektem było poselstwo, które trzeba określić wydarzeniem o wielkiej randze politycznej, ale też kulturowej, ponieważ doszło do zderzenia dwóch różnych obyczajowości. Głoszone przez ówczesnych mężów stanu frazesy o przyjaźni polsko-francuskiej były określeniami nad wyrost. Opisy naocznych świadków pokazują, że tak naprawdę kraje pozostawały sobie obce, a mieszkańcy nie do końca byli wobec siebie przyjacielsko nastawieni, zaś sojusz wynikał z potrzeby chwili i praca nad jego trwałością wymagała wysiłku. Długa była droga Ludwiki Marii na monarszy tron. Aczkolwiek można stwierdzić, że czekanie zostało jej potem wynagrodzone, ponieważ jako jedyna kobieta w historii Polski dwukrotnie została królową i do tego zagwarantowała sobie silną pozycję, dzięki której niejednokrotnie decydowała o sprawach istotnych dla państwa.

Bibliografia:

Źródła:

- *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, oprac. M. Pełczyński, A. Sajkowski, Wrocław 1957.
- *F. de Motteville, Anna Austriaczka i jej dwór*, oprac. I. Wachlowska, Warszawa 1978.
- A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. II, Warszawa 1980.

⁹² M. Serwański, *Francja wobec Polski*, s. 352.

⁹³ *Stanisława Oświęcima...*, s. 121.

- Radziwiłł, *Autobiografia*, Warszawa 1979.
- *Stanisława Oświęcima dyaryusz 1643–1651*, oprac. W. Czermak, Kraków 1907.
- *Wjazd wspaniały posłów polskich, gdy do Paryża po królowę Maryę Ludwikę przyjechali. Przy tem opisanie pierwszej audyencyi, którą mieli u króla francuskiego i królowej mci, tudzież i księżnej jmci Maryi Ludwiki, mianowanej królowej polskiej*, [w:] *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce Juliana Ursyna Niemcewicza*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 221–228.
- *Wyjątki z listów ambasadora francuzkiego de Bregy Flecelles, w tejsze samej materyi*, [w:] *Portfolio królowej Marii Ludwiki, czyli zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce*, t. I, wyd. E. Raczyński, Poznań 1844, s. 5–28. G. Tallemant des Réaux, *Historyjki*, Wrocław 1991.

Opracowania:

- *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. I, Kraków 1971.
W. Czapliński, *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959.
- *Dzieje kultury francuskiej*, red. J. Kowalski, Warszawa 2015. Z.
Libiszowska, *Żona dwóch Wazów*, Warszawa 1963.
- W. Magdziarz, *Ludwik XIV*, Wrocław 1991.
- S. Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2007.
- Sajkowski, *Krzysztofa Opalińskiego „droga francuska”*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, Poznań 1956, t. II, zesz. 1, s. 243–253.
- M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Poznań 1986.

Ewa Zakrzewska

Uniwersytet Warszawski

Antykwariusze i semiofory: nowożytne spojrzenia na artificialia w kontekście kolekcji, gabinetów osobliwości i wczesnych muzeów¹

W 1649 r. Pierre Borel, lekarz z francuskiego Castres, publikuje katalog *Starożytności, osobliwości, roślin, minerałów i innych rzeczy godnych uwagi w mieście i hrabstwie Castres*, w którym uwzględnia również opis zawartości własnego gabinetu². Interesująca jest klasyfikacja Borela, porządkująca „mikrokosmos lub zbiór wszystkich rzadkich rzeczy” (*microcosmum seu rerum omnium rariorum compendium*) według trzech charakterystycznych kategorii: osobliwości ludzkich, naturalnych – przyrodniczych (zawierających najwięcej podkategorii) oraz wytworów działalności ludzkiej. Te ostatnie kolekcjoner rozdziela na „starożytności” i „rzeczy sztuczne”. Z podobnym klasyfikacyjnym myśleniem spotykamy się na gruncie niewiele późniejszego, (bo wydrukowanego w 1654 r.) londyńskiego katalogu *Musaeum Tradescantianum*, opisującego zbiory dwóch pokoleń rodziny Tradescantów przechowywane w tzw. Arce w Lambeth³. W przedmowie do katalogu wyróżnione zostają m.in. *artificials, as utensils, householdstuff, habits, instruments of war used by several nations, rare curiosities of art, etc.*⁵. W samym spisie obiektów muzeum artificialia zgromadzone są aż w sześciu kategoriach – podrodziałach, w większości pokrywających się z rodzajami przedmiotów wymienionych w powyższym cytacie, z dodatkiem numizmatów – starożytnych oraz

¹ Artykuł stanowi pisemną wersję referatu *Antykwariusze i semiofory: kategoria artificialiów w kolekcjach nowożytnych*, wygłoszonego na III Ogólnopolskiej Studencko-Doktoranckiej Konferencji Naukowej „Zbiory-kolekcje-archiwalia. U genezy nauk pomocniczych historii”, odbywającej się w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w dniach 7–8 czerwca 2019 r.

² Zob. opis gabinetu Borela w: K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż-Wenecja XVI-XVIII wiek*, Warszawa 1996, s. 63–66. Ze względu na zakres tematu niniejszej pracy nie przytaczam licznych podkategorii obiektów przyrodniczych z katalogu Borela.

³ Zob. *Musaeum Tradescantianum: or a collection of rarities preserved at South-Lambeth neer London by John Tradescant*, London 1654. [<https://archive.org/details/musaeumtradescan->

⁴ trad/page/n10, dostęp 10.03.2019]

⁵ Artificialia [rzeczy sztuczne] takie jak utensylia, przyrządy domowe, stroje, narzędzia wojenne używane przez różne narody, rzadkie osobliwości sztuki etc. (tłum. własne). Zob. *Musaeum Tradescantianum...*, karta a3.

współczesnych monet. W opisie pochodzącego z podobnego czasu gabinetu ojca du Moulinet wzmiankowane są m.in. rzadkie medale, instrumenty ofiarne, starożytne klucze, rylce, liczydła, figurki sfinksów, amerykańskie ubiory z papug i broje japońskie⁶. Powyższe przykłady są znaczącym świadectwem występowania w siedemnasto- i osiemnastowiecznych gabinetach osobliwości artificialiów, czyli w dosłownym tłumaczeniu przedmiotów sztucznych – nazywanych tak najpewniej ze względu na występowanie w opozycji do natury, obiektów przyrodniczych (lub raczej ze względu na ich dopełnianie). Starożytności, wytwory ludzkiej ręki, dzieła sztuki stanowią osobną, interesującą kategorię semioforów – przedmiotów pozbawionych użyteczności, a posiadających nieredukowalną do ich pierwotnej funkcji znaczenie – w nowożytnych wczesnych muzeach. Celem niniejszego eseju jest próba rekonstrukcji motywacji i stanu wiedzy kolekcjonerów zbierających artificialia oraz przedstawienie ich podejścia do gromadzonych przedmiotów – traktowanego jako pars pro toto świadomości historycznej, filologicznej i antropologicznej.

Przed analizą najpopularniejszych kategorii tego typu źródeł w muzeach warto rozważyć sam kontekst formowania się kolekcji u progu czasów nowożytnych. Gabinety osobliwości nie są bowiem pierwszym w historii europejskiej przypadkiem gromadzenia artefaktów – należy wziąć pod uwagę, że w średniowieczu wartościowe i niekiedy otaczane kultem obiekty były przechowywane w skarbcach władców świeckich oraz instytucji kościelnych⁷. Kunsztownie zdobione relikwiarze gotyckich kościołów wypełniały materialne pamiątki świętych i zasłużonych dla Kościoła osób – często fragmenty ciał lub osobistych przedmiotów, zaś w skarbcach władców świeckich, pełniących w dużej mierze funkcję archiwów, przechowywano insygnia koronacyjne, dokumenty, klejnoty rodowe. W katedrach niekiedy czysto świeckie „relikwie” znajdowały miejsce obok kościelnych wotów, będąc np. pamiątką wygranych bitew. Z pewnością owe przedmioty o wielkiej wartości zarówno materialnej, jak i symbolicznej wpisywały się w sakralny i świecki plan historii: przypominały

⁶ Zob. opis gabinetu ojca du Moulinet zaczerpnięty z przewodnika po Paryżu wydanego w 1685 roku, przytoczony w: K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia. Narodziny nowożytnego muzeum* w: K. Pomian, *Drogi kultury europejskiej. Trzy studia*, Warszawa 1996, s. 115–116. ⁶ Definicja semioforu została utworzona przez K. Pomiana i przedstawiona w książce *Zbieracze i osobliwości*. Por. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 31–49.

⁷ Ze względu na zakres tematyczny niniejszego eseju sygnalizuję jedynie przytoczony w tym akapicie kontekst z historii muzeów. Dla rozwinięcia zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment. Collectors and Collections from the Sixteenth to the Nineteenth Century*, New Haven-London 2007, s. 1–11.

ważne dla danej społeczności wydarzenia (wota, pamiątki triumfów), były świadectwem życia i działalności celebrowanych postaci, legitymizowały władzę dynastii panującej i umownie podtrzymywały jej ciągłość. Jednak nie da się sprowadzić powyżej opisanych formacji do przejawów kultury muzealnej. Artefakty ze skarbców i relikwiarzy były przed XVI w. najczęściej przedmiotami kultu, którym przypisywano moc sprawczą i zdolność pośredniczenia w kontakcie z Bogiem lub świętym (relikwie). Zbyt rzadko lub też w ogóle nie towarzyszyła gromadzeniu przedmiotów krytyczna refleksja badawcza.

Artefakty zyskują status samodzielnych przedmiotów studiów dopiero u zarania ruchu humanistycznego w Europie w XV i XVI w. Przełomowe dla dziejów europejskiego kolekcjonerstwa – a w jego obrębie interesującego nas tu zbierania starożytności – okazuje się wczesnorennesansowe zainteresowanie antykiem. Oczywiście, nie było ono wolne od wartościowania – refleksji humanistycznej towarzyszył często elegijny stosunek do klasycznej starożytności, przejawiający się w uznaniu jej za wzorzec dla myśli ludzkiej, kultury, organizacji społecznej i – przy zachowaniu świadomości zamknięcia historii dawnej Grecji i Rzymu – próbie odwzorowania antycznych kategorii w różnych aspektach nowożytnej rzeczywistości. Jednak należy przyznać, że humanizm renesansowy legł u podstaw zarówno wczesnonowożytnych prac archeologicznych prowadzonych na terenie Italii, zwłaszcza Rzymu, jak i rozwoju studiów filologicznych, których cel stanowiła krytyczna analiza zachowanych tekstów, a przez to – możliwie wierna rekonstrukcja starożytnej przeszłości⁸. Jedno i drugie wywarło wpływ na kształtowanie się nowożytnego kolekcjonerstwa, w pewnej mierze też ochrony zabytków. Szczególnie wysoko cenione antyczne artefakty zostały umieszczone w kontekście, w którym zyskały znaczenie zarówno symboliczne (przez świadome nawiązanie do dziejów Grecji i Rzymu stanowiły świadectwo erudycji kolekcjonera i jego smaku) jak i poznawcze – jako cel studiów. Nierzadko występowały jako uprzywilejowane elementy miejsca pracy uczonego humanisty – *studiola*, stanowiącego najwcześniejszy typ gabinetu – będąc materialnym wyrazem zarówno przedmiotu badań, jak i poznawczego oraz życiowego ideału właściciela⁹.

Powstające kolekcje stały się ważną częścią ruchu naukowego obejmującego zasięgiem całą Europę – początkowo jej krąg śródziemnomorski, stopniowo też kraje zaalpejskie.

⁸ Zob. K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia...*, s. 109–110.

⁹ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 12–30.

Odegrały one fundamentalnie istotną rolę jako składniki warsztatu badawczego nowożytnej *République des Lettres* – wspólnoty ludzi uczonych¹⁰. Znamiennym świadectwem tego stanu rzeczy są cytaty z listu Claude’a Saumaise’a do Nicolasa-Claude’a Fabri de Peiresca, jednej z najbardziej rozpoznawalnych postaci ponadnarodowej społeczności kolekcjonerów:

Trzeba przyznać, że w badaniu starożytności przewyższa Pan innych ludzi dzięki połączeniu praktyki z teorią. [...] Nigdy nie zrozumielibyśmy sposobu liczenia starożytnych, gdybyśmy nie widzieli abaku, na którym oni liczyli, i nie znali formy ich liczmanów. [...] Nigdy nie doszedłbym do kresu, gdybym własnymi oczami nie zobaczył wizerunku rzeczy, których nie umiałem sobie wyobrazić w oparciu o samą lekturę ksiąg.¹¹

Gabinety i kolekcje stały się zapleczem badań pierwszych nowożytnych akademii i kolegów antykwariuszy stawiających sobie za cel m.in. badanie przeszłości w oparciu o źródła archeologiczne, numizmatykę, dzieła sztuki, przedmioty orientalne; często stanowiły cel podróży nie tylko uczonych, ale i przedsiębiorców czy przedstawicieli arystokracji. Wymieniane w korespondencji, dziennikach podróży, uwiecznione w katalogach, muzea nie były w procesie kształtowania się nowożytnej nauki (w analizowanym przez nas przypadku – nauki historycznej, archeologii, etnografii) jedynie repozytoriami o wtórnej wartości. Stanowiły ośrodki dynamicznie kształtującej się wiedzy, odbijające i generujące charakterystyczne wzorce myślenia o historycznej i współczesnej rzeczywistości¹².

Jakie kategorie artificialiów znajdowały się we wczesnych muzeach i gabinetach osobliwości? Ich charakterystyczne przykłady przywołują spisy katalogowe cytowane na początku niniejszej pracy; były to przede wszystkim szeroko pojęte starożytności, najczęściej numizmaty (monety i medale), narzędzia użytku codziennego i rytualnego (wyrocznie, posążki bóstw, narzędzia ofiarne czy wzmianowane liczydła, klucze, rylce), inskrypcje, gemmy i kamienie ozdobne (znajdujące się na pograniczu źródła historycznego i dzieła sztuki), rzeźby i

¹⁰ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, passim; K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, passim.

¹¹ Cyt. za: K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia...*, s. 114. Tłum. K. Pomian.

¹² Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 179–212.

posągi (często miniaturowych rozmiarów statuy antyczne), zazwyczaj współczesne kolekcjonerom obrazy, przedmioty codziennego użytku, ubiory i przyrządy wojenne pochodzące z Nowego Świata czy z Orientu, ryciny i rękopisy¹³.

We wczesnych gabinetach osobliwości artefakty występowały w przemieszaniu z obiektami przyrodniczymi. Nadrzędne kryterium selekcji stanowiła sama dziwność, osobliwość, rzadkość przedmiotu; John Tradescant, formułując listę dezyderatów dla swego muzeum, miał użyć sformułowania *anything that is strange*¹⁴. Starożytności rzymskie, rzadziej greckie, reprezentowały to, co jest rzadkie, bo pochodzące z odległych czasów i dlatego cenione, w przypadku artificialiów z egzotycznych krain wyróżniającą „dziwnością” było przestrzenne oddalenie miejsca ich pochodzenia i odmienność od artefaktów danych codziennie w doświadczeniu Europejczyków. Nie rozgraniczano zawsze sztuki i natury: misternie rzeźbione, przetworzone kamienie i muszle trudno przyporządkować do jednoznacznej kategorii naturaliów lub artificialiów. Kolekcjonerzy cenili często to, co wymykało się klasyfikacji. W późnym XVII i XVIII w., gdy gabinety osobliwości zaczęły przekształcać się w bardziej rygorystycznie uporządkowane muzea, znaleziska natury sztucznej zaczęto rozdzielać od obiektów przyrodniczych. W 1674 r. Johann Daniel Major, pisząc traktat o konstrukcji idealnego muzeum, zaleca wydzielenie przestrzeni przeznaczonej dla starożytności, sztuki, książek i „humaniorów”¹⁵. W XVIII w. zaczynają usamodzielniać się również kolekcje sztuki (posągów, rzeźb, również obrazów), dla których wydzielone zostają specjalne galerie.

Charakterystyczne postawy badawcze nowożytnych antykwariuszy można prześledzić w oparciu o kilka rodzajów wyżej wymienionych artefaktów. Takimi kategoriami są numizmaty, najbardziej powszechne elementy kolekcji; inskrypcje, stanowiące przedmiot badań epigrafików; starożytności nieklasyczne, w które wliczają się zabytki egipskie, prehistoryczne, przedmioty orientalne i pochodzące z Nowego Świata. To właśnie one stanowią przedmiot niniejszego eseju. Ze względu na koncentrację na artefaktach o wartości historycznej i archeologicznej nie obejmuje on przedmiotów uznawanych za *sensu stricto*

¹³ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 47–52, 179–212; K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia...*, s. 115–121.

¹⁴ Cokolwiek jest dziwne [jest interesujące dla kolekcji] (tłum. własne). Cytat z listu Tradescanta Starszego do księcia Buckingham, zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 29–30, 44–63.

¹⁵ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 30.

artystyczne; kolekcjonowanie sztuki, rynek aukcyjny, pierwsze galerie i wystawy oraz związana z tymi procesami fluktuacja gustów są tematem na tyle szerokim, że zasługującym na odrębną pracę.

Niemalże wszyscy właściciele nowożytnych gabinetów posiadali kolekcje numizmatyczne, które obejmowały zarówno w ścisłym sensie monety, jak i medale (w praktyce kolekcjonerskiej nie rozróżniano tych dwóch kategorii). Popularność numizmatów tłumaczy się dwoma pragmatycznymi czynnikami: ich powszechną dostępnością – były stosunkowo częstymi znaleziskami archeologicznymi, ponadto ze względu na poręczność w transporcie łatwo włączano je w obieg handlowy – oraz tym, że ich zbieranie miało w perspektywie cel zgromadzenia kompletnej serii monet, ograniczonej np. ramami chronologicznymi dziejów danego państwa czy miasta lub serią wizerunków przedstawionych na nich osobistości. Niewątpliwie za zbieraniem numizmatów stały również określone przekonania poznawcze oraz ideologiczne¹⁶.

Wartości i motywacje nowożytnych antykwariuszy znakomicie ilustrują fragmenty literatury nie tylko *stricte* numizmatycznej. Charles Patin (1633–1693), autor *Histoire des médailles*, pisał w tym dziele:

Należy uciec się do rzeczy, które ją [historię] uzasadniają, a których ludzka niewiedza i złośliwość nie zdołały naruszyć. Należy uwierzyć zabytkom przeszłości, której medale są znakami najpewniejszymi i najbardziej dostępnymi¹⁷.

Gottlob Kranz, rektor Gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu, w wydany w 1699 r. dialogu konfrontuje ze sobą wypowiedzi postaci scharakteryzowanych jako historyk, antykwariusz, geograf i etyk. Każdy z nich formułuje indywidualną pochwałę medali starożytnych, wskazując na ich przydatność dla swojej profesji. Historyk zwraca uwagę na to, że obiektywnością przewyższają one źródła pisane, w które *nie zawsze dozwolone jest wnikać*; przybliżają ponadto świat starożytny przez czynienie jawnym wizerunków, czynów i dzieł

¹⁶ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 198–203; K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 106–111, 302–310.

¹⁷ Cyt. za: K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 106. Tłum. K. Pomian.

antycznych bohaterów, władców, herosów. Antykwaryusz podkreśla ich wagę w kultywowaniu *godnej czci pamięci o czasach starożytnych*. Geograf, wspominając znaki krain, miast i ludów odcisnięte na monetach *przechowane o wiele lepiej niż w kodeksach pisarzy antycznych* stwierdza, że wartość poznawcza numizmatów przewyższa ich skromną wartość materialną (dzięki nim, jak opowiada, oddychał atmosferą świata starożytnego i nowożytnego pozostając na swoich ziemiach). Wreszcie etyk podkreśla moralną wartość emblematycznych przedstawień cnót, przywar i obyczajów wrytych w *metalum miłym dla ludzkiego oka*¹⁸.

Medale jawią się więc jako gwaranty dziejowej prawdy, zabytki bardziej wiarygodne i autentyczne niż zachowane piśmiennictwo, stanowiące świadectwo pierwszej instancji w badaniu historycznym. Traktowane są ponadto jako materialna namiastka świata starożytnego – wyznaczanego tu przede wszystkim przez czyny i dzieła ponadprzeciętnych jednostek kształtujących bieg dziejów. Można więc powiedzieć, że ich zbieranie i przechowywanie wpisuje się w humanistyczny model kultywowania pamięci o starożytności. W jaki sposób antykwaryusze układają pojedyncze ślady starożytności – egzemplarze monet i medali – w ciągi i serie, jaka zasada rządzi ich narracją o przeszłości? Podstawowym wyznacznikiem klasyfikacji numizmatów jest najczęściej miejsce ich pochodzenia lub wydający monety podmiot (w przypadku monet rzymskich – cesarz, konsul, senat, kolonia itp.)¹⁹. W obręb kolekcji wchodziły również często medale nowożytne: w owym przypadku ich najważniejszy, porządkujący aspekt stanowiły przedstawione na nich osobistości lub upamiętnione przez nie znaczące wydarzenia.

Interesującym przykładem podobnego podejścia jest publikacja przez hrabiego Gian Marię Mazzuchellego z Brescii (1707–1765) dwóch tomów in folio zawierających portrety sławnych postaci ze świata nauki i literatury; medalom – emblematom towarzyszy ich krótki opis. Co znamienne, książka obejmuje przedstawienia bohaterów historii starożytnej – od Mojżesza do I w. n.e. – oraz późnośredniowiecznej (od XIII w.) i nowożytnej; Mazzuchelli intencjonalnie wyłącza z zakresu zainteresowania historii ludzkiej myśli dwanaście stuleci

¹⁸ Zob. M. Mencfel, *Skarbce natury i sztuki. Prywatne gabinety osobliwości, kolekcje sztuki i naturalistów na Śląsku w wiekach XVII i XVIII*, Warszawa 2010, s. 82. Wszystkie cytaty w tłum. M. Mencfła.

¹⁹ Zob. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 108 (przykładowa klasyfikacja *Muzeum Tiepola*); również *Musaeum Tradescantianum* – monety w katalogu Tradescantów pogrupowane są według wydających je władców – cesarzy, także ze względu na materiał, ten jednak stanowi wtórne kryterium. Medale nowożytne opisane są według przedstawionych na nich osobistości.

uznanych za „wieki ciemne”²⁰. Wzór periodyzacji stosowany przez Mazzuchellego można zaobserwować również we wcześniejszych traktatach numizmatyków; Patin kończy serię rzymskich medali cesarskich na Herakliuszu I (575–641), uzasadniając swoją decyzję twierdzeniem, że *wojny Gotów i Afrykanów dopełniły zniszczenia literatury pięknej i najpiękniejszych owoców wielkości Rzymu*. Inne katalogi (Pietro Morosini) traktują jako cezurę rządy Konstantyna I (306–337), jeszcze inne umieszczają granicę w epoce rządów Karola Wielkiego²¹.

Niezależnie od tych drobnych różnic w licznych przykładach klasyfikacji i periodyzacji kolekcji numizmatycznych widoczne są wspólne antykwariuszom XVII w. założenia poznawcze. Za wzorcową epokę uznaje się w tej społeczności starożytność rzymską, niekiedy też grecką, traktowaną jako powszechna historia ludzkości. Antyczna ciągłość zostaje zerwana przez Gotów, barbarzyńców niszczących klasyczne osiągnięcia, po czym w pewnym zakresie dziedzictwo starożytności zostaje odnowione i kontynuowane przez wybitne postaci ery współczesnej - nowożytnej. Podejście to przekładało się na wybór monet i medali, ich ułożenie i ekspozycję. Najbardziej ceniono numizmaty klasycznej, rzymsko-greckiej starożytności, traktowane jako namacalne świadectwa antycznej przeszłości – przy czym jako interesujące traktowano nie tylko postaci i czyny władców czy bohaterów, lecz również przejawy rytualnego i codziennego życia starożytnych, ich instytucje i obyczaje wyryte w metalu. Nowożytne medale były dla antykwariuszy interesujące o tyle, o ile upamiętniały wielkie według oceny współczesnych osoby i wydarzenia. W gabinetach XVII i XVIII w. nie ma miejsca dla właściwych monet znajdujących się w obiegu współczesnym. Z wczesnych kolekcji – z wartościujących powodów wymienionych powyżej – wyklucza się często monety średniowieczne; nie jest to jednak niezmienną w historii gabinetów regułą. W XVIII w. rosnąca liczba numizmatyków zaczynają badać monety i zabytki wydawane przez instytucję państwa, miasta, ojczyzny rozumianej jako *patria*, terytorium politycznej wspólnoty – za przykład mogą posłużyć kolekcja weneckiego senatora Domenica Pasqualigo zawierająca przede wszystkim monety włoskie i weneckie, podobne zbiory Apostola Zeno, muzeum księdza Giovanniego Brunaciego z Padwy, zawierające m.in. „medale średnich wieków, Cesarstwa Bizantyjskiego i różnych ksiąząt włoskich i cudzoziemskich”, a także dokumenty i obrazy pochodzące z

²⁰ Zob. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, 303–304.

²¹ Zob. tamże, s. 108. Tłum. cytatu K. Pomian.

późnośredniowiecznej i nowożytnej Italii²². Pokazuje to znamienne przesuwanie się zainteresowania antykwariuszy z obszaru historii starożytnej – powszechnej w stronę historii nowożytnej – lokalnej, państwowej, z czasem – „narodowej”.

Tym niemniej historia przeważającej części numizmatyków XVII i XVIII w. jest historią nieciągłą, określającą się przez pryzmat starożytności, historią tworzoną przez postaci bohaterów i określaną przez przełomowe wydarzenia, historią instytucjonalną – dotyczącą dziejów państwa lub ewentualnie miasta. Poza wartością poznawczą monetom i medalom przypisuje się również aspekt moralistyczny – dla wielu antykwariuszy są one symbolem sławy władców i instytucji politycznych oraz ich triumfu wobec czasu.

O ile numizmaty we wczesnych muzeach odnoszą się przede wszystkim do historii powszechnej, o tyle rzadziej od nich kolekcjonowane inskrypcje są związane głównie z historią lokalną.²³ Ze względu na właściwości fizyczne: rozmiar i ciężar ich obieg był zazwyczaj utrudniony, w związku z czym najczęściej pozostawały one w miejscach odkrycia, z którymi łączył je związek historyczny. Jest to prawidłowością przede wszystkim dla miejscowości położonych na terenie Półwyspu Apenińskiego ze względu na ich rzymską (w niektórych rejonach grecką lub etruską) przeszłość; ów fakt znajduje odzwierciedlenie w tytułach publikacji zawierających przegląd inskrypcji: *Memoriae Bresciae*, *Monumenta Patavina* itp. Pokazują one ścisły związek inskrypcji, traktowanych jako lokalne zabytki, z wymienionym w tytule miastem. Z czasem w miastach włoskich ochrona inskrypcji urasta do rangi ochrony dziedzictwa narodowego (przy czym pojęcie narodu sprowadza się do pojęcia *patrii*²⁴).

Szczególnie ciekawy wymiar historii kolekcjonowania inskrypcji wiąże się ze sposobem ich interpretacji²⁵. Początkowo odczytywano je przez pryzmat zachowanych starożytnych tekstów; przy ich pomocy wyjaśniano formę napisu, obraz i słowa wyryte w kamieniu. Ewentualne niejasności i luki nie zniechęcały epigrafików: zazwyczaj wyjaśniano niedomówienia czy trudniejsze interpretacyjnie miejsca ukryciem przez starożytnych w danym napisie tajemnych znaczeń, dostępnych jedynie dla wtajemniczonych. Wraz z rozwojem

²² Zob. tamże, s. 305–306.

²³ Zob. tamże, s. 111–127.

²⁴ Nt. rozumienia pojęcia ojczyzny, *patrii* zob. K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia...*, s. 121.

²⁵ Zob. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 116–121.

kolekcjonerstwa wśród antykwariuszy upowszechniła się praktyka porównywania inskrypcji między sobą, w obrębie jednorodnych pod względem typologicznym, chronologicznym, geograficznym klas. Jak określa tę przemianę Krzysztof Pomian: „autorytet starożytnych i ich tekstów ulega erozji pod wpływem krytyki pyrronistów. To, co się widzi, staje się pewniejsze od tego, co się czyta”²⁶. Inskrypcje, traktowane dotąd nierzadko jako nośniki mitycznych sensów, stają się krytycznie analizowanymi źródłami; metodyczne porównywanie zastępuje symboliczną interpretację. Tę charakterystyczną zmianę sposobu myślenia można prześledzić na przykładzie przywołanej przez Pomiana historii padewskiej inskrypcji zinterpretowanej w XIV wieku jako tekst autorstwa Tytusa Liwiusza, otaczanej przez to specjalnym kultem jako lokalny zabytek; w wyniku poddania systematycznej epigraficznej krytyce w XVII w. odwołano dotychczas przypisywaną jej atrybucję, wyjaśniając zarazem kłopotliwy dla wcześniejszych badaczy błąd gramatyczny w obrębie zdania²⁷. Nie ulega wątpliwości, że rozwój epigrafiki zawdzięczał dużo rozwojowi kolekcjonerstwa i powstawaniu gabinetów, gromadzących podobne sobie obiekty i stanowiących podstawę rozwoju warsztatu naukowego antykwariuszy.

Podobnie jak w przypadku inskrypcji sposób postrzegania nieklasycznych (niewywodzących się z antycznej Grecji lub republikańskiego czy cesarskiego Rzymu) starożytności i obiektów archeologicznych, wychodząc z ram wyznaczonych przez symboliczne i często mityczne sposoby interpretacji, zmieniał się w miarę rozszerzenia bazy porównawczej przedmiotów, stabilizowania się muzeum jako instytucji badawczej i wypracowywania przez antykwariuszy nowych metod naukowych. Charakterystyczny przykład takiej ewolucji podejścia kolekcjonerów można prześledzić w oparciu o artefakty pochodzące ze starożytnego Egiptu²⁸.

Egipt niewątpliwie fascynował badaczy u progu ery nowożytnej: był od dłuższego czasu obecny w świadomości Europejczyków jako kraina wzmiankowana już w Starym Testamencie, za sprawą wypraw podróżników i kupców, zaś w epoce rozwoju ruchu humanistycznego postrzegano go jako przestrzeń ważną dla greckich tekstów Herodota, Platona, ojczyznę

²⁶ Tamże, s. 118.

²⁷ Zob. tamże, s. 119–120.

²⁸ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 180 – 183; K. Pomian, *Peiresc, kultura „curiosité” i Egipt*, w: „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 38, 1993, s. 46.

korpusu mistycznych tekstów znanych pod nazwą *Corpus Hermeticum*. Uchodził za kraj starszy nawet od Chin, będący miejscem przechowywania tajemnic ludzkości. Przedmioty pochodzące z Egiptu, ewokujące atmosferę egzotyki i mitu, stanowiły wysoce cenione kurioza; obecność artefaktów takich jak idole [figurki bóstw] Ozyrysa i Anubisa w Arce Tradescantów czy mumii, ich sarkofagów oraz urn w teatrze anatomicznym w Lejdzie stymulowała ciekawość wizytujących gabinety osobliwości²⁹. W Londynie w 1741 r. zawiązało się nawet specjalne towarzystwo naukowe – *The Egyptian Society*, stawiające sobie za cel badanie egipskich artificialiów; ze względu na wyczerpanie się przedmiotów było zmuszone rozwiązać się po dwudziestu dwóch spotkaniach³⁰. Jednak za największą tajemnicę Egiptu uważano język starożytnych Egipcjan i pełniące funkcję środka jego przekazu pismo hieroglificzne.

Hieroglify były jako rodzaj pisma rozpoznawane w Europie – podobnie jak np. ideograficzne znaki chińskie. Wczesnonowożytni Europejczycy byli w stanie przetłumaczyć te ostatnie, ale zapisy języka egipskiego przekazane hieroglificznie pozostawały dla nich zagadką. Skłaniało to uczonych do poszukiwania klucza do ich rozszyfrowania. Jednym z nich był jezuita ojciec Athanasius Kircher, słynny polihistor i opiekun gabinetu należącego do kolegium jezuickiego w Rzymie. Żywo zainteresowany lingwistyką, zbierał zapisy hieroglificzne, koptyjskie, arabskie dla ich porównywania i tłumaczenia. W jego sposobie myślenia o Egipcie przeważał wątek mistyczny, ezoteryczny – Kircher uznawał hieroglify za zapis mądrości starożytnych kapłanów, język z natury symboliczny, alegoryczny, zapisany emblematycznymi znakami. W jego opinii zapisy hieroglificzne na starożytnościach egipskich były łącznikiem między sferą widzialną, materialną, a niewidzialną, duchową. Na podobnych założeniach opierały się jego teksty *Oedipus Aegyptiacus* (1652-1654) oraz *Sphinx Mystagoga* (1676).

Odmienne, bardziej pragmatyczne i empiryczne podejście do starożytności egipskich reprezentował współczesny Kircherowi kolekcjoner Nicolas-Claude Fabri de Peiresc, znany jako prominentny członek *République des Lettres*. Był on zdania, że ciągi hieroglifów nie zawierają wiedzy tajemnej zapisanej przez kapłanów, lecz opis życia, rytuałów, wierzeń Egipcjan, zapisany językiem staroegipskim. Jako jeden z pierwszych uczonych Peiresc zestawiał język egipski z koptyjskim, co stanowiło krok niezbędny dla odszyfrowania hieroglifów – co z

²⁹ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 180 – 181.

³⁰ Tamże, s. 182.

kolei miało miejsce w 1822 r. za sprawą Jean-François Champolliona, badającego przywieziony z Egiptu wskutek wyprawy napoleońskiej kamień z Rosetty³¹.

Niejednoznaczny status w kolekcjach miały również obiekty archeologiczne datujące się na czasy prehistoryczne lub wczesnośredniowieczne³². Zwłaszcza we wczesnych gabinetach osobliwości artefakty takie jak pięściaki przyporządkowywano raczej do naturalistów – ich rzadko spotykany kształt tłumaczono jako np. efekt obróbki w wyniku uderzenia błyskawicy. Można zaryzykować postawienie hipotezy, że nienależące do świata rzymskiego znaleziska archeologiczne nie były pożądanym eksponatem wczesnego muzeum ze względów estetycznych i ideologicznych – nie wpisywały się w humanistyczną narrację o starożytności grecko-rzymskiej jako powszechnej, wzorcowej historii ludzkości ani w wyznaczone przez nią kanony piękna.

Jednak zdarzały się również przypadki świadomego gromadzenia i badania artefaktów historii lokalnej, takie jak kolekcja Leonarda Davida Hermanna, pastora z Masłowa pod Trzebnicą, dokumentującego historię naturalną i kulturową swej miejscowości³³. Wśród zebranych przez niego obiektów z okolicznych wykopalisk znajdowały się m.in. wczesnośredniowieczne urny wraz z wyposażeniem grobów. Ich gromadzenie nie było dla Hermanna neutralnym światopoglądowo przedsięwzięciem; w *Maslographii* (1711), pracy dokumentującej odkrycia pastora spod Trzebnicy, widać jego uwikłanie w dwa sprzeczne paradygmaty i co za tym idzie, dwa opozycyjne cele zajmowania się archeologią lokalną. Zdaje on sobie sprawę, że zbierane urny są pozostałością i świadectwem czasów pogańskich – zaczyna więc od ich desakralizacji, usprawiedliwiając swoje prace (rozgrzebywanie ziemi – zakłócanie spokoju zmarłym) tłumaczeniem, że Bóg pozwolił na to, aby ich szczątki znalazły się blisko powierzchni ziemi i moralizowaniem, że podobny los spotyka niepobożnych ludzi. Zarazem jednak, zajmując się historią lokalną Masłowa, Hermann traktuje społeczność, której pamiętkę stanowią urny i ich wyposażenie, jako swoich przodków. Zależy mu na przedstawieniu ich dokonań cywilizacyjnych w jak najbardziej pochlebnym świetle. Dlatego

³¹ Zagadnienie dwóch stosunków do badania hieroglificznych zabytków, dwóch biegunów nowożytnej egiptologii poruszane jest w recenzji K. Pomiana *Peiresc, kultura „curiosité” i Egipt*, w: „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 38, 1993.

³² Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 183–188, 196–198; M. Mencfel, *Skarbce natury i sztuki...*, s. 93–.

³³ Zob. M. Mencfel, *Skarbce natury i sztuki...*, s. 100–107.

też podejmuje znany wśród antykwariuszy wątek celu swojej pracy jako ustalenia prawdy historycznej i przywrócenia chwały zapomnianym osiągnięciom przeszłości. W ten sposób Hermann oddala od siebie zarzuty próżnej i czczej, niepobożnej ciekawości.

Wśród nieklasycznych artificialiów we wczesnych muzeach znajdowały się również obiekty, które można określić jako proto-etnograficzne: przedmioty użytku codziennego, narzędzia wojenne, stroje pochodzące z odległych krain, najczęściej Orientu lub Nowego Świata. Można stwierdzić, że pełniły one przede wszystkim funkcję osobliwości – ceniono je ze względu na często kunsztowny sposób wykonania, rzadkie materiały, nimb egzotyki i legendę o ich odległym pochodzeniu, nieprzystawalność do przedmiotów użytkowanych przez Europejczyków. Stan wiedzy od nich zależał w dużej mierze od tekstowych przekazów i opowieści kolekcjonerów lub podróżników³⁴.

Jakie były drogi rozwoju kolekcji artefaktów w XVIII w. i później? Z pewnością dominującą tendencją okazała się specjalizacja i systematyka zbiorów starożytnych oraz archeologicznych. Świadectwami tego procesu są prace Bernarda de Mountfacona (1655–1741) oraz Anne-Claude-Philippe’a de Caylus (1692–1765)³⁵. W traktatach ich autorstwa kluczową rolę odgrywa typologia i systematyka źródeł; uwaga kieruje się z osobliwości na przedmioty regularne i często spotykane, pozwalające wyznaczyć typ przedmiotu. Mountfacon, autor *L’antiqué expliquée et represente en figures* dopełnia obrazy starożytności ich opisami, systematycznie porządkuje opisywane obiekty według ich relewancji do religii, zwyczajów życia prywatnego i obywatelskiego oraz kultury pogrzebowej. Caylus, pisząc *Revueil d’antiquités égyptiennes, étrusques, grecques, romaines et gauloises* podkreśla wagę bezpośredniego doświadczenia w badaniu artefaktów, uwzględnia wiedzę o kontekście archeologicznym, w którym zostały znalezione; kolekcja w jego koncepcji przypomina laboratorium. Ilustruje to znaczącą przemianę w muzealniczej kulturze oświecenia. Jakie wnioski można wyciągnąć z dziejów obecności artificialiów w kolekcjach XVII i XVIII wieku? Powyższa analiza eksponowanych artefaktów pozwala na stwierdzenie, że włączano je w

³⁴ Dla rozwinięcia tego wątku zob. J. Mack, „Etnography” in the Enlightenment oraz P. Mitter, *European responses to the sacred art of India w: Enlightening the British. Knowledge, discovery and the museum in the eighteenth century*, red. R.G.W. Anderson, M.L. Caygill, A. MacGregor, L. Syson, London 2003 (odpowiednio s. 114–118 i 119–126).

³⁵ Zob. A. MacGregor, *Curiosities and Enlightenment...*, s. 210–212; K. Pomian, *Zbieracze i osobliwość...*, s. 210–228.

obręb kolekcji ze względu na wartość historyczną – tzn. numizmaty, inskrypcje, narzędzia ofiarne czy utensylia liczyły się jako samodzielny przekaz źródłowy i dokument historyczny niezależnie od swojej formy czy materialnej jakości wykonania, odróżniając się tym np. od antycznych posągów, pełniących w galeriach przede wszystkim funkcję dekoracyjną. W ten sposób miałyby wykształcać się nowoczesne kolekcje historyczne, archeologiczne czy etnograficzne. Czy aby na pewno?

Jak zaobserwowaliśmy, włączanie w obręb gabinetów średniowiecznej numizmatyki, nieklasycznych starożytności czy obiektów etnograficznych na prawach równym antycznym medalom czy inskrypcjom nie zawsze było oczywiste – zwłaszcza dla wczesnych, siedemnastowiecznych kolekcjonerów. W ich myśleniu o budowaniu muzeum obecny był pewien sposób wartościowania, który dla odróżnienia od historycznego kryterium gromadzenia zbiorów należałoby nazwać kryterium estetycznym³⁶. Wysoka ocena klasycznej starożytności przez ponadnarodową republikę humanistów przekładała się na chronologiczne myślenie numizmatyków oraz dobór przedmiotów cenionych i poszukiwanych przez antykwariuszy. Ze względu właśnie na kryterium estetyczne przeważająca część wczesnonowożytnych kolekcji nie zawiera obiektów średniowiecznych. Ich stopniowe pojawianie się w gabinetach od XVIII w. począwszy, usprawiedliwiane ich przydatnością dla badania dziejów politycznych ojczyzn, jest świadectwem interesującej zmiany w myśleniu historycznym.

Można stwierdzić, że w nowożytnych muzeach i gabinetach osobliwości dobór semioforów odzwierciedlał wyobrażenia o historii i społeczeństwie, będąc zarazem narzędziem budowania tożsamości obywateli *République des Lettres*. Badanie zmian w formowaniu kolekcji przekłada się na badanie ewolucji założeń poznawczych antykwariuszy – pozwala ono na obserwację przejścia od myślenia kategorią opieranej na antycznych fundamentach wspólnoty humanistów do paradygmatu historii narodowej i posiadającej odrębność metodologiczną dyscypliny archeologii i etnografii.

³⁶ Na temat wartości historycznej i estetycznej w odniesieniu do nowożytnych kolekcji zob. K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia* (szczególnie s. 117–118, 121–122).

Bibliografia:

Źródła:

- Tradescant J., *Musaeum Tradescantianum: or a collection of rarities preserved at South-Lambeth near London by John Tradescant*, London 1654.

Opracowania:

- MacGregor A., *Curiosity and Enlightenment. Collectors and Collections from the Sixteenth to the Nineteenth Century*, New Haven-London 2007.
- Mencfel M., *Skarbce natury i sztuki. Prywatne gabinety osobliwości, kolekcje sztuki i naturalistów na Śląsku w wiekach XVII i XVIII*, Warszawa 2010.
- Pomian K., *Zbieracze i osobliwości. Paryż-Wenecja XVI-XVIII wiek*, tłum. Andrzej Pieńkos, Warszawa 1996.
- Pomian K., *Kolekcjonerstwo i filozofia. Narodziny nowożytnego muzeum w: Drogi kultury europejskiej. Trzy studia*, Warszawa 1996, s. 109–172.
- Pomian K., *Peiresc, kultura „curiosité” i Egipt*, tłum. Andrzej Pieńkos, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 38 (1993), s. 39–46.
- *Enlightening the British. Knowledge, discovery and the museum in the eighteenth century*, red. R. G.W. Anderson, M. L. Caygill, A. MacGregor, L. Syson, London 2003.

Piotr Goltz

Uniwersytet Warszawski

Polityka i historia. Oświeceniowa wizja początków Polaków na przykładzie Historii narodu polskiego Adama Naruszewicza¹.

Na temat początków Polski powstało wiele obszernych i zróżnicowanych opracowań naukowych. Temat ten wzbudza nieustające zainteresowanie, ponieważ porusza kwestie, które wydawałyby się oczywiste. Ostatnio, na przykład, dyskutowano datę chrztu Mieszka oraz zagadnienie historyczności jego przodków, wymienionych w kronice Anonima zwanego Gallem, w kontekście przesuwania wstecz datacji głównych grodów tzw. pierwszej monarchii piastowskiej. Początki badań nad genezą Polski należy umiejscowić w II połowie XVIII wieku, kiedy to, na wzór zachodnioeuropejski, narodziła się historiografia polska jako nauka we współczesnym rozumieniu. Wraz ze wzrostem świadomości narodowej, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, zwiększało się zainteresowanie historią Polski, w tym jej początkami². Pionierem na tym polu był Adam Naruszewicz, który w *Historii narodu polskiego* pisał:

¹PIERWSZE MOTTO PRACY pochodzi od André Gide'a (1869–1951), francuskiego prozaika, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1947: „(...) przeszłość nie może oświecać przyszłości i aby stawić czoła nowym wydarzeniom, lepiej jest mieć umysł niedbały o tradycję, niż zaślepiony przez jej fałszywe blaski. Wielką nauką historii jest, aby nie polegać na jej nauczaniu”. Tłumaczenie własne na podstawie: A. Gide, *Nouvelles pages du journal (1932–1935)*, Paris 1936, s. 67–68. DRUGIE MOTTO to myśl Paula Valéry'ego (1871–1945), francuskiego poety, eseisty i prozaika: „Historia jest najniebezpieczniejszym wytworem, jaki wyprodukowała chemia ludzkiego intelektu. Ona to pobudza do marzeń, upaja ludy, przecenia nad miarę złudzenia, rozdrapuje stare rany, nęka w chwilach wytchnienia, wiedzie do obłądki wielkości bądź manii prześladowczej i czyni narody zgorzkniałymi, pysznymi, niecznośnymi i próżnymi. Historia potwierdza wszystko, czego zapagnie. Nie naucza ona absolutnie niczego, bowiem zawiera w sobie wszystko i daje przykłady na wszystko (...) W obecnym stanie świata niebezpieczeństwo, by dać się uwieść historii, jest większe niż kiedykolwiek”. Tłumaczenie własne na podstawie: P. Valéry, *Regards sur le monde actuel*, Paris 1931, s. 63–64.

Artykuł stanowi poprawioną i rozszerzoną wersję pracy rocznej, napisanej pod kierunkiem dr hab. Piotra Ugniewskiego w r. akad. 2007/2008 (ocena bardzo dobra).

² „Zainteresowanie początkami państwa polskiego równie jest stare, jak jego historiografia, zapewne nawet ją wyprzedzało, znajdując swe odbicie w ustnej tradycji ludowej lub podaniach krążących na dworze panującego. W każdym razie zajmują się nimi wszystkie najstarsze kroniki polskie, poczynając od „Kroniki Polskiej”, napisanej przez obcokrajowca – tzw. Galla Anonima, na późniejszych podobnych opracowaniach kończąc. Odblask tych zainteresowań znajdujemy dalej w dziele historyka polskiego z XV wieku Jana Długosza. (...) W dobie

Nie masz na świecie narodu, któryby przez miłość obywatelstwa wrodzoną, nie życzył sobie wiedzieć o początkach swoich; nie masz narodu, któryby razem mógł mieć dokładną, a przynajmniej jakąkolwiek do prawdy podobną wiadomość o nich. Przyczyną tej niepewności, było od wieków, albo szczupłe nader, z ludzi niepewnych w samych pierwiastkach założone ich gniazdo, albo w postępie czasów, ta chęć fatalna pomnożenia sławy i dzierżaw przez rozboje sąsiednich krain, która zaprzatając umysły samym tylko orężem, uchylała zawsze i umykała spokojności domową, ową to płodną matkę cywilnego rządu, obyczajności i nauk., dzieje pierwiastkowe narodów uczonemi piórami wskrzeszających. Zakwitały wprawdzie te czasy, lecz już późno nader; a ciekawe dowcipy nie mając pewnych i poprzedniczemi pismami ugruntowanych dowodów, albo się do gminnych tylko tradycji, zawsze w długim wieków przedziale baśniami pomnożonych, udawały; albo dzieje ojców swoich na pieśniach tylko wojennych, jakie od grubego żołnierstwa utworzone być mogły, zasadały. Skąd w najślawniejszych nawet i prawie światowładnych narodach nie widzieć początkowej prawy, w której niedostatku, gdy już badające w starożytności pióra, nic pewnego na ziemi dla zaszczytu krwi swojej nie znalazły, do nieba i bogów się udawały³.

Tematem niniejszych rozważań jest analiza krytyczna fragmentów *Historii...* o początkach narodu i państwowości, od najwcześniejszych wiadomości do śmierci Bolesława Chrobrego. Celem jest przedstawienie, w jakim stopniu historiografia w ujęciu Naruszewicza – kreatury⁴, stronnika króla, służyła bieżącym potrzebom politycznym. *Historia...* jak też inne tego typu prace, była owocem tak niezależnej myśli autora, jak i określonych okoliczności.

Oświecenia, tj. w okresie wzrostu świadomości narodowej oraz postępowych nurtów społecznych (...) rośnie zrozumienie potrzeby poznania przeszłości Polski, a więc także jej początków”. W. Hensel, *Początki państwa polskiego i jego kultury*, Warszawa 1971, s. 10.

³ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. I, ks. IV, s. 586.

⁴ „Kreatura” – słowo w czasach Naruszewicza będące w powszechnym użyciu – to „osoba przez kogoś wykreowana”, „protegowana”.

Najważniejszą inspiracją, w prowadzonych badaniach, jest myśl Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–1887): *Historia jest o tyle ważną, o ile prawdziwą; stając się jakiegokolwiek myśli służą posłuszną i niewolnicą pokorną, traci swe nauczycielskie i filozoficzne znaczenie*⁵. Przytoczone słowa pozostają aktualne. Wyróżniamy dwa rodzaje informacji w tym źródle. Pierwszy to elementy podstawowe, mniej interesujące dla mnie. Nie są jednak pozbawione znaczenia⁶, jak daty, postacie, streszczenia godnych uwagi wydarzeń, anegdoty.

Głównym przedmiotem mojego zainteresowania są ogólne opinie Naruszewicza oraz jego odpowiedzi na kluczowe pytania dotyczące dziejów polskich. Nie skupiam się na opisie różnic w postrzeganiu wieków średnich w II połowie XVIII wieku i obecnie, ani na konfrontacji ówczesnego stanu wiedzy z naszym. Szczególną uwagę poświęcam losom Naruszewicza, środowisku, w którym działał oraz inspiracjom, jakimi się kierował. Dlatego dodatkowymi źródłami przeze mnie wykorzystanymi są: korespondencja Naruszewicza (zwł. z królem), przez pryzmat której możemy śledzić postęp prac nad *Historią...* i jak autor *Historii...* rozumiał swoje zadanie; *Memoriał względem pisania historii narodowej* (1774), gdzie wyłożył w jaki sposób pojmował zadania historiografii i osób je tworzących.

Siècle des Lumières

Gdzie tkwi różnica między dziejopisarstwem oświeceniowym i wcześniejszych epok? Czemu dorobek „wieku światła” może wydawać się bliższym współczesnemu nam rozumieniu historii niż np. kroniki średniowieczne? Odpowiedź na oba pytania wiąże się z tym, że *Historia...* powstała w oparciu o myśl przewodnią, charakterystyczną nie tylko dla Oświecenia, lecz także dla czasów późniejszych, dobrze znaną dziś. W epoce *Siècle des Lumières* naczelną zasadą programową uczyniono ideę postępu. W odróżnieniu od czasów wcześniejszych, kiedy na pierwszy plan wysuwano dążenie do wyemancypowania życia kulturalnego spod wpływu Kościoła, celem było promowanie przekonania (ukazanego tu bardzo skrótowo), że czasy

⁵ J. I. Kraszewski, *Litwa: starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd. T. 2. Historia od początku XIII wieku do roku 1386*, Warszawa 1850, s. VII.

⁶ Pamiętać należy jednak, że owe „informacje podstawowe” mogą być przeinaczone (świadomie lub nie). Dodatkowo sam fakt znalezienia w się w tekście tych a nie innych informacji jest wynikiem dokonanej selekcji, czynności o częściowo subiektywnym charakterze. Jednakże z pracą Naruszewicza zapoznaję się za pośrednictwem tekstu *Historii...*, nie mogąc porównać jej przekazu z zasobem wiedzy zgromadzonej przez uczonego biskupa w jego archiwum.

najnowsze są najlepsze, a przeszłość, jako *sui generis* lista błędów i porażek rodzaju ludzkiego, pomimo pewnych osiągnięć bądź bohaterów wartych naśladowania, jest godna potępienia. W omawianej doktrynie za podstawowe kryterium wartościujące przyjęto „nowość” tudzież „nowoczesność”⁷. Charakterystyczne było rozpatrywanie dziejów przez pryzmat kategorii „postępu” i „regresu” oraz podkreślenie roli ludzi – ich cnotliwości, przemyślności, wynalazczości, przy jednoczesnym pomniejszaniu lub zaprzeczaniu wpływowi sił ponadludzkich. Głoszono potrzebę uwolnienia historii od legend, drogą krytycznej weryfikacji poprzez racjonalne procedury badawcze⁸. Lecz chęć nawiązania do wspomnianych koncepcji oświeceniowych⁹ to tylko jedna z warstw *Historii...* Kontekst nowych prądów intelektualnych, o zasięgu ogólnoeuropejskim, szedł w parze z ówczesną sytuacją polityczną Rzeczypospolitej.

Autor i jego dzieło

Przedstawiając postać Adama Naruszewicza (1733–1796), wybitnego historyka dziejów ojczystych, biskupa smoleńskiego i łuckiego, należy podkreślić jego związki z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim (1732–1798)¹⁰. W wyniku protekcji Czartoryskich i

⁷ Por. J. Serczyk, *Nowożytna historiografia europejska. Przegląd najważniejszych kierunków i autorów. Część I: Od renesansu do oświecenia (XV–XVIII wiek)*, Toruń 1966, s. 47.

⁸ Grabski, *Adam Naruszewicz (1733–1796)...*, s. 11; tenże, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 15–97.

⁹ Najważniejsze aspekty oświeceniowej świadomości historycznej można ująć w następujących punktach: „(1) Laicyzacja i racjonalizacja refleksji o dziejach (...); (2) Nowe ideały i wzory obyczajowe, odwołujące się w znacznej mierze do argumentów racjonalnych, lecz korespondujące również z typową dla epoki tendencją dydaktyczno-moralizatorską; (...) (3) Konsekwencją dwóch poprzednich punktów było nowe, rewidujące spojrzenie na dziejów i badań historycznych”. Zob. F. Bronowski, *Wpływ „oświeconych” elit na rozwój polskiej świadomości historycznej w XVIII w.*, [w:] „Acta Universitatis Lodzianis Folia Historica”, 22 (1985), s. 71; J. Topolski, *Teoretyczne i metodologiczne idee historiografii Oświecenia*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 7–12.

¹⁰ Wywodził się ze zbieżnej szlachty litewskiej. Protoplastą rodu był Tatar o imieniu Narusza, bratanek chana tatarskiego, którego ojciec został uszlachcony w Horodle w 1413 r. Początkowo związał się zakonem jezuitów, najpierw poprzez naukę w kolegium w Pińsku, a następnie w Akademii Wileńskiej. Drogę do przyszłej kariery otworzyły przed nim studia teologiczne na uniwersytecie w Lyonie, gdzie przyjął święcenia kapłańskie. Podróże po Francji, Hiszpanii, Niemczech i Włoszech – sfinansowali je popierający Naruszewicza Czartoryscy – przyniosły mu dobrą znajomość języka francuskiego i włoskiego, poznał również słabo niemiecki i grecki. Wróciwszy do kraju, Naruszewicz powrócił do pracy w charakterze wykładowcy w Collegium Nobilium i w Szkole Rycerskiej. Talent i ciężka praca skupiły na młodym jezuitcie uwagę osób wpływowych i bogatych, którym mógł okazać się przydatny w przyszłości. W. Zarzycki, *Biskup Adam Naruszewicz, luminarz polskiego oświecenia*, Lublin 1999 s. 8.

rosnącego uznania dla jego licznych osiągnięć (których z braku miejsca nie wymienimy), w 1764 r. przedstawiono Naruszewicza niedawno wybranemu królowi Stanisławowi Augustowi, jako osobę reprezentującą cenny potencjał do wykorzystania w służbie tronu. Został dobrze przyjęty, tym bardziej, że cieszył się zaufaniem Adama Kazimierza Czartoryskiego, wówczas przywódcy stronnictwa tzw. Familii. Od roku 1771, na skutek działań konfederacji barskiej (1768–1772), wymierzonych w Stanisława Augusta, wolno mówić o bliskiej współpracy Naruszewicza z królem¹¹. Król musiał zmagać się ze skutkami konfederacji przez całe swoje dalsze panowanie. Aby realizować swój program polityczny, opierając się na własnym stronnictwie, a nie, jak mu zarzucano, na rosyjskich bagnietach, musiał przekonać niezdecydowanych i odeprzeć oskarżenia przeciwników. Potrzebował przemyślanej, spójnej ideologii oraz programu politycznego. Głosem obozu królewskiego miała być grupa uzdolnionych historyków, publicystów i literatów¹². Wiele przemawiało za wyborem Naruszewicza – umiejętności, dotychczasowa twórczość, bieżąca działalność¹³, przez co

¹¹ Właściwe znaczenie konfederacji nie leżało w jej osiągnięciach militarnych (choć i tu zanotowała ona pewne sukcesy), lecz w politycznym zaktywizowaniu szlachty pod hasłami obrony wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej. Wydawałoby się, że wymienione postulaty – choć dość ogólnej natury – były zgodne z dążeniami stronnictwa prokrólewskiego. Lecz współdziałanie barżan i monarchistów nie było możliwe (wiele zaszkodził konfederatom nieudany zamach na króla z 3 XI 1771), skoro ci pierwsi wiązali osobę króla z pojawieniem się szeregu zagrożeń, rzeczywistych (obecność wojsk rosyjskich) bądź urojonych (dążenie do *absolutum dominium*). Królewskie plany reform budziły sprzeciw konserwatywnie nastawionej części szlachty. Wbrew planom Stanisława Augusta – zjednoczenie szlachty na rzecz ratowania Rzeczypospolitej pod wodzą króla – doszło do ukształtowania i upowszechnienia postaw niechętnych jakimkolwiek zmianom i królowi. Propaganda konfederacka znalazła spory oddźwięk wśród szlachty. Z jednej strony dlatego, że obwinianie króla o niesamodzielność – jako zależnego od Rosji (co było prawdą) – z łatwością trafiało do przekonania współczesnych. Z drugiej zaś, autorzy konfederacy opierali się w swojej twórczości na zbiorze wartości i przekonań charakterystycznych dla umysłowości szlacheckiej tego okresu (w skrócie reprezentowała ona to, co dziś określa się mianem sarmatyzmu).

¹² W jej skład, oprócz Naruszewicza, weszli m. in. Michał Wandalin Mniszech, Franciszek Bohomolec i Kazimierz Nestor Sapieha.

¹³ W ukazującym się od 1770 r. tygodniku *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne* Naruszewicz miał największy wkład po twórcy i redaktorze pisma, Janie Chrzycielu Albertrandim. Po jego wyjeździe do Włoch (1771) zastąpił go Naruszewicz. Tygodnik przyjął postawę zdecydowanie prokrólewską. Najprawdopodobniej ten aspekt działalności Naruszewicza wprowadził go do grona uczestników obiadów czwartkowych, na co dowodem może być choćby zbieżność czasowa obu wydarzeń (1771). Odtąd pełnił rolę doradcy króla Stanisława Augusta w sprawach historycznych. W roku 1772 został uhonorowany przez króla specjalnie dla niego wybitym medalem. Stanowiło to symboliczne uznanie pierwszeństwa wśród współczesnych poetów polskich.

znalazł się w bezpośrednim otoczeniu monarchy. Zapewne z talentu Naruszewicza¹⁴ i wskazówek króla zrodził się anonimowy tekst *Suum cuique* (1771?), uważany za najwybitniejszy utwór publicystyki reprezentującej stanowisko Stanisława Augusta.

Od lipca 1772 r. w obliczu pretensji Rosji, Prus i Austrii do pokaźnych połaci Rzeczypospolitej, Naruszewicz współpracował z Feliksem Łojką i Karolem Wyrwiczem, gromadząc z rozkazu króla materiały archiwalne, dyplomatyczne oraz historyczne, mające służyć obronie przed obcymi pretensjami. Bezskutecznie, jak się wkrótce okazało. Na nieszczęście, kasata zakonu jezuitów w 1773 r. zburzyła podstawy egzystencji zakonika. Król, aby zabezpieczyć sprawy bytowe swojego sługi, przydzielił mu prebendy na Wileńszczyźnie. Ponadto w 1775 r. Naruszewicz otrzymał nominację, nie bez pomocy króla, na biskupa koadiutora smoleńskiego. O ile wcześniej protektorami Naruszewicza byli Czartoryscy, teraz pensję i godności zawdzięczał królowi¹⁵. Każda kolejna łaska stanowiła w relacjach król – sługa

¹⁴ O jego (współ)autorstwo podejrzewa się Naruszewicza, a choćby była to błędna atrybucja, bez wątpienia zawarto w nim tezy, które Naruszewicz podzielał.

¹⁵ O relacjach Naruszewicza ze Stanisławem Augustem w okresie bezpośrednio poprzedzającym zlecenie temu pierwszemu zadania pisania historii narodowej pisze w Polskim Słowniku Biograficznym Julian Platt: „Wyniesiony przez króla na piastowane godności Naruszewicz żywił odtąd stale wdzięczność wobec monarchy, nazywając siebie w twórczości poetyckiej i korespondencji „dziełem rąk królewskich”. Ale nie brak mu było także poczucia godności wynikającej ze świadomości dobrze wykonywanej funkcji realizatora idei monarchicznej. Tę świadomość rozwijał sam Stanisław August, wyznaczając Naruszewiczowi pierwsze miejsce wśród bywalców obiadów czwartkowych (...) a potem każąc Baciarellemu umieścić osobę Naruszewicza wśród postaci obrazu hołd pruski. Między królem a Naruszewiczem wytworzył się stosunek zażyłości monarchy do zaufanego dworzanina (...)”. J. Platt, *Adam Tadeusz Stanisław Naruszewicz*, s. 556. Nieco inaczej rolę Naruszewicza charakteryzuje Grabski: „Był więc Naruszewicz człowiekiem, który całą swoją szybką karierę zawdzięczał królewskiej łasce i protekcji; w tej sytuacji nie mogło być mowy, by mógł uchylić się od uczynienia zadość choćby najbardziej zatrudniającemu go życzeniu monarchy, co zresztą – trzeba przyznać – ani mu nie przeszło przez głowę (...) Inna sprawa, że spośród ludzi ze środowiska zamkowego nie było człowieka, który by bardziej aniżeli biskup koadiutor smoleński nadawał się do podjęcia tej wielkiej i odpowiedzialnej pracy (...) Trudno zaprzeczyć, że Stanisław August dobrze wybrał przyszłego autora historii narodowej”. Grabski, *Adam Naruszewicz (1733–1796)*, s. 19.

podziękowanie za dotychczasową pracę i zapowiedź kolejnych zleceń¹⁶. *Memoriał...*¹⁷ do króla z 1775 r. Naruszewicza *rozumienie historiografii*.

Już w czasie nauki w Akademii Wileńskiej Naruszewicz przeglądał archiwa zakonne i wydał tomik poświęcony Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu (1595–1640). Od 1766 r. pracował nad przekładem *Dzieł wszystkich Tacyta* (wydany w l. 1772–1783), wciąż zbierając i wydając spuściznę po Sarbiewskim. Tu Naruszewicz ujawnił się jako poeta i tłumacz. Był także pasjonatem historii, dostrzegającym w jej nauczaniu wielki potencjał dydaktyczny. Jego poglądy w tej kwestii podlegały przemianom. W 1773 r. pisał do Jana Mikołaja Chodkiewicza: *Nie byłoby podobno w kraju naszym tylu gnuśnych i pod jasnością wysokich imion próżniaków, gdyby zamiast nikczemnych awantur, bagatelnych pism czytali życia walecznych ojców naszych, a czytaniem onych napawali się razem duchem prawdy, męstwa i czystej miłości ojczyzny (...)*¹⁸. Co innego deklarował w *Memoriale...*:

*Przykłady przodków nie mogą nas uczyć; chyba same będą
pierwej do pewnych prawideł cnoty, sprawiedliwości i
obywatelstwa przywiedzione. Perswazja mocna i wewnątrz
przekonanie nakłada dzielnie umysły ludzkie do
podobnych. Krytyka uczy rozeznawać dobre od złego, pozór
od prawdy, ważyć na szali rozumu sprawy ludzkie,*

¹⁶ Dodajmy szczegół biograficzny, świadczący o chęci odwdzięczenia się – w dość szczególny sposób – Naruszewicza królowi. W 1773 r. Akademia Wileńska – aby wyróżnić swojego wychowanka, jak i pozyskać względy króla – przyznała Naruszewiczowi dyplom doktora teologii. W owym dokumencie z 22 IX 1773 wymieniono przy nazwisku Naruszewicz imię Stanisław, którego brak w metryce chrztu (Adam Tadeusz). Jest to najwcześniejszy dowód na przybranie przez Naruszewicza kolejnego imienia. Był to rodzaj hołdu i podziękowania królowi za doznane łaski. Zob. J. Platt, *Adam Tadeusz Stanisław Naruszewicz, PSB*, 22, s. 557.

¹⁷ Treść *Memoriału...* na podstawie: *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, zebrał, wst. i kom. M. H. Serejski, Warszawa 1966, s. 27–40. Ów przedruk wzorowano na pierwszym wydaniu *Memoriału...* z: A. Naruszewicz, *Historia...*, t. I, cz. I, Warszawa 1824, s. I–XXVI. O *Memoriale...* zob. K. Bartkiewicz, *Memoriał Adama Naruszewicza w kręgu naczelných idei Oświecenia*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 69n; V. Julkowska, *Naruszewiczowska koncepcja narracji historycznej, czyli o sztuce pisania historii*, [w:] tamże, s. 125–127.

¹⁸ *Korespondencja...*, nr 6, s. 7, list z 24 VIII 1773, [w:] *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, wyd. J. Platt, red. T. Mikulski, Wrocław 1966, s. 7. Cytowany właśnie list cytuje również Grabski, ale wprowadza go pisząc „Dnia 24 sierpnia 1773 pisał do króla: (...)”. Por. (1) Grabski, *Adam Naruszewicz (1733–1796)...*, s. 14 z (2) *Korespondencja...*, s. 7. Z treści listu – jak i komentarza wydawcy – wynika, że adresatem listu był Jan Mikołaj Chodkiewicz a nie Stanisław August.

wyśledzać ich przyczyny, roztrząsać sposoby, oceniać skutki¹⁹.

Historiografia miała nie tylko być źródłem pouczających przykładów, ale przede wszystkim stanowić środek do wykształcenia umiejętności krytycznego, samodzielnego myślenia. Prawdą jest, że najważniejszą społeczną funkcją wiedzy o przeszłości, w ujęciu, zarówno rzeczników idei oświeceniowych, jak i tradycjonalizmu, miało być swoiste „udzielanie zbawiennych lekcji” współczesnym. Różnica między oboma środowiskami tkwiła w tym, że formułowały one przeciwstawne wizje dziejów, po czym na ich podstawie głosiły odmienne poglądy na tak na historię, a także na sprawy współczesne²⁰. Naruszewicz w *Memoriale...* zawarł: w pełni ukształtowane spojrzenie na naukę historyczną²¹; uwagi o konieczności pisania dziejów w oparciu o źródła historyczne, których omówił ich rodzaje²²; pogląd na to co powinno cechować dzieło historii narodowej, w tym atrakcyjność lektury²³; wymienienie

¹⁹ *Memorial...*, s. 36.

²⁰ Por. Grabski, *Adam Naruszewicz (1733–1796)...*, s. 12.

²¹ Niewiele wiadomo o lekturach Naruszewicza, choć kompletność i spójność jego poglądów na historiografię stanowi pośredni dowód na to, że było ich wiele.

²² Por. *Memorial...*, s. 31. *Historia...* była pracą na ówczesne standardy wyjątkową, gdyż jej napisanie poprzedziły lata żmudnej kwerendy, zebranej w postaci tzw. *Tek Naruszewicza*. Jest to zbiór odpisów kilkudziesięciu tysięcy dokumentów, zebranych na polecenie króla, który tym samym był właścicielem zbioru. Pięć tysięcy dukatów wydał Stanisław August na owo przedsięwzięcie, realizowane siłami nie tylko Naruszewicza, ale i osób zatrudnionych w stworzonej na jego potrzeby kancelarii. Por. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 404.

Jednakże ze wspomnianego w *Memoriale...* zadania zgromadzenia korpusu źródeł do historii Polski i dopiero na ich podstawie pisania dziejów narodowych, autor wywiązał się nie w pełni. „(...) teki miały stać się podstawą do opracowania przez Naruszewicza historii narodowej. Stało się jednak inaczej, bowiem wszystko, co ze swej syntezy Naruszewicz zdołał rzeczywiście napisać, powstało w zasadzie... zanim udało mu się uruchomić swą „kancelarię”. Materiał zgromadzony w tekach zdołał jednak Naruszewicz w pewnej mierze włączyć do ostatecznej redakcji tekstu *Historii...*, mianowicie do tomów czwartego i następnego”. Grabski, *Adam Naruszewicz (1733–1796)*, s. 18–19. Oznacza to, że postulat odtwarzania przeszłości w oparciu o zróżnicowany materiał źródłowy został zrealizowany dopiero od tomu IV. Ów zbiór miał znaczenie naukowe, ale i polityczne, wobec toczonych sporów – raczej na poziomie propagandowym, niż Realpolitik – o przynależność ziem zagarniętych w I rozbiorze. Zob. *Korespondencja...*, nr 46, s. 72, list z 12 IV 1777 (do Stanisława Augusta).

²³ Por. *Memorial...*, s. 31.

przewidywanych trudności²⁴; postulat krytycznego podejścia do źródeł historycznych, na którego wykształceniu, u czytelnika dziejopisu najbardziej powinien się skupić²⁵.

Chociaż Naruszewicz doprowadził *Historię...* jedynie do roku 1386, w *Memoriale...* sformował program badawczy z myślą o opracowaniu całości dziejów ojczystych. Postulował ukazanie różnych stron przeszłości narodowej, w szczególności: (1) pozytywnej roli władzy królewskiej i pochwały poczucia obowiązku obywatelskiego, realizowanego dla „dobra pospolitego”, czyli wspólnego; (2) negatywnych skutków osłabienia rządu – określonego mianem „duszy” ciała narodowego – w wyniku wolnych elekcji, rokoszy, zamieszek religijnych i „niewoli poddanych” (całkowite wyjęcie spod władzy monarszej ludności zależnej, zwłaszcza tej podlegającej szlachcie); (3) obrony historycznych praw Rzeczypospolitej do ziem jej odebranych²⁶. Z *Korespondencji...* wiadomo, że Naruszewicz deklarował ostrożność w korzystaniu z przekazów średniowiecznych dziejopisów²⁷ i potrzebę nie tylko opowiadania o dziejach, ale też podejmowania refleksji na tematy dyskusyjne²⁸. Naruszewicz, będący przede wszystkim poetą, teologiem, znawcą dzieł klasycznych, miał zostać autorem pierwszej nowoczesnej syntezy dziejów Polski. Dziś przywoływany jest jako „ojciec polskiej historiografii”. Podkreślmy typową, nie tylko dla Naruszewicza, w owych czasach, drogę intelektualną, wiodącą przez filologię, poezję czy teologię bądź, jak w przypadku uczonego

²⁴ Idzie zwłaszcza o sprawę organizacji kancelarii gromadzącej zasób źródłowy na potrzeby pracy Naruszewicza. Zob. *Memorial...*, s. 37. Jako szperacz i zbieracz starych druków i rękopisów nie był Naruszewicz odosobniony. „Pomysł stworzenia kancelarii, zespołu kopistów i rejestratorów oraz metod zbierania materiałów, przepisywania ich i porządkowania nie był w Polsce nowy. Koncepcję Naruszewicza wyprzedził Górski (Acta Tomicana), który zbierał materiały dotyczące panowania Zygmunta Starego”. Zarzycki, *Biskup Adam Naruszewicz...*, s. 89.

²⁵ Por. *Memorial...*, s. 36.

²⁶ Por. M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 68.

²⁷ „(...) przydawać muszę częste krytyczne starożytności objaśnienia, poprawiać omyłki autora w naszych chronologicznie, nie ufając ani Kadłubkowi, ani Długoszowi, a nawet i czasem i wielkiemu Kromerowi, ile gdy mi promyczek prawdy i w zagranicznych ramotach zabłyśnie”. *Korespondencja...*, nr 60, list z 12 X 1777 (do Stanisława Augusta).

²⁸ „Trzeba więc było, Miłościwy Panie, zrobić się czasem i dysertatorem. Porobiłem ja więc i więcej takich dysertacji, osobliwie o narodach słowiańskich między Odrą a Elbą siedzących, gdzie teraz Sasi, Brandenburczycy i inni Niemcy siedzą. Ojcowie nasi mieli w dzierżawie te kraje i długo się o nie, mianowicie o Szląsk i Pomeranią, bili. Doznałem zaś, że bez tego byłaby moja historia błaha i niepewna. Wlałem zaś sobie da trochę pobocznej pracy, abym plano pede i sam w pisaniu postępował, i czytelnika potem w niepewności nie zostawiał”. *Korespondencja...*, nr 64, list z 14 XII 1777 (do Stanisława Augusta).

biskupa, przez wszystkie naraz, do historii. Nie uważano jej jeszcze za dziedzinę, do uprawiania której potrzebne było formalne wykształcenie. Z drugiej strony, to właśnie wtedy położono pierwsze podwaliny pod historię jako dyscyplinę uniwersytecką²⁹. To filozofowie, pisarze polityczni, a nie zawodowi historycy, dokonali odnowy lub przekształcenia historiografii³⁰.

Historia narodu polskiego a Memoriał...

Jako podstawę źródłową przyjąłem drugie (1803–4)³¹ i trzecie (1824)³² wydanie *Historii...* W ramach wydania drugiego, na podstawie rękopisów Naruszewicza, po raz pierwszy wydano I tom, dotyczący dziejów najwcześniejszych, czyli dzieje przedhistoryczne do przyjęcia chrześcijaństwa³³. Układ³⁴ *Historii...* jest chronologiczny, wątek narracyjny oparto na omawianiu losów kolejnych władców. W sposób umiejętny powiązano *sprawy królów i narodu*, co odpowiadało założeniom wzmiankowanej wyżej historiografii *obywatelskiej*. Za panowania Stanisława Augusta w tzw. ruchu reformatorskim sformułowano, pod wpływem idei oświeceniowych, model refleksji, w którym koncentrowano się na idei państwa, którego uosobienie stanowiła monarchia. Owa myśl była przewodnią także w przypadku syntezy historycznej Adama Naruszewicza i związanego z nim kierunku historiograficznego. W *Memoriale* (1774) Naruszewicz właściwie utożsamia ze sobą, a w każdym razie nie

²⁹ Por. M. H. Serejski, *Naród a państwo...*, s. 53.

³⁰ Por. Serczyk, *Nowożytna historiografia europejska...*, s. 46.

³¹ Księgi I i II z tomu II (1803), poświęcone okresowi od chrztu Polski do śmierci Mieszka II.

³² Księgi III i IV, z części II tomu I (1824), gdzie opisano okres od pojawienia się Słowian do upadku państwa wielkomorawskiego.

³³ Wydawanie *Historii...* królewskim sumptem przebiegało następująco: t. II w 1780 (rządy Piastów od początku chrześcijaństwa); t. III w 1781 (rządy Bolesława III Krzywoustego i jego synów z początku podziału dzielnicowego); t. IV w 1783 (okres rozbitcia dzielnicowego); t. V w 1784 (dalsze dzieje Piastów do zjednoczenia kraju przez Władysława Łokietka); t. VI w 1785 (głównie panowanie Kazimierza Wielkiego); t. VII w 1786 (panowanie Ludwika Węgierskiego, do chrztu, ślubu i koronacji Jagiełły).

³⁴ O układzie *Historii...* Naruszewicz pisał: „Rozłożyłem historię moją na księgi, a księgi na rozdziały, wiążąc z sobą sprawy królów i narodu, a wszystkie po sobie latami, ze świata chronologii szykując. Przed każdą księgą będą porobione breviarja, czyli treści rzeczy w nich zawartych, a liczbami rozdziałowymi oznaczonych tak właśnie, jak Tacyt pisał o swoich Rzymianach. Na końcu każdej księgi będą położone materie luźne o rządzie, prawodawstwie, żołnierstwie, naukach, handlu, rękodzielach i innych rzeczach do policji krajowej należących, które w ciało samej historii wnieść nie mogą, jako mające często pozór dysertacji historycznych”. *Korespondencja...*, nr 46, list z 12 IV 1777 (do Stanisława Augusta).

przeciwstawia, pojęcia „naród” i „państwo”. Ukazując państwo jako główną „siłę sprawczą” w dziejach, nadał dziełu tytuł *Historia narodu polskiego*, choć wydawałoby się, że właściwszym byłby *Historia państwa polskiego i królów jego*³⁵. Dla zachowania przejrzystości wywodu, autor przeniósł wszelkie mniej istotne informacje do przypisów zwanych notami. Znalazło się w nich wiele polemik i uwag. Noty zyskały na objętości, często zajmując całe strony tekstu, nie zaburzając jednak toku narracji³⁶. Wydaje się, choć nie zostało to wyrażone wprost, że Naruszewicz: (1) za naród uważał nie tylko szlachtę bądź mieszczaństwo, ale i szeroko pojęty lud³⁷; (2) chciał wykazać, że naród polski stworzyła monarchia, a nie odwrotnie. Inną nowością było położenie nacisku na umieszczenie w każdym z tomów różnorodnych informacji dotyczących historii gospodarczej, kultury, politycznej i społecznej.

Wizja początków Polski według Naruszewicza

W czasach, w których tworzył Naruszewicz, początki Polski budziły zainteresowanie z dwóch powodów o charakterze politycznym. Po pierwsze, argumentem do usprawiedliwienia polityczno-prawnego i gospodarczego prymatu szlachty w Rzeczypospolitej była tzw. teoria najazdu. Zgodnie z nią szlachta miała pochodzić od sarmackich najeźdźców, którzy podbili ludność autochtoniczną, od której pochodziła ludność nieuprzywilejowana. Była to przesłanka kluczowa dla sarmackiej wizji dziejów, którą Naruszewicz zwalczał. Po drugie, ideę „odwieczności wspólnoty etnicznej” bądź „odwiecznej przynależności terytorialnej”

³⁵ Por. Serczyk, *Nowożytna historiografia europejska...*, s. 70.

³⁶ „W XVII i XVIII wieku panowała moda, by jak najwięcej cytować w dziełach historycznych. Rosła stąd liczba przypisów, które najpierw umieszczano na marginesach, a potem na dole karty. Były one tak rozbudowane, że zajmowały niekiedy większą część tekstu. Panowało bowiem przekonanie, że o wartości decyduje liczba przypisów. Ten pogląd propagowali zwłaszcza Niemcy, stosując w dziełach piętrowe odsyłacze, spychające ich treść na margines. W pracach Naruszewicza odnajdujemy bogactwo przypisów”. Zarzycki, *Biskup Adam Naruszewicz...*, s. 80.

³⁷ *Orator i poeta mówi częstokroć o ludziach w szczególności, do pewnych ludzi i do pewnych stanów. Historyk powiada o narodzie do narodu. Memorial...*, s. 36.

wykorzystywano jako protest przeciwko niedawnej katastrofie I rozbioru (1772). Tym bardziej, że zaborcy także motywowali swoje pretensje terytorialne „prawami historycznymi”³⁸.

Naruszewicz wywodził Słowian, w tym Polaków, od Sarmatów, lecz nie, jak czyniła część jemu współczesnych, z półlegendarnej Kolchidy leżącej w górach Kaukazu, dokąd Argonauci mieli udać się po złote runo bądź identyfikowanej ze Słowacją *Sclavonii*. Dowodził, że pierwotne siedziby Słowian leżały *w tej stronie Sarmacji, która się szeroko między Dnieprem i Wołgą aż ku Morzu Czarnemu i Kaspijskiemu rozlega*³⁹, skąd *przed pięćsetnym rokiem*⁴⁰ pod różnymi nazwami zaczęli uchodzić do Europy. Nie przybyli jednak na ziemię bezludną, lecz na terytoria, które zajmowali, krócej lub dłużej: *Scytowie, Sarmaci, Germanowie, Goci, Wandale, Hunowie*⁴¹. Było to śmiałe wyzwanie, rzucone głosicielom teorii najazdu. Jak już wspomniano, Naruszewicz nie dokończył *Historii...* Co więcej, wydanie pierwszego tomu, zawierającego wycinek dziejów, który interesuje nas najbardziej, nastąpiło dopiero w 1824 r., w przeciwieństwie do pozostałych partii pracy, które wydano jeszcze za panowania Stanisława Augusta! Czy przyczyną była obawa gwałtownej reakcji przeciwników, którzy potraktowaliby tekst Naruszewicza jako zamach na ich pozycję w państwie? Tłumaczenie losów pierwszego tomu *Historii...* obawami autora przed prześladowaniami jest kuszące, wydające się brzmieć przekonująco, lecz zbyt swobodne operowanie takim wyjaśnieniem przez historyka może prowadzić do przypisania piszącemu, w tym przypadku Naruszewiczowi, intencji, co do których nie ma pewności, że w ogóle miały miejsce⁴². Kwestię, z braku wiarygodnych dowodów, trzeba pozostawić otwartą.

Naruszewicz scharakteryzował średniowiecze, utożsamiane przez niego z panowaniem dynastii piastowskiej, następująco:

Historia Piastów aż do Kazimierza Wielkiego prawdziwie jest historią samych wojennych rozbojów, bez nauk, prawodawstwa, rządu, ekonomiki; nastąpią potem pewniejsze królestwa granice, ciekawsze

³⁸ Por. M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 65.

³⁹ *Historia...*, t. I, ks. I, s. 232.

⁴⁰ *Historia...*, t. I, ks. IV, s. 609.

⁴¹ *Historia...*, t. I, ks. IV, s. 611.

⁴² Szerzej w sprawie krytyki omówionego sposobu wnioskowania zob. Q. Skinner, *Znaczenie i rozumienie w historii idei*, [w:] „Refleksje: pismo naukowe studentów i doktorantów WNPiD UAM”, 9 (2014), s. 144–145.

politycznych sprężyn igrzyska, większy w narodzie polor, a potem jak miłsza dla piszącego praca, tak pożyteczniejsze pracy jego czytanie. Przyjmi WKMość ten pierwszy snopek z zaoranej pracownie roli, ach, jak pełnej dzikich zarośli i trudnych do wykarczowania dla ciemnej starożytności, którą patriarcha kronikarzów naszych Kadłubek nie bardzo oświecił, a Niemcy jeszcze bardziej zagmatwali. Prawdziwie, idąc między szeregiem tych germańskich oszczerców, trzeba zawsze szablicę w ręku trzymać, a tu i ówdzie szermując bronić honoru ojców naszych Słowianów i Polaków, nim się wnidzie na obszerniejszy prawdy gościniec⁴³.

Autor podkreślał w *Historii...* pozytywną rolę władzy monarchicznej w dziejach polskich, przeciwstawiając ją negatywnemu znaczeniu swobód szlacheckich, prowadzących do anarchii. Wyodrębnił trzy formy ustrojowe. Najwcześniejszą było (I) gminowładztwo pierwotnych Słowian⁴⁴. Ukazał je jako odpowiednik pierwotnego ustroju republikańskiego, charakteryzujący się barbarzyństwem, prymitywnymi stosunkami społecznymi i brakiem władzy zwierzchniej. Owa anarchiczna samowola miała budzić skojarzenia z tzw. sarmackim republikanizmem współczesnym Naruszewiczowi. W jego mniemaniu – zgodnie z oświeceniową teorią postępu – gminowładztwo musiało z czasem ustąpić miejsca bardziej cywilizowanej (II.1.), monarchicznej formie rządów⁴⁵. Ponadto miało wtedy dojść do zróżnicowania społecznego, powstania nierówności majątkowych przez obrócenie w poddaństwo ludności tubylczej. Mieli to uczynić Słowianie, po podbiciu ziem przyszłego Królestwa Polskiego. Ów podbój nie miał oznaczać dla ludności miejscowej ucisku z racji opieki, jaką roztoczyła nad podbitym ludem władza monarsza. Naruszewicz nie wskazał konkretnego momentu narodzin takiej monarchii. Uważał, że nastąpiło to przed panowaniem Mieszka I, za którego czasów ustrój monarchiczny miał przybrać formę dojrzałą, aby osiągnąć za Bolesława

⁴³ *Korespondencja...*, nr 47, list z 20 IV 1777 (do Stanisława Augusta).

⁴⁴ Por. *Historia...*, t. I, ks. IV, s. 611.

⁴⁵ Por. *Historia...*, t. I, ks. IV, s. 613.

Chrobrego (II.2.) formę absolutną⁴⁶. Dzięki „absolutyzmowi piastowskiemu” możliwe było prowadzenie zwycięskich wojen, ukrócenie samowoli możnowładztwa, ochrona poddanych przed uciskiem ze strony możnych oraz należyta troska o naukę, religie i obyczaje. Po śmierci Chrobrego żaden władca Polski nie zasłużył, w oczach Naruszewicza, na miano monarchy absolutnego. Tłumaczył, że z czasem zyskiwało na znaczeniu możnowładztwo, zaś piastowska monarchia absolutna przybrała (III) formę mieszaną, monarchiczno-arystokratyczną⁴⁷. W kwestii ustalenia momentu powstania Polski, Naruszewicz uznawał poprzedników Mieczysława (Mieszka) za postacie historyczne. *Nota bene* idea postępu, w tym zastępowania gorszych form ustrojowych przez lepsze, nie dawała się, w pełni, zastosować do dziejów polskich, a w każdym razie nie do ich wizji nakreślonej przez Naruszewicza.

Uwagi końcowe

Naruszewicz sięgał po *historię żywą*⁴⁸, czyli uważaną pożyteczną proporcjonalnie do jej znaczenia praktycznego. Innymi słowy: mającą wartość jako materiał do wykorzystania jako bezpośrednie odniesienia do aktualnej sytuacji politycznej przez dane jednostki bądź grupy. Nie był w takim postępowaniu odosobniony. Niemal całe ówczesne piśmiennictwo, także historiografia, było zaangażowane ideowo. Dobór faktów i sądy autora *Historii...* to dowód jego politycznych sympatii. W ówczesnej debacie publicznej, prowadzonej na poziomie elit⁴⁹, o teraźniejszości i przyszłości Rzeczypospolitej, często odwoływano się do przeszłości, sięgając po argumenty poparcia dla głoszonych tez. Najczęściej czynili tak autorzy o poglądach konserwatywnych. Zadaniem dla ich oponentów było wykorzystanie dziejopisarstwa tak, aby pokonać przeciwników politycznych ich własną bronią. Nawet jeśli wśród stronników króla początkowo nie dostrzegano potrzeby odwoływania się do historii, dzięki doświadczeniom

⁴⁶ Por. *Historia...*, t. I, ks. IV, s. 663.

⁴⁷ Por. *Historia...*, t. I, ks. IV, s. 716.

⁴⁸ Rozróżnienie na historię „żywą” i „martwą” na podstawie: J. Maternicki, *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych: materiały konferencji naukowej, Warszawa, 13 czerwca 1985*, red. J. Maternicki, t. II, Warszawa 1985, s. 26.

⁴⁹ Zob. M. B. Topolska, *Charakterystyka pierwszej w dziejach Rzeczypospolitej elity intelektualnej w połowie XVIII wieku*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 59–68.

starć z „kołami zachowawczymi” rozumiano, że zdobycie szerokiego poparcia wśród szlachty nie było możliwe bez nawiązywania do historii⁵⁰.

W Rzeczypospolitej, szczególnie po I rozbiorze, wzrosła świadomość konieczności poznania dziejów ojczystych. Jego celem było nie tylko podniesienie ogólnej kultury umysłowej, nauka dla niej samej, ale przede wszystkim ukształtowanie nowych, propaństwowych postaw obywatelskich, których istotnym elementem było przekonanie o konieczności reform, co miało doprowadzić do ocalenia narodu i naprawy ustroju⁵¹.

Pamiętajmy jednak, że ukazując zróżnicowanie ówczesnych poglądów należy unikać uproszczeń. Najczęściej wyróżnia się dwa stronnictwa polityczne w Rzeczypospolitej II poł. XVIII w. Każde z nich wydało wzajemnie wykluczające się wizje przeszłości: (1) model tradycyjno-konserwatywny, zwany także sarmackim oraz (2) doktrynę oświeceniową, związaną ze wspomnianą ideologią postępu, w ramach której postulowano gruntowną rewizję dotychczasowego spojrzenia na przeszłość⁵². Historia była, jest i będzie nieprzebrany źródłem przykładów przywoływanych, nie zawsze rzetelnie, przez m. in. polityków w celu zdobycia przychylności audytorium.

Instrumentalne traktowanie historii dotyczyło również badaczy. Swoista „bitwa o historię” była istotnym epizodem schyłku Rzeczypospolitej. Świadectwem, że owa „bitwa” miała miejsce jest liczna i zróżnicowana, pod względem formy, poziomu i oryginalności, spuścizna⁵³. W II poł. XVIII w. postrzeganie terażniejszości było silnie związane z wyobrażeniami o przeszłości, świat „zastany” był definiowany, opisywany i interpretowany w oparciu o wiedzę historyczną. Okazało się, że aby osiągnąć konsensus w sprawach państwa i planów na przyszłość stronnicy króla postanowili skorzystać z doświadczeń zagranicznych, zwłaszcza francuskich. Można sprowadzić to do kilku punktów: (1) rewizja powszechnej

⁵⁰ Por. A. F. Grabski, *Adam Naruszewicz (1733–1796)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor et al., Warszawa 1986, s. 11.

⁵¹ Por. M. H. Serejski, *Przeszłość a terażniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław 1965, s. 53.

⁵² Owo zestawienie dwóch przeciwstawnych koncepcji, jak każde ukazanie na zasadzie kontrastu, jest uproszczeniem sytuacji o wiele bardziej złożonej, w którym pominięto całą gamę stanowisk pośrednich oraz ich przyczyn. Por. Bronowski, *Wpływ „oświeconych” elit...*, s. 68.

⁵³ Por. Bronowski, *Wpływ „oświeconych” elit...*, s. 67–68.

świadomości historycznej⁵⁴ (przede wszystkim w celu wyeliminowania mitów⁵⁵, tj. poglądów uważanych tak za nieprawdziwe, jak i szkodliwe); (2) zebranie zróżnicowanego zasobu tekstów źródłowych do historii Polski; (3) stworzenie nowoczesnych ujęć historiograficznych, których przekaz z jednej strony (3a) wykraczałby poza to, co twierdzili m. in. Gall, Kadłubek, Długosz i Kromer⁵⁶, a z drugiej (3b) nawiązywano by w nim do bieżących problemów politycznych.

⁵⁴ „Świadomość historyczna społeczeństwa składa się z różnorodnych składników, zarówno prawdziwych jak i fałszywych. Jest to historia silnie zmitologizowana, silnie przesiąknięta pierwiastkami wartościującymi, o prostej skali ocen (preferencja dla schematów czarno-białych). (...) na treść świadomości historycznej składa się zawsze jakiś kompleks wyobrażeń o przeszłości oraz system wartości towarzyszący tym wyobrażeniom. Nie każde jednak „wyobrażenie o przeszłości” jest dla jednostki czy grupy społecznej jednakowo ważne. Świadomość historyczna obejmuje jedynie wyobrażenia „żywe”, mające bezpośredni związek z aktualną sytuacją społeczną grupy, z akceptowanym przez nią systemem wartości, a także z jej własnymi wizjami przeszłości. (...) „Historia żywa” funkcjonuje w głównej mierze na zasadzie autorytetu, jest więc bardziej przedmiotem wiary niż dociekań. Charakteryzuje się też małą podatnością na argumenty racjonalne i stosunkowo dużą wytrwałością”. J. Maternicki, *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych: materiały konferencji naukowej, Warszawa, 13 czerwca 1985*, red. J. Maternicki, t. II, Warszawa 1985, s. 25–26.

„Z faktu że świadomość historyczna „uczestniczy” w strukturach ludzkiego działania wynika, że na to pytanie o jej rolę czy miejsce w samym procesie historycznym (...) odpowiedź jest niejako automatyczna: w proces ten świadomość historyczna jest w mniejszym czy większym stopniu wbudowana, wpływając nań i rozwijając się wraz z tym procesem”. J. Topolski, *Miejsce świadomości historycznej w procesie historycznym*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną Polaków*, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 7–8.

⁵⁵ „Mit uznawany jest za pewną całość narracyjną, opartą na specyficznym sposobie myślenia (...) będącą pewnym sposobem pojmowania świata, niezbędnym do jego rozumienia. Jest to zatem, inaczej mówiąc, pewna opatrzona cechami sakralnymi (a więc „unieruchomiona”) wiedza o świecie tkwiąca w ludzkiej kulturze. (...) mit jest nieodłączny od nauki, tak jak jest nieodłączny od kultury i ludzkiego myślenia. (...) Nie każda deformacja czy twierdzenie nieprawdziwe jest mitem. Mitem jest stwierdzenie (...) które (...) zyskało status szczególny jako coś trwającego i świadomie czy mniej świadomie akceptowanego. Nie ma zatem prac historycznych wolnych od mitów; różny jest tylko stopień ich obecności. Są przynajmniej cztery w różny sposób powiązane źródła mitów w historiografii. Należą do nich psychologia twórczości naukowej, ideologia, manipulacja i cenzura”. J. Topolski, *O mitach w badaniu przeszłości*, [w:] *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 51–52.

„Mity (...) można podzielić na: 1) wynikające z niewiedzy „naukowej” (tzn. z niewystarczającego stanu dostępnej w danym momencie wiedzy historycznej); 2) wynikające z niewiedzy historycznej działaczy i myślicieli politycznych; 3) wynikające ze świadomego przeinaczania znanej politykowi / myślicielowi rzeczywistości historycznej (...) dla potrzeb politycznych. Skuteczność oddziaływania mitów jest niezależna od ich „jakości” (...) mit może funkcjonować jednakowo skutecznie niezależnie od tego, kto i w jakich warunkach go wymyślił, czy wprowadził do obiegu. (...) Skuteczność oddziaływania mitu jest także zależna od stopnia jego oddziaływania na emocje odbiorców”. Serczyk, *Mity historyczne w polskim myśleniu politycznym. Szkicowy przegląd zagadnień*, [w:] *Historia: poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 145–146.

⁵⁶ „Nie kto inny jak Ignacy Krasicki będzie drwił z bezkrytycznego, historycznego kompilatora, powtarzającego w swym dziele wszystko to, co wyczytał u innych. Oświecenie proponowało zasadniczy zwrot w historycznym

Nowa synteza dziejów była szczególnie oczekiwana przez środowisko, które wolno określić mianem „młodej inteligencji”, wywodzącej się z uprzywilejowanych sfer społeczeństwa, często zdobywającej wykształcenie zagranicą. Wcześniejsze dziejopisarstwo nie odpowiadało im z racji treści i formy (chaotyczna kompozycja, niewytworny i archaiczny język, słaby kunszt pisarski autorów). Innym powodem był brak opracowania dziejów ojczystych, które byłoby godnym przełożenia na języki obce i za pomocą którego można było upowszechnić wiedzę o historii Polski w Europie⁵⁷. Na koniec dodajmy, że zagadnienia poruszane w niniejszym tekście, nie tylko w znaczeniu osobistych, subiektywnych odczuć, pozostają aktualnymi współcześnie. Historycy spierają się nie tylko o kwestie szczegółowe, ale też na poziomie całościowych wizji historii Polski, Europy i świata.

Bibliografia

Źródła

Mikulski T. (red.), Platt J. (wyd.), *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, Wrocław 1966;

Naruszewicz A., *Historia narodu polskiego. Z rękopisma biblioteki puławskiej i Józefa hrabiego Sierakowskiego, staraniem i nakładem Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk wydana, t. I [cz. 1 i 2]*, Warszawa 1824;

Naruszewicz A., *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, wyd. Tadeusz Mostowski, t. II–VII, Warszawa 1803–1804;

Naruszewicz A., *Memoriał względem pisania historii narodowej*, [w:] Serejski M. H., *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, Warszawa 1966, s. 27–40.

Opracowania

myśleniu, odrzucając rozumienie dawności jako racji, a oferując zamiast tego dyrektywę dopatrywania się w niej... fałszu”. Grabski, *Adam Naruszewicz (1733–1796)*..., s. 11–12.

⁵⁷ Por. Zarzycki, *Biskup Adam Naruszewicz, luminarz polskiego oświecenia*, Lublin 1999, s. 58.

Bartkiewicz K., *Memoriał Adama Naruszewicza w kręgu naczelných idei Oświecenia*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 69–78;

Bronowski F., *Wpływ „oświeconych” elit na rozwój polskiej świadomości historycznej w XVIII w.*, [w:] *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica*, 22 (1985), s. 67–73;

Grabski A. F., *Adam Naruszewicz (1733–1796)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor et al., Warszawa 1986, s. 11–34;

Grabski A. F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2003;

Grabski A. F., *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 15–97; 149–177;

Hensel W., *Początki państwa polskiego i jego kultury*, Warszawa 1971;

Julkowska V., *Naruszewiczowska koncepcja narracji historycznej, czyli o sztuce pisania historii*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125–137;

Maternicki J., *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych: materiały konferencji naukowej, Warszawa, 13 czerwca 1985*, red. J. Maternicki, t. II, Warszawa 1985, s. 25–53;

Serczyk J., *Mity historyczne w polskim myśleniu politycznym. Szkicowy przegląd zagadnień*, [w:] *Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 145–150;

Serczyk J., *Nowożytna historiografia europejska. Przegląd najważniejszych kierunków i autorów. Część I: Od renesansu do oświecenia (XV–XVIII wiek)*, Toruń 1966;

Serejski M. H., *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 65–71;

Serejski M. H., *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław 1965, s. 50–66 (rdz. IV: „Adam Naruszewicz a oświecenie w Polsce”);

Skinner Q., *Znaczenie i rozumienie w historii idei*, [w:] „Refleksje: pismo naukowe studentów i doktorantów WNPiD UAM”, 9 (2014), s. 127–169 (wydanie oryginalne, w języku angielskim:

Meaning and Understanding in the History of Ideas, [w:] „History and Theory”, 8 (1969), s. 3–53;

Topolska M. B., *Charakterystyka pierwszej w dziejach Rzeczypospolitej elity intelektualnej w połowie XVIII wieku*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 59–68;

Topolski J., *Miejsce świadomości historycznej w procesie historycznym*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną Polaków*, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 7–17;

Topolski J., *O mitach w badaniu przeszłości*, [w:] *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 51–65;

Topolski J., *Teoretyczne i metodologiczne idee historiografii Oświecenia*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 7–12;

Zarzycki W., *Biskup Adam Naruszewicz, luminarz polskiego oświecenia*, Lublin 1999.

Bartosz Wzorek

Uniwersytet Warszawski

Histografia Powstania Kościuszkowskiego

Przywódcy różnych obozów politycznych chętnie sięgali do tradycji powstania, próbując w ten sposób legitymizować swoje poglądy. Nie warto więc się dziwić ilością publikowanych prac z tego zakresu. Inną przyczyną ich powstawania jest fenomen Rewolucji Polskiej z roku 1794, który wynika, zdaniem badaczy, z faktu, że był to zapewne pierwszy w pełni narodowy zryw, który budził inspirację dla artystów, literatów i historyków. Przykładami mogą być chociażby Matejko i jego obraz *Kościuszko pod Racławicami* czy Wojciech Kossak, Jan Styka i Michał Wywiórski z ich *Panoramą Racławicką*, czy sztuka Władysława Ludwika Anszycy *Kościuszko pod Racławicami*.

Poniżej podjąłem, próbę przypomnienia dorobku historiografii polskiej obejmującej tematykę Insurekcji Kościuszkowskiej, co nie byłoby możliwe bez lektury ogromnej pracy Wiesława Majewskiego, Tadeusza Rawskiego, Andrzeja Ajnekiela, Zbigniewa Góralskiego, Stanisława Herbsta, Zygmunta Walter-Jankiego, Michała Klimeckiego, Andrzeja Rzepniewskiego, Waldemara Strałkowskiego, Zdzisława Sułka, Janusza Wojtasika, zatytułowanej *Powstanie kościuszkowskie 1794 Dzieje militarne*.

Zadaniem poniższej pracy było przedstawienie najważniejszych publikacji naukowych, w tym wydawnictw źródłowych, dotyczących Powstania Kościuszkowskiego. Część prezentowanych opracowań, ma już jedynie wartość źródłową, ponieważ badania historyczne nad Insurekcją Kościuszkowską rozpoczęły się już w drugiej połowie XIX wieku i trwają, z przerwami, do dziś.

Za główne pozycje XIX-wieczne uznaje się prace Leona Wagnera *Ostatnie dni powstania kościuszkowskiego* (Poznań 1871) i biografię Kościuszki, napisaną przez Franciszka Paszkowskiego *Dzieje Tadeusza Kościuszki, pierwszego Naczelnika Polaków* (Kraków 1872). Wydawnictwa źródłowe z tego okresu mają też duże znaczenie, zaliczymy do nich między innymi: *Powstanie Kościuszki z pism autentycznych...*, *Listy Kościuszki do generała Mokronowskiego i innych osób pisane*, *Materiały do dziejów ostatniego stulecia Rzeczypospolitej Polskiej, Kilka listów i testament Tadeusza Kościuszki*. Wiek XIX uważam za

wiek pamiętników. Zaliczamy do nich, przede wszystkim, *Pamiętnik Filipa Lichockiego, prezydenta miasta Krakowa z 1794 r.*, *Pamiętnik Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, Józefa Pawlikowkiego, *Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji kościuszkowskiej*, anonimowe *Wilno w roku 1794*, *Ustęp z dziejów narodowych...*, *O rewolucji polskiej w roku 1794...* Karola Wojdy, a także *Pamiętnik albo historia rewolucji Józefa Zajączka*. Z wydawnictw źródłowych należy zwrócić jeszcze uwagę na listy Tadeusza Zakszewskiego do Tadeusza Kościuszki, opublikowane przez Włodzimierza Dzwonkowskiego w 1912 r. i wspomnienia Michała Starzeńskiego 1787–1795, wydane przez Henryka Mościckiego w 1914 r. Cenne są również Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego wydane w 1910 r.

Na przełomie XIX i XX wieku problematykę Powstania Kościuszkowskiego zaczęli poruszać inni badacze. Marian Dubiecki poświęcił swą pracę działalności sprzysiężenia litewskiego przed wybuchem powstania. Władysław Smoleński zanalizował sytuację w kraju w okresie dominacji konfederacji targowickiej. O przygotowaniach do powstania toczących się w koronie i próbie nawiązania stosunków z Francją napisał Aleksander Kraushar w pracy *Bars, palestrant warszawski, jego misja polityczna we Francji (1793-1800)*. Prac Władysława M.Kozłowskiego, *Misja Kościuszki do Paryża w r. 1793* i *Nowy przyczynek do wyjaśnienia misji Kościuszki i próby nawiązania stosunków z Francją*, też nie można pominąć.

Pierwsze, w pełni historyczne badania przeprowadził Tadeusz Korzon, w swojej pracy p.t. *Kościuszko biografia z dokumentów wysnuta. Poprzedzona rzutem oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswylu i Katalogiem zbiorów kościuszkowskich, w tymże muzeum przechowywanych z roku 1894*. Praca została oparta na szerokiej bazie źródłowej. Korzon jako pierwszy zwrócił uwagę na wojskową stronę działalności Kościuszki i ocenił jego zdolności przywódcze. W swej pracy rozważał także kwestię zaplecza gospodarczego i militarnego powstania, a także struktury organizacyjne insurekcyjnych sił zbrojnych.

Do roku 1900 teza Korzona była jedną z najpopularniejszych i szeroko propagowanych w środowisku naukowym. W Krakowie podczas III powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, zaistniał spór o T. Kościuszkę oraz Insurekcję. Zapoczątkował go Szymon Askenazy, który wysunął przeciw Korzonowi kontr tezę zarzucając mu m.in. idealizację Naczelnika roku 1794 oraz krzywdzącą ocenę Legionów, ks. Józefa Poniatowskiego i gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

Od 1900 roku i wydarzenia, jakim był III Zjazd Historyków Polskich możemy mówić o powstaniu dwóch szkół. Szkoła Korzona broniła dobrego imienia Kościuszki, natomiast druga skupiona była wokół Szymona Askenazego, stawiająca na pierwszym miejscu Poniatowskiego, Dąbrowskiego oraz legiony, a pomniejszająca osiągnięcia Kościuszki i samą insurekcję 1794 r. Osobiście uważam, że legiony pod wodzą Dąbrowskiego i Poniatowskiego, były niesione patriotycznym zapałem rozbudzonym właśnie za czasów insurekcji. Jednakże szkoły, które pomniejszają zasługi innych, a wychwalają swoich idoli nie mogą być dobrym wyznacznikiem, ale ostatecznie ten zażarty spór przyczynił się do wzbogacenia naszej wiedzy o powstaniu z 1794 r.

W dalszych latach początków wieku XX pojawiają się opracowania szczegółowe: Tadeusz Kupczyński, *Kraków w powstaniu kościuszkowskim*, Kraków 1912 r. oraz obszerne dzieło Kazimierza Bartosiewicza, *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej* [w:] "Powstanie polskie 1794, 1830-1831, 1863", t.1, Wiedeń 1913, czy Włodzimierz Dzwonkowski badający losy Polaków wcielonych siłą do służby w armii rosyjskiej po II rozbiore: *Polacy w armii Katarzyny II*, w: „Biblioteka Warszawska” 1913, t. I, s.88-124.

XX wiek był owocnym czasem dla badaczy zainteresowanych dziejami pierwszego, narodowego powstania. W XX wieku bowiem, Waclaw Tokarz napisał prace, które do dziś są aktualne i stanowią podstawę wiedzy dla każdego historyka zainteresowanego przełomem wieków XVIII/XIX. Za najlepsze prace uważa się: *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja* oraz *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794*. Autor nie był związany ani ze szkołą Korzona, ani Askenazego, być może dlatego w swych pracach nie wahał się przed wskazywaniem na pozytywną rolę lewicy w powstaniu i przyznawaniem Kościuszce walorów dowódczych. Korzon uznawał, że powstanie, mimo ostatecznej klęski, było jednym z *najpiękniejszych, bardzo pozytywnych wydarzeń w historii Polski*.

Rok 1917 był w historiografii powstania kościuszkowskiego rokiem szczególnym, bowiem obchodzono setną rocznicę śmierci Kościuszki. Według Andrzeja Zahorskiego wydarzenie to zaowocowało około 200 pracami. Właśnie wtedy powstały znakomite prace min. Włodzimierza Dzwonkowskiego *Tadeusz Kościuszko*, Henryka Mościckiego *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, pod kierownictwem Mościckiego zostały wydane też listy, odezwy i wspomnienia Naczelnika. Do prac milowych należy dodać jeszcze tekst Adama Próchnika p.t. *Demokracja Kościuszkowska*.

Do XXI wieku w historiografii utrwał się mit o niezwykłym bohaterze jakim był Tadeusz Kościuszko. Niewątpliwie jest bohaterem w skali Polski i Świata. Walczył na najważniejszych frontach w Europie oraz Ameryce. Jego niebywały talent inżynierski i konstruktorski, zrekompensował pochopne i chaotyczne decyzje, które doprowadziły Powstanie roku 1794 do upadku. Takie stanowisko o pierwszym naczelniku Rzeczypospolitej prowadzi do zaprzestania idealizacji jego działań. Nie warto jednak patrzeć na niego przez pryzmat przegranych bitew. Kościuszko nie jest pierwszym, ani ostatnim dowódcą który, mimo swoich umiejętności, przegrywał bitwy.

Biorąc pod uwagę fakt, że kraje zaborcze z którymi toczyliśmy wojnę w 1794 roku (Rosja i Prusy), posiadały zdecydowanie liczniejsze siły zbrojne, które były lepiej wyposażone i wyszkolone, a dodatkowo, wojna toczyła się na terytorium Rzeczypospolitej. Kolejnym argumentem jest system dowódczy powstania. Dużą wadą systemu organizacji dowodzenia powstaniem był brak przy boku Kościuszki prawdziwego sztabu generalnego. Ten którym dysponował, składał się, w przeważającej liczbie z kwatermistrzów i adiutantów. Nie mógł więc, w żadnym wypadku, podołać licznym problemom i trudnościom, które przynosił każdy dzień powstania. Z powodu braku oficerów wyższej rangi, którzy mogliby przejąć na swoje barki część obowiązków o charakterze organizacyjnym i operacyjnym, wszystkie sprawy, począwszy od skarg na złą jakość amunicji, a skończywszy na staraniach o ściągnięcie do obozu kapeli dla uciechy oficerów, musiały absorbować cenny czas, zaprządając nieustanną uwagę Naczelnika.

Należy w tym miejscu sięgnąć jeszcze do wybitnego historyka wojskowości jakim jest Marian Kukiel. W swej pracy *Zarys historii wojskowości w Polsce*, wskazał problem późniejszych walk o suwerenność Polski. Kraj osłabiony wewnątrz przez złotą wolność szlachecką, nie odbywanie sejmów, niezatwierdzanie podatków, nie uchwalaniem praw oraz przez liczne wojny, które toczyła Rzeczypospolita i toczone na jej terytorium, doprowadziły do załamania gospodarczego i militarne go kraju. W roku 1773-1775 odbył się sejm delegacyjny warszawski. Podczas obrad został podniesiony komput do 30 tysięcy żołnierzy, oznaczało to 22 tysiące żołnierzy w Koronie i 8 tys. żołnierzy na Litwie, dla porównania armia pruska liczyła około 200 tysięcy żołnierzy, a Rosyjska prawie 300 tysięcy. Dla powołania 30 tysięcznego komputu obliczono budżet na 12 milionów dla wojska koronnego i 6,6 milionów dla wojska litewskiego. Niestety reformy nie osiągnęły planowanych rezultatów, bowiem w roku 1777 w wojsku koronnym służyło 10 tysięcy żołnierzy a w litewskim 4400. Operacyjność tak małej

armii przeciw licznemu wrogowi, spadła niemal do zera. Do małego znaczenia militarnego, należy dodać sprawy dyplomacji. Żadne zabiegi nie przyniosły rezultatów, do wojny z Rosją i Prusami, nie udało się nakłonić ani Turcji, ani Francji (system Parandiera). Wyliczając wszystkie powyższe przeciwności, trudno oskarżyć samego Kościuszkę o klęskę oraz słynne *Finis Poloniae*. Szlachta nie mogła wydobyć się z korupcyjnych kleszczy obcych mocarstw.

Wacław Tokarz, poprzez swoje prace, stał się wiodącą postacią wśród historyków parających się problematyką wojskową Insurekcji. Utworzyło się wokół niego grono uczniów, spośród których zaczął wybijać się przyszły wielki historyk Stanisław Herbst. W 1929 roku zakończył studia magisterskie pracą zatytułowaną *Od Połańca do Warszawy*, a 6 lat później opublikował fragment pracy magisterskiej, *Między Bugiem a Wisłą 19 V – 15 VI 1794 r.* Jednakże poza Stanisławem Herbstem, był na tym jeszcze Henryk Jabłoński, który swą pracę poświęcił dziejom Sądu Kryminalnego Wojskowego w powstaniu. Jabłoński przedstawił wydarzenia poprzedzające utworzenie tego sądu oraz analizę jego działalności; zobrazował też nurt plebejski w powstaniu.

Poza pracami powstającymi na seminarium Wacława Tokarza, warto wymienić te które kształtowały się poza nim. Na uwagę zasługują wydawnictwa materiałów źródłowych, a wyróżniamy spośród nich dzieło Jana Jakuba Pistora *Memoriał o rewolucji polskiej*, które zostało opublikowane przez Bronisława Pawłowskiego w 1924 roku lub też Raporty dzienne garnizonu warszawskiego, wydane przez Adama Wolańskiego w 1932 roku. Poza wydawnictwami źródłowymi, powstawały też liczne i nadal aktualne dzieła, między innymi: studia nad organizacją wojsk technicznych autorstwa Jana Giergielewicza oraz rozprawy Leonida Żytkowicza, które dotyczyły Litwy i Korony w roku 1794, Rządy Repnina na Litwie w latach 1794-97, Stosunki Skarbowe W. Ks. Litewskiego w dobie insurekcji kościuszkowskiej, Ze stosunków Jasińskiego z konfederacją targowicką. W problematykę Powstania Kościuszkowskiego na Litwie włączył się również badacz Janusz Iwaszkiewicz, zaś losy oddziałów polskich zagarniętych przez Rosjan i wcielonych do armii carskiej badał Jerzy Grobicki.

Na okazję 200-lecia narodzin Kościuszki w roku 1946, zostało wydanych wiele broszur i artykułów okolicznościowych, wznowiono do druku pracę Adama Próchnika pt. *Demokracja Kościuszkowska*. W tym samym czasie opublikowano (warto zaznaczyć ważne do dziś) dwa wydawnictwa źródłowe: Z korespondencji Kościuszki urzędowej i prywatnej 1790-1817 wydaną przez Adama Skałkowskiego, natomiast drugą pozycją są *Pisma Tadeusza Kościuszki*,

wydaną przez Henryka Mościckiego w 1947 roku. Dla polskiej historiografii nadszedł trudny czas. Nadeszły bowiem rządy stalinowskie, wszystkie więc prace obciążone były odpowiednią wykładnią ideologiczną. Do autorów prac, których nie można uznać za w pełni obiektywne, należy zaliczyć Celinę Bobińską, Władysława Bortnowskiego, Romana Werfela, Witolda Łukasiewicza. Główną tezę dotyczącą przyczyny klęski powstania tamtego okresu, był egoizm szlachty i bojkotowanie przez nią postępowych zarządzeń Kościuszki, łącznie z postanowieniami uniwersału połanieckiego, co odpychało chłopów od powstania i uniemożliwiało zwycięstwo. Praca Witolda Łukasiewicza *Targowica i Powstanie Kościuszkowskie* (1953) też zasługuje na „wyróżnienie”. Autor twierdzi, że Tadeusz Kościuszko, był zwolennikiem solidarności wszystkich klas społecznych w walce z zaborcami i „dowodził”, że ów kompromis, tolerujący egoizm szlachty, utrudniającej uzbrojenie chłopów zgubił powstanie. Mogło ono zwyciężyć tylko w oparciu o chłopów, pod warunkiem rozpoczęcia rewolucji społecznej.

Dopiero po przełomie październikowym 1956 r. nastąpiły lepsze czasy dla historiografii. Na arenie naukowej pojawił się Stanisław Herbst, którego artykuły wniosły nowość w dziedzinie historii wojskowości z okresu powstania kościuszkowskiego. Do najwybitniejszych osiągnięć autorskich Stanisława Herbsty zaliczyć należy: studium pierwszej fazy wojny rewolucyjnej, analizę działań Kościuszki, Józefa Zajączka i Stanisława Mokronowskiego na przedpolu Warszawy, studium dwumiesięcznej obrony Warszawy przed wojskami prusko-rosyjskimi, analizę bitwy pod Chełmem wraz z działaniami poprzedzającymi i kończącymi walkę, zobrazowanie walk w lipcu i sierpniu na pograniczu Mazowsza. Jedną z koronnych prac Stanisława Herbsty jest książka pt. *200 dni Najwyższego Naczelnika*. Stanisław Herbst z jej pomocą stara się przekonać czytelnika, że tylko 200 dni bycia Naczelnikiem powstania jest ważne w życiu Kościuszki. Z pracy możemy wnioskować, że Kościuszko, stając na czele narodu walczącego o niepodległość, starał się przekonać chłopów do wzięcia udziału w walce. Jednocześnie nie zapomniał (Kościuszko – przyp. Aut) o wiodącej roli szlachty, która trudy powstania wzięła na swe barki. Przywódca pragnął przeszczepić pewne idee, które mógł obserwować walcząc o Niepodległość Stanów Zjednoczonych, gdzie główną siłą ruchu byli prości farmerzy, wspierani przez nieliczną wykształconą elitę. Dlatego też rozumiał, że należy stosować metody rewolucyjne tj. wspieranie ataków niewyszkolonych kosynierów na broń białą silnym ogniem artylerii i ręcznej broni palnej, demonstracje zbrojne pospolitego ruszenia oraz zbrojną insurekcję na tyłach wroga. Kościuszko był pod wieloma względami pierwszym

nowoczesnym Polakiem, który rozumiał i pobudzał przemiany społeczne. Uważam to twierdzenie za mylne, bowiem już za panowania króla Władysława IV upowszechniła się, w Polsce stała fortyfikacja ziemna w stylu staroholenderskim. Otrzymały je Władysławowo i Kazimierzowo na Helu, które zamknęły swymi umocnieniami od strony nizin - Gdańsk. Zaś Na kresach wschodnich, fortyfikacjami otoczono Kudak, Brody i Słuck oraz rezydencje i klasztory na pograniczu ruskim (Rzeszów, Łańcut) i śląskim (Jasna Góra).

Wśród oficerów artylerii, było wielu zdolnych inżynierów, jak Zygmunt Przyjemski, Krzysztof Grodzicki (pobierał nauki w Holandii), Fryderyk Getkant, Jan Pleitner, Wilhelm Beauplan, Sebastian Aders. W związku z rozbudową fortyfikacji nastąpiło ożywienie w kartografii. Fryderyk Getkant sporządził mapę Zatoki Puckiej, Wilhelm Beauplan - Ukrainy, a Sebastian Aders – Krymu. Zrywem owych dwustu dni uzasadnił odrodzenie narodu po *zasłużonym w znacznej mierze upadku*. W konkluzji stwierdzał, że Naczelnik to postać *tragiczna(...), jak niejeden później przedstawiciel polskiego losu, pragnący sumienie narodów wprząc w grę interesów mocarstw*.

Stanisław Herbst w 1958 roku opublikował *Pamiętniki Kilińskiego*. Było to ogromne wydarzenie w świecie nauk historycznych jak i ogromny sukces profesora. Zawierają one bowiem wartościowe relacje szewca, ale przede wszystkim doskonale obrazują świadomość klasy trzeciej i patriotyzm ludowy. Do tego typu prac należy również dodać Pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza, opracowany przez Jana Dihma oraz Pamiętnik Antoniego Trębickiego wydany przez Jerzego Koweckiego. Po śmierci Herbst, uczniowie którzy kształcili się pod jego kierunkiem, stworzyli wiele znakomitych prac. Na przykład Tadeusz Rawski starał się scharakteryzować sztukę dowódczą Tadeusza Kościuszki, czego dowodem są prace zatytułowane *Sztuka wojenna Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1951 oraz *Kościuszkowski – wódz*, w: "Studia i materiały do historii wojskowości", t. XIV, cz. I, Warszawa 1968. Do dorobku seminarium wojskowego należy jeszcze dodać takich autorów jak Krzysztof Bauer, Zdzisław Sułek czy Leszek Podhorecki. Nader ważnym problemem dotyczącym uzbrojenia powstańców zajęli się w swojej pracy Andrzej Zahorski.

Do przełomowych prac dotyczących Insurekcji Kościuszkowskiej należy przedstawić zbiór materiałów sympozjum które zostało zorganizowane z okazji 190. rocznicy wybuchu. Zbiór zawiera wystąpienia Andrzeja Zahorskiego p.t. *Prawda i legenda o Tadeuszu Kościuszkowskim*, Tadeusza Rawskiego p.t. *Wybuch Powstania Kościuszkowskiego i bitwa pod Racławicami*, Zygmunta Waltera-Jankego *Bitwa 8 czerwca 1794*, Wiesława Majewskiego *Sztuka wojenna*

konfederacji barskiej i powstania kościuszkowskiego oraz Michała Klimeckiego p.t. *Oficerowie Kościuszki w wojsku Księstwa Warszawskiego*.

Należy jeszcze wspomnieć o monografiach: Adama Lityńskiego, który napisał świetną przekrojową pracę zatytułowaną *Proces karny insurekcji 1794* czy pracy Zbigniewa Góralskiego opisującą stosunek i zachowanie ostatniego króla Polski wobec powstania kościuszkowskiego. Nim przejdę do biografistyki chciałbym jeszcze powrócić do lat 60 XX wieku i przypomnieć monumentalną pracę Bogusława Leśnodorskiego *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*. Podjął w niej temat ścierania się dwóch koncepcji ideowych: z jednej strony koncepcji Polski magnacko-szlacheckiej, z drugiej radykalną ideologię polskich jakobinów – ludzi zapatrzonych w rewolucyjną Francję, głoszących tezę, że utrzymanie państwa polskiego będzie możliwe tylko pod warunkiem dokonania gruntownych reform społecznych i przekonywająco uzasadnił wniosek, że w warunkach istniejącej ówczesnie struktury społecznej Polski jakobini nie mieli szans na realizację swego programu politycznego i objęcia steru powstania.

Do dorobku historiografii polskiej należy dodać jeszcze biografistykę T. Kościuszki. Duży rozgłos zyskała publicystyczna książka prawnika Stefana Bratkowskiego, *Z czym do nieśmiertelności*. Autor postawił tezę, że Kościuszko nie ma prawa do wielkości za sposób dowodzenia czy kierowanie sprawami powstania, a na swoją „nieśmiertelność” zasłużył jedynie swymi wyjątkowymi osiągnięciami w dziedzinie inżynierii wojskowej i fortyfikacji. Bratkowski przedstawił go również (Kościuszkę – B.W) jako bohatera uniwersalnego, ukazując go jako bohatera świata i bohatera dwóch narodów. Do podobnego typu dodamy jeszcze popularno-naukowy tekst Alexa Storożyńskiego *Kościuszko księżę chłopów*. Praca ukazuje postać Andrzeja Bonawentury Kościuszki. Na odnotowanie zasługuje również monografia Bartłomieja Szyndlera *Tadeusz Kościuszko 1764 – 1817*. Omówił w niej szeroko domeny działalności Kościuszki i jego rolę w samej insurekcji oraz problemy powstania.

Na sam koniec pragnę przedstawić, w kontrze do powyższych, niedokończony tekst Łukasza Kądzieli (autor zmarł). Praca p.t. *Fryderyk Moszyński w insurekcji kościuszkowskiej* mogła ukazać się dzięki zespołowi badaczy pod kierunkiem Zofii Zielińskiej. Wydanie praca zawdzięcza imponującej precyzji, logicznemu wywodowi oraz klarownemu i bardzo bogatemu językowi. Lektura daje możliwość śledzenia krok po kroku logicznego wyводу oraz jego źródłowej podstawy, dzięki czemu można poznać specyfikę postępowania badawczego

historyka. Autor zachował duży dystans wobec panującego schematu, w którym wszystko co łączyło się z targowicą i sejmem grodzieńskim uznawano a priori za przestępcze. Wysięk Kądzieli, by oceniać ludzi i wydarzenia z uwzględnieniem rzeczywistej perspektywy okresu, w którym działali. Osobiście uważam, że autor w nowatorski sposób przedstawił organizację sądów kryminalnych wojewódzkich, z wyszczególnieniem zbrodni i kar. Dodatkowo, nie bał się wchodzić w polemikę z wielkimi historykami takimi jak Leśnodorski, Tokarz, Dzwonkowski i dowiódł, że pisząc swe dzieła podchodzili do tematu zbyt emocjonalnie.

Powyższy przegląd osiągnięć historiografii, w odniesieniu do powstania kościuszkowskiego, pokazuje że dorobek polskich historyków jest w istocie znaczący. Wyjaśniali oni wiele aspektów politycznych, zagadnień prawno-ustrojowych. Co jest jednak najbardziej dziwne i ujmujące, to fakt zlekceważenia badań względem spraw militarnych powstania. Istnieją, co prawda, opracowania dotyczące walk i bitew w Koronie, mamy też teksty opisujące struktury powstańcze. Brak natomiast badań o udziale poszczególnych prowincji, jak i również przebieg powstania na Litwie. Jednakże, po 200. rocznicy śmierci Kościuszki, na rynku pojawia się wiele nowatorskich prac, które są godne przeczytania. Nie zmienia to jednak faktu, iż po wielu latach badań wiele problemów nie zostało jeszcze rozstrzygniętych, i z powodu opłakanego stanu źródeł, może nie zostać rozwiązanych. Należałoby może spojrzeć na problem nie przez perspektywę pierwszego planu i postaci grających główne role, ale przez pryzmat planu trzeciego i postaci trzecio a nawet czwarto planowych, co mogłoby zaowocować rozświetleniem niektórych obszarów tematu. Bowiem, w obecnej historiografii jest trendem dominującym i koniecznym by wypełniać luki w badaniach nad historią Polski i świata.

Bibliografia

Źródła

Mikulski T. (red.), Platt J. (wyd.), *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, Wrocław 1966;

Naruszewicz A., *Historia narodu polskiego. Z rękopisma biblioteki puławskiej i Józefa hrabiego Sierakowskiego, staraniem i nakładem Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk wydana, t. I [cz. 1 i 2]*, Warszawa 1824;

Naruszewicz A., *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, wyd. Tadeusz Mostowski, t. II–VII, Warszawa 1803–1804;

Naruszewicz A., *Memoriał względem pisania historii narodowej*, [w:] Serejski M. H., *Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775–1918*, Warszawa 1966, s. 27–40.

Opracowania

Bartkiewicz K., *Memoriał Adama Naruszewicza w kręgu naczelných idei Oświecenia*, [w:] Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 69–78;

Bronowski F., *Wpływ „oświeconych” elit na rozwój polskiej świadomości historycznej w XVIII w.*, [w:] *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica*, 22 (1985), s. 67–73;

Grabski A. F., *Adam Naruszewicz (1733–1796)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor et al., Warszawa 1986, s. 11–34;

Grabski A. F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2003;

Grabski A. F., *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 15–97; 149–177;

Hensel W., *Początki państwa polskiego i jego kultury*, Warszawa 1971;

Julkowska V., *Naruszewiczowska koncepcja narracji historycznej, czyli o sztuce pisania historii*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 125–137;

Maternicki J., *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych: materiały konferencji naukowej, Warszawa, 13 czerwca 1985*, red. J. Maternicki, t. II, Warszawa 1985, s. 25–53;

Serczyk J., *Mity historyczne w polskim myśleniu politycznym. Szkicowy przegląd zagadnień*, [w:] *Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 145–150;

Serczyk J., *Nowożytna historiografia europejska. Przegląd najważniejszych kierunków i autorów. Część I: Od renesansu do oświecenia (XV–XVIII wiek)*, Toruń 1966;

Serejski M. H., *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 65–71;

Serejski M. H., *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław 1965, s. 50–66 (rdz. IV: „Adam Naruszewicz a oświecenie w Polsce”);

Skinner Q., *Znaczenie i rozumienie w historii idei*, [w:] „Refleksje: pismo naukowe studentów i doktorantów WNPiD UAM”, 9 (2014), s. 127–169 (wydanie oryginalne, w języku angielskim: *Meaning and Understanding in the History of Ideas*, [w:] „History and Theory”, 8 (1969), s. 3–53;

Topolska M. B., *Charakterystyka pierwszej w dziejach Rzeczypospolitej elity intelektualnej w połowie XVIII wieku*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 59–68;

Topolski J., *Miejsce świadomości historycznej w procesie historycznym*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną Polaków*, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 7–17;

Topolski J., *O mitach w badaniu przeszłości*, [w:] *Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 51–65;

Topolski J., *Teoretyczne i metodologiczne idee historiografii Oświecenia*, [w:] *Adam Naruszewicz i historiografia oświecenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 7–12;

Zarzycki W., *Biskup Adam Naruszewicz, luminarz polskiego oświecenia*, Lublin 1999.

Paulina Piotrowska

**Anna Król, Anna Kroplewska-Gajewska, Piotr Michałowski (1800–1855).
Malarstwo i rysunek, Muzeum Okręgowe w Toruniu, wystawa: 18.03.2017–
21.05.2017**

Dynamiczny talent wielkiego kolorysty [...] wypowiedział się najchętniej w brawurowych szkicach o treści na gorąco czerpanej z życia, ze szczególnym upodobaniem w tematyce wiejskiej. Oprócz stosunkowo nielicznych portretów o intymnym, osobistym charakterze pozostawił [...] po sobie szereg cennych, realistycznych studiów, wśród których wyróżniają się zwłaszcza pełne charakteru, z niezwykłym napięciem malowane głowy chłopskie, znane są [...] jego mistrzowskie studia koni, najchętniej pokazywanych w gwałtownym ruchu i skłębieniu, żywo obserwowanych z natury i utrwalonych na płótnie świetnymi, syntetycznymi rzutami kolorystycznymi.

Opisywanym artystą tym był nikt inny, jak Piotr Michałowski – jeden z największych dziewiętnastowiecznych polskich malarzy, żyjący w latach 1800–1855. Wywodził się z rodziny arystokratycznej. Dla niego sztuka, wyrosła co prawda z amatorstwa, stała się stopniowo najważniejszą sprawą w życiu³. Po zdobyciu solidnego wykształcenia oraz odbyciu licznych podróży, na które z racji wysokiego statusu mógł sobie pozwolić, zgłębił tajniki świata sztuki, co miało wpływ na późniejszy dorobek artystyczny malarza.

Osobie Piotra Michałowskiego, ze względu na bogaty, choć często niewystarczająco eksponowany, dorobek, Anna Król, wraz z koordynatorkami: Anną Szlązak z Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli oraz Anną Kroplewską-Gajewską z Muzeum Okręgowego w Toruniu, postanowiły poświęcić wystawę monograficzną. Była przede wszystkim wyrazem współpracy dwóch, wspomnianych wcześniej instytucji, które reprezentowały dwie koordynatorki.

Początkowo wystawa, od listopada 2016 r. do lutego 2017 r., udostępniona została zwiedzającym w Muzeum Regionalnym, w Stalowej Woli, z kolei od 18 marca 2017 do 21 maja 2017 r. eksponowana była na drugim piętrze, w sali wystaw czasowych Ratusza Staromiejskiego, jednego z oddziałów Muzeum Okręgowego w Toruniu⁶. Wernisaż wystawy w

mieście Mikołaja Kopernika odbył się 17 marca 2017 r., o godzinie 17:00. Wszystkie prace artysty, pozyskane na potrzeby ekspozycji, zgromadzone zostały w jednej sali muzealnej. Ukazywały tym samym charakter twórczości polskiego malarza, przedstawiciela romantyzmu. Pokazano na niej zarówno znane dzieła artysty – płótna o większym formacie, głównie wykonane w technice olejnej na płótnie, ale też sporą ilość rzadko eksponowanych, zarówno na wystawach stałych, jak i czasowych: akwarel, rysunków czy szkiców artysty.

Z pewnością, wyzwaniem było zdobycie do celów ekspozycyjnych tak dużej liczby prac twórcy. Ekspozycja liczyła bowiem blisko sto siedemdziesiąt obiektów, które pozyskane zostały na cele wystawowe z różnych miejsc – muzeów oraz zbiorów prywatnych zlokalizowanych na obszarze całej Polski. Wśród nich wyróżnić można było nie tylko większe instytucje, takie jak: Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Narodowe we Wrocławiu czy Muzeum Narodowe w Szczecinie, ale też wiele innych, jak: Muzeum Śląskie w Katowicach, Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Muzeum Sztuki w Łodzi i Muzeum Lubelskie w Lublinie oraz Muzea Okręgowe: w Toruniu i Rzeszowie.

Prace, będące częścią wystawy *Piotr Michałowski (1800–1855): niezależny, bezinteresowny, wolny*, rozmieszczone zostały w kilku zaaranżowanych przestrzeniach muzealnych, które wyznaczono przez wprowadzenie pojedynczych ścianek o niewielkiej szerokości, pośrodku głównej sali muzealnej. Nazwy poszczególnych grup obiektów zaczerpnięte zostały z tytułów esejów Mieczysława Porębskiego, będących inspiracją do zakomponowania przestrzeni wystawowej sali. Zatytułowano je następująco – rozpoczynając z prawej strony od wejścia i podążając stopniowo w lewą stronę: *Dom/Rodzinne*, *Dom/Modele*, *Historia/Wódz/Jeździec*, *Sztuka/Velâzquez*, *Dom/Portrety zwierząt* oraz *Szkicownik*. Odzwierciedlają one najważniejsze tematy oraz wątki podejmowane przez Piotra Michałowskiego, w jego dorobku artystycznym.

W dwóch początkowych grupach prac – w obszarach wystawy zatytułowanych *Dom/Rodzinne* oraz *Dom/Modele* – zaplanowano prace będące psychologicznymi studiami portretowymi osób, z którymi przebywał artysta. W pierwszym z nich – *Dom / Rodzinne* umieszczono portrety członków rodziny Michałowskiego (portrety z Muzeum Narodowego w Warszawie: „Portret ojca artysty” z około 1837 r., „Portret Eustachego Wąsowicza” – męża siostry Michałowskiego – datowany w przybliżeniu na połowę XIX wieku, „Portret szwagra Niegołowskiego” z Muzeum Lubelskiego w Lublinie, dzieci Michałowskiego – „Portret

Marii (Lincii) Michałowskiej” z około 1853 r., z Muzeum Narodowego w Krakowie czy „Portret syna artysty”, najprawdopodobniej Tadeusza – najmłodszego z potomków, z około 1845 r. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Zaprezentowane zostały również wizerunki osób z najbliższego otoczenia artysty, jak m.in. pozyskany z Muzeum Narodowego w Warszawie „Portret Maksymiliana Oborskiego” – rysownika i akwarelisty amatora, którego Michałowski poznał przebywając na emigracji w Paryżu, a z którym połączyły go więzi przyjaźni na długie lata, datowany na około 1835–1855 r. oraz „Portret wojewody Antoniego hrabiego Ostrowskiego” z 1824 r., z Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Wśród tych przedstawień znalazły się zatem wnikliwe studia portretowe, dzięki którym Piotr Michałowski uzyskał miano polskiego portrecisty. O tychże pracach artysty, Mieczysław Porębski pisał tak:

Do tych portretów pozowali artyście najbliżsi: przyjaciele, dzieci, służba domowa i folwarczna, znani mu na co dzień chłop i Żydzi [...] w nich rejestrował rzeczywistość otaczającą go w domu i w drodze, w których rzeczywistość tę na swój sposób klasyfikował i porządkował.

W drugiej grupie dzieł, *Dom/Modele* zamieszczono głównie wizerunki ludzi, którzy przedstawiani byli w zwykłych, codziennych sytuacjach, jak *Studium portretowe mężczyzny i kobiety*, powstałe w latach 1840–1848, pozyskane z Muzeum Narodowego w Warszawie oraz *Portret mężczyzny* z około 1840 r. z Muzeum Sztuki w Łodzi). Wędrowników, starców (np. dzieło zatytułowane: *Starzec siedzący na tle urwiska*, datowane na lata 1837–1840 bądź nieco późniejsze – *Studium starego chłopca* z lat 1840–1848 – obydwie pozyskane z Muzeum Narodowego w Krakowie; żołnierzy – uczestników powstania listopadowego. Wymienić w tym miejscu należy akwarelę przedstawiającą: Michała Czajkowskiego – *Sadyka Paszy* z około 1850 r. z Muzeum Narodowego w Krakowie oraz *Ignacego Michałowskiego na koniu* – stryjecznego brata Piotra Michałowskiego, pracy powstałej w 1846 r; chłopów – wieśniaków *Studium brodatego chłopca* z Muzeum Narodowego w Krakowie, datowane na 1846–1848; czy służących – na co potwierdzeniem może być *Studium portretowe parobka*, powstałe w latach 1840–1855.

Dzięki dobrze zachowanemu do dziś dorobkowi portretowemu artysta zyskał miano jednego z najważniejszych polskich malarzy – portrecistów. Charakter dzieł artysty bardzo dobrze odzwierciedlają również słowa Jana Ostrowskiego:

Dla Michałowskiego liczył się przede wszystkim człowiek, którego indywidualności nie przesłaniała mu odmienność kondycji społecznej, ani malowniczość stroju, który miał zrobić karierę w dalszych dziejach malarstwa polskiego. Wiele z tych chłopskich studiów portretowych to prawdziwe arcydzieła analizy psychologicznej.

W trzecim zespole prac zatytułowanym *Historia/Wódz/Jeździec* zamieszczono dzieła, które odnosiły się do historii, bohaterskiej walki i heroicznym czynów zarówno jednostek, jak i całej zbiorowości. Jedną z takich osobowości był bez wątpienia Napoleon Bonaparte – przywódca, szlachetny bohater, walczący o najwyższe rewolucyjne ideały, takie jak: wolność, równość czy braterstwo. Był przede wszystkim symbolem wodza, człowieka odważnego, pełnego doświadczenia i cierpliwego. Jego postać stała się głównym źródłem inspiracji dla powstania kolejnej grupy prac Michałowskiego. W dziełach malarza, co widoczne było w ramach ekspozycji, wódz przedstawiany był bardzo często konno, czego potwierdzeniem może być obraz wykonany techniką olejną, z około 1846 r., zatytułowany *Napoleon na koniu*, z Muzeum Narodowego w Krakowie, czy identycznie nazwana akwarela, pozyskana z kolekcji prywatnej, bądź jako świetny dowódca, który doskonale potrafi wydawać rozkazy i zwracać się do swojego wojska. W miejscu tym warto przywołać, wykonaną przez Michałowskiego i eksponowaną w ramach wystawy, akwarelę przedstawiającą *Napoleona wydającego rozkazy* z Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie żołnierze, do których zwraca się przywódca, znajdują się poza polem obrazowym. Artysta bardzo często łączył owe rodzaje kompozycji w jedną realizację, co potwierdzało dzieło wypożyczone z Muzeum Narodowego we Wrocławiu, datowane na lata 1835–1837: *Napoleon konno wydający rozkazy*.

W tej części ekspozycji zauważyć można było także serię przedstawień krakusów, których serie Michałowski namalował zainspirowany powstaniem listopadowym np. obraz będący własnością Muzeum Okręgowego w Toruniu, zatytułowany *Krakus na siwym koniu* z około 1835 r. W tej grupie dzieł umieszczono też wizerunki jeźdźców m.in. szkic do *Jeźdźca* z około 1835–1855 r. ze zbiorów Muzeów Narodowego w Warszawie, a także przedstawienia, na których zaprezentowane zostały powozy konne, dorożki czy dylizanse: trzy znajdujące się na ekspozycji prace, powstałe około 1835 r. *Dylizans francuski* z Muzeum Narodowego w

Krakowie oraz *Dyliżans angielski i Ekwipaż przed pałacem Wielopolskich w Krakowie*, udostępnione dzięki uprzejmości Muzeum Narodowego w Warszawie.

W obrębie czwartej grupy dzieł, zatytułowanej *Sztuka/Velâzquez* zamieszczono prace Piotra Michałowskiego, które odnosiły się do sztuki i kultury Hiszpanii. Co niezwykle interesujące i jak podaje Anna Król – kuratorka wystawy, Michałowski bardzo chętnie czytał w oryginale hiszpańskie dzieła Miguela de Cervantesa Saavedra, które miały ogromny wpływ na ukształtowanie stylu malarza. Twórczość Velâzqueza, dla polskiego twórcy, stała się zatem jednym z ogniw, na którym wielokrotnie wzorował się w swojej malarskiej karierze, dlatego też na toruńskiej wystawie odnaleźć można było prace inspirowane dziełami hiszpańskiego malarza. Takim przykładem może być na pewno obraz zatytułowany *Kardynał* z Muzeum Narodowego w Krakowie, datowany na około 1846–1848 r. Jest to, jak łatwo można zauważyć, pewnego rodzaju przetworzenie *Portretu papieża Innocentego X* pędzla Velâzqueza. Kolejnym rodzajem dzieł są prace nawiązujące do słynnych, dworskich portretów Hiszpana jak *Portret Amazonki*. W tej części ekspozycji zawarto wizerunki, ubranych w zbroję i kapelusz na głowie, rycerzy: akwarela *Rycerz z XVII wieku*, będąca własnością prywatną, jeźdźców: niewielkich rozmiarów akwarela, ukazująca *Jeźdźca w zachodnioeuropejskim stroju* z Muzeum Narodowego w Krakowie oraz rajtarów – kawalerzystów, którzy do walki używali, przede wszystkim, pistoletów. Warto jeszcze wskazać na dwie prace pozyskane na cele ekspozycji z Muzeum Narodowego w Warszawie, ukazujące „Rajtara”. Pierwszą jest akwarela z 1838 r.; a drugą praca z 1840 r. wykonana w technice olejnej na płótnie. Obie dowodzą, zarówno znakomitego opracowania studium anatomicznego postaci, jak i opanowania przez artystę różnorodnych technik malarskich.

Kolejna przestrzeń ekspozycji – *Dom/Portrety zwierząt*, wypełniona została pracami zawierającymi wizerunki zwierząt. Były to przede wszystkim studia portretowe pojedynczych koni, ukazywanych czy to w pozycji stojącej jak *Koń stojący zwrócony w lewo*, z Muzeum Narodowego w Warszawie, *Studium siwego konia*, datowane na lata 1832–1835, z Muzeum Narodowego w Krakowie, powstałe w latach czterdziestych XIX wieku i wielokrotnie powtarzane *Studia konia*, czy to w pozycji leżącej *Studia leżących koni* z około 1840 r. a nawet bardziej dynamicznych kompozycji *Szarżujący kirasjer* z Muzeum Narodowego w Poznaniu, *Kirasjer na koniu* z Muzeum Narodowego we Wrocławiu oraz *Huzar na koniu* z około 1850 r., udostępniony przez Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.

Michałowski nierzadko, co było zauważalne przy zaprezentowanych w tej części ekspozycji pracach, malował konie w zaprzęgu, najczęściej ciągnące wóz jak: *Dwa konie w zaprzęgu i fragment wozu, Studium konia w zaprzęgu* z Muzeum Narodowego w Poznaniu, *Studia czterech koni w zaprzęgu*, datowane na lata 1840–1848, z Muzeum Narodowego w Warszawie oraz *Konie w zaprzęgu* z Muzeum Okręgowego w Toruniu. Znaczną część dzieł zajmowały przedstawienia bydła, na co potwierdzeniem mogą być: akwarela z Muzeum Narodowego w Krakowie ukazująca *Studium wołu rasy węgierskiej* i *Parobek z wołem* oraz *Krowa* z Muzeum Narodowego w Szczecinie, datowane na lata 1840–1848.

W ostatniej, najbardziej znaczącej dla Michałowskiego, rysownika-amatora, przestrzeni muzealnej, nazwanej *Szkicownik* zamieszczono studia i szkice twórcy, które wykonywał w ciągu całego życia, rozpoczynając już w okresie młodzieńczym, najczęściej jednak podczas odbywania licznych podróży. Są to przede wszystkim rysunki ukazujące ludzi jak: *Portret młodego mężczyzny* z 1830 r. *Dziewczynka stojąca tyłem*, *Portret męski* oraz *Głowa kobiety*, pochodzące z kolekcji prywatnej czy *Dziecko Wiejskie* z Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, którzy reprezentują określone zawody jak *Ekonom* udostępniony ze zbiorów kolekcji prywatnej.

Niekiedy postacie z obrazów Michałowskiego zajęte są własnymi, codziennymi czynnościami jak praca z 1832 r., zatytułowana *Dwie kobiety zajęte szyciem*, pochodząca również z kolekcji prywatnej. Nierzadko też artysta malował serię prac: akwarel oraz rysunków o charakterze satyrycznym, czego przykładem może być karykatura ukazująca *Kobietę w czepcu z czerwoną kokardą*, datowana na 1821 r. W obszarze zatytułowanym *Szkicownik* zamieszczono też, pozyskane w głównej mierze z prywatnych kolekcji, studia koni: pojedynczych, w formie całopostaciowych przedstawień, jak: *Osiodłany koń*, *Koń stojący*, *Osiodłany, stojący koń*, *zwrócony w prawo* (udostępnionych na ekspozycję od prywatnych kolekcjonerów), ich anatomicznych części, najczęściej przedstawień głów końskich oraz zbiorowych: w zagrodzie, praca: *Konie, u góry zagroda i zapiski*, koni zaprzęgowych *Konie w zaprzęgu idące w lewo*, *Studia koni zaprzęgowych*, *Studia koni – perszerony*, z Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.

Na wystawie znajdowała się też stosunkowo duża liczba rysunków (najczęściej wykonywanych ołówkiem, na papierze), które przedstawiały żołnierzy ujeżdżających konie jak: *Żołnierz na koniu*, *Studia kirasjerów*), jeźdźców: *Jeździec na wspinającym się koniu*, *Jeździec w rogatywce*, *Jeździec i konie* z prywatnej kolekcji oraz *Jeździec na koniu*, z Muzeum Śląska

Opolskiego w Opolu. Niezwykle interesujące były cztery szkice portretowe, które wykonane zostały przez artystę według prac van Dycka *Trzy konie, u dołu jeździec i dwie głowy męskie*".

Prace, które eksponowane były w ramach wystawy, są zdecydowanie dziełami unikatowymi, choćby ze względu na fakt, że część z nich znajduje się obecnie w zbiorach prywatnych kolekcjonerów, co niestety bardzo często utrudnia ich powszechny ogląd, w przeciwieństwie do stałych ekspozycji muzealnych. Wskazywały one ponadto na ogromny, pozostawiony przez Michałowskiego dorobek artystyczny, który ujawnia się w szczególności w obrazach olejnych, jak i studiach akwarelowych, czy szkicach.

Wystawa Piotr Michałowski (1800–1855). Malarstwo i rysunek, dzięki przydzieleniu poszczególnych prac do sześciu, ogólnych kategorii tematycznych (odnoszących się do esejów Porębskiego) była dobrze skomponowana. Jedynym mankamentem w tym zakresie, co utrudniało ogląd niektórych prac, było nieuporządkowanie dzieł artysty, zgodnie z porządkiem chronologicznym. Układ ten pomógłby poznać główne fazy malarskiej twórczości mistrza. Ponadto prace, które były umieszczone na głównych ścianach sali ekspozycyjnej i dodatkowych ściankach podziałowych, które wyodrębniały poszczególne obszary tematyczne, umiejscowione zostały niesymetrycznie, co zaburzało nieco ład i porządek. Niezbyt starannie zaplanowane były też niektóre tabliczki zawierające podstawowe informacje, które dotyczyły pojedynczych dzieł – zamieszczono je na różnych wysokościach, niekiedy nawet w oddali od prezentowanego obiektu.

Niezwykle trafny był z pewnością kolor ścian sali ekspozycyjnej – czerwień, która wyrażała charakter dynamicznego oraz w pełni energicznego i dynamicznego stylu artysty. Podsumowując, należy zwrócić uwagę na to, że wystawa Anny Król, zorganizowana przy pomocy koordynatorek, była niewątpliwie wynikiem ogromnej pracy, co ujawniło się przede wszystkim w sporej liczbie zebranych dzieł, które złożone w spójną całość potwierdzały wyjątkowy charakter twórczości Piotra Michałowskiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polski.

Kacper Gęsiór

Uniwersytet Warszawski

Rycerze przestworzy – lotnicy Wielkiej Wojny

Wprowadzenie

„Wielka Wojna” - kojarzona przede wszystkim z nieludzkimi warunkami panującymi w ciągnących się od Morza Północnego, aż po granicę szwajcarską okopach, wyłoniła nowy rodzaj bohatera – „asa przestworzy”. Dzięki licznie zamieszczanym w ówczesnej prasie informacjom o sukcesach lotników, społeczeństwo doby I wojny światowej zaczęło dostrzegać w nich kogoś w rodzaju dzisiejszych gwiazd sportu.

Miał przy sobie kilka fotografii i wycinki z gazet ze stron ojczystych, gdzie bardzo go fetowano. Prawdopodobnie niedawno był na urlopie. W czasach Boelckego¹ zniszczył trzydzieści niemieckich maszyn². – pisał o przedmiotach znalezionych przy brytyjskim pilocie Albercie Ballu Niemiec Manfred von Richthofen.

Czasami dochodziło nawet do tak kuriozalnych sytuacji jak ta opisana przez Karla Bodenschatza – oficera pełniącego rolę adiutanta w Jagdgeschwader I, jednostce dowodzonej przez von Richthofena.

Aby zapewnić pułkowi apro wizację, wyruszałem w wiele krótkich podróży, ale bez większego powodzenia. W całej okolicy ani za dobre słowa, ani za pieniądze nie można było niczego zdobyć. Z prowiantem było coraz gorzej, aż wpadłem, jak się później okazało, na wspaniałą pomysł. Gdy tylko spotkałem kogoś, o kim wiedziałem, że można „wyrwać” od niego coś dobrego, choć ten tylko wzruszał ramionami i bezradnie rozkładał ręce, sięgałem do kieszeni i wyjmowałem fotografię. Zdjęcie przedstawiało

¹ Oswald Boelcke (1891 – 1916) – autor czterdziestu zwycięstw powietrznych, jeden z pierwszych wielce fetowanych pilotów, opracował on na własnym doświadczeniu pierwsze zasady taktyki dla pilotów myśliwskich. Stąd często nazywany jest „ojcem” lotnictwa myśliwskiego.

² M. Richthofen, *Wspomnienia Czerwonego Barona*, tłum. J. Pasięka, Wrocław 2008, s. 148.

rotmistrza³ ubranego w galowy mundur przystrojony wszystkimi odznaczeniami. U dołu widniał własnoręczny podpis Richthofena. Od tej pory nigdy nie wracałem z pustymi rękami⁴.

Zazwyczaj o ogromnej sławie pilotów pokroju Balla czy Richthofena decydowała ilość tzw. zwycięstw powietrznych, czyli jak mogłoby się wydawać liczba zniszczonych przez nich samolotów nieprzyjaciela.⁵ Gdy lotnikowi walczącemu w wojskach państw Ententy, udało się zniszczyć pięć lub więcej maszyn wroga, otrzymywał on tytuł tzw. „asa”.

Wspomniane wyróżnienie wędrowało najczęściej do pilotów wykonujących swe misje za pomocą samolotów myśliwskich. Te pojawiały się na wyposażeniu stopniowo od połowy 1915 roku. Owe maszyny uzbrojono w jeden lub dwa karabiny maszynowe, przymocowane przed siedzeniem pilota w nieruchomej pozycji. Dzięki takiemu rozwiązaniu, osoba pilotująca myśliwiec mogła kierować na nieprzyjacielskie obiekty ogień swej broni, naprowadzając nań całość samolotu. W przeciwieństwie do w dużej mierze większych, często mniej zwrotnych i zazwyczaj dwumiejscowych maszyn rozpoznawczych, samoloty myśliwskie były przeznaczone do zwalczania obiektów powietrznych nieprzyjaciela.

Korzystający z nowej broni, piloci myśliwscy byli uznawani za osoby prezentujące liczne indywidualistyczne cechy. Wielu z nich działało według swoistego kodeksu moralnego. Opinia publiczna poznając nazwiska i czyny poszczególnych lotników, zaczęła dostrzegać w ich osobach niemalże herosów. W dużej większości byli oni młodymi mężczyznami. W znacznej większości oficerami bardzo często udekorowanymi najwyższymi państwowymi odznaczeniami. Czyli kimś zupełnie różnym od setek tysięcy bezimiennych szeregowych postanych na rzeź w wilgotnych i pełnych szcurów okopach. W przeciwieństwie do zmagających, które musiała toczyć piechota, starcia w powietrzu zaczęły być uznawane za nad wyraz szlachetne. Społeczeństwo doby I wojny światowej zaczęło dostrzegać w nich nawet sporą dozę romantyzmu.

³ Rotmistrz (niem. Rittmeister) – stopień oficerski w kawalerii, odpowiadający randze kapitana w innych służbach. Manfred von Richthofen będący byłym kawalerzystą, w czasie służby w lotnictwie nadal nosił stopień rotmistrza.

⁴ K. Bodenschatz, *Pod niebem Flandrii*, tłum. P. Ponczek, Lublin 2007, s. 37.

⁵ Zmuszenie nieprzyjacielskiej maszyny do lądowania lub do porzucenia przez załogę samolotu obserwacyjnego swego zadania, było w latach 1914-1916 również uznawane za zwycięstwo. N. Franks, *Dog Fight. Aerial Tactics of the Aces of the First World War*, Barnsley 2015, s. 31.

Wszystkie te aspekty oraz spostrzeżenia sprawiły, że tak jak w zamieszczonej niżej części artykułu z roku 1916, lotników zaczęto zbiorczo nazywać „rycerzami przestworzy”.

Pomiędzy pilotami francuskimi i niemieckimi istnieje całkowicie niezwykły duch koleżeństwa. Kiedy pojawi się okazja walczą oni między sobą z bezlitosną dzikością, jednak kawalerskość i kurtuazja tych rycerzy przestworzy nosi silne podobieństwo do odzianych w zbroje bohaterów minionych lat⁶. – pisano na łamach *Dundee People's Journal*.

W swoim artykule chciałbym zmierzyć się z następującym pytaniem: czy porównywanie pilotów biorących udział w konflikcie z lat 1914 - 1918 do średniowiecznego rycerstwa można uznać za jakkolwiek właściwe? Możliwą odpowiedź uzyskać można odwołując się do poszczególnych aspektów tożsamy dla średniowiecznych rycerzy oraz pilotów toczących zmagania pod niebem frontu zachodniego.

Bazą źródłową do niniejszej pracy są przede wszystkim relacje lotników biorących udział w omawianym konflikcie oraz w mniejszym stopniu prasa brytyjska pochodząca z opisywanego konfliktu. Informacje pozwalające scharakteryzować rycerzy, zostały zaczerpnięte z *Atlasu sztuki wojennej w średniowieczu 768 – 1487* autorstwa Nicholasa Hoopera i Matthew Bennetta, wydane w polskim przekładzie wspólnie przez Wydawnictwo Marabut i Dom Wydawniczy Bellona w roku 2004.

Pojedynki ?

„Dwunastowieczny turniej stanowił prawdziwe przygotowanie do wojny: drużyny rycerzy wraz ze swą piechotą uczestniczyły w rozmaitych zmaganiach.”⁷ – czytamy na kartach wspomnianego już *Atlasu sztuki wojennej w średniowieczu 768 – 1487*. Jednym z najbardziej znanych dziś elementów takiego wydarzenia były spięcia, w których dwóch jeźdźców ścierało się ze sobą za pomocą kopii. Owe szarże przeciwników oddzielonych płotkiem i jak można przypuszczać dysponujących podobny wyposażeniem „stopniowo stawały się coraz popularniejszym sportem widowiskowym.” Oprócz tego tzw. „pojedynki honorowe” miały miejsce także w trakcie wojen, jednak były to raczej rzadkie wydarzenia.⁸

„Stawać w szranki” mieli również lotnicy na pierwszowojennym niebie. W grudniu 1916 roku do takiego pojedynku doszło między Lanoe Hawkerem – Brytyjczykiem odznaczonym Krzyżem

⁶ „Flying Men's Camaraderie, Dundee People's Journal”, 11.03.1916, s. 1.

⁷ N. Hooper, M. Bennett, *Atlas sztuki wojennej w średniowieczu 768 – 1487*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa – Gdańsk 2004, s. 166.

⁸ Tamże.

Wiktorii⁹ oraz wspomnianym już kilkakrotnie Manfredem von Richthofenem. Obaj przeciwnicy pilotując samoloty myśliwskie spotkali się nad frontem bez uprzedniego ustalenia - co już odbiega nieco od istoty pojedynku rycerskiego. Starcie z perspektywy von Richthofena miało wyglądać w następujący sposób:

Pewnego pięknego dnia poleciałem cały w skowronkach na kolejne „polowanie” i wypatrzyłem trzech Anglików, którzy widocznie też nie mieli nic innego w planie, jak tylko sobie zapolować. Zauważyłem, że próbowali ze mną nawiązać kontakt, a ponieważ ja także miałem ogromną ochotę na walkę, dałem się wciągnąć do tej gry. Leciłem niżej niż Anglicy, a więc musiałem czekać, aż któryś z nich do mnie doskoczy. Nie trzeba było rzeczywiście długo czekać i zaraz nadleciał jeden Anglik, który chciał mnie zająć od tyłu. Jak szaleni kręciliśmy się w kółko z silnikami na pełnych obrotach na wysokości trzech tysięcy metrów. Najpierw dwadzieścia razy w lewo, potem trzydzieści razy w prawo, przy czym każdemu zależało na tym, by znaleźć się z tyłu nad przeciwnikiem. Musiałem wkrótce uznać, że nie mam do czynienia z nowicjuszem, bo nawet nie myślał o tym by przerwać walkę. Co prawda jego maszyna była dość zwrotna, ale za to moja wznosiła się lepiej i tak też udało mi się w końcu zająć pozycję z tyłu nad Anglikiem. Gdy tak zesliśmy w dół o dwa tysiące metrów, a walka była wciąż nierozstrzygnięta, mój przeciwnik musiał zdać sobie sprawę, że najwyższy już czas, by dać drapaka, ponieważ korzystny dla mnie wiatr spychał nas coraz bardziej ku naszym pozycjom, aż w końcu znaleźliśmy się prawie nad Bapaume, około jednego kilometra w głąb naszych linii. Ten zuchwały gość był na tyle bezczelny, że pomachał mi, gdy byliśmy na wysokości tysiąca metrów, jak gdyby chciał powiedzieć: well, well, how do you do?

⁹ Najwyższe odznaczenie wojskowe w Imperium Brytyjskim.

Koła, które zataczaliśmy wokół siebie, były tak małe, że ich średnicę oceniałem na nie więcej niż osiemdziesiąt do stu metrów. Miałem czas by przyjrzeć się przeciwnikowi. Mogłem mu z góry zajrzeć prosto do kabiny i widzieć każdy jego ruch głową. Gdyby nie miał na głowie pilotki, mógłbym zobaczyć nawet wyraz jego twarzy.

Z upływem czasu jednak ten dzielny sportsmen musiał uznać w końcu, że to dla niego zbyt wiele i czas się zdecydować – lądować u nas czy też wracać do swoich linii. Spróbował oczywiście tego drugiego wariantu, po tym jak na próżno próbował się ode mnie oderwać, wykonując kilka pętli i temu podobne numery. Tym razem jednak ołów z mojego karabinu maszynowego świstał mu już wokół uszu, bo jak dotąd żaden z nas nie zdołał dojść do pozycji strzeleckiej. Na wysokości stu metrów próbował jeszcze uciec ku linii frontu, lecąc zygzakiem co jak wiadomo utrudnia strzelanie obserwatorowi. Teraz wreszcie nadeszła moja chwila. Ścigałem go na wysokości około pięćdziesięciu, trzydziestu metrów bez przerwy strzelając. Anglik musiał zginąć. Zacięcie się karabinu maszynowego o mały włos nie pozbawiło mnie sukcesu. Przeciwnik rozbił się około pięćdziesięciu metrów za naszymi liniami, spadając na dziób. Jego karabin maszynowy, który wbił się w ziemię, zdobi teraz wejście do mego domu¹⁰.

Innym niemieckim lotnikiem, który odbył swój „pojedynek” z doświadczonym i prezentującym podobną klasę przeciwnikiem, był Ernst Udet. Ów as z ostatecznym dorobkiem sześćdziesięciu dwóch zwycięstw powietrznych, zmierzył się z Georgesem Guynemerem – prawdopodobnie najśłynniejszym francuskim pilotem myśliwskim doby „Wielkiej Wojny”. Udet w przeciwieństwie do wcześniej cytowanego von Richthofena rozpoznał z kim ma do czynienia.

¹⁰ M. Richthofen, *Wspomnienia...*, s. 92 – 93.

Z boku maszyny był namalowany bocian¹¹ oraz dwa słowa w białym kolorze. Gdy po raz piąty przeleciał za mną – tak blisko, że mogłem poczuć prace jego śmigła – udało mi się przeliterować słowo: „V-i-e-u-x”. [Słowa] „Vieux Charles” były insygniami Guynemera.¹²

Po serii manewrów, które wykonali walczący ze sobą lotnicy, karabiny maszynowe w samolocie Niemca przestały działać. *Nacisnąłem spust... nie było odpowiedzi ... moja broń się zacięła.*¹³ Walczący o życie Udet miał wiele szczęścia. Opisywane starcie nie wyłoniło zwycięzcy.

Znów przeszedł blisko nad moją głowę lecąc prawie na plecach. Po tym ku memu wielkiemu zdziwieniu, podniósł rękę i pomachał do mnie. Następnie natychmiast zanurkował na zachód w kierunku swoich linii. Oszołomiony poleciałem z powrotem do domu.

Są osoby, które wierzą, że Guynemerowi w tym samym czasie zacięły się karabiny. Inni twierdzą, że bał się, iż w akcie desperacji mogłem staranować go w powietrzu. Nie wierzę żadnym z nich. Raczej sądzę, że Guynemer dał dowód, iż w nowoczesnych działaniach wojennych wciąż jeszcze zostało coś z rycerskiej kawalerii minionych dni.¹⁴

Starcia jak te dwa przytoczone przez autora zdarzały się dość rzadko. Piloci myśliwscy zazwyczaj woleli działać z zaskoczenia, często nie dając swojej ofierze czasu na odpowiedź. Pierwsza z podstawowych zasad taktycznych spisanych przez pioniera starć w powietrzu - Oswalda Boelckego, brzmiała w następujący sposób. *Postaraj się być w bezpiecznej pozycji zanim zaatakujesz. Jeśli to możliwe, miej słońce za plecami¹⁵.*

Przytoczony fragment tzw. „Dicta Boelcke” należy tłumaczyć w następujący sposób – słońce oślepiąło załogę napastowanego samolotu, dzięki temu atakujący mógł będąc niezauważonym podlecieć bliżej.

¹¹ Godło eskadry SPA3, w której służył Georges Guynemer. Bocian był malowany z boku kadłuba na wszystkich maszynach tej jednostki.

¹² E. Udet, *Ace of the Black Cross. The Memoirs of Ernst Udet*, tłum. R. Overy, Barnsley 2013, s. 61.

¹³ Tamże, s. 62.

¹⁴ Tamże, s. 63.

¹⁵ O. Boelcke, *An Aviator's Field Book*, tłum. R. R. Hirsch, London 2011, s. 116.

Zdecydowanie nie są to działania tożsame, z tymi które powinny mieć miejsce na średniowiecznych turniejach. Co ciekawe dużo bardziej przypomina to działania wojenne w tym okresie. W *Atlasie* możemy przeczytać, iż cnotami szanowanymi przez rycerzy „były rozważa, spryt i ostrożność. Tym samym „rycerscy” dowódcy byli mistrzami zasadzek, nagłych ataków, nocnych przemarszów i oszustw.”¹⁶ Należy zatem uznać, że działania mające zaskoczyć nieprzyjaciela normalne dla pierwszowojennych lotników, nie były także powodem do hańby dla ich średniowiecznych „pierwowzorów”.

Piloci myśliwscy również niezmiernie często stawali do walki z mniej liczny przeciwnikiem. W swych wspomnieniach właśnie taką sytuację opisał James McCudden – brytyjski as, który do momentu swej śmierci¹⁷ uzyskał 57 zwycięstw. Pewnego wrześniowego dnia 1917 roku, ofiarą McCuddena i pięciu jego towarzyszy padł samotny trójpłatowy aeroplan pilotowany przez Niemca Wenera Vossa¹⁸.

Oprócz maszyn tego samego typu, łatwym dla łupem małych i zwrotnych, jednoosobowych samolotów myśliwskich były aeroplany przeznaczone do rozpoznania. Te bardzo często większe, dwumiejscowe maszyny, fotografując ruchy nieprzyjaciela oraz naprowadzając ogień artylerii pełnił rolę „oczu armii”. Załoga składała się z pilota oraz obserwatora. Drugi z nich w czasie lotu miał zajmować się wykonywaniem zdjęć lub notowaniem położenia nieprzyjacielskich baterii artylerii. Był on także wyposażony w ruchomy karabin maszynowy służący do walki z samolotami wroga.

Siódmego listopada po raz kolejny wykonywałem standardowy patrol lotniczy. Zrobiłem kilka okrążeń nad Arras, następnie spostrzegłem, że jeden z nieprzyjacielskich lotników przekracza linię frontu w pobliżu Lens. Znajdował się około tysiąca metrów przede mną; spróbowałem więc pchnąć maszynę w dół. Lecąc w jego kierunku, zbliżałem się z ogromną szybkością.

Podszedłem na odległość stu metrów od niego. Anglik nie zanotował jeszcze mojej obecności, więc wstrzymałem się z ostrzałem. Zaczekałem do czasu gdy zbliżyłem się do niego na

¹⁶ N. Hooper, M. Bennett, *Atlas...*, s. 166.

¹⁷ McCudden zginął 9 lipca 1918 roku w wypadku lotniczym z dala od frontu.

¹⁸ J. McCudden, *Flying Fury. Five Years in the Royal Flying Corps*, Great Britain 2017, s. 175-177.

sześćdziesiąt metrów i wystrzeliłem pięćdziesiąt pocisków. Po tym on poszedł w dół skręcając w lewo. Anglik lecąc około dwudziestu metrów wyżej ode próbował mnie ostrzelać, jednak nie odniósł sukcesu. Poszedłem w dół za maszyną i zaatakowałem. Sunął kilkaset metrów lotem ślizgowym i następnie spadł. Krótco po tym zdarzeniu wylądowałem koło niego. Samolot był kompletnie zniszczony, a obaj lotnicy nie żyli. Wyciągnąłem ich ciała z wraku. Jeden z nich miał sześć ran śmiertelnych, drugi dwie kule w głowie. Do tego ich wszystkie kości były połamane¹⁹. – pisał w liście do matki niemiecki as Max Immelmann.

Zgodnie z przytoczoną powyżej relacją należy uznać, że uzbrojenie dwumiejscowych maszyn bardzo często zdawało się na niewiele w walce z szybszymi i zwrotniejszymi myśliwcami. A szczególnie wtedy gdy stawały się celem dla tak doświadczonych pilotów jak Immelmann. Wiele załóg maszyn rozpoznawczych, tak jak tę w cytowanym liście Niemca, czekał tragiczny koniec.

Co ciekawe do połowy roku 1916 loty nad linią frontu były zazwyczaj wykonywane przez pojedyncze maszyny. Jednak z powodu pojawiania się coraz liczniejszych myśliwców nieprzyjaciela, ową taktykę postanowiono zmienić. Samoloty zajmujące się rozpoznaniem zaczęto wysyłać w większych grupach, gdzie część z nich miała zadbać o osłonę pozostałych. Jednak i ten sposób nie zawsze działał²⁰.

Z kilkoma z moich ludzi w drodze powrotnej z C. zaatakowałem eskadrę dwumiejscowych F.E.²¹. Zestrzeliliśmy sześć z pośród ośmiu z nich. Jedynie dwa uciekły. Wybrałem dowódcę, którego trafiłem w silnik, tak że musiał lądować²². – pisał w liście do rodziny Oswald Boelcke. Należy jednak dodać, że Boelcke i Immelmann siejąc istne spustoszenie wśród brytyjskich i francuskich lotników od połowy roku 1915, mieli raczej małe szanse aby spotkać nieprzyjacielski samolot myśliwski, gdyż tych w owym czasie było nad frontem zachodnim dość

¹⁹ List Maxa Immelmana z 17 listopada 1915 roku, cyt. za: F. Immelmann, *Immelmann. „The Eagle of Lille”*, tłum. C. Sykes, W., Newbury 2009, s. 135-135.

²⁰ P. Hart, *Somme Succes. The Royal Flying Corps and the Battle of the Somme, 1916*, Barnsley 2001, s. 25.

²¹ Brytyjski dwumiejscowy samolot wykorzystywany do rozpoznania, wsparcia artylerii oraz bombardowań.

²²O. Boelcke, *An Aviator's...*, s. 177.

niewiele. Wraz z trwaniem wojny, rosła ilość maszyn przeznaczonych do unicestwiania wrogich aeroplanów. Jednak czy piloci latający w drugiej połowie opisywanego konfliktu na szybkich jednomiejscowych maszynach odnosili zwycięstwa głównie nad przeciwnikami równymi sobie?

„Czerwony Baron” Manfred von Richthofen latając na myśliwcu w latach 1916-1918, zestrzelił trzydzieści jeden samolotów tego typu przy całkowitym dorobku osiemdziesięciu zwycięstw.²³ Inny niemiecki as – Rudolf Berthold, służąc w podobnym do von Richthofena przedziale czasowym uzyskał czterdzieści cztery zestrzelenia, z czego jedynie piętnaście stanowiły samoloty myśliwskie²⁴. Taką samą całkowitą ilość zwycięstw zanotował wspomniany na początku artykułu Brytyjczyk Albert Ball. Udało się jednak pokonać zaledwie jedenastu przeciwników posiadających jednomiejscowych „rumaków”²⁵.

Jednak nie wszystkie listy dokonań uzyskanych przez asów przestworzy wyglądają jak powyższe. Ciekawym wyjątkiem są tutaj statystyki Arthura Rhys Davidsa. Ten rodak Balla w czasie swojej służby – czyli w roku 1917, zanotował dwadzieścia pięć zwycięstw. Tylko cztery z samolotów zestrzelonych przez Rhys Davidsa nie były myśliwcami.²⁶ Należy dodać, że to właśnie jemu przypisuje się pokonanie Wenera Vossa, w chwili gdy ten walczył o życie z sześcioma przeciwnikami.²⁷

Co ciekawe taką samą wartość jak zniszczenie samolotu wroga, miało zestrzelenie balonu na uwięzi. Wielu lotników wystawiło się właśnie zwycięstwami uzyskanymi na tych unoszących się w powietrzu i wypełnionych gazem stanowiskach obserwacyjnych. Piloci, którzy w czasie I wojny światowej unicestwili pięć lub więcej obiektów tego typu, są dziś określane mianem „Ballon Busters”. Najstynniejszym z nich był Willy Coppens – najskuteczniejszy Belg w historii lotnictwa. Uzyskał on trzydzieści siedem zwycięstw powietrznych. Balony stanowiły

²³ Lista zwycięstw powietrznych Manfreda von Richthofena, K. Janowicz, *Czerwony Baron*, Gdańsk 2003, s. 184-185.

²⁴ Lista zwycięstw powietrznych Rudolfa Bertholda, P. Kilduff, *Iron Man Rudolf Berthold. Germany's Indomitable Fighter Ace of World War I*, London 2012, s. 138-140.

²⁵ Lista zwycięstw powietrznych Alberta Balla, C. Pengelly, *Albert Ball. The Fighter Pilot Hero of World War I*, Barnsley 2010, s. 219-220.

²⁶ Lista zwycięstw Arthura Rhys Davidsa, A. Revell, *Brief of Glory. The Life of Arthur Rhys Davids*, Barnsley 2010, s. 212-213.

²⁷ Tamże, s. 167 – 181.

zdecydowaną większość na tej liście, ponieważ Coppens w czasie konfliktu z lat 1914 – 1918 zniszczył ich aż trzydzieści pięć²⁸.

W tym miejscu należy wtrącić, że walka z dużo słabszym przeciwnikiem nie była dyshonorem dla rycerzy. Palenie wsi oraz ich plądrowanie, skutecznie pozbawiało nieprzyjaciela zapasów.²⁹ Można zatem uznać, że działania wojenne w średniowieczu miały niewiele wspólnego z turniejowymi pojedynkami. Nie mogły przypominać ich też starcia w powietrzu. Misją pilotów, tak jak i rycerzy było zwycięstwo. Zniszczenie balonu na uwięzi, czy pokonanie przeciwnika latającego na słabszej maszynie, tak jak spalenie wioski, z której aprowizację mógłby czerpać wróg, nie było powodem do hańby. Wręcz przeciwnie, jak mogliśmy się niejednokrotnie przekonać, raczej szczycono się takimi dokonaniem.

Stosunek do pokonanego nieprzyjaciela

„Rycerze nie byli wyjątkiem w swym kulcie odwagi, lojalności, hojności i zdolności militarnych. Charakterystycznym elementem kodeksy rycerskiego był zwyczaj oszczędzania życia pokonanego rycerza: zamiast zginąć lub trafić do niewoli, czego mógłby oczekiwać w VII wieku, przegrany mógł się okupić.”³⁰ – możemy przeczytać na temat zasad panujących wśród średniowiecznego rycerstwa. Można przyjąć, że piloci doby wielkiej wojny często zachowali się w podobny sposób w stosunku do pokonanego nieprzyjaciela. „Rycerze przestworzy”, tak samo jak ich średniowieczne pierwowzory, kierowali się swoistym kodeksem moralnym.

*Tak mi przykro z powodu chłopaków, których zabiłem. To tylko wyobrażenia, jak ci biedni ludzie musieli się czuć. Musiałem wysłać najmniej czterdziestu gości ku ich spotkaniu ze śmiercią. Jednak zachodziła konieczność aby to się zdarzyło, inaczej oni zabiliby mnie. Nie zrobiliby tego?*³¹ – pisał Albert Ball w liście do ojca.

Nie był on jednak wyjątkiem. W relacjach lotników bardzo często możemy znaleźć wyrzuty sumienia z powodu śmierci jaką sprowadzili na nieprzyjaciela. *Oh, gdybym tylko mógł zestrzelić go żywego*³². – miał podsumować swe zwycięstwo nad Wernerem Vossem Arthur Rhys Davids.

²⁸ Lista zwycięstw Willego Coppensa, W. Pieters, M., *Above Flanders' Fields. A Complete Record of the Belgian Fighter Pilots and Their Units During the Great War*. London 1998, s. 39.

²⁹N. Hooper, M. Bennett, *Atlas...*, s. 166.

³⁰ Tamże, s. 166-167.

³¹ Ball Archives 29/9/1916, cyt. za: C. Pengelly, *Albert...*, s. 127.

³²J. McCudden, *Flying...*, s. 177.

Ze swojego szacunku dla pokonanych nieprzyjaciół szczególnie znany był Max Immelmann. Ten pochodzący z Saksonii lotnik, po tym gdy zestrzelił pierwszą w życiu maszynę wroga, wylądował obok jej wraku, w którym znajdował się ranny brytyjski pilot.

Podszedłem do niego. Uścisnęliśmy sobie dłonie, następnie powiedziałem: Bon jour, monsieur. Jednak on odpowiedział po angielsku.

Więc jesteś Anglikiem?

Tak.

Jesteś moim więźniem

Mam złamaną rękę, strzelałeś bardzo dobrze.

Wtedy ujrzałem po raz pierwszy, że był ciężko raniony w lewą rękę. Pomogłem mu opuścić maszynę, położyłem go na trawie, zdjąłem mu rękawice i odciąłem rękaw z jego skórzanego płaszcza, tuniki i koszuli. Kula przeszła przez jego przedramię.

Samochody nadjechały ze wszystkich stron, ponieważ walka była oglądana z Douai³³. Natychmiast wysłałem kogoś z nich po lekarza. Otrzymywałem bardzo serdeczne gratulacje ze wszystkich stron³⁴.

Oprócz pierwszej pomocy, której Immelmann udzielił rannemu Brytyjczykowi – Williamowi Reidowi, Niemiec poleciał nad bazę wroga i rzucił kartę z informacją na temat losów rannego nieprzyjaciela³⁵.

Po przeczytaniu przytoczonej relacji raczej nie powinno być zaskoczeniem, że Immelmann został po śmierci uhonorowany przez swych nieprzyjaciół:

Według otrzymanych przez „Daily Mail” informacji z Kopenhagi, w monachijskim „Neuste Nachrichten” napisano, że brytyjski lotnik w zeszłym tygodniu rzucił ku niemieckim liniom piękny wieniec z czarnymi wstążkami ku pamięci kapitana

³³ Miejsce gdzie mieściło się lotnisko jednostki, w której służyli Immelmann oraz Oswald Boelcke.

³⁴ List Maxa Immelmanna z trzeciego sierpnia 1915 roku, cyt. za: F. Immelmann, *Immelmann...*, s. 104.

³⁵ J. Ryheul, *KEKs and Fokkerstaffels. The Early German Fighter Units in 1915-1916*, Crydon 2014, s. 34.

Immelmanna, pilota Fokkera, który został zabity przez brytyjskiego Second Lieutenanta McC.

Do wieńca była przypięta kartka wraz ze słowami: „Ku pamięci odważnego i rycerskiego przeciwnika, od British Flying Corps”³⁶.

Także kolega Immelmanna z jednostki – Oswald Boelcke cieszył się powszechnym szacunkiem wśród swych rywali, postępując wobec nich często w sposób godny pochwały.

Obaj Anglicy, z którymi rozmawiałem byli ranni. Pilot, który został lekko raniony znał niemiecki; obserwator ciężko ranny. Pierwszy z nich był bardzo smutny z powodu niewoli; trafiłem ich przyrządy sterownicze i rozstrzelałem je na kawałki. Wczoraj odwiedziłem obserwatora w szpitalu; pilot w międzyczasie został zabrany. Podarowałem obserwatorowi angielską książkę i zdjęcia jego maszyny. Był z tego powodu bardzo zadowolony. Powiedział mi, że doskonale zna moje personalia³⁷. – pisał w dzienniku wspomniany Boelcke, odnosząc się do ofiar stanowiących jego siódme zwycięstwo powietrzne³⁸.

Piloci niemieccy wyprawiali nawet przyjęcia zestrzelonym przez siebie lotnikom nieprzyjaciela, zanim ci trafili do obozu jenieckiego.

Dyskutowaliśmy o Regacie Kiel, Epsom Derby, koniach, psach i samolotach. Wojna nie została nawet wspomniana. Nie chcieliśmy sprawić na nim wrażenia, że próbujemy „wyciągnąć” z niego informacje³⁹. – wspominał rozmowę, która odbyła się pomiędzy wziętym do niewoli brytyjskim lotnikiem, a niemieckimi pilotami właśnie w czasie kolacji z takiej okazji, Ernst Udet. Jednak nie wszyscy piloci w czasie „Wielkiej Wojny” traktowali przeciwnika w sposób podobny do tego przytoczonego w powyższych relacjach. Rudolf Berthold uznał, że musi pomścić swego przyjaciela Josefa Grunera poległego śmiercią lotnika 2 października 1915 roku.⁴⁰

³⁶ *To Immelmans Memory*, „Hampshire Telegraph and Post”, 14 lipca 1916, s. 9.

³⁷ O. Boelcke, *An Aviator's...*, s. 144.

³⁸ Lista zwycięstw powietrznych Oswalda Boelckego, Head, R., G., *Oswald...*, s. 193.

³⁹ E. Udet, *Ace...*, s. 77.

⁴⁰ P. Kilduff, *Iron Man...*, s. 14,

*Mój drogi przyjacielu... Gruner, właśnie zostałeś pomszczony!*⁴¹ – notował na stronach swojego dziennika Berthold, po tym gdy zestrzelił pierwszą maszynę nieprzyjaciela.

Podejście do nieprzyjaciół zupełnie odbiegające od tego, które prezentowali Boelcke i Immelmann, miał mieć von Richthofen. Lądując w pobliżu uszkodzonego przez siebie brytyjskiego samolotu, spotkał się z następującą nieprzyjemnością:

Teraz okazali typową, moim zdaniem, angielską podłość. Jeden z nich zapytał, dlaczego przy lądowaniu zachowałem się tak nieostrożnie. Odparłem, że inaczej po prostu nie mogłem. Na to ten lotr mi powiedział, że na ostatnich trzystu metrach próbował do mnie strzelać, ale niestety zaciął mu się karabin. A więc to tak – ja udzielam mu pardonu, on z niego korzysta, a sam odpłaca mi się podstępny atakiem.

*Od tej pory ze zrozumiałych powodów, nigdy już nie zdarzyło się, by któryś z moich przeciwników był w stanie odezwać się po walce*⁴².

„Rządze krwi” miał przejawiać brytyjski as – „Mick” Edward Mannock, który 14 lipca 1918 roku „ścigał zestrzelony dwumiejscowy myśliwiec aż do momentu jego rozbicia.”⁴³

Powodem takiego zachowania mogło być ciągłe poczucie zagrożenia życia, które niewątpliwie towarzyszyło pilotom przez cały czas wykonywania misji. Na przykładzie Bertholda należy dodać, że często odnosząc zwycięstwo nad maszyną nieprzyjaciela, wyrównywali oni osobiste rachunki.

Bóg rozpozna swoich?

„Konieczność rozróżniania rycerzy, którzy w swych zbrojach wyglądali jednakowo, spowodowała rozwój heraldyki. Chociaż na tkaninie z Bayeux (ok. 1080 roku) widać na tarczach ozdobne bestie mityczne, to nie ma dowodów, że były to odznaki indywidualne. Taką rolę odgrywały herby. Jednym z najpopularniejszych i najwcześniej używanych symboli był

⁴¹ R. Berthold, *Personaliches Kriegstagebuch*, s. 42-33, cyt. za: P. Kilduff, *Iron Man...*, s. 18.

⁴² M. Richthofen., *Wspomnienia...*, s. 97.

⁴³ A. Smith, *Mick Mannock. Pilot Myśliwca. Mit, życie i polityka*, Toruń, s. 236.

lew, istniało jednak wiele innych znaków, zarówno zaczerpniętych z natury, jak i geometrycznych.”⁴⁴

Rozpoznanie, do której z walczących stron należy samolot, stało się w 1914 roku dla żołnierzy dość sporym problemem.

*Nie miałem pojęcia, czego dokonywali nasi lotnicy, a każdy samolot przyprawiał mnie o ogromny zawrót głowy. Nie wiedziałem, czy leci niemiecka, czy też wroga maszyna, nawet nie miałem pojęcia, że niemieckie samoloty oznakowane były krzyżami, a obce kółkami. W związku z tym strzelało się do każdego samolotu. Starsi piloci jeszcze do dziś opowiadają, jak przykre dla nich było, gdy ostrzeliwani byli zarówno przez wroga, jak i przez swoich.*⁴⁵ – relacjonował wydarzenia mające miejsce w pierwszych dniach wojny „Czerwony Baron”.

Z podobnymi problemami spotykali się Brytyjczycy, których samoloty w sierpniu 1914 roku nie były w żaden sposób oznaczone.

*Około dwudziestego sierpnia, wiele różnych maszyn zajmowało się wykonywaniem zwiadu, i tego dnia, tak sądzę, Lieut. Joubert przeprowadził czterogodzinne rozpoznanie, następnie lądując na belgijskim lotnisku został uznany za Niemca. Spędził okropne chwile zanim wytłumaczył im, że jest Anglikiem. Od tego czasu, oznaczenia narodowościowe składały się z Union Jacka namalowanego na końcu każdego ze skrzydeł*⁴⁶. – wspominał James McCudden.

Oprócz oznaczeń jakie malowano na samolotach w celu określenia ich przynależności, piloci lub ich mechanicy bardzo często zaczęli wykonywać unikalne godła na ich poszyciu. Dzięki temu inni lotnicy w czasie misji mogli rozpoznać z kim mają do czynienia. Także wiele eskadr lotniczych pokrywało swe samoloty odrębnymi barwami lub unikatowymi herbami jednostek, dzięki którym przynależność pilotów w nich służących mogła zostać dość szybko odgadnięta.

⁴⁴ N. Hooper, M. Bennett, *Atlas...*, s. 165.

⁴⁵ M. Richthofen, *Wspomnienia...*, s. 32.

⁴⁶ J. McCudden, *Flying...*, s. 35.

Dlatego też myśliwiec pilotowany w sierpniu 1915 roku przez Immelmanna wyróżniał się namalowanym w środkowej części kadłuba, tuż za siedzeniem pilota czarno-białym pasem.⁴⁷ Z kolei inny niemiecki pilot – Kurt von Carlisheim, latając na takiej samej maszynie, ozdobił ją większą ilością pasków, z których wyróżniał najbardziej wyróżniał się jeden w pomarańczowej barwie.⁴⁸ Z końcem 1916 roku, aeroplany lotników służących dla II Rzeszy zaczęły przybierać coraz ciekawsze kolory. Manfred von Richthofen kazał pokryć swój samolot czerwoną farbą. Właśnie tej decyzji zawdzięczał on swój przydomek „Czerwony Baron”. Także jego przeciwnicy wiedzieli z kim mają do czynienia:

Byli to pierwsi Anglicy, którzy żywi zostali przeze mnie sprowadzeni na ziemię i dlatego szczególną przyjemność sprawiła mi rozmowa z nimi. Zapytałem między innymi, czy widzieli już moją maszynę w powietrzu. – Oh, Yes – powiedział jeden z nich. – Znamy ją bardzo dobrze i nazywamy ją le petit rouge⁴⁹.

Z resztą w ostatnich kilkunastu miesiącach wojny, w jednostce dowodzonej przez von Richthofena, a także w większości niemieckich eskadr doszło do tego, że praktycznie każdy myśliwiec był pomalowany inaczej.

Tak ustawiony pułk wyglądał bardzo kolorowo. „Jedenastka” – eskadra Richthofena składała się z maszyn pomalowanych na czerwono. „Dziesiątka” żółto, „szóstka” w biało-czerwone pasy, „czwórka” zaś ma wężykowatą, czarną linię wzdłuż stalowoszarego kadłuba. Nie ma potrzeby rozpisywać się nad celowością tak radosnej kolorystyki. Eskadry można łatwo rozdzielić w powietrzu, a ponieważ każdy z pilotów namalował na swojej maszynie jakiś dodatkowy znak, zwany godłem, można natychmiast rozpoznać, kto siedzi za sterami tego bądź innego

⁴⁷ G. VanWyngarden, *Early German Aces of World War I*, Oxford 2006, s. 39.

⁴⁸ Tamże, s. 40.

⁴⁹ M. Richthofen, *Wspomnienia...*, s. 97.

*samolotu*⁵⁰. – opisywał wygląd złożonego z czterech eskadr pułku, którego dowódcą był von Richthofen, Karl Bodenschatz.

Inaczej sprawa klarowała się w lotnictwie francuskim oraz brytyjskim. Piloci służący w pierwszym z nich, odbywali misje na aeroplanach pokrytych jednakowym odcieniem farby – srebrnym w przypadku myśliwców typu Nieuport lub SPADach pomalowanych w łaty o różnych odcieniach zieleni i brązu, tudzież w całości na piaskowo. Oprócz tego tak jak w przypadku Guynemera, na francuskich maszynach widniało godło eskadry i/lub dość często osobiste insygnia.

Z kolei praktycznie każda maszyna używana przez lotnictwo brytyjskie pokryta była prawie całkowicie ciemnozieloną farbą. Mając jedynie od spodu piaskową barwę. Piloci rozpoznawali swoje aeroplany po literach alfabetu namalowanych na ich kadłubie oraz białych znakach mających zazwyczaj kształt figur geometrycznych, które stanowiły symbole poszczególnych eskadr. Godła osobiste lub inne wariacje zdarzały się w Royal Flying Corps niezwykle rzadko.

Zakończenie

Nie należy ukrywać, że lotnicy walczący w konflikcie z lat 1914 – 1918 na kilku płaszczyznach przypominali średniowieczne rycerstwo. Ich często pomalowane jaskrawo samoloty niewątpliwie przypominały barwne opończe i miały takie samo zastosowanie praktyczne. Szanowali podobne do rycerzy wartości jak np. spryt, odwaga czy w wielu przypadkach litość. Jak można przeczytać na początku mojego artykułu, pojedynki w powietrzu zdarzały się raczej rzadko. Podobnie jak pojedynki w czasie średniowiecznych wojen, które swą brutalnością musiały zdecydowanie różnić się od turniejów.

Piloci myśliwscy we wspomnianych aspektach zdecydowanie przypominają rycerzy. Śmiem jednak sądzić, że przedstawione płaszczyzny, nie są wspólne tylko dla wojowników w porównywanych przeze mnie okresach. Dzisiejsze umundurowanie, oprócz funkcji kamuflażowych, służy także identyfikacji - podobnie jak u pilotów i rycerzy. Oprócz tego, współczesne mundury często posiadają naszywki dywizyjne, różnego koloru tasiemki, którymi są obszyte i wiele różnych szczegółów pozwalających osobom obeznanym odpowiedzieć na to, gdzie służy dana osoba. Chwalebne jak i karygodne czyny wobec pokonanych mają miejsce również w teraźniejszości i wypada uznać, że miały je zawsze. Spryt czy rozważa są cechami na wojnie koniecznymi, ponieważ umożliwiają żołnierzom przetrwanie. Zaś wojen nie

⁵⁰ K. Bodenschatz, *Pod niebem...*, s. 7.

wygrywa się walcząc z przeciwnikami posiadającymi tożsamą ilość wojsk, wyposażenie czy zaplecze.

Konflikty toczone przez wieki przyczyniły się do rozwoju uzbrojenia, a co za tym idzie także i technologii. Jednak można uznać, że pewne czynniki związane z ludzką mentalnością czy ogólnymi założeniami walczących wciąż pozostają takie same. Najstynniejszy generał Unii z czasów wojny secesyjnej, a następnie osiemnasty prezydent Stanów Zjednoczonych, Ulysses Simpson Grant rzekł: *War never changes*⁵¹.

Bibliografia:

Prasa:

- „Dundee People’s Journal”
- „Hempshire Telegraph and Post”

Źródła:

- Boelcke, O., *An Aviator’s Field Book*, tłum. Hirsch, R., R., London 2011.
- Bodenschatz, K., *Pod niebem Flandrii*, tłum. Ponczek, P., Lublin 2007.
- McCudden, J., *Flying Fury. Five Years in the Royal Flying Corps*, Great Britain 2017.
- Richthofen, M., *Wspomnienia Czerwonego Barona*, tłum. Pasieka, J., Wrocław 2008.
- Udet, E., *Ace of the Black Cross. The Memoirs of Ernst Udet*, tłum. Overy, R., Barnsley 2013.

Opracowania:

- Franks, N., *Nieuport Aces of World War 1*, Oxford 2009.
- *Sopwith Camel Aces of World War 1*, Oxford 2010.
- *Dog Fight. Aerial Tactics of the Aces of the First World War*, Barnsley 2003.
- Guttman, J., *SPAD VII Aces of World War 1*, Oxford 2001.
- Hart, P., *Somme Success. The Royal Flying Corps and the Battle of Somme, 1916*, Barnsley 2001.
- Head, R. G., *Oswald Boelcke. Germany’s First Fighter Ace and Father of Air Combat*, London 2016.

⁵¹ www.goodreads.com/quotes/7442667-i-have-never-advocated-war-except-as-means-of-peace, dostęp z dnia 11.12.2018.

- Hooper, N., Bennett, M., *Atlas sztuki wojennej w średniowieczu 768-1487*, tłum. Bażyńska-Chojnacka, K., Chojnacki, P., Warszawa – Gdańsk 2004.
- Immelmann, F., *Immelmann „The Eagle of Lille”*, tłum. Sykes, C., W., Newbury 2009.
- Kilduff, P., *Iron Man. Rudolf Berthold: Germany’s Indomitable Ace of World War I*, London 2012.
- Pengelly, C., *Albert Ball V.C. The Fighter Pilot Hero of World War I*, Barnsley 2010.
- Pieters, W., M., *Above Flanders’ Fields. A Complete Record of the Belgian Fighter Pilots and Their Units During the Great War, 1914-1918*, London 1998.
- Revell, A., *Brief Glory. The Life of Arthur Rhys Davids DSO MC**, Barnsley 2010.
- Ryheul, J., *Keks and Fokkerstaffels. The Early German Fighter Units in 1915-1916*, Crydon 2014.
- Smith, A., *Mick Mannock. Pilot myśliwca. Mit, życie i polityka*, tłum. Zaremska, E., Toruń 2017.
- VanWyngarden, G., *Early German Aces of World War I*, Oxford 2006.

Witryny internetowe:

- commons.wikimedia.org
- www.goodreads.com
- www.theaerodrome.com

Marta Piotrowska-Sałbut

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Ocalić człowieczeństwo – patriotyczne postawy polskiej inteligencji więziennej w niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku

System niemieckich obozów koncentracyjnych miał na celu odebrać uwięzionym ich człowieczeństwo oraz godność. Służył temu szereg czynników, które połączone razem tworzyły dla więźnia kombinat śmierci. Niemieccy oprawcy chcieli tępić wrogie społeczeństwa poprzez głód, przemoc psychiczną i fizyczną, katorżniczą pracę oraz tragiczne warunki sanitarne. Traktowani w ten sposób więźniowie mieli służyć tylko i wyłącznie jako tania siła robocza III Rzeszy¹. Założony w tym celu m.in. KL Lublin Majdanek posłużył nazistom jako obóz koncentracyjny oraz zagłady równocześnie². Szacuje się, że tylko w 1943 roku w wyniku eksterminacji pośredniej zabito na Majdanku 160 000 osadzonych, co stanowiło największą liczbę ofiar spośród wszystkich obozów w tym czasie.²

Założenie niemieckiej placówki odosobnienia na terenie Lubelszczyzny niosło za sobą kilka skutków. Jeśli chodzi o społeczne konsekwencje powstania Majdanka wymienia się tutaj m.in. funkcję zastraszania polskiej ludności cywilnej oraz traktowanie lubelskiego obszaru jako bazy eksperymentalnej dla nazistowskich planów rasowych, czego przykładem w historii były wysiedlenia prowadzone na Zamojszczyźnie³. Za gospodarcze przesłanki podaje się stworzenie niemieckiej maszyny przemysłu wojennego na terenie Lublina, gdzie więźniowie Majdanka mieli służyć jako tania siła robocza⁴. Wymienione niemieckie plany eksterminacyjne w stosunku do okupowanego państwa polskiego miały generować strach oraz poczucie przegranej wśród Polaków, którzy według ideologii nazistowskiej mieli ostatecznie skończyć jako naród służący III Rzeszy. Potwierdzeniem tych deklaracji były warunki panujące w

¹ APMM (Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku), Wspomnienia M. Cios, sygn.

VII/M-434, k. 1-6; A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego*, Poznań 1964, s. 122. ² A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne...*, s. 141.

² J. Marszałek, *Majdanek, obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981, s. 122-124.

³ T. Mencil, *Majdanek 1941-1944*, Lublin 1991, s. 24-35.

⁴ A. Marszałek, *Majdanek, obóz koncentracyjny...*, s. 17-21.

niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku, które miały za zadanie sprowadzić więźniów do charakteru podludzi⁵.

Na ten stan rzeczy nie godzili się uwięzieni na Majdanku Polacy. Walka z wrogiem nie trwała jedynie na ulicach okupowanych miast, ale również za drutami obozów koncentracyjnych oraz w umysłach znajdujących się tam ludzi.

Jednymi z najbardziej zasłużonych postaci uwięzionych w KL Lublin byli rzeźbiarz Albin Maria Boniecki oraz inżynier Stanisław Zelent. Zostali oni przywiezieni na Majdanek wraz z grupą polskich więźniów z Warszawy nocą 18 stycznia 1943 roku. Początkowo objęci kwarantanną, czekali z towarzyszami na rozlokowanie po obozie przez niemieckich oprawców. Mając świadomość w jakie miejsce trafili, starali się zachować spokój oraz trzeźwe myślenie. Boniecki tak opisuje swoje pierwsze chwile z pobytu w obozie koncentracyjnym na Majdanku:

...znaleźliśmy się stłoczeni po jednej stronie baraków III pola, czekając na rozlokowanie, gdyż po przeciwległej stronie baraki były zajęte przez Żydów czeskich, których Niemcy na gwałt eksterminowali, by opróżnić dla nas miejsce. Przez druty widzieliśmy jak wykańczano na polu II partję jeńców wojennych Radzieckiej Armii, a więc na prawo i lewo masy trupów, krzyki głodzonych w zamkniętych barakach, jęki bitych, widok zamrażanych nago więźniów radzieckich. W naszych barakach powstała panika. Chodząc i uspokajając ludzi, zauważyłem w kącie baraku dyskutującą grupę, podszedłem i z ust jednego z więźniów usłyszałem padające słowa: „histerją nic się nie pomoże, musimy się zorganizować i być sobie braćmi”. Poczekąłem aż skończył, podałem mu rękę i powiedziałem: „znam dobrze Niemców i ich słabe strony, mają słabość na punkcie niewolniczej pracy, trzeba sformować małą grupę ochotniczą do każdej pracy i przez tę grupę jak zdobędziemy zaufanie u Niemców, następnie poprowadzimy masę obozową w taki sposób, by jej ulżyć⁶.

⁵ A. J. Kamiński, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne...*, s. 121-129.

⁶ Tamże, s. 2.

Albin Maria Boniecki przedstawia się w swojej obozowej relacji jako rzeźbiarz artysta, który prowadził swoją patriotyczną działalność już w murach więzienia na Pawiaku w Warszawie. Tworzył tam z więźniarskiego chleba małe Madonny i rozdawał współtowarzyszom, przez co chciał budować nadzieję na przetrwanie. W więziennej sali przesłuchań pod czas tortur wyrył ostatkiem sił napis na ścianie: *I to minie*. W swoich wspomnieniach przywołuje więźniarkę, która stwierdziła, że widząc tekst podczas przesłuchania, zdobyła siłę na przetrwanie kaźni i na niewydanie swoich przyjaciół Niemcom⁷.

Boniecki przyznał, że dodało mu to otuchy do prowadzenia działalności narodowowyzwoleńczej na Majdanku, jednak do tego potrzebował zorganizowanej grupy więźniów⁸. Udało się to m.in. dzięki inżynierowi Stanisławowi Zelentowi, który przed wojną pracował jako adiunkt na Politechnice Warszawskiej. Znając język niemiecki, potrafił porozumieć się z nazistowskimi oprawcami zyskując z czasem ich szacunek, co wykorzystał tylko i wyłącznie do tworzenia grup pomocowych polskim rodakom uwięzionym w KL Lublin⁹.

Pierwszym celem nowo przybyłych więźniów było sformowanie komanda robotniczego, które zostałyby złożone z samych zaufanych współwięźniów. Jego działanie miało polegać na wykonywaniu prac dla Niemców pod pretekstem rozwijania obozu, w rzeczywistości stworzona została grupa, która zrzeszała polską inteligencję oraz każdego kto potrzebował pomocy. Zelent i Boniecki zyskiwali na tym niewielką odrębność, ponieważ stawali się *vorarbeiterni*¹⁰, którzy byli odpowiedzialni za wykonanie określonych zadań oraz za kierowanie więźniami. W rzeczywistości obozowej większość kapo, którym podlegały komanda robotnicze byli SS-manami lub więźniami kryminalnymi pozostających na usługach Niemców¹¹. W większości grup robotniczych w obozach koncentracyjnych dominowała przemoc fizyczna i psychiczna, każdy kto wykonywał swoje zadanie za wolno lub nieodpowiednio otrzymywał karę cielesną, która prowadziła do poważnych uszczerbków na

⁷ Tamże, s. 1.

⁸ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 1-2.

⁹ J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 2018, s. 95.

¹⁰ *Vorarbeiter* – niem. majster, brygadzysta (stopień w hierarchii obozowej dotyczący osoby nadzorującej komanda robotnicze podczas pracy)

¹¹ APMM, Wspomnienia T. Janczuka, sygn. VII/M-206, k. 1.

zdrowiu, a czasami nawet do śmierci¹². Grupy polskich patriotów polegały na odmiennych zasadach, mianowicie na wspólnym szacunku i zaufaniu oraz zorganizowanym niesieniu pomocy¹³.

Dowolne sformowanie komanda robotniczego przez dwóch przedstawicieli polskiej inteligencji nie było proste. O rozpoczęciu doniosłej akcji, niosącej w najbliższych latach obozowych pomoc i nadzieję na przetrwanie, zdecydował przypadek. Transport Polaków przybył na Majdanek 18 stycznia 1943 i jeszcze tej zimy udało się im zorganizować grupę specjalną. W wyniku ostrego mrozu uległa pęknięciu rura w obozowym systemie hydraulicznym, co spowodowało zalanie baraku zamieszkanego przez SS-manów¹⁴.

Powódź w takim miejscu wymagała sprawnego działania, ponieważ Niemcy natychmiast kazali się stawić ochotnikom z wykształceniem technicznym. Zelent i Boniecki natychmiast wynurzyli się z tłumu więźniów, dodatkowo prowadząc za sobą grupę zaufanych ludzi. Naprawa hydrauliki zajęła im około 24 godzin, a wszystko to w warunkach mrozu, bez pożywienia i odpoczynku. Mężczyznom udało się dostać się do pękniętej rury, a następnie zatamować ją i wylać cement. Wszystko pod kierownictwem pana Stanisława Zelenta, który według Albina Bonieckiego był wzorowym organizatorem pracy. Za dokładnie wykonaną pracę grupa Polaków otrzymała od SS-manów worek chleba, co w warunkach obozowych stanowiło raczej wydarzenie niespotykane. Dodatkowo inżynier Stanisław Zelent dostaje pozwolenie na przyjęcie funkcji tak zwanego *vorarbeiters* ochotniczego komanda¹⁵.

Uzyskanie własnej grupy robotniczej oraz funkcji kierownika robót pomogło oficjalnie zalegalizować patriotyczne plany Polaków. Albin Boniecki w swoich wspomnieniach określa to wydarzenie jako: „pierwszy etap zrealizowany”¹⁶. Na czym polegało dalsze rozwijanie idei polskich patriotów, którzy jak wcześniej stwierdzili pragną pomagać innym?

Początkowo komando Zelenta zajmowało się najbardziej prymitywnymi, lecz istotnymi pracami takimi jak oczyszczanie latryn, czy wynoszenie zwłok z baraków, stopniowo przy tym

¹² APMM, Wspomnienia B. Franczaka, sygn. VII/M-165, k. 4.

¹³ APMM, Wspomnienia S. Zelenta, sygn. VII/M-68, k. 4.

¹⁴ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 2.

¹⁵ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 2.

¹⁶ Tamże, s. 2.

zdobywając zaufanie Niemców. Poprawne stosunki z niemieckimi oprawcami gwarantowały grupie Polaków lepsze warunki pracy na własnych zasadach. Po pewnym czasie komando patriotyczne jest w stanie proponować Niemcom własne rozwiązania dotyczące rozbudowy obozu. Kierując się podstępem Zelent proponuje Niemcom zbudowanie chodnika na bagnistych terenach obozu sugerując, że SS-mani nie brudziłoby sobie butów chodząc w błocie i mogli „przejsć suchą nogą do swojego baraku¹⁷”. Część Polaków nie rozumiała czynienia udogodnień nazistowskim mordercom i odwracała się od polskiego komanda jednak cel podobnych prac był dokładnie ukryty i bardzo szlachetny. Polscy patrioci wykorzystując własne zdolności organizacyjne i językowe tworzyli przyjazne miejsce pracy w swoim komandzie robotniczym. Zatrudnionym tam więźniom nie groził żaden rodzaj przemocy, a każde przewinienie współtowarzysza kierownik grupy Stanisław Zelent brał na swoje barki¹⁸.

Praca w obozie koncentracyjnym z tak szlachetnymi postaciami dawała więźniom możliwość niezmiernie wyczekiwanej regeneracji sił, a nawet możliwości powrotu do zdrowia¹⁹.

Kolejny szlachetny powód dla którego Stanisław Zelent angażował się w roboty budowlane było autentyczne zamienienie błotnistej i grząskiej podłogi obozowej na chodniki z cementu. Umożliwiało to więźniom bezpieczne przeprawy przez pola kacetu, gdzie często poganiani przez nazistowskich oprawców gubili swoje nędzne obuwie w błocie. Miały miejsce jednak jeszcze gorsze przypadki gdy SS-mani potrafili karać więźnia batami za zgubienie butów w błocie lub co gorsza za ich pobrudzenie. Przemoc psychiczna sięgała nie raz w obozie koncentracyjnym poziomu absurdu²⁰. Kolejnym pozytywnym skutkiem pracy polskich patriotów przy osuszaniu bagnistego terenu było uniknięcie tragicznych następstw deszczowej pogody w porze jesiennej. Obowiązujące codziennie rano i wieczorem apele zmuszały do wyjścia z baraku najbardziej chorych i wyniszczonych więźniów, był to jeden z wielu sposobów znęcania się nad chorymi osadzonymi. Mianowicie, jesienią ulewne deszcze powodowały że woda/błoto sięgało do kostek. Ostatecznie, wielu z najstarszych, którzy musieli być położeni na ziemi, nie mając siły się podnieść. Wielu z nich, ze względu na

¹⁷ Tamże, s. 2.

¹⁸ M. Panz, *Prawo pięści*, Warszawa 1977, s. 188.

¹⁹ M. Panz, *Prawo pięści*, Warszawa 1977, s. 188.

²⁰ APMM, Wspomnienia E. Karabanika, sygn. VII/M-52, k. 9-10.

wyczerpanie, topiło się w błocie i umierało na oczach więźniów oraz ich ukontentowanych oprawców. Z tego powodu osuszenie obozowych terenów i ułożenie chodnika na więźniarskim polu (odbywające się w atmosferze niespotykanego w kacecie koleżeństwa oraz wspólnego szacunku) ratowało osadzonym życie²¹.

Obok Stanisława Zelenta i Albina Bonieckiego wyłonił się na Majdanku kolejny działacz społeczny. Doktor Romuald Sztaba, z wykształcenia lekarz medycyny, odpowiadał za stan sanitarny I pola, gdzie w tamtym czasie znajdował się szpital obozowy, posiadał również wiedzę o kondycji wielu więźniów na pozostałych obszarach obozu. Wiedzę o samopoczuciu polskich osadzonych przekazywali doktorowi Zelent oraz Boniecki. Artysta z czasem również został kierownikiem komanda robotniczego przez co oboje mężczyźni otrzymali z czasem przepustki umożliwiające się przemieszczanie po całym obozie na Majdanku²². Oto słowa Bonieckiego:

Później z inż. Zelentem byliśmy forarbeiterami Fermesunk komando(...) i miałem specjalną przepustkę na poruszanie się wolne po całym wielkim obozie, więc i ja widziałem wiele i wiele mogłem pomóc. Na cały obóz tylko my we dwóch mieliśmy takie przepustki²⁵.

Wszyscy trzej mężczyźni posiadali własne grupy samopomocowe, które w rzeczywistości były kręgami zaufanych ludzi, połączonych więzami obozowej przyjaźni, pracujących na rzecz polepszenia warunków egzystencji rodaków w obozie. Jedną z głównych patriotycznych przesłanek tej akcji była przede wszystkim walka o przetrwanie fizyczne i psychiczne narodu polskiego, który pomimo niemieckiej polityki eksterminacyjnej miał przeżyć zagładę by stworzyć po wojnie nową Polskę²³. Albin Boniecki tak opisuje współpracę Polaków:

²¹ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 3.

²² APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 3; A. Stanisławowski, *Pole śmierci*, Lublin 1969, s. 188. (Autor wspomnienia podaje imię doktora Sztaby, który pracował jako lekarz w Rewirze obozowym i określa go jako „jedną z piękniejszych sylwetek na Majdanku”, prawdopodobnie chodzi o doktora Sztabę, współpracującego z Albinem Bonieckim, który w swojej relacji nie podaje nazwiska znajomego doktora.) ²⁵ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 3.

²³Tamże, s. 3.

Każdy z nas trojga miał swoją podgrupę ludzi kryształowych. Cały okres więzienia współpracowaliśmy zgodnie, wymieniając swoje idee i sugestje i pomagaliśmy sobie do samozaparcia się. Ja miałem bardzo wpływowych ludzi na zewnątrz i dobrze funkcjonujące kontakty z nimi. Sądzę, że i moi koledzy mieli takie, ale to nie był temat do rozmów na Majdanku²⁴.

Komanda robotnicze Polaków dzięki efektywnej pracy w obozie, zdobyły zaufanie Niemców i dostawały regularne pozwolenia na realizację kolejnych prospołecznych projektów, które w mniemaniu oprawców polegały na rozwijaniu obozu. W rzeczywistości liczne idee Zelenta oraz Bonieckiego miały zapewnić polskim osadzonym stałe zatrudnienie w bezpiecznych komandach, którymi sterowali polscy patrioci. Oprócz pracy w bezpiecznych warunkach, plany robotnicze opracowywane przez Polaków polegały na poprawianiu bytu więźniów w obozie, przede wszystkim pod względem higienicznym. Pomysłem Polaków było m.in. budowanie na każdym polu obozowym tak zwanych basenów przeciwpożarowych. Dla niemieckich oprawców stanowiło to kolejny dobry pomysł polskiego inżyniera na rozbudowanie obozu, a dla polskich skazanych zbudowane zbiorniki wodne były jedynym źródłem wody na Majdanku, do której dostęp był przez Niemców celowo utrudniany. Grupy te oprócz gromadzenia w swoich szeregach ludzi szlachetnych, którzy dostając zatrudnienie w takim komandzie mieli możliwość przetrwać obóz, prowadziły również pomoc medyczną²⁵.

W większości grup pracowniczych prowadzonych przez polską inteligencję starano się zapewnić również miejsce dla ludzi chorych, rannych oraz umierających. Albin Boniecki korzystając ze swoich kontaktów na wolności, zorganizował jednorazowo ściśle tajną pomoc w postaci skrzynek wypełnionych lekarstwami. Działalność konspiracyjna na terenie obozu oraz łączność ze światem zewnętrznym umożliwiał szereg zaufanych ludzi w obozie jak i na zewnątrz. Lekarstwami dysponował doktor Sztaba, który ratował rodaków dawkując odpowiednie lekarstwa oraz stosując w warunkach obozowych specjalistyczne leczenie. Pomoc Polakom w powrocie do zdrowia odbywała się w poszczególnych sprawdzonych

²⁴Tamże, s. 3.

²⁵Tamże, s. 4

komandach robotniczych, które były do tego przystosowane²⁶. Jeden z więźniów raniony przez SS-mana, trafił do komanda Stanisława Zelenta w celach regeneracyjnych napisał w swoich wspomnieniach:

*Otrzymałem tam przydział do pracy w ślusarni. Oczywiście tylko udawałem pracę, gdy w zasięgu wzroku pojawił się ktoś z władzy. Praca wśród ludzi Zelenta stanowiła prawdziwą przyjemność, gdyż w ogólnej powodzi bicia, tortur, terroru i chamstwa komando Zelenta tworzyło wyspę o wręcz niesamowitych obyczajach: współtowarzysze zwracali się do siebie uprzejmie per pan, a o jakimkolwiek wzajemnym ucisku nie było mowy- jednym słowem prawdziwy savoir vivre w warunkach obozu koncentracyjnego. Po dwóch tygodniach mogłem już władać ręką, wobec czego Zelent przeniósł mnie do Kanalisationskommando, również kontrolowanego przez niego (...)*²⁷.

Kolejnym aspektem powstawania patriotycznych komand robotniczych była idea Albina Bonieckiego, który tworzył własne projekty chcąc poprawić nie tylko warunki sanitarne więźniów, ale również pobudzić ich odczucia estetyczne. Polski artysta stworzył kategorię piękna w niemieckim obozie koncentracyjnym wykorzystując patriotyczne symbole, tym samym dając rodakom siłę do życia oraz do walki narodowowyzwoleńczej. Z relacji więźniów nazistowskich kacetów wynika, że jednym z najgorszych odczuć w atmosferze zagłady była utrata nadziei. Albin Boniecki przywracał więźniom człowieczeństwo tworząc projekty artystyczne zawierające pożyteczne funkcje prospołeczne²⁸.

Jednym z pierwszych planów rzeźbiarza było doprowadzenie na Majdanek stałego dopływu wody. W 1943 roku warunki sanitarne w KL Lublin były tragiczne. W niektórych miesiącach dostęp do sieci hydrantów był dla więźniów wyłączony, co stało się w wyniku decyzji ówczesnego komendanta obozu. Odcięcie osadzonych od źródła wody skutkowało

²⁶ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 3-7.

²⁷ M. Panz, *Prawo pięści...*, s. 188.

²⁸ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 3-11; APMM, Wspomnienia M. Cios, sygn. VII/M-434, k. 5.

wybuchami epidemii, a więźniowie umierali z chorób i pragnienia²⁹. Ukształtowanie lubelskiego terenu również dawało się więźniom we znaki, ponieważ obóz został usytuowany w obszarze silnych wiatrów niosących drobnoziarnisty czerwony ił pomieszany ze spalonymi ludzkimi prochami. Więźniowie przemywali zasypane piaskiem oczy poranną herbatą, prawie jedyną dostępną cieczą w ciągu dnia. Rzeźbiarz dostrzegł palący problem i zapragnął stworzyć źródło wody dla osadzonych. Pod pretekstem chęci upiększenia pola więźniarskiego, Niemcy, wyrażają zgodę na dopuszczenie stałego dostępu do hydrantu na Majdanku. Albin tworzy rzeźbę żaby o wymiarach 30cm na 30cm, która ozdabia pierwszy basen przeciwpożarowy w obozie. W porozumieniu z komandem budowlanym Stanisława Zelenta, powstają wspomniane wcześniej pierwsze zbiorniki wody w KL Lublin, co latem 1943 roku było zbawieniem dla tysięcy więźniów³³.

Druga praca artystyczna na Majdanku miała znaczenie symboliczne. Boniecki postanowił wykorzystać przychylność niemieckich oprawców do ozdabiania pola obozowego i zapragnął stworzyć rzeźbę o wymiarze patriotycznym. Postać żółwia miała stanąć na wysypie kamieni przy wejściu na III pole więźniarskie, które charakteryzowało się zaostrowym rygorem i było przeznaczone m.in. dla więźniów polskich. Żółw stał się dla rodaków pogrążonych w zmaganiach II wojny światowej symbolem powolnej pracy dla okupanta. Wybudowanie polskiego znaku walki z niemieckimi oprawcami zapoczątkowanym w państwie podziemnym stanowił dla więźniów niespotykany fenomen w skali niemieckich obozów koncentracyjnych³⁰. Rzeźba dawała więźniom nadzieję: *(...) była widoczna przez wszystkie przechodzące komanda i wielokrotnie widziałem jak na ustach tysięcy przechodzących (...) szkieletów ludzkich zakwitał uśmiech gdy oczy ich padały na żółwia*³¹.

Kolejny projekt Bonieckiego, za pomocą którego chciał podnieść morale więźniów była sylwetka jaszczura, symbolu polskiej konspiracji. Patriotyczna rzeźba stanęła przy niemieckim baraku SS i według nazistowskich morderców spełniała funkcję ozdoby ich miejsca zamieszkania. Polskim więźniom ojczysty symbol walki z wrogiem nie dawał zapomnieć o korzeniach i człowieczeństwie, które tak łatwo w obozie można było zatracić. Każdy projekt

²⁹ T. Mencil, *Majdanek 1941-1944*, s. 137-138; J. Kwiatkowski, *485 dni na...*, s. 200-203. ³³ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 3-4; J. Kwiatkowski, *485 dni na...*, s. 134-135.

³⁰ J. Kwiatkowski, *485 dni na...*, s. 134-135.

³¹ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 4.

artysty był realizowany przy pomocy Stanisława Zelenta i jego komand budowlanych. Swoją wspólną pracą i zapałem polepszyli warunki życia, dodatkowo szerzyli wśród więźniów szacunek i pomoc oraz, co najważniejsze, przywracali osadzonym ich godność.

Jednym z najbardziej spektakularnych projektów Albina Bonieckiego zaprojektowanych ku pokrzepieniu polskich serc była rzeźba pod tytułem Mauzoleum Trzech Orłów, która przetrwała do czasów dzisiejszych. Powód dla którego niemieccy oprawcy wyrazili zgodę na kolejną w ich mniemaniu monumentalną ozdobę była wizyta Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na Majdanku. Niemcy poczynili przygotowania w obozie by sytuacja więźniów rysowała się względnie poprawnie. Albin Boniecki wykorzystał korzystną koniunkturę i razem z Stanisławem Zelentem zarysowali Niemcom projekt rzeźby, który nazistowscy oprawcy zaakceptowali³². Tak Albin Boniecki opisuje przesłanki do powstania pomnika:

W mojej koncepcji Mauzoleum miało spełnić wieloraki cel:

- 1. Zachować czyste prochy męczenników, ponieważ Niemcy dla zatuszowania zbrodni mieszali masowo prochy ofiar usypane wielkimi wałami ze specjalnie przygotowanymi wałami kału ludzkiego i bydlęcego.*
- 2. Oddać hołd zamęczonym więźniom.*
- 3. Być symbolem zwycięstwa i wolności Polski.*
- 4. Żywym wskazać nieśmiertelność i potęgę ducha.*
- 5. Być symbolem braterstwa.*
- 6. Być symbolem czuwania nad zmarłymi i żywymi.*
- 7. Podtrzymywać na duchu więźniów³³.*

Projekt według założeń artysty miał być widoczny z daleka, dlatego został postawiony na wysokiej kolumnie, u góry zaś miały widnieć wyrzeźbione wzbijające się do lotu ptaki. Przy głowicy pomnika miała znajdować się urna z prochami zamordowanych więźniów. Obok znajdował się wyrzeźbiony wieniec laurowy symbolizując zwycięstwo i hołd. Na samej górze

³² APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 5; J. Kwiatkowski, *485 dni na...*, s. 142-143.

³³ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 5.

pozostawiono ptaki w formie pół-gołębi pół-orłów. Gołębie oznaczały niewinność duszy, a orły reprezentowały symbol narodowego zwycięstwa³⁴.

Prymitywny warsztat służący do konstrukcji poszczególnych części pomnika miał miejsce pod zadaszeniem. Niemcy zgodzili się na to udogodnienie tylko i wyłącznie ze względu na ochronę malowanych fragmentów pomnika przed deszczem. W rzeczywistości Boniecki dzięki minimalnej ochronie przed warunkami atmosferycznymi mógł zapewnić miejsce do odpoczynku i regeneracji chorym Polakom. Ratowanie wyniszczonych więźniów odbywało się we współpracy ze Stanisławem Zelentem oraz doktorem Sztabą. Mowa była tutaj o ratowaniu tak zwanych gamli, osób które w hierarchii obozowej znajdowały się już na najniższym szczeblu. Więźniowie tacy charakteryzowali się skrajnym wycieńczeniem fizycznym i psychicznym. Najbardziej osłabionym zaczynało puchnąć ciało, co było spowodowane głodem i wyniszczeniem organizmu. Doktor Sztaba jako lekarz obozowy posiadał informację kto według Niemców został przeznaczony do eksterminacji. Śmierć w komorze gazowej najczęściej czekała osoby najbardziej wycieńczone. W celu ratowania istnień ludzkich przed niemieckim mordem, doktor Sztaba codziennie sporządzał listę z numerami więźniów przeznaczonych na zagładę. Zelent przekazywał ten spis codziennie rano Bonieckiemu na apelu, podczas którego formowano komanda robotnicze. Artysta wyczytywał numery więźniów skazanych przez nazistowskich morderców na śmierć, którzy przez to nie tylko uchodzili z życiem, ale udawali się codziennie na obozową kurację. Na miejscu pełniącym rolę warsztatu rzeźbiarskiego, Albin posiadał przygotowane już przez Doktora Sztabę lekarstwa oraz zastrzyki. Wyniszczeni więźniowie przychodzili do pracy wyzdrowieć oraz nabrać sił do życia. O zbliżającym się niebezpieczeństwie informował najsilniejszy więzień, który był w stanie zerkać przez cały dzień przez dziurkę od ściany. W momencie kiedy zjawiał się Niemiec w pobliżu, wycieńczeni osadzeni wstawali ze swoich legowisk i ekspresowo zabierali się do ustalonych wcześniej czynności³⁵.

Kolejny artystyczny projekt podjęty przez Albina Bonieckiego miał za zadanie zapewnić względny poziom warunków sanitarnych osadzonym. Problemem z którym stykali się więźniowie było spore zanieczyszczenie przygotowywanych przez Niemców posiłków.

³⁴ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 6-7; J. Kwiatkowski, *485 dni na...*, s. 134.

³⁵ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 6-7; APMM, Wspomnienia J. Buczka, sygn. VII/M-275, k. 4.

Powodowało to liczne epidemie i zachorowania wśród więźniów, którzy już i tak byli niezwykle narażeni na choroby spowodowane karygodnymi warunkami mieszkalnymi w obozie na Majdanku. Zakażenie posiłków i napojów przygotowywanych przez niemieckiego kucharza polegało na wystawianiu napełnionych misek i konserw z zupą oraz kawą na zewnątrz na ziemi jeszcze ponad godzinę przed rozdzielaniem posiłków. Skutek był następujący, wspomniany drobnoziarnisty ił czerwony regularnie rozwiewany przez lubelski wiatr nanosił na wystawione naczynia zanieczyszczenia i kurz zebrany z całego obozu. Pył był zanieczyszczony ludzkim kałem oraz szczątkami, co potęgowało skalę tragedii. Boniecki postanowił walczyć o godne pożywienie dla więźniów proponując niemieckim kucharzom ozdobę pola kuchennego. W zamian za dodatkowe porcje żywności dla siebie i swoich przyjaciół przyjął zamówienie niemieckiego kucharza na pomnik foki pożerającą rybę. Mając na celu dokładne oczyszczenie terenu przed kuchnią obozową, Boniecki przekonał Niemców że fontannę warto postawić na czystym czarnym żużlu. W ten sposób artysta oczyścił teren i wydrążył w środku żwiru mały basen. Przy zbiorniku zainstalował rzeźbę foki z rybą, a następnie dodał węża z podłączoną wodą. Ciecz trysnęła w powietrze zraszając dookoła całe kuchenne pole. Boniecki poinstruował polskich więźniów pracujących w obozowej kuchni na czym zainstalowany system polega. Wtajemniczeni w konspirację rodacy włączali fontannę przed każdym wystawieniem posiłków na czarny żużel w towarzystwie nieświadomego niemieckiego kucharza.

Warto podkreślić, że każda artystyczna inicjatywa podejmowana przez Albina Bonieckiego wiązała się ryzykowaniem przez niego własnego życia. Perfidia Niemców polegała na tym, że pomimo wyrażanej zgody na dany projekt oraz ozdobę danego odcinka obozu, artysta nie otrzymywał do pracy żadnych narzędzi ani materiałów. Co więcej, za każdym razem kiedy proponował nazistowskiemu oprawcom nową konstrukcję słyszał groźby, że jeśli zostanie przyłapany na kolekcjonowaniu potrzebnych mu surowców grozi mu kara śmierci. Boniecki tak jak i Zelent i Doktor Sztaba oraz wszyscy związani z nimi polscy więźniowie z narażeniem życia pielęgnowali w obozie wartości oraz wszczynali inicjatywy, które poprawiały byt innych rodaków³⁶.

System niemieckich obozów koncentracyjnych na czele z hitlerowskimi oprawcami miał na celu odebranie uwięzionym jednostkom człowieczeństwa. Nie udało się to jednak w

³⁶ APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399, k. 9-11.

każdym przypadku. Sylwetki przedstawionych w tej pracy Polaków podkreślają porażkę, nastawionego na dehumanizację, systemu obozów koncentracyjnych. Opisani więźniowie Majdanka świadczą o tym, że nie każdy osadzony dał się złamać warunkom życia obozowego, co więcej, owe warunki uświadomiły polskim społecznikom tragiczne położenie ludzkich mas. Dostrzegli, że nie wygra się tak zwaną histerią, ale zorganizowana pomocą i szerzeniem szacunku do każdego człowieka. Inicjatywy podejmowane przez Stanisława Zelenta oraz Albina Bonieckiego miały na celu nie tylko poprawę egzystencji więźniów, ale również przywrócenie nadziei na lepsze jutro. Konstrukcje artystyczne nie spotykane dotąd w obozie na Majdanku tworzyły nową jakość i dawały namiastkę wolności. Symboliczne rzeźby takie jak żółw, jaszczur czy monumentalne mauzoleum trzech orłów miały na celu dokonanie wewnętrznej transformacji więźniów, którzy widząc polskie treści patriotyczne w obozie stawali się z dnia na dzień silniejsi. Istotnym celem przedstawicieli polskiej inteligencji uwięzionej na Majdanku było również kontynuowanie walki z wrogiem rozpoczętej na zewnątrz oraz przełożenie jej na warunki obozu koncentracyjnego. Udało się to poprzez tworzenie pewnych i zaufanych grup robotniczych, które w rzeczywistości były organizacjami rozprzestrzeniającymi wartości takich jak szacunek i koleżeństwo, przyczyniając się tym samym do przetrwania wielu więźniów. Poprzez pomoc ciemężonym i przywracanie nadziei, polscy patrioci dążyli do odbudowania, już w warunkach kacetu, tradycyjnych wartości. Praca organiczna w niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku miała rozbrzmiewać echem w przyszłości w postaci odbudowanej Polski.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku

APMM, Wspomnienia M. Cios, sygn. VII/M-434.

APMM, Wspomnienia A. Bonieckiego, sygn. VII/M-399.

APMM, Wspomnienia J. Buczka, sygn. VII/M-275.

APMM, Wspomnienia B. Franczaka, sygn. VII/M-165. APMM, Wspomnienia T. Janczuka, sygn. VII/M-206.

APMM, Wspomnienia E. Karabanika, sygn. VII/M-52

APMM, Wspomnienia S. Zelenta, sygn. VII/M-68.

Źródła drukowane, wspomnienia

Panz M., Prawo pięści, Warszawa 1977.

Kwiatkowski J., 485 dni na Majdanku, Lublin 2018.

Stanisławowski A., Pole śmierci, Lublin 1969.

Literatura

Marszałek J., Majdanek, obóz koncentracyjny w Lublinie, Warszawa 1981.

Mencel T., Majdanek 1941-1944, Lublin 1991.

Kamiński A. J., Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego, Poznań 1964.

Jan Siwoń

Uniwersytet Warszawski

Obraz przyjemności i luksusu w komediach Arystofanesa

Arystofanes i komedia staroattycka są w zasadzie tożsame. Niejako z samego pochodzenia tego gatunku od szaleńczych, pijackich komosów można wywnioskować, że motyw przyjemności będzie w nich obficie reprezentowany. Z tym zaś bezpośrednio powiązany jest motyw luksusu — wdzięczny temat do satyry, w której Arystofanes się specjalizował. Praca ta stara się opisać koncepcje przedstawiania powyższych motywów w komediach Arystofanesa, odnosząc zawarte w nich obrazy do szerszego kontekstu oraz biorąc pod uwagę ich obecność w klasycznych Atenach i ich kulturze, a także stosunku Ateńczyków wobec nich. Za ramy epoki klasycznej uznajemy następujące cezury: greckie zwycięstwo pod Maratonem w 480 r. i śmierć Filipa II w 338 r. Na potrzeby pracy wyszczególnimy trzy najbardziej podstawowe przyjemności: jedzenie, picie wina i seks, a także podzielimy luksus na dekoracyjny (przedmioty użytkowe, dzieła sztuki) oraz kulturowy, za który uznajemy jego manifestacje w formie uczt, sympozjów, spożywania wyszukanych potraw i trunków oraz [obecności] niewolników, sług, prostytutek i heter. W takiej też kolejności będziemy się nimi zajmować.

Praca podlega oczywistym limitom. Wyczerpujące odniesienie do kontekstu epoki nie jest możliwe ze względu na ograniczoną ilość źródeł, jakie przetrwały do dnia dzisiejszego. Należy pamiętać zwłaszcza o dwóch ograniczeniach. Po pierwsze, nie wszystkie źródła odnoszą się *explicite* do Aten epoki klasycznej, ani nie są z pierwszej ręki (mowa tu przede wszystkim o Atenajosie i jego *Deipnosophistae*). Ze względu na dominującą rolę Aten w kulturze epoki klasycznej można jednak przyjąć to uogólnienie. Po drugie, wiele z tego, co wiemy na temat stosunku Ateńczyków do przyjemności i luksusu pochodzi właśnie od samego Arystofanesa. Dlatego należy wykazać szczególną ostrożność, by uniknąć błędu *petitio principii*.

Arystofanes zadebiutował *Biesiadnikami* w 427 r. Miał wtedy około dwudziestu lat. Następną komedią, *Babilończycy*, ze względu na swoje przedstawienie członków symmachii

ateńskiej jako niewolników kręcących młynem, miała spowodować postawienie go w stan oskarżenia przez Kleona. Surowszych konsekwencji jednak nie poniósł, jako że już rok później wystawia *Acharnejczyków*, jego najstarsze zachowane w całości dzieło. Następne komedie, które zachowały się w całości, to: *Rycerze* (424), *Chmury* (423, aczkolwiek zachowana jest tylko późniejsza przeredagowana wersja), *Osy* (422), *Pokój* (421), *Ptaki* (414), *Lizystrata* (411), *Thesmoforie* (również datowane na 411), *Żaby* (405), *Sejm kobiet* (392) i *Plutos* (388). Zmarł po 386, jako że na ten rok datowana jest jego ostatnia (niezachowana) komedia, *Aiolosicon*.

Nad całym okresem twórczości Arystofanesa ciąży piętno II wojny peloponeskiej. Ateny cierpiały w wyniku wojny i przyjmowały uchodźców z terenów pustoszonych przez wojska spartańskie. Nastroje zmieniały się wraz z sukcesami i porażkami wojsk ateńskich. Ścierali się zwolennicy wojny i pokoju. Pisane na bieżąco z aktualnymi wydarzeniami komedie z konieczności brały na temat wojnę i Arystofanes uczynił ją (czy raczej jej zakończenie) osią aż trzech swoich komedii, nie mówiąc o rozlicznych wzmiankach w pozostałych dziełach. Ponadto, z samej akcji komedii, zawartych w nich aluzji i satyr, pochodzą liczne informacje na temat historii Aten, zwłaszcza wewnętrznych sporów politycznych i stosunków społecznych.

Aczkolwiek [Choć] osobiste sympatie Arystofanesa co do wpływowych osób i konkretnych wydarzeń, wyływające z lektury, są jasne, to jego poglądy polityczne i społeczne pozostają kwestią dyskusyjną. Praca ta, skupiając się na przyjemności i luksusie, ma zamiar wydobyć ich cząstkę i porównać z resztą naszego obrazu tego, co było wytchnieniem i marzeniem Ateńczyków, by przyczynić się do poznania ówczesnego stylu życia i sposobu myślenia.

Zamiast postrzegać różne przyjemności jako jednoznacznie złe i naganne, Grecy upatrywali zła w ogólnym braku umiaru¹. Należało zachować kontrolę nad swoim ciałem, nieustannie wystawianym na pokusy². Za godne pochwały uznawano praktykowanie *sophrosyne* (czyli *cnoty* —*przyp. red.*), umiarkowania i samokontroli (*enkrateia*)³.

¹ J. Davidson, *Courtesans and fishcakes. The consuming passions of classical Athens*, Londyn 1998, s. 207

² Ibidem, s. 143

³ K. Ormand, *Controlling desires: sexuality in Ancient Greece and Rome*, Westport; Londyn 2009, s. 17

Nieumiarkowanie w wydatkach na wystawne życie, wiktuały, kobiety i manifestacje luksusu było zgubą majątków, co uwidaczniało się w przykładzie Kaliasa, który odziedziczył największą fortunę w Atenach, a skończył jako biedak⁴. To zaś dawało asumpt do myślenia, że brak umiejętności w zarządzaniu pragnieniami musi przekładać się na równy jej brak w zarządzaniu majątkiem, a więc i państwem⁵. W braku kontroli nad swoim ciałem i prostytuowaniu się Timarchosa bądź roztrwonieniu przezeń majątku, mówca Ajschines mógł upatrywać związku z działaniem na szkodę interesowi Aten, czy wręcz zapowiedzi zdrady⁶.

Już w *Biesiadnikach* Arystofanes umieszcza kontrastujące ze sobą postacie: dwóch braci, jednego cnotliwego i zachowującego samokontrolę, drugiego rozrzutnego, rozmiłowanego w winie i biesiadach. Dwa podstawowe określenia na takie osoby pojawiające się zwykle w komediach Arystofanesa, o bardzo zbliżonym znaczeniu, to *katapugon* i *kinaidos*. Ich definicję, zgodnie z interpretacją Foucaulta, często kończy się na przypisaniu im predylekcji do bycia penetrowanymi, co oznaczało chęć do poddania się roli kobiecej⁷. James Davidson, kierując się analizą różnorodnych źródeł, twierdzi, że znaczenie jest znacznie szersze: to ktoś, kogo żądze są stale niezaspokojone, kto hołduje luksusowi i wystawnemu stylowi życia, zniewieściałemu i uprawiającemu seks bez skrępowania —w tym jako strona pasywna, oczywiście⁸.

Podstawowym pytaniem, jakie będziemy sobie zadawać co do wszelkich aluzji i określeń związanych z penetracją podczas analizy komedii, jest to, w jakim stopniu są one powiązane z ogólnym brakiem umiarkowania w innych przyjemnościach i hołdowaniu luksusowi. Będziemy także obserwowali, w jakich kontekstach one padają i jak ogółem pasywna seksualność łączy się z niepohamowanymi żądzami. Porównania, określenia i obelgi odnoszące się do zniewieściałości będziemy analizować podobnie, co te wspomniane wcześniej, jako również powiązane z pasywnością.

⁴ J. Davidson, *Courtesans...*, s.186

⁵ K. Ormand, *Controlling...*, s. 84

⁶ Ibidem

⁷ J. Davidson, *Courtesans...*, s. 169

⁸ Ibidem, s. 180

W każdej z następujących części, poświęconej jednemu rodzajowi przyjemności i luksusowi, najpierw zajmiemy się nakreśleniem jego tła historycznego i wyszczególnimy podejście do niego Ateńczyków epoki klasycznej. Następnie, zajmiemy się analizą sposobu przedstawienia go w komediach Arystofanesa. Brak umiaru w stosowaniu każdego z tych rodzajów będzie tematem przewodnim ich analizy.

Wino

Wino, podstawowy napój Greków, zajmowało w ich życiu poczesne miejsce. Według Davidsona było symbolem ich tożsamości kulturowej⁹. Barbarzyńcy albo go nie znali, albo używali go w zły sposób, pijąc je na umór, nierozcieńczone wodą¹⁰. Choć produkowano je w całej Grecji, to prócz lokalnego wina „powszedniego”, zwanego *trikotylos*, czyli „trójkotyłowe” (od faktu, że trzy kotyle takiego wina można było dostać za ledwie za obola), wyróżniano także wina lepsze i wykwintne, które kosztowały odpowiednio więcej. Za takie uchodziły m.in. wina z Chios, Lesbos, Tazos i Mende w Chalkidyce^{11 12}. Diametralnie różniły się sposoby jego spożywania. Na co dzień pito je w tawernach, zwanych *kapeleia*, które cieszyły się wielką popularnością. Z przemówień sądowych wypływa obraz tawern jako miejsca, gdzie wyższe klasy mieszają się z niższymi, mężczyźni z kobietami, ludzie wolni z niewolnikami¹³. Stąd tawernę kojarzono zwykle z niższymi klasami, a co za tym idzie, brakiem kultury i cnót. Ponadto, kojarzono je z rozpustą i rozrzutnością —nikt nie kontrolował tego, ile kto wypija w nich wina, a obecność kobiet i chłopców sprzyjała szadzkom.

W kompletnej opozycji do picia w tawernach jawią się sympozjony. Były one zarezerwowane dla wolnych mężczyzn —jedynie kobiety, jakie się na nich pojawiały, to hetery, muzykantki lub tancerki. Wydarzenie poprzedzała zwykle uczta —*deipnon*. Picie wina na sympozjonie podlegało szeregowi reguł: odbywało się w specjalnym pomieszczeniu (*andron*), w określonej kolejności, poprzedzone ofiarami do bogów, a jego rytm i ilość regulował obecny sympozjarcha. Jawiły się jako szlachetniejszy sposób spożywania wina niż

⁹J. Davidson, *Courtesans...*, s. 40

¹⁰Ibidem

¹¹Ibidem, s.42

¹²B. Pütz, *The Symposium and komos in Aristophanes*, Oxbow 2007, s. 160

¹³J. Davidson, *Courtesans...*, s. 59

picie w tawernach, dostępny tylko dla osób o odpowiednio wysokim majątku. Na nich można było poświęcić się konwersacji na poziomie, zwykle na tematy miłości i seksu, oraz zachować umiarkowanie.

Jeżeli to ostatnie nie udało się sympozjastom, powrót z sympozjonu mógł zamienić się w komos. Najprościej go określić jako procesję, która mogła być uroczysta, ale także przemieszana z pijatyką, bez określonych zasad, przepełniona tańcami¹⁴. Komos mógł być brutalny lub radosny; upojenie usuwało z uczestniczących weń normy codziennego zachowania. Łączyło go z sympozjonem podłoże rytualne: obydwa odbywały się ku czci Dionizosa; przesycone były symboliką religijną. Precyzyjne zdefiniowanie komosu jest w zasadzie niemożliwe, jednak dzięki widocznym różnicom w zachowaniu można ustalić, kiedy się on odbywa. Przede wszystkim różnica tkwi w ruchu uczestników i miejscu akcji. Naturalnie, komos nie wymagał wcześniejszego sympozjum, aby zaistnieć. Obydwa są jednak mocno ze sobą związane. Komos w kontraście z sympozjonem pokazuje różnice pomiędzy greckim obrazem picia z umiarem, a tym bez umiaru.

Prócz tego, należy zwrócić uwagę na greckie podejście do pijaństwa i osób nadużywających wina. Jak wspomnieliśmy wyżej, Grecy postrzegali życie jako na ciągłą walkę z pokusami. Upijanie się było jedną z tych pokus, nie różną od pozostałych. Alkoholizm, jako chorobliwe uzależnienie, był pojęciem obcym epoce klasycznej, choć zauważano to, co dziś znamy jako jego symptomy: *philopotes* („lubiący picie”) według Davidsona charakteryzował się piciem częstym i często bezustannym¹⁵. Podkreślano utratę kontroli nie nad samym piciem, a zachowaniem i swoimi powinnościami.

Dla bohaterów komedii Arystofanesa, najlepsze wino, to wino słodkie. Dla Heraklesa (czy raczej przebranego za niego Ksantiasza) przygotowane jest najśłodsze wino (*Ra.* 511). Dikajopolisowi słodko smakuje wino „pokój trzydziestoletni”, podczas gdy inne są kwaśne (*Ach.* 187-202). Doceniano także jego bukiet (*Lys.* 206, *Pl.* 807). Wina z Chios (*Ec.* 1139) i Tazos (*Lys.* 196, *Pl.* 1021) zbierają szczególne pochwały. Służąca w *Sejmie kobiet* chwali mocny zapach wina tazyjskiego, które występuje tu w roli perfum (*Ec.* 1118-1123). W kwestii symboliki wina najjaskrawiej wyróżnia się *Pokój*. Tytułowa bogini ma jasne powiązania z

¹⁴ B. Pütz, *The Symposium...*, s.vii

¹⁵ J. Davidson, *Courtesans...*, s.152

winem, wręcz przeważające w jej wizerunku. Już sam główny bohater, Trygajos, jest winiarzem (*Pax* 190); zachęcając Greków do uwolnienia bogini, zapowiada przyszłe sympozjony i uczyty (338-345). *Pokój* jest opiekunką winnych gron (308), obdarowuje nimi wieśniaków (571-581), zapach jej i jej towarzyszek przywodzi na myśl wino i uczyty (525-538). Chór śpiewa o tym, jak przyjemnie będzie ucztować bez wojny, dookoła ogniska (1127-1171). Po zakończeniu wojny Trygajos włącznie chce przerobić na tyczki dla winorośli, a trąbkę na przyrząd do gry w kottabos (1240-1263). Z kończącej komedię uczyty weselnej wygoniony zostaje syn Lamachosa, który śpiewa piosenki wojenne, zaś na jego miejsce Trygajos przywołuje syna tchórze — Kleonima, który oczywiście pochwała w swojej pieśni tchórzostwo (1270-1304). Przesłanie jest jasne: wino jest owocem pokoju. W podobny, ale mniej obrazowy sposób związek wina z zawieszeniem broni przedstawiają *Acharnejczycy* (przede wszystkim ostatni epejsodion i epilog, gdzie ukazany jest kontrast cierpiącego wodza — Lamachosa i ucztującego Dikajopolisa).

Nierozcieńczone wino wiąże się nie tylko ze składaniem ofiar, ale też ludźmi nieznanymi umiaru w picciu. Prócz barbarzyńców (*Ach.* 75) są to kobiety (*Ec.* 131-133, gdzie kobieta myli ofiarę z picciem wina, *ibidem* 153-155, *Lys.* 195-239, gdzie mamy podobną scenę kobiet pijących czyste wino ofiarne, które w wypadku niedotrzymania przysięgi ma zamienić się w wodę) i niewolnicy (*Eq.* 85-96, tam niewolnik wyraża pochwałę wina jako środka wzmacniającego kreatywność w opozycji do wody, i dalej 105-124). Także Dikajopolis chełpi się tym, że na święcie Anesteriów pił czyste wino (*Ach.* 1229), chwilę po wyniesieniu rannego Lamachosa.

Motyw pijaństwa kobiet obficie występuje w każdej z komedii, w której kobiety odgrywają wiodącą rolę, czyli w *Lizystracie*, *Thesmoforiach* i *Sejmie kobiet*. Interesujące, że żaden ze zniewieściałych mężczyzn nie jest przedstawiony jako ktoś od alkoholu uzależniony. Rozmiłowanie w winie dodatkowo podkreśla znajomość zasad sympozjonów, zastrzeżonych przecież tylko dla mężczyzn. W *Lizystracie* tytułowa bohaterka chce ciągnąć losy przed ofiarą, jak przy sympozjonie (208), zaś we wspomnianej scenie z *Sejmu kobiet* (131-133) pomyłka kobiety wynika z założenia wieńca, obecnego również na sympozjonach. Żarty z zamiłowania do alkoholu dotyczą także ludzi szlacheckich, wyższej warstwy, uczęszczających na sympozjony (*Ves.* 79-80, *Ra.* 739-740).

Ze względów praktycznych (wysokie koszty, jakie ponosili choregowie), wspólnego picia często nie ukazywano na scenie. Mimo to, w zasadzie w każdej komedii, oprócz *Thesmoforiów* (przy czym jest nam sugerowane, że to święto opiera się na wspólnym picu kobiet, 628-633, 733-764), mamy wzmiankę o uczcie, która ma się odbyć, albo już odbyła się poza sceną, a w niektórych samą scenę w trakcie uczy lub tuż po niej. Prócz nich, pojawiają się rozliczne sceny procesji — komosów (np. *Ra.* 372-415).

Uczty u Arystofanesa to radosne celebracje z pewnej konkretnej okazji, ukazujące zwycięstwo głównych bohaterów. Są to wesela (*Pokój, Ptaki*), zawarcie pokoju (*Lizystrata*, pośrednio także *Acharnejczycy*, choć tam świętowane są Anesterie), uleczenie ojca (*Osy*) lub nowy ład w mieście (*Rycerze, Sejm kobiet, Plutos*). Wyjątkiem są *Chmury*, gdzie wprowadzie wzmiankowana (*Nu.* 1353-1358) ucztą jest świętowaniem czegoś (zapewne uwolnienia Strepsjadesa od długów), zaś przez jej kontekst, jako tło konfliktu z Fejdippidesem, wzmianka nie ma radosnego charakteru. Same uczty w złym świetle stawia także fakt, że zachwala je Niesprawiedliwy Logos (1071-1074).

Część z tych scen skupia się na przedstawieniu samego upojenia i zachowania typowego dla sympozjonów bądź komosów. Dikajopolis zabawia się z heterami po pijaństwie na święcie Anesteriów (*Ach.* 1198-1234, 1388-1408). W *Osach*, najpierw Bdelykleon instruuje ojca na temat zachowania na sympozjonie: o czym należy rozmawiać, jak leżeć i podejmować piosenki (*Ves.* 1174-1264), by potem postąpił on zupełnie odwrotnie, ubliżając sympozjastom ponad miarę, mówiąc i zachowując się prostacko (1299-1325). Jego powrót to wręcz karykaturalna forma pijackiego komosu: Filokleon, jedną ręką trzyma pochodnię, drugą ciągnie fletnistkę, przy okazji demoluje stragan i bije przechodnia (1326-1418). W epilogu puszcza się w pijacki taniec, przy czym możliwe, że wcześniej pił samotnie (1476). *Lizystrata* w epilogu przedstawia wychodzących z uczy, pijanych Ateńczyków i Spartan, którzy puszczają w niepamięć wojenne urazy, i na koniec tańczą razem ze swymi żonami — co oczywiście normalnie nie miałyby miejsca (*Lys.* 1216-1320). W *Plutosie* młodzieniec uczestniczący w hulankach obraża swoją starą kochankę (*Pl.* 1038-1096). Także w *Sejmie kobiet* roztaczana jest wizja pijanych obywateli odchodzących od stołu z wieńcem na głowie i pochodnią po nastaniu nowego porządku (*Ec.* 689-692).

Kończące akcję komedii świętowanie często ukazane jest w formie komosu. Rozpoznajemy te sceny po pochodniach lub towarzyszącym im śpiewie i tańcu. Komos wynosi pijanego Dikajopolisa (*Ach.* 1231-1234). W *Rycerzach* Lud udaje się na wieś w triumfalnej procesji z trzydziestoma tancerkami, symbolizującymi lata pokoju (*Eq.* 1388-1408). Komosy weselne kończą akcję *Pokoju* (*Pax* 1329-1357) i *Ptaków* (*Av.* 1706-1765); ten pierwszy zawiera jasną aluzję do nadchodzącego pijaństwa. Także w *Sejmie kobiet* Blepyros udaje się na fantastyczną ucztę w komosie razem z tańczącym chórem (*Ec.* 1136-1183). W *Plutosie* komos odprowadza tytułowego boga na Akropol (*Pl.* 1191-1209), zaś w *Żabach* w takiej formie ukazany jest powrót Ajschylosa na ziemię (*Ra.* 1524-1527). Mamy tu do czynienia z konwencją, ale taką, która ma konotacje z piciem wina i podkreśla lub sugeruje udział wina w świętowaniu. W porównaniu do wspomnianej symboliki, karczmy pojawiają się zdecydowanie rzadziej. Karczmarki można znaleźć w *Żabach* (*Ra.* 549-578), lecz ich obecność nie ma nic wspólnego z piciem wina. W innych komediach, zawarte są stereotypy, jak ten, że mają być niemiłe dla klientów (*Pl.* 426-428). Niewolnicy mają być szczególnie chętni do spędzania czasu w karczmach (*Lys.* 427), podobnie jak kobiety (465-466).

Pijacy, czy też *philopotes*, nie są szczególnie wyeksponowani w komediach Arystofanesa. Wiemy, że inny komediopisarz, Kratinos, uczynił ze swego pijaństwa temat przewodni komedii. Sam Arystofanes podejmował te żarty: pojawia się wzmianka o śmierci Kratinosa wskutek szoku na widok rozbitej beczki z winem (*Pax* 700-703), nawiązuje do niego także w parabazie *Rycerzy* (*Eq.* 526-536). Jednak wśród fabuł komedii Arystofanesa nie znajdujemy nie tylko pijaństwa jako tematu przewodniego komedii, ale i postaci ani sceny, która opierałaby swój komizm na chronicznym nadużywaniu alkoholu. Możemy wprowadzić odnaleźć żarty z konkretnych, istniejących naprawdę osób, które znane są z zamiłowania do wina, jednak wpisują się one w konwencję komedii staroattyckiej, znanej z docinek do konkretnych osobistości, niezwiązanych ściśle z akcją komedii.

Najbliżej postaci, której pijaństwo jest żartem przewodnim, jest Dionizos, „syn dzbana na wino” (*Ra.* 22) z *Żab* co, ponieważ jest bogiem wina, nie dziwi. Z pewnością wysoko ceni przyjemności, jak świadczy choćby scena z wizyty u Persefony, gdzie zabiera Ksantiaszowi przebranie Heraklesa, by znaleźć się na przygotowanej uczcie (*Ba.* 503-533). Jednak żarty z tego, że ceni wino, są tylko dwa: gdy ucieka do swojego kapłana (znajdującego się na widowni), prosząc go, aby razem popili (*Ra.* 297) oraz później, gdy jego

niewolnik Ksantiasz mówi o nim, że jako człowiek szlachetny umie tylko „pić dobrze i chędożyć” (739-740). Oba te żarty można jednak zrozumieć także jako celujące w określone grupy społeczne, odpowiednio kapłanów (może nawet konkretnego kapłana z widowni) i ludzi z wyższej klasy, biorących udział w sympozjonach („szlachetnych”), niż w samego Dionizosa¹⁶.

W *Rycerzach* Paflagon już na początku akcji śpi pijany (Eq. 104), jednak przedstawiony jest głównie jako pochłaniający jedzenie, nie wino (z wyjątkiem w 354). Jego niepowstrzymany apetyt zachęca do wyciągnięcia analogii z winem, zaś z drugiej strony, dowodów jest zbyt mało, by móc to uznać za przedstawienie pijaka. Innym interesującym przykładem jest Strepsjades z *Chmur*, którego wypowiedzi mogą wskazywać na jego zamiłowanie do wina (Nu. 643 i 1472-1473). Wydaje się jednak bardziej prawdopodobnym, że może to podkreślać jego kontrast jako zwykłego, lubiącego (niekoniecznie przesadnie) wypić wieśniaka attyckiego z abstynentami z „myślarni” Sokratesa.

Wino wiąże się przede wszystkim ze wspólnym świętowaniem, zgodą i harmonią. Sceny z udziałem picia lub nawiązujące do niego to w zdecydowanej większości sceny radosne, przedstawiające triumf głównego bohatera i nastanie zgody. W tym kontekście pojawiają się także bohaterowie w stanie upojenia —podkreślają oni radosną i beztroską atmosferę. W zasadzie nie mamy wzmianek o karczmach lub piciu innym, niż na ucztach i sympozjonach, czyli podlegającym pewnym regułom i kręgom towarzyskim. Rzadko widzimy szkodliwość nadmiernego spożycia wina, a gdy to się już dzieje, służy tylko efektowi komicznemu (jak w *Osach*). Wreszcie, brakuje żartów z chronicznego pijaństwa, prócz tych z określonych grup społecznych —kobiet i niewolników, których nie znajdziemy na widowni ateńskiego teatru.

Przyjemność płynąca z wina jest zatem u Arystofanesa cechą życia godnego obywatela Aten, w pokoju i beztrosce, umiarkowanego i spędzanego wśród przyjaciół. Częściej niż efektowi komicznemu, służy stworzeniu obrazu szczęśliwego losu jaki spotkał lub czeka bohaterów komedii. Zamiast wyśmiewać się z nadmiernego zamiłowania do wina,

¹⁶ Por. B. Pütz, *The Symposium...*, s.67

czy jego nadużycia, ukazuje picie w sposób akceptowany społecznie —taki, który zasiadający na widowni Ateńczycy uznawali za najlepszy i do którego mogli się odnieść.

Jedzenie

Dieta Greków epoki klasycznej opierała się na produktach zbożowych (zazwyczaj był to chleb) i rybach. Mięso zwierząt hodowlanych —wołowina i baranina, miały osobny status, jako że pochodziło niemal wyłącznie ze zwierząt ofiarnych, rozdzielanych wśród biorących udział w ofierze¹⁷. W kontraście do nich, ryby były pokarmem szeroko dostępnym, zwłaszcza w miastach, pozbawionym konotacji kultowych (nieliczne gatunki ryb uważano za zdatne do ofiary). Ryby i inne owoce morza można było zatem spożywać do woli, wedle własnego uznania —były pokarmem „prywatnym” w przeciwieństwie do „wspólnych” zwierząt ofiarnych.

Podstawowym określeniem odnoszącym się do tych, którzy obżerali się rybami, było *opsophagos*, czyli „jedzący *opson*”. *Opson* to dosyć zagadkowe pojęcie odnoszące się do kategorii jedzenia używanego jako dodatek „do smaku” do chleba i innych produktów zbożowych (określanych z kolei jako *sitos*). Chociaż jego zakres jest szerszy niż tylko owoce morza, to z racji powszechności, zwłaszcza ryby padały ofiarą *opsophagoi*. To zaś pchnęło niektórych autorów antycznych (np. Plutarcha) do zarezerwowania tego określenia dla osób specyficznie rozsmakowanych w rybach. Rozszerzymy zakres tego określenia do całości *opsonu*, ponieważ komedie nie zajmują się tylko rybami.

Davidson rozróżnia *opsophagosa* od *philopotesa* tym, iż apetyt tego pierwszego był raczej niepowstrzymany niż nieograniczony. *Opsophagowie* znani z tekstów antycznych nie tyle jedzą *opson* w wielkich ilościach, co sięgają po niego czym prędzej i bez zahamowań, choćby i prosto z gorącej patelni¹⁸. *Opson* pełni w jego diecie rolę dominującą: przejął rolę *sitosu*, przyjemność z jedzenia zatriumfowała nad jego rolą odżywczą. Można powiedzieć, że *opsophagos* żyje, by jeść, zamiast jeść, by żyć.

¹⁷J. Davidson, *Courtesans...*, s.17

¹⁸*Ibidem*, s.146

Nietrudno zgadnąć, że w komediach pojawia się głównie opson. Na pewno bohaterowie Arystofanesa nie mogą narzekać na jego monotoność: często spotykamy przebogate spisy różnych potraw i produktów, związanych bez wątpienia z wystawnymi ucztami. W *Acharnejczykach* mamy demonstracyjne wymienianie przygotowywanych na ucztę potraw, tak odmiennych od cebuli z solą i wędzonki Lamachosa: są tam ryby, gołębie, kwiczoły, zające, kiełbasy, placki i ser (*Ach.* 1096-1142), a liczne ptaki i drobne zwierzęta łowne przywozi tebański handlarz (874-880). W *Rycerzach* Kiełbaśnik wygrywa walkę o względy Luda, ukradzionym od Paflagona, zającem (*Eq.* 1192-1205). W *Pokoju*, dzięki uwolnieniu tytułowej bogini, na rynkach mają pojawić się ogórki, jabłka, granaty, gęsi, kaczki, gołębie, siewki i wreszcie słynne węgorze z Kopais (*Pax* 999-1005), później wymieniane są kwiczoł, zięby i zając przygotowywane na ucztę (1149-1150). Dla Heraklesa w *Żabach* przygotowane są garnki grochówki, cały wół, placki, konfitury i ryby (*Ra.* 503-518). Wreszcie w *Sejmie kobiet* pojawia się monstrualnie długie słowo na fantastyczną potrawę (*Ec.* 1170-1174), które zawiera w sobie m.in ostrygi, śledzie, mureny, rekiny, miód, kwiczoły, drozdy, turkawki, gołębie, koguty, pliszki, synogarlice i zające.

Wiele z wymienionych potraw to produkty dosyć luksusowe. Uczty u Arystofanesa są zatem pewnym symbolem luksusu, a jedzenie w komediach to główny sposób jego demonstracji. W kontekście przygotowywanej uczyty pojawiają się także zwierzęta ofiarne. W *Pokoju* składa się w ofierze barana (*Pax* 929-938). W *Ptakach* złożeni są w ofierze ptasi buntownicy; widok ich przygotowywania kusi Heraklesa (*Av.* 1579-1605). W *Plutosie* Karion opowiada jak jego pan, w wieńcu na głowie, składa w ofierze wieprza, barana i kozła (*Pl.* 819-820). Takie wzmianki podkreślają uroczystość i skalę celebracji.

Osobny fragment wypada poświęcić rybom. Nie zajmują one dominującego miejsca wśród licznych wiktuałów przygotowanych na ucztę, ale są obecne właściwie wszędzie, gdzie mowa o jedzeniu. Z ryb znanych z lokalizacji połowu, pojawiają się sardele i szprotki z Faleronu (*Ach.* 901, *Av.* 76), ale na pierwszym miejscu są węgorze z błotnistej jeziora Kopais w Beocji. Dikajopolis wita go czule i zarazem uroczyście, jak gościa niewidzianego od sześciu lat wojny (*Ach.* 885-894). W *Pokoju* wyśmiewany jest amator ryb, Melantios, który lamentuje, gdy przybył na targ za późno i nie zdążył kupić węgorzy (*Pax* 1009-1015). W *Lizystracie* beockiego węgorza nazywa się kawalerem, zaproszonym do córek kobiety z

chóru (*Lys.* 700-703), dla Kleoniki zaś jest jedyną rzeczą z wrogiej Atenom Beocji, którą warto zostawić (36).

Jedzenie jako przyjemność wiąże się zatem z odświętną ucztą. Jest ona, jak zostało wspomniane w części o winie, przedstawiona jako radosne i wspólne świętowanie. Druga strona to jedzenie jako obiekt pożądania i pragnień bohaterów. Tutaj bywa to wykorzystane dla efektu komicznego lub obrócone w cechę bohatera wpływającą na pierwszy plan, tworząc portrety żarłoków i *opsophagoi*.

Zacząć należy od bóstw, u Arystofanesa nie różniących się niczym od ludzi. Herakles jest głównym przykładem komediowego żarłoka. Mówiliśmy już o ogromnej uczcie przygotowanej dla niego w *Żabach*, wcześniej pojawia się jeszcze żart z jego zamięłowania do grochówki (*Ra.* 60-65). Wspomniana też była scena w *Ptakach*, gdzie Herakles zaproszony na posiłek przez Pejstetajrosa decyduje się sprzeniewierzyć swojemu ojcu i zgodzić na objęcie przez ptaki władzy nad światem (*Av.* 1600-1605). Jego apetyt jest tak wielki, że Kinesjas z *Lizystraty* używa go do ukazania, jak dręczący dla herosa jest popęd seksualny (*Lys.* 928). Zamięłowanie do jedzenia przejawia także Hermes, który lamentuje w *Plutosie* nad utratą m.in placków, fig, wina i szynek, które składano mu w ofierze przed nastaniem powszechnego dobrobytu (*Pl.* 1120-1138), choć jego zachowanie może tłumaczyć głód. Wreszcie, jak wspomnieliśmy, Dionizos w *Żabach* szybko zamienia przebrania, by wejść na ucztę przygotowaną dla Heraklesa.

Paflagon z *Rycerzy* wydaje się wręcz modelowym przykładem opsophagosa. Łakomstwo i zachłanność to jego wydatne cechy, które w końcu sprowadzają na niego zgubę. Kradnie jedzenie, aby dać je Ludowi i w ten sposób utrzymać nad nim kontrolę (52-54), jednak większość z tego sam zjada (103-104, 280-283, 819, 826-827). Wreszcie zostaje pokonany przez Kiełbaśnika (który sam często kradł jedzenie, np. 417-420) jego własną bronią, a jego los pieczętuje ujawnienie, ile zachowywał dla siebie (1218-1223). Rozdawanie jedzenia jest w tej komedii przewijającą się alegorią na chwytły pozwalające utrzymać poparcie społeczne (np. starcie Paflagona i Kiełbaśnika przed Radą, 624-682). Jednocześnie, jego spożywanie symbolizuje korzystanie z władzy dla osobistych korzyści. Paflagon, w obydwu przypadkach, zdecydowanie nie przejawia samokontroli. Wprawdzie jedna wypowiedź (353-355) może

wskazywać, że brakuje mu jej także co do wina i pożądania seksualnego, jednak to odniesienia do jedzenia dominują w fabule komedii.

Są także inne postacie, które charakteryzuje pragnienie jedzenia, zwykle cudzym kosztem. W *Pokoju* pada wzmianka, że słudzy są oskarżani o podjadanie (Pax 13-14). Później wieszczek Hierokles stara się uszczknąć coś z mięsa ofiarnego, jednak biją i przepędzają go Trygajos ze służą (1039-1126). Bezimienny kapłan w *Plutosie* zabiera jedzenie z ołtarza bóstwa (Pl. 676-681), co zresztą zachęca niewolnika Kariona do podobnego świętokradztwa (682-683). Filokleon z *Os* przypisuje swojemu podjadaniu podczas procesu niezdolność skazania psa Labesa (Ves. 982-984), sam jeszcze wspomina o podjadaniu podczas procesów (779-780) i o tym, jak *obżarł się rybą* (1126-1128). Brak umiarkowania w jedzeniu łączy z brakiem umiarkowania w picu na sympozjone, a możliwe, że nawet poza nim (1476, gdzie jest wspomniane, że „pił długo”). Kleonim, postać istniejąca naprawdę, znany tchórz, również jest charakteryzowany jako żarłok (Eq. 956-958, Av. 289-290). Tchórzostwo to także oznaka zniewieściałości, ale Kleonim nie jest z nią powiązany w żaden inny sposób.

Obżarstwo i *opsophagia* występują dla efektu komicznego w inny sposób niż nadużywanie wina. Zwykle nie są umiejscowione w kontekście uczty — opierają się na spożywaniu posiłków samotnie. Brakuje radosnej atmosfery towarzyszącej picu wina, zamiast tego nacisk jest często położony na zachłanność i chciwość. Występuje dychotomia: wspólne jedzenie jest przede wszystkim celebracją, a jedzenie w samotności — aktem obżarstwa. Pierwsze jest zachwalane, drugie — przedstawione negatywnie, wyśmiewane i karane.

Seks

Grekom obce były współczesne pojęcia homo- i heteroseksualizmu. Naturalny popęd seksualny skierowany był dla Greków w dwóch kierunkach — równocześnie do młodych mężczyzn, jak i do kobiet. Popęd wobec tylko jednej z tych stron był uznawany za anomalię, jednak nie dochodziło do represjonowania takich nietypowych zachowań¹⁹. W obydwu tych przypadkach za normalne i akceptowalne, w przypadku mężczyzn, uznawano tylko bycie stroną aktywną. Jak wspomnieliśmy, mężczyźni pożądający penetracji byli

¹⁹ K. Ormand, *Controlling...*, s.8

uznawani za zniewieściałych i ulegających pokusom. Spodziewano się, że nie będą odczuwali przyjemności jako strona bierna — sądzono jednak, że kobiety taką przyjemność odczuwają²⁰.

Strony w relacjach seksualnych nie były sobie równe. Kobieta, oczywiście, podlegała mężczyźnie. Chłopiec (*eromenos*), choć przedstawiany jako kusiciel owijający sobie wokół palca dorosłego (*erastes*)²¹, polegał na relacji pederastii jako na wprowadzeniu w świat kultury i polityki, nie mówiąc o licznych podarunkach, jakie otrzymywał. Jednocześnie, musiał uważać na swoją przyszłą pozycję: nie mógł za szybko przyjmować zalotów lub mieć zbyt wielu partnerów, by nie wzbudzić podejrzeń o czerpanie przyjemności z takiego związku lub wręcz o prostytutkę²². Reputacja *kinaidosa* mogła przenieść się w życie dorosłego mężczyzny i być wykorzystana w zagrywkach politycznych. Pożądanie w oczach Greków było siłą większą od pragnienia jedzenia i alkoholu²³. Naturalnie, można było ograniczać się do prostytutek, jednak niepowstrzymany popęd mógł być skierowany także w obywatelki Aten. Cudzołożnicy podlegali surowym karom: mogli być na miejscu zabici przez zdradzonego męża; symboliczną karą pozostało wsadzanie rzodkwi w odbyt. To zaś czyniło z cudzołóstwa namiętność nie tylko z konieczności ukrywaną, ale i postrzeganą jako wyjątkowo mocną, skoro naraża podległego jej człowieka na takie niebezpieczeństwo²⁴.

W opozycji do szanowanych kobiet istniały prostytutki. O ile te pierwsze powinny spędzać swoje życie troszcząc się o dom pod kuratelą męża, te drugie często były bezdomne, jak w przypadku najtańszych ulicznych. Nieco lepiej sytuowane były fletnistki, grające na aulosie — instrumencie związanym z muzyką do tańców i procesji²⁵. Dzięki temu chętnie wynajmowano je na sympozja lub wciągano do udziału w komosach. Prócz tego, w zasadzie nie różniły się od innych tanich prostytutek. Alternatywę oferowały obsadzone przez niewolnice domy uciech. Były to przedsiębiorstwa przynoszące dochód swoim właścicielom.

²⁰ Ibidem, s.10

²¹ Ibidem, s.29

²² Ibidem, s.51

²³ J. Davidson, *Courtesans...*, s.160

²⁴ J. Davidson, *Courtesans...*, s.164

²⁵ Ibidem, s.81

Hetery, choć odmienne od wspomnianych wyżej prostytutek, trudno precyzyjnie zdefiniować. Bez wątpienia odróżniała je ich rola na sympozjach jako towarzyszek konwersacji, wykształconych i obytych, grających na instrumentach. Płacono im za wieczór, a nie za stosunek [courtesans 95], choć uprawiały też seks z klientami. Najjaskrawiej w źródłach uwidaczniają się hetery zwane *megalomisthoi*: te, które utrzymywały kontakty z najbogatszymi i najpotężniejszymi, czerpiąc z tego wielki majątek i utrzymując niezależność. One już mogły same wybierać mężczyzn, zaś ci starali się raczej wkupić w ich łaski podarunkami, niż otwarcie płacąc za stosunek, przypominając bardziej relację między *eromenosem* a *erastesem*.

Nie można pominąć męskiej prostytucji. Jak wspomnieliśmy na przykładzie Timarchosa, była ona oznaką braku kontroli nad swoim ciałem. Trudno jednak upatrywać w samej prostytucji, przynajmniej na przykładzie Timarchosa, mechanizmu samowykluczenia z grona obywateli, tak jak to twierdzi Foucault, był to raczej symptom niż przyczyna upadku²⁶. Prostytuujący się mężczyźni nie pracowali tak jak w agencjach towarzyskich, a raczej czekali w pokojach zwanych *oikemata*, w których byli na widoku potencjalnych klientów.

Wspomniane wcześniej określenia odnoszące się do penetracji będą osią naszych zainteresowań, ale zajmiemy się także przedstawieniem prostytutek oraz tego, jak relacje z kobietami i chłopcami są przesycone seksualnością.

Dzisiejszego czytelnika może szokować, jak bezpośrednio i przedmiotowo bohaterowie Arystofanesa mówią o kobietach w kontekście seksualnym. W *Acharnejczykach* pieśń Dikajopolisa w fallicznej procesji mówi o napaści seksualnej na Traczynkę (*Ach.* 271-275), dalej Megaryjczyk sprzedaje swoje córki, mówiąc o nich jako o świnkach (w grece oznaczało to także żeński narząd płciowy); scena jest przesycona symboliką seksualną, np. jedzeniem przez córki fig (764-817). W *Osach* pijany Filokleon dość obrazowo mówi fletnistce, co będzie z nią robił (*Ves.* 1341-1363). *Pokój* roi się od jasnych aluzji współżycia z tytułową boginią (*Pax* 842-909, do tego pieśń weselna 1329-1359). W *Ptakach* Pejstetajros i Euelpides komentują wygląd słowiczki Prokne (*Av.* 665-674), w dalszej części komedii Pejstetajros grozi gwałtem posłance bogów Iris (1253-1256). W *Lizystracie* najpierw Atenki chwalą wdzięki kobiet z innych miast (*Lys.* 79-92), a później

²⁶Ibidem, s.90

wygląd Lizystraty komentuje zarówno Spartanin, jak i prytan (1147, 1158). Mimo tej swobody obyczajowej, seks nadal podlega pewnym restrykcjom. W komediach nie mamy ukazanych gwałtów, zaś relacje seksualne poza małżeństwem, bez zaangażowania w nie prostytutek lub niewolnic, pojawiają się tylko dwa razy, i to za każdym razem w komedii przedstawiającej nowy, fantastyczny porządek w mieście (*Sejm kobiet* i *Plutos*).

Seks i ucztę to naturalne połączenie. Już wielokrotnie wspominaliśmy o prostytutkach w kontekście uczt i komosów: hetery Dikajopolisa, tancerki z *Rycerzy*, fletnistka Filokleona. O prostytutkach na ucztach napomina także Sprawiedliwy Logos (*Nu.* 996-997), oczywiście stawiając kontakty z nimi w złym świetle. Inne związki picia z seksem, nie wiążące się z prostytutkami, to falliczny komos z *Acharnejczyków*, pieśni weselne z *Pokoju* i *Ptaków* (choć ta ostatnia wyjątkowo przyzwoita, *Av.* 1720-1765) oraz publiczne ucztę z *Sejmu kobiet*, po których biesiadnicy odchodzą do czekających dziewcząt. Arystofanes przedstawia kobiety jako lubieżne i skupione na seksie w każdej z trzech komedii, w których grają główne role. Lizystrata nazywa kobiety chutliwymi, gdy te z przerażeniem reagują na propozycję powstrzymania się od seksu dla pokoju (*Lys.* 124-139). Lubieżność kobiet podkreślona jest komicznym kontrastem z ich wcześniejszymi zapewnieniami, że zrobią wszystko dla pokoju (112-123). Wkrótce potem probulos, widząc ferment wywołany przez kobiety zajmujące Akropol, mówi, że rozpusty uczą je sami mężczyźni, pozwalając im na kontakty z rzemieślnikami sam na sam (403-419). Kobiety wprawdzie mają problem z powstrzymaniem się od seksu —wymykają się do mężczyzn z Akropolu, jednak Lizystracie przepowiednię udaje się utrzymać na miejscu (715-780). Mimo to, wytrzymują dłużej niż mężczyźni, którzy w dodatku mają większe możliwości zaspokojenia pożądania niż one —są w końcu domy uciech (wzmiankowane w 956-958), stosunek homoseksualny (1091-1092) i masturbacja (158, zaś w kontekście kobiecym — 108-110). Wspomniany jest też gwałt. Ten jednak nie przynosi satysfakcji mężczyźnie, ponieważ nie daje jej kobiecie (159-166). Z *Lizystraty* wyłania się zatem obraz wydający się dość oderwany od rzeczywistości: jedyny prawdziwie satysfakcjonujący seks to konsensualny stosunek z własną żoną, z którego ona też czerpie przyjemność.

W *Thesmoforiach* także występuje motyw rozpustnych kobiet: wpierw Mika podaje, że za takie mają je mężczyźni przez tragedie Eurypidesa (*Th.* 392-417), po czym przebrany za kobietę Mnesilochos „poprawia” ją, twierdząc, że kobiety są jeszcze gorsze (471-501). Kobiety

są tu posądzane o posiadanie rozlicznych kochanków, co idzie w parze z notorycznym oszukiwaniem swoich mężów w sprawie zdrad i korzystania z domowych zapasów. Cała ta dyskusja nie jest przedstawiona jako mająca oparcie w rzeczywistości —kobiety stanowczo się sprzeciwiają jakimkolwiek pomówieniom. Brakuje też jednoznacznego potwierdzenia w ich zachowaniu. Jedynym śladem, który może wskazywać, że jest w nich ziarno prawdy są słowa kapłanki, która modli się o karę dla wiarołomnych kochanków lub niedyskretnych sług (335-349). W *Sejmie kobiet* Praksagora twierdzi, że skoro najlepsi mówcy to chłopcy, którzy lubią seks, kobiety doskonale poradzą sobie z wygłaszaniem mów przed radą (*Ec.* 111-114). W próbnej mowie wygłaszanej przed kobietami powtarza podobne zarzuty co w *Thesmoforiach*, tym razem jednak jako zalety: kobiety od zawsze miały kochanków, lubiły wino i seks (225-228). Także mąż Praksagory, Blepyros, sądzi, że jej nieobecność wywołana była wizytą u kochanka (520-526). Wreszcie, sam utopijny porządek wprowadzony przez kobiety czyni z seksu dobro publiczne i redystrybuowane. Nominalnie starym obojga płci przysługuje pierwszeństwo (693-709), jednak w następującej późniejszej scenie z młodzieńcem rozchwytywanym przez starsze panie, tylko one czerpią korzyści z nowego porządku.

Mówiliśmy do tej pory wyłącznie o seksie z kobietami —tylko taki w zasadzie pojawia się w kontekście uczyty. Aluzje do seksu z chłopcami lub stawianie ich w kontekście seksualnym przedstawione są w zupełnie inny sposób. Nie wiążą się mocno z fabułą —są tylko wspomniane, a często w ogóle nie są powiązane z bohaterami sztuki. Różni się także sposób ich przedstawienia. W *Acharnejczykach* Ateńczycy są przyrównani do kochanków: tracki król Sitalkes pisze na ścianach „piękni Ateńczycy”, tak jak pisano o chłopcach (*Ach.* 143-144). Paflagon natomiast, mówi o oszukiwaniu wodzów spod Pylos (*Eq.* 355).

Kiełbaśnik przedstawia walkę o względy Luda jako zaloty i napomina, że ten, jak chłopcy, zamiast „pięknych i dobrych”, woli pospolitych rzemieślników (737-740). Dalej jako sługa Luda, pojawia się chłopiec noszący składany stołek, którego również można wykorzystać seksualnie (1384-1386). W *Osach* sam Arystofanes ustami chóru zaznacza z dumą, że nie szukał kochanków w palestrach ani nie wyśmiewał chłopców, gdy prosili go o to wzgardzeni przez nich mężczyźni (*Ves.* 1025-1028). Dzisiejszy czytelnik może mieć trudność z odczytaniem tej wypowiedzi nieironicznie, jednak Arystofanes nie chce śmiać się z osobistych antypatii, a raczej z pederastii.

Interesujący obraz przedstawia Sprawiedliwy Logos w *Chmurach*. Wprawdzie mówi on, jak w dawnych czasach chłopcy w gimnazjach byli znacznie skromniejsi i sami nie szukali względów starszych mężczyzn (*Nu.* 961-983), jednak z jego wypowiedzi przebija erotyczna fascynacja. Nadal traktuje ich jako obiekty seksualne. Filokleon podobnie cieszy się z tego, że jego władza sędziowska pozwala mu na oglądanie przyrodzeń chłopców (*Ves.* 578). W wizji idealnego miasta Euelpides snuje obraz, gdzie sami ojcowie zachęcają do wykorzystania synów (*Av.* 137-142). W *Plutosie* Chremylos mówi, że rozpustni chłopcy pragną pieniędzy, zaś porządni —drogich podarunków, co jest w istocie tym samym (*Pl.* 153-159).

Wiele z tych wzmianek to krytyka pod adresem niestosownego zachowania chłopców. Wyśmianiu ulegają chłopcy zbyt lubieżni, wybredni lub chciwi. Ta wygłaszana, raczej mimochodem, nagana wydaje się surowsza niż często powtarzane zarzuty co do lubieżności kobiet, które nie okazują się tak rozpustne, jak malują je mężczyźni. W jednych komediach jawią się one jako w miarę równorzędni partnerzy, w innych —są boleśnie uprzedmiotawiane. To jednak nie pederastia, a żarty z dorosłych, penetrowanych mężczyzn stanowią niejako sedno arystofanejskiego humoru związanego z seksem. Dotyka on przede wszystkim nie bohaterów, a osoby istniejące naprawdę. Klejstenes jest najbardziej ikonicznym *katapugonem* Arystofanesa, będąc wzmiankowanym w *Acharnejczykach*, *Rycerzach*, *Chmurach*, *Ptakach*, *Lizystracie* i *Żabach*. W *Thesmoforiach* to jeden z bohaterów —tak zniewieściały, że przebrany za kobietę ma prawo wejść na tytułowe kobiece święto i dzięki temu zdemaskować przebranego Mnesilochosa. Postać Klejstenesa pozbawiona jest jakichkolwiek innych przywar niż zniewieściałość i pasywność. Ponadto miał syna, z którego Arystofanes wyśmiewa się (również z powodu pasywności) w *Żabach* (*Ra.* 422-427). Tam też znajduje się wzmianka o śmierci Klejstenesa.

Drugim *katapugonem*, któremu poświęca się więcej miejsca, jest tragediopisarz Agaton. Występuje on jako osoba dramatu w takiej roli, tylko raz, w *Thesmoforiach*, jednak wyśmiewaniu jego zniewieściałości i pasywności poświęcona jest dosyć długa scena. Wpierw Eurypides, pytając to, jak wygląda Agaton, wymienia cechy związane dla Greków z męskością —siłę i brodę, których Agaton nie posiada. Sugerowana jest nam jego zniewieściałość do tego stopnia, że można było uprawiać z nim seks bez rozpoznania jego tożsamości (*Th.* 30-35). Rozmawiając ze sługą poety, Mnesilochos wtrąca przytyki do jego

pasywności, a także bez żenady wyraża chęć na stosunek zarówno z poetą, jak i sługą (45-62). Gdy wreszcie Agaton się pojawia, mylony jest ze sławną heterą, Kyreną (98).

Nic dziwnego: wygląd Agatona to połączenie stroju kobiety i mężczyzny. On sam usprawiedliwia to twórczą koniecznością wczucia się w ducha obydwu płci (146-152). Mnesilochos wymienia kontrastujące ze sobą męskie i żeńskie elementy stroju tragediopisarza (130-145), po czym kontynuuje swoje przytyki wobec pasywności Agatona (153-158, 200-207). Pomimo kpin i pogardy wobec poety, nadal traktuje go jako obiekt seksualny. Choć zarówno Klejstenes, jak i Agaton przebrani są za kobiety, tylko ten pierwszy dostępuje zaszczytu brania udziału w Thesmoforiach, jako że kobiety boją się, że poeta opíše ich sekrety (204-205).

Chwilę później Mnesilochos jest zmuszony również przebrać się za kobietę, jako że Agaton odmawia Eurypidesowi wkradnięcia się na Thesmoforia. Bolesna transformacja wymaga ogolenia brody i miejsc intymnych oraz osmalenie tych drugich (213-268). Dotychczasowa postawa Mnesilochosa komicznie kontrastuje z upokorzeniami, jakimi doznaje z racji bycia przebrany za kobietę —do samego końca sztuki: jest wyzywany przez kobiety, a po rozpoznaniu jego tożsamości zostaje przywiązany do słupa. Prytan nie godzi się na zdjęcie przez skazanego sukni —elementem kary jest upokorzenie związane z pozostaniem w kobiecym stroju (943-944).

Kiełbaśnik w *Rycerzach*, również jest *katapugonem* —prostytuuje się (*Eq.* 1242). Ta jedna wzmianka idzie w parze z jego podłym zachowaniem przez resztę komedii, aby podkreślić, o ile gorszy jest od Paflagona, któremu pasywność również jest przypisywana (375-380). Za zniewieściałych uchodzą Persowie: za eunuchów przebrani są znani publice ateńskiej zniewieściałcy, w tym Klejstenes (*Ach.* 115-120). Większość innych wzmianek to przytyki bez większego związku z fabułą albo żarty z konkretnych Ateńczyków, niepojawiających się w sztuce.

Bardzo interesujący w kontekście pasywności jest agon Sprawiedliwego i niesprawiedliwego Logosu w *Chmurach*. O pasywność oskarża, oczywiście, Sprawiedliwy niesprawiedliwego. Oskarżyciel twierdzi, że dzięki jego sztuce wymowy, Fejdippides może się uratować ze wszystkich opresji, w które popadnie przez pożądliwość seksualną (*Nu.* 1075-1082). Decydującym argumentem, którym niesprawiedliwy zwycięża, niwecząc obelżywość oskarżenia o homoseksualizm, jest spojrzenie na ateńskie społeczeństwo: jak musi przyznać

Sprawiedliwy, homoseksualistami są adwokaci i tragediopisarze, są nimi i politycy, wreszcie jest ich dużo nawet na scenie (1083-1103). Zostaje zatem pokonany.

Luksus

Pojęcie dokładnie takie, jak dzisiejszy luksus nie istniało w grece klasycznej. Z konieczności przeplatało się z bogactwem. Istnieje rozróżnienie między byciem bogatym a prowadzeniem luksusowego stylu życia, jednak w kulturze klasycznej obydwa nie mają negatywnych asocjacji. Nieszkodliwość luksusu jest przewodnią tezą, jaką wysuwają Robert i Vanessa Gorman w swojej pracy *Corrupting Luxury in Ancient Greek Literature*²⁷. Za Solonem, możemy uznać, że bogactwo przywodzi niektórych ludzi do pychy²⁹, nie wiąże się to jednak z samym korzystaniem z luksusu. Szczegółowa analiza Herodota i jego wzmianek o Sybaris czy *Deipnosophistae* doprowadziła wspomnianych wcześniej badaczy do wniosku, że nie istnieje w literaturze epoki klasycznej związek między luksusem a zepsuciem; ten jest dopiero konceptem historiografii łacińskiej. Zwłaszcza *Deipnosophistae* okazuje się wyjątkowo manipulować źródłami klasycznymi, umieszczając je w innym kontekście lub wręcz zmieniając ich treść.

Słowo, które przede wszystkim analizowali Gormanowie, to *truphe*, jako że jemu przypisuje się największy związek ze szkodliwością luksusu²⁸. Jego znaczenie ustalają jako brak satysfakcji z obecnie posiadanych dóbr, niekoniecznie jednak o nacechowaniu negatywnym. Można zatem rozszerzyć tezę postawioną we wcześniejszej części, że złym jest nadmierne pożądanie luksusu. Będziemy starali się ją zweryfikować, tym bardziej, że Robert i Vanessa Gorman analizowali przede wszystkim historiografię, a nie komedie. Nasza uwaga spocznie też na oddziaływaniu bogactwa na człowieka oraz tym, czy i jak wiąże się on z luksusem.

Sympozjon u Arystofanesa jest znacznie szerzej dostępny, niż moglibyśmy myśleć, ze względu na jego przedstawienia w innych tekstach antycznych. Mówiliśmy już, że kobiety wykazują znajomość jego zasad. Dikajopolis i Trygajos, osoby mieszkające na wsi, organizują je. Rozpoznajemy to po aluzjach do piosenek, wieńców, zabaw i innych, charakterystycznych dla sympozjonów elementów (m. in. *Ach.* 980, 1090-1093, *Pax* 300, 1240-1244). Symbolika

²⁷ R. i V. Gorman, *Corrupting luxury in ancient Greek literature*, Ann Arbor 2014, s.4 ²⁹ Ibidem, s.25

²⁸Ibidem, s.34

łącząca się z sympozjonem łączy się z fantastycznymi ucztami, które nie ograniczają uczestników (*Lizystrata*, *Sejm kobiet*). Zacierą się elitarność sympozjonu i jego ekskluzywny charakter. Jedyna komedia, w której sympozjon nie traci swojego charakteru, to *Osy* — tam kontrast między obyciem, a prostactwem, służy komizmowi.

Celebracje —uczty, sympozja czy komosy —są jednak przesycone luksusem. Wspominaliśmy już o tym, jak uwidacznia się on w formie potraw i składania ofiar, ale przejawia się też w formie obecnych prostytutek —heter na sympozjonie u Dikajopolisa, tancerek w komosie w *Rycerzach*, fletnistek na sympozjonie w *Osach*. Wszelkie te wzmianki służą podkreśleniu skali celebracji, ich rozmachu i spotkanego przez bohaterów dobrobytu. Podobny obrazek maluje Dionizos, wyobrażając sobie Ksantiasza na sympozjonie, z tancerką, wśród „milyjskich pierzyn” (*Ra.* 541-545) —nie mogąc znieść, że niewolnika miałyby spotkać takie wygody.

Luksus jest także oznaką wzrostu statusu społecznego bohaterów. Żaden z protagonistów —może za wyjątkiem Kiełbaśnika —nie zaczyna jako osoba z nizin społecznych, ale też nie są oni bogaci. W *Acharnejczykach* Dikajopolis czerpie korzyści z pokoju —nie tylko staje się zamożny, ale też jako jedyny może zorganizować ucztę. W *Rycerzach* Kiełbaśnik zostaje przywódcą miasta. W *Pokoju* Trygajos w pierw przewodzi Grekom i staje się mężem bogini, tak jak Pejstetajros w *Ptakach* (który w dodatku zakłada miasto i rządzi nim). W *Osach* syn wprowadza swego ojca —Filokleona do wyższych sfer.

Awans tych postaci wiąże się z odpowiednio kosztowną celebracją. Natomiast w *Sejmie kobiet* i *Plutosie* dochodzi do sytuacji, w której dotychczasowe stosunki materialne przestają istnieć —ma panować powszechny dobrobyt, a główni bohaterowie są ukazani jako zeń korzystający. Zażywają zatem dotychczasowych rozrywek, normalnie dostępnych jedynie dla bogatych.

Mówiliśmy dotychczas o luksusie przedstawianym w pozytywnym świetle, jako że występuje on w kontekście dość jednoznacznie radosnych uczt, sympozjonów i komosów. Pora zająć się luksusem ukazany negatywnie. W tym kontekście występuje w *Chmurach*. Przyczyną, dla której Strepsjades musi udać się na nauki do Sokratesa, są długi, które zaciągnął przez upodobanie swojego syna —Fejdippidesa do koni wyścigowych (*Nu.* 12-14). Inny objaw sympatii Fejdippidesa do luksusu to spanie okrytym pięcioma kozuchami (10).

Pasja wzięła się od matki, pochodzącej z bogatej rodziny. Jest ona przedstawiona jednoznacznie negatywnie — jest dumna, rozpustna i rozrzutna, pachnąca pudrem i perfumami, nie troszcząca się o dobrobyt swojego męża (48-55). Jej rodzina miała zmarnować dawną fortunę (815). Rujnujący luksus nie uwidacznia się w jedzeniu, winie, czy w sferze seksualnej, a w zamiłowaniu do koni, które ma podkreślać wysoki status społeczny Fejdippidesa.

Przedstawienie pobytu posłów w Persji w *Acharnejczykach* (Ach. 6490), przesycone jest przesadnym luksusem. Posłowie ateńscy ponoć piją (po barbarzyńsku nierozcieńczone) wino z kosztownych pucharów, jeżdżą w wyściełanych wozach, są podejmowani fantastycznymi potrawami. Choć Dikajopolis drwi z poselstwa i jego kłamstw, to nic w opisanym scenie nie przedstawia samego luksusu jako czegoś złego, tym bardziej, że jest on zmyślony. Jeżeli zaś mowa o powiązaniach Persów z luksusem, należy wspomnieć o płaszczu Filokleona w *Osach*, który pochodzi właśnie z Persji.

Warto przyjrzeć się tej scenie uważniej. Bdelykleon daje swojemu ojcu nowe ubrania — ów gruby płaszcz (który temu kojarzy się z Morychosem, wyśmiewanym wcześniej w 506 za jego wystawny i luksusowy styl życia) i lakońskie buty (Ves. 1122-1173). Ta kosztowna transformacja wiąże się z późniejszym sympozjonem, na który ma udać się ojciec. Bdelykleon, obyty w towarzystwie, instruuje go, jak powinien się tam zachować. Mówi o sposobie leżenia na łożu, kolejności wykonywanych na uczcie czynności; uczy śpiewania odpowiednich piosenek i opowiadania odpowiednich historii. Filokleon chce jednak śpiewać obraźliwe dla gości piosenki i opowiadać prymitywne historie (1174-1264). Jak wspominaliśmy, na sympozjonie zachowuje się prostacko, zabiera zeń fletnistkę, zaś wracając demoluje stragan oraz bije przechodnia (1326-1418). Jednak szkolenie Bdelykleona nie poszło na marne — ojciec zapamiętał historię, którą odeń usłyszał (1381-1387) oraz wiele innych bajek i sybaryckich opowieści.

Putz twierdzi, że Filokleon celowo zachowywał się nieodpowiednio, w reakcji na protekcyjnalne podejście syna²⁹. Jego lekceważące zachowanie może też być sposobem okazania pogardy zamożnym. Wcześniej syn udowadnia mu, że żyje w biedzie, podczas gdy przywódcy ludu ateńskiego zagarniają dla siebie bogactwa — drogocenne naczynia i kobierce,

²⁹B. Pütz, *The Symposion...*, s.118

wiktuały i wino (665-679). Pomimo niesprawiedliwego bogacenia się kosztem ludu, Bdelykleon, jako sędzia pozostawał na ich usługach za żałośnie niskie wynagrodzenie (682-724). Filokleon (którego imię wskazuje na sympatie polityczne) przeżywa szok i rozczarowanie. Wśród gości na sympozjone mają być Kleon i inni politycy, więc partycypację w sympozjone u ich boku traktuje jako okazję do odegrania się na nich. Jego piosenki oskarżają Kleona o złodziejstwo (1222-1248). Później Ksantiasz wymienia jednak zupełnie inną grupę współbiesiadników, o których niewiele wiemy (1301-1302). Obrażliwe zachowanie Filokleona wobec nich może wynikać po prostu z tego, że są bogaci.

Arystofanejski luksus zazwyczaj łączy się ze zbiorowymi celebracjami, mając zdecydowanie pozytywne zabarwienie. Wtedy jest zwykle oznaką awansu społecznego i zwycięstwa protagonisty. Często powszednie i staje się w fantastyczny sposób dostępny szerszym grupom, niż miało to miejsce w rzeczywistości, by jeszcze mocniej podkreślić sukces. Tam jednak, gdzie dotyczy on jednostki, zmienia się w coś szkodliwego jak drogie konie, płaszcze okrywające Fejdippidesa, Filokleona, czy zepsuta, według Sprawiedliwego Logosu, młodzież (*Nu.* 987).

Podsumowanie

We wspólnych celebracjach, przybierających charakter uczt, sympozjonów i komosów, ogniskują się wszystkie rodzaje przyjemności. Korzystanie z nich to sposób, w jaki ukazuje się zwycięstwo i szczęście. Są nagrodą za starania bohaterów —często nie mogłyby bez nich zaistnieć. W tym kontekście nie ma mowy o nadmiarze którejkolwiek z nich, bądź o tym, by były one szkodliwe. Zamiast tego panuje atmosfera radosnego świętowania. W ich formie najczęściej ukazuje się luksus. Prócz podkreślania sukcesu bohaterów, sygnalizują ich awans społeczny. Bohaterowie dzięki swym czynom dostępują związanych z wyższym statusem społecznym sympozjonów.

Wino, ze wszystkich przyjemności, pojawia się zdecydowanie najczęściej. Upojenie nim, wykorzystywane na potrzeby efektu komicznego, jest kolejnym sposobem ukazania powodzenia bohaterów i odniesionego przez nich sukcesu. Rzadko pojawiają się negatywne konsekwencje pijaństwa, a nawet jeżeli tak się dzieje, również służą one komizmowi, jak w *Osach*. Brakuje ukazania picia poza wspólnotą —karczmy, osoby pijące samotnie i

chronicznie upijające się, wspomniane są rzadko i są na marginesie. Nawet lubiące wypić kobiety, przede wszystkim piją we własnym gronie.

Jedzenie to najczęstszy sposób ukazania luksusu. W ilości jedzenia i wykwintnych produktach uwidacznia się ranga celebracji. Podobną rolę pełnią ofiary zapowiadające świętowanie. Uczta nie zawsze jest jasno oddzielona od sympozjonu, jednak zawsze, gdy ukazane są potrawy, idą one w parze z pićm wina. Niektóre produkty spożywcze (w tym wina) związane są z konkretnymi miejscami pochodzenia —dzięki swoistej renomie stają się elementami luksusu.

Seks i kobiety także towarzyszą celebracjom. Praktycznie wszystkie z nich w jakiś sposób są z nim związane, poprzez prostytutki lub zapowiedzi współżycia. Seks nadal podlega normom społecznym, a swoboda obyczajowa występuje tylko w słowach. Lubieżność kobiet (choć idąca w parze z *explicite* ukazany zamięłowaniem do wina), zdaje się jednak bardziej męskim żartem, niż stanem faktycznym. Kobiety jej nie wykazują, albo, jak w *Lizystracie*, przewyżają.

Seks z chłopcami to zgoła co innego. Nie jest umiejscowiony w kontekście celebracji. Chłopcy są ukazani bardziej jako obiekt seksualnej fascynacji, niżli partnerzy seksualni. Ich zachowanie podlega ściślejszej kontroli. Wiąże się bowiem z przetaczającym się przez wszystkie komedie piętnem pasywności —dorośli mężczyźni, którzy są penetrowani, cały czas podlegają drwinom i upokorzeniom. Są traktowani równie przedmiotowo co kobiety. Przyjemności i luksus poza sferą celebracji stają się obiektem nadmiernego pożądania jednostek. Gdy są one przedstawione negatywnie, dzieje się to przez konkretne osoby, pragnące ich tylko dla siebie i nie potrafiące powściągnąć swojego pożądania. Jest to także domena grup pozbawionych praw, czyli kobiet, niewolników i barbarzyńców. Liczni żarłocy oraz *opsophagoi* są krytykowany za swoje łakomstwo i często spotyka ich kara. Luksus, gdy nie uświetnia celebracji, przynosi ruinę i upadek. Aby konsumpcja była przedstawiona pozytywnie, musi odbywać się w grupie świętujących razem ludzi.

Gdy spojrzemy na powiązania między pasywnością a uleganiem innym pokusom i popędom u Arystofanesa, zauważymy, że jest ich niewiele.

Pierwsze są *Chmury* wraz z agonem między Sprawiedliwym, a niesprawiedliwym Logosem. To także jedyne miejsce, gdzie krytyce podlega ucztowanie. Stanowisko Sprawiedliwego jest w oczywisty sposób schematyczne. Widzom jest zapowiedziane, że zostanie ono obalone, na długo przed nastaniem agonu — bez zwycięstwa sofizmu w tym sporze komedia traci swój sens. Mimo to, każdy z widzów wiedział, kto ma słuszość. Drugie powiązanie to *Rycerze*, gdzie Paflagon, oskarżany o pasywność, przejawia jednocześnie niepowstrzymane łakomstwo. Mamy wreszcie kobiety, związane z zamięrowaniem do wina i luksusu. Natomiast tam, gdzie pojawiają się postaci niejako zniewieściałych do cna mężczyzn, nie wiążą się one z innymi przywarami. Ich podobieństwo do kobiet zdaje się w tym przypadku wystarczające.

Zachowanie umiaru jest kwestią indywidualną. W trakcie wspólnych celebracji, picia, jedzenia, hulanków — nie ma na nie miejsca. Niejako gloryfikując przyjemność i luksus w okresie triumfu, Arystofanes nie waha się przedstawić ich w gorszym świetle. Naturalnie, nie czyni tak na poczet moralizowania. Brak powściągliwości jest jednym z licznych sposobów na uzyskanie efektu komizmu. Osoby nieumiarkowane muszą liczyć się z konsekwencjami braku samokontroli. Przyjemność oraz luksus to zarówno nagrody, jak i zguby, zaś to, czym się stają, zależy od postępowania bohaterów.

W ten sposób powstaje czytelny, dla widzów epoki klasycznej, obraz. Warto zauważyć, że brak umiaru piętnowany jest głównie w przypadku jedzenia i luksusu. W przeludnionym, nękanym wojną mieście, nietrudno odczuwać pewną niechęć w stosunku do bohaterów zagarniających w nadmiarze dobrobyt. Jednak wino, przyjemność *par excellence* zbiorowa, nie wywołuje takiej reakcji. Widzowie, którzy oglądali komedie, odnajdywali w nich obraz nierzadko fantastyczny, ale zgodny z ich oczekiwaniami co do tego, jak powinno wyglądać przyjemne życie. Historia kończy się wspólną, radosną celebracją, codzienne normy idą w odstawkę, zachłannych spotyka kara, zaś *katapugonowie* zostają wyśmiani. Być może dlatego *Chmury*, komedia, która odwraca ten trend, zajęła ostatnie miejsce na Dionizjach.

Bibliografia:

- Arystofanes, *Komedie*, tłum. Ławińska-Tyszkowska Janina, tom I, Warszawa 2001
- Arystofanes, *Komedie*, tłum. Ławińska-Tyszkowska Janina, tom II, Warszawa 2003

- *Arystofanes: materiały sesji naukowej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN zorganizowanej na apel Światowej*
- *Rady Pokoju w 2400 rocznicę urodzin poety, 3-4 grudnia 1954 roku*, red. Oktawiusz Jurewicz, Wrocław 1957 Bednarek Bartłomiej, *Aristophanes, the accuser of Socrates: some sociolinguistic aspects of comedy*, w: „Classica Cracoviensia” 1505-8913, Nr 18 (2015), s. 39-50
- Borowski Yvonne, *Słowo i język w komedii arystofanejskiej*, w: „Collectanea Philologica” 17330319, Nr 11 (2008), s. 75-89
- Chizińska Katarzyna, „*Tractatus colisianus*” jako metatekst komedii staroattyckiej, w: *Metateksty i parateksty teatru i dramatu: od antyku do współczesności*, s. 25-37
- Compton-Engle Gwendolyn, *Costume in the comedies of Aristophanes*, Nowy Jork 2015 Cullyer Helen Caterine, „*Agroikia*” and pleasure in Aristotle, w: *City, countryside, and the spatial organization of value in classical antiquity*, Lejda, Boston 2006
- Davidson James, *Courtesans and fishcakes. The consuming passions of classical Athens*, Londyn 1998
- Dover Kenneth J., *Homoseksualizm grecki*, Kraków 2004
- Dworacki Sylwester, *Chłostanie Dionizosa: bogowie na scenie w komediach Arystofanesa*, w: „Język, Religia, Tożsamość”, 2083-8964, Nr 1 (2016), s. 43-54
- Gorman Robert J., Gorman Vanessa B., *Corrupting luxury in ancient Greek literature*, Ann Arbor 2014
- Kostek Szymon, „*Thesmoforie*” Arystofanesa: *wybrane problemy w świetle nowszych badań literackich*, w: „Nowy Filomata”, 1428-6327, R. 19, Nr 1 (2015), s. 13-20
- Kostek Szymon, *O chłopie Trygajosie, który żuka gnojarka dosiadł i Atenom pokój przywrócił : sacrum i profanum w „Pokoju” Arystofanesa*, w: „Nowy Filomata”, 1428-6327, R. 18, Nr 1 (2014), s. 21-26
- Kostek Szymon, *Od sprośnego błazna do rozjemcy w sporze tragicznym : postać Dionizosa w „Żabach” Arystofanesa*, w: „Nowy Filomata” 1428-6327. R. 19, Nr 2 (2015), s. 145-153 Kostek Szymon, *Pokój w stanie płynnym: kilka wstępnych uwag o „Acharnejczykach” Arystofanesa*, w: „Nowy Filomata”, R. 16, Nr 1 (2012), s. 11-20

- Ormand Kirk, *Controlling desires: Sexuality in Ancient Greece and Rome*, Westport; Londyn 2009
- Pütz Babette, *The symposium and komos in Aristophanes*, Oxbow 2007
- Scullion John Scott, *Talking of festivals: the status of choruses and choregia*, w: *Greek and Roman festivals: content, meaning and practice*, Oxford 2012
- Siwczak Piotr, *Starożytni o małżeństwie: z powagą i komizmem*, w: „Nowy Filomata” 14286327, R. 18, Nr 2 (2014), s. 174-181
- Sommerstein Alan H., *Talking about laughter: and other studies in Greek comedy*, Oxford 2009
- Śmiechowicz Olga, *Arystofanes*, Warszawa 2015
- *The Oxford handbook of Greek and Roman comedy*, red. Michael Fontaine, Adele C. Scafuro, Oxford 2014
- Tordoff Robert, *Coins, money, and exchange in Aristophanes’ « Wealth »*, w: „Transactions of the American Philological Association: Journal of the Society for Classical Studies”, Nr 142: 2 (2012), s. 257-293
- Tsitsiridis Stavros, *On Aristophanic parody: the parodic techniques*, w: Παραχορήγημα: μελετήματα για το αρχαίο θέατρο προς τιμήν του καθηγητή Γρηγόρη Μ. Σηφάκη, Heraklion
- 2010
- Turasiewicz Romuald, *Ptaki Arystofanesa - problemy interpretacyjne*, w: „Prace Komisji Filologii Klasycznej”, Nr 27 (1998), s. 89-112
- Wilkins John, *The boastful chef: the discourse of food in ancient Greek comedy*, Oxford 2000
- Węcowski Marek, *Sympozjon, czyli wspólne picie: początki greckiej biesiady arystokratycznej (IX-VII wiek p.n.e.)*, Warszawa 2014

Maciej Waleszczyński

Uniwersytet Warszawski

Euzebiusz z Cezarei o kanonie Pisma świętego¹

Zgodnie z tytułem mojej pracy, chciałbym unaocznić sposób rozumienia kanonu biblijnego przez jednego z historiografów antycznych, Euzebiusza z Cezarei. Służyć mi do tego będzie jego dzieło pt. *Historia kościelna*.

Ustalenie odpowiedniej kategorii źródła, jakim jest *Historia kościelna*, może powodować pewne problemy, gdyż bazując na klasyfikacji wszystkich źródeł historycznych dokonanych przez Feliksa Jacoby'ego, badacza historiografii greckiej, nie możemy jednoznacznie wpasować tego dzieła w zaproponowane przez niego ramy². Praca Euzebiusza inicjuje nowy gatunek historyczny nazwany tak od tytułu jego dzieła — *Historia kościelna* (gr. Ἐκκλησιαστικὴ ἱστορία). Włoski badacz historiografii — Arnaldo Momigliano, odwołując się do twórczości Euzebiusza powiedział: „A new chapter of historiography begins”³. Miał zapewne na myśli nowe ujęcie historyczne biegu dziejów. Z kolei Friedhelm Winkelmann określa Euzebiusza jako niezwykle produktywnego i pomysłowego pisarza chrześcijańskiego⁴.

W *Historii kościelnej*, Euzebiusz używa porządku chronologicznego w postaci sukcesji, czyli następowania po sobie kolejnych biskupów. Celem tego zabiegu jest unaocznienie swoistego modelu dziejów, które są typowym planem Boga wobec świata i ludzi. Jednak nie tylko Bóg oddziałuje na bieg zdarzeń. Mamy także postać Szatana, którego celem jest ich

¹ zasady cytowania zgodne z instrukcją pisania prac rocznych z historii starożytnej w Instytucie Historycznym UW.

² W swoim dziele *Die Fragmente der griechischen Historiker* (pol. *Zbiór fragmentów historyków greckich*), Felix Jacoby wyodrębnił kategorie źródeł historycznych, wśród których znajdziemy: historię czasów mitycznych (genealogia, mitografia), historia powszechna, historia współczesna, chronografia, historia poszczególnych narodów, miast, historia antykwareczna, bibliografia, geografia.

³ Momigliano A., *The Conflict between Paganism and Christianity in the Fourth Century*, Oxford 1963, s. 92.

⁴ Winkelmann F., „Historiography in the Age of Constantine, w: *Greek and Roman Historiography in Late Antiquity: Fourth to Sixth Century A.D.*, G. Marasco (red.), Boston 2004, s. 3.

pokrzyżowanie. Obrazem tego są prześladowania chrześcijan, czy też szerzące się opcje doktrynalne oraz będące w obiegu bezbożne księgi⁵.

W dziele Euzebiusza możemy dostrzec swoiste odwołania do dawnych szkół filozoficznych oraz badań typu erudycyjnego, które dotyczyły historii filozofii oraz literatury. Bazując na dokonaniach erudytów, jako źródła przytacza on w swoim dziele ^{6[OBJ]} Dzieło Euzebiusza stanowi pokaźny zbiór materiałów dokumentacyjnych w postaci cytowanych pism, traktatów, listów i innych źródeł. Jose Torres Guerra w swoim artykule wskazuje, że w *Historii kościelnej* ^{7[OBJ]} Ponadto warto zauważyć, że praktyka zastosowana przez Euzebiusza jest niezwykle korzystna dla współczesnych badaczy oraz historyków, gdyż wiele cytowanych przez niego dzieł nie zachowało się do dnia dzisiejszego, a poprzez *Historię kościelną* ^{8[OBJ]}

W studiowaniu dzieła Euzebiusza należy pamiętać, że historiografia kościelna IV-VI wieku spełniała przede wszystkim funkcje propagandowe i apologetyczne, poza swoim znaczeniem *stricte* religijnym, chrześcijańskim (por. ustępy o działalności cesarza Konstantyna), co może podważać wiarygodność informacji podawanych przez Euzebiusza.

Przyjrzyjmy się teraz biografii Euzebiusza z Cezarei. Moim celem nie jest streszczenie całej biografii tego autora źródła, lecz poznanie odpowiednich aspektów z jego życia, które faktycznie zaważyły na jego późniejszej twórczości, a także rozumieniu kanonu Pisma.

Historyk Kościoła, Frederick John Foakes-Jackson⁹, podzielił życie Euzebiusza na cztery najważniejsze etapy. Są to: młodość i studia (ok. 260 — 305 r. n.e.), czas prześladowań chrześcijan (305-323 r.), przełom w życiu Euzebiusza, czyli pobyt w Nicei (324 — 325 r.), gdzie odgrywał ważną rolę w życiu społecznym jako biskup oraz podsumowanie twórczości (326 — 339 r.).

⁵ Janiszewski P., „Historiografia kościelna”, w: *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t.3, E. Wipszycka (red.), Warszawa 1999, s. 91.

⁶ Guerra T., „Documents, Letters and Canons in Eusebius of Caesarea’s *Ecclesiastical History*”, w: *Beginning and End. From Ammianus Marcellinus to Eusebius of Caesarea*, A. Sanchez-Ostiz (red.), Huelva 2016, s. 66.

⁷ Ibidem, s. 67. Pełne zestawienie cytowanych dokumentów znajduje się na s. 80-82.

⁸ Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, przekład Agnieszka Caba na podst. tł. Arkadiusza Lisieckiego, Kraków 2013, przypis 3., s. 225.

⁹ Foakes-Jackson F., *Eusebius Pamphili*, Cambridge 1933, s. 33.

Euzebiusz z Cezarei urodził się około 260—265 roku¹⁰. Zmarł około 338/339 roku w Cezarei Nadmorskiej (łac. Caesarea Maritima).

Z samej *Historii kościelnej* Euzebiusza, można wywnioskować niektóre aspekty odwołujące się do procesu edukacji klasycznej, jaki przeszedł. Prawdopodobnie w młodości uczestniczył w wykładach i słuchał słów Doroteusza z Antiochii¹¹. Euzebiusz podziwiał jego doskonałą znajomość kultury greckiej, języka hebrajskiego oraz tekstów biblijnych. Wykłady uczonego mogły bowiem wpłynąć na późniejsze zainteresowanie Euzebiusza egzegezą ksiąg Pisma Świętego.

Niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu Euzebiusza było przyjęcie sakry biskupiej. Nie znamy dokładnej daty, kiedy objął tę funkcję w Cezarei. Z pewnością był nim już w roku 315, gdyż wtedy wygłosił mowę z okazji konsekracji świątyni w Tyrze, której tekst przytacza w księdze 10. *Historii kościelnej*¹².

Zupełnie nowy okres historii Kościoła na Wschodzie związany był z upadkiem Licyniusza i przejściem realnej władzy na Wschodzie przez cesarza Konstantyna I¹³, który, *nota bene*, miał ogromny wpływ na życie i twórczość Euzebiusza. Od początku swoich rządów, cesarz włączył się w stabilizowanie sytuacji po ostatnich latach prześladowań chrześcijan. Znalazło to również odzwierciedlenie w pracy Euzebiusza, który odpowiednio przeredagował swój tekst, ukazując Licyniusza jako głównego prześladowcę chrześcijan¹⁴.

Jednym z najważniejszych nauczycieli Euzebiusza z Cezarei był pochodzący z Bejrutu Pamfilos (ok. 250-309/310). Będąc biskupem Cezarei Palestyńskiej, doprowadził do ponownego otwarcia szkoły ufundowanej wcześniej przez Orygenesesa. Zatrudniając grupę skrybów oraz kopistów, przyczynił się do godnego przechowania zgromadzonych w pobliskiej bibliotece dzieł. Podczas ponownej organizacji szkoły oraz biblioteki, doszło do spotkania Pamfilosa z Euzebiuszem. Więzy między nimi okazała się tak silna, iż niejednokrotnie Euzebiusz

¹⁰ Winkelmann F., „Historiography in the Age of Constantine, w: *Greek and Roman Historiography in Late Antiquity: Fourth to Sixth Century A.D.*, G. Marasco (red.), Boston 2004, s. 3.

¹¹ Eus. *HE* VII 32, 2-4.

¹² Eus. *HE* X 4, 1-72.

¹³ Wipszycka E., *Kościół w świecie późnego antyku*, Warszawa 2017, s.132.

¹⁴ Janiszewski P., „Historiografia kościelna”, w: *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t.3, E. Wipszycka (red.), Warszawa 1999, s. 91.

kojarzony jest jako *Eusebios tou Pamphilou* (przydomek: *syn Pamfila*)¹⁵. Z tego powodu pojawiły się opinie o rzekomym pokrewieństwie między Pamfilosem a Euzebiuszem, który będąc niewolnikiem miał być wyzwolony przez Pamfila¹⁶. Nawet Timothy Barnes pisze o adopcji Euzebiusza przez Pamfilosa¹⁷. Euzebiusz współpracując ze swoim nauczycielem, zajmował się przede wszystkim pracą naukową oraz egzegezą Biblii. Mając do dyspozycji bibliotekę w Cezarei, korzystał z niej zbierając materiały do późniejszych dzieł, w tym *Historii kościelnej*.

Kolejną postacią, mającą wpływ na światopogląd zarówno Euzebiusza, jak i Pamfila¹⁸ był Orygenes (ok. 185-253)¹⁹. W swoim *opus magnum*, czyli *Historii kościelnej*²⁰ specjalnie przeznaczył on cały rozdział odnoszący się do tego egzegety, co może wskazywać na intelektualny związek z tą osobą. Orygenes przebywając w Jerozolimie oraz Cezarei objaśniał tam Pismo, co spotkało się z niechęcią biskupów, gdyż Orygenes nie był kapłanem. Właśnie dlatego, ci sami biskupi w roku 230 udzielili mu święceń kapłańskich²¹. Teolog ostatecznie osiadł w Cezarei, gdzie prowadził wspomnianą już wcześniej szkołę katechetyczną oraz bibliotekę.

Orygenes znany jest z wielu komentarzy Biblii, homilii oraz komentarzy i korekt. W tym miejscu warto wspomnieć o jednym z najważniejszych dzieł autorstwa Orygenesesa, jakim jest *Hexapla* (łac. *sześciokształtna*)²². Nazwa pochodzi od zestawienia sześciu wersji Starego Testamentu w sześciu kolumnach. W swojej pracy tłumaczył i objaśniał jego poszczególne księgi, stając się w ten sposób ojcem krytyki tekstu biblijnego.

¹⁵ Starowieyski M., Stawiszyński W., *Nowy słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 2018, s. 772.

¹⁶ Z tego powodu wielu badaczy zakłada, że Euzebiusz musiał pochodzić z niższych warstw społecznych, lecz nie można tego jednoznacznie stwierdzić z powodu braku źródeł.

¹⁷ Barnes T., *Constantine and Eusebius*, Cambridge 1981, s. 94.

¹⁸ Pamfil wykształcenie zdobył u Pierusa, bezpośredniego ucznia Orygenesesa. Był również nazywany *Orygenesem młodszym*.

¹⁹ Henri Crouzel określa go jako największego z chrześcijańskiej starożytności mistrza egzegezy krytycznej i literalnej (por. Crouzel H., *Orygenes*, tłum. J. Margański, Kraków 2004, s. 93).

²⁰ Eus. *HE* VI.

²¹ Starowieyski M., Stawiszyński W., *Nowy słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 2018, s. 749.

²² Eus. *HE* VI 16, 1–4.

Szczególny związek z poglądami na kanon Pism miała przede wszystkim edukacja Euzebiusza. Mając kontakt z takimi osobami jak Pamfilos, kształtował swoje poglądy oraz czerpał ze spuścizny pozostawionej przez Orygenesesa. Ponadto przebywając w Cezarei miał on dostęp do jednej z ważniejszych bibliotek ówczesnego świata starożytnego, w której mógł osobiście obcować z dokumentami, kronikami, czy dziełami innych pisarzy wczesnochrześcijańskich, których dorobek chętnie cytował w swoim późniejszym dziele. Wykształcenie oraz wpływy zaważyły więc nie tylko na twórczości Euzebiusza, lecz także na postrzeganiu przez niego zbioru pism.

Zanim przejdę do analizy postrzegania kanonu Pisma Świętego przez Euzebiusza z Cezarei w jego dziele *Historia kościelna*, chciałbym zwrócić uwagę na etymologię i znaczenie słowa *kanon*. Język grecki zapożyczył słowo *kanon* z języka sumeryjskiego oraz ugaryckiego, w efekcie tworząc: κανών. Późniejszy język łaciński nie zmienił brzmienia tego słowa. Początkowo oznaczało ono jednostkę miary. W epoce hellenistycznej nabiera już innego znaczenia, gdyż związane jest ze swoistym dążeniem do dokładności i doskonałości oraz stanowi podstawę do odróżnienia prawdy od fałszu. Ostatecznie *kanon* był pojmowany jako przykład, wzorzec, ideał, czy też reguła (znalazłszy zastosowanie w rzymskim systemie prawnym)²³.

Widzimy zatem, że słowo *kanon* może odnosić się do norm prawnych i moralnych w znaczeniu *reguła wiary* a także do norm religijnych w chrześcijaństwie. Termin ten występuje już w Nowym Testamencie²⁴ (przełom I/II wieku), używa go również Klemens Rzymski²⁵. Warto zauważyć, że słowo *kanon* użyte w tych pismach nie służy do określenia zbioru ksiąg świętych, natchnionych, lecz występuje w znaczeniu drogi życia, obowiązujących zasad moralnych, etycznych.

Z tego względu możemy zastanowić się, czy termin *kanon* jest przydatny w analizie dzieła Euzebiusza. Na podstawie całej *Historii kościelnej*, można zauważyć, że autor praktycznie nie używa tego słowa, tylko stosuje inną terminologię. Bardzo często Euzebiusz posiłkuje się terminem *Pismo*, który w tym przypadku może oznaczać otwarty zbiór ksiąg

²³ Harrington D.J., „Introduction to the Canon”, w: *The New Interpreter's Bible. A Commentary in Twelve Volumes*, L.E. Keck (red.), Nashville 1994, s. 7.

²⁴ por. Gal 6,16; 2 Kor 10,13.15-16.

²⁵ Słowa *kanon* używa w swoim liście: 1 Klem 7,2.

obdarzonych boskim autorytetem we wspólnocie wiernych. Księgi, które taki autorytet mają, należałoby zaliczyć do zbioru ksiąg świętych²⁶.

Stosunek Euzebiusza oraz innych autorów do Ksiąg wykorzystywanych przez chrześcijan

Kształtowanie się kanonu Nowego Testamentu to proces długi i złożony. W tym czasie poszczególne Kościoły lokalne korzystały z różnych zbiorów ksiąg, uznając ich świętość oraz autorytet. Niektóre z tych wspólnot zostawiły również spisy mówiące, które księgi należy przyjąć, a które nie. Podobne informacje przekazywali na przestrzeni wieków Ojcowie Kościoła i inni pisarze wczesnochrześcijańscy²⁷. Wynika z tego, że Euzebiusz, którego życie i twórczość przypada na IV wiek, miał styczność z różnego rodzaju zestawieniami świętych ksiąg, które potwierdzały ich znajomość w lokalnych Kościołach. On sam również w swoim dziele, bazując na dokonaniach innych, cytując ich prace mówi o domniemanym kanonie Pisma Świętego. Euzebiusz z Cezarei ma wobec tego świadomość istnienia innych autorów tworzących kanon oraz komentujących święte księgi. To wynika również ze specyfiki gatunku jego dzieła. Mimo że w Kościele katolickim kanon biblijny został w sposób dogmatyczny określony dopiero w XVI wieku decyzją soboru trydenckiego, to pierwsze decyzje synodalne dotyczące kanonu biblijnego są dużo starsze, a pierwsze listy ksiąg Nowego Testamentu przypadają na IV/V wiek. Zaś wzmianki dotyczące ksiąg prawdopodobnie kanonicznych pojawiły się znacznie wcześniej, gdyż około 140 roku Papiasz — biskup Hierapolis²⁸, ma znać Ewangelie wg Mateusza oraz Marka²⁹. Badacze przedmiotu przyznają, że kwestia zakresu jest jednym z problematycznych zagadnień kanonu biblijnego³⁰.

Warto przytoczyć w tym miejscu słowa Euzebiusza z księgi III: "(...) w dalszym ciągu tej „Historii”, podając sukcesję apostołów, zaznaczę za każdym razem, którzy pisarze kościelni czerpali z pism wątpliwych, jakie to były pisma, a także co mówili o księgach należących do Testamentu i uznanych oraz o nieuznanych"³¹. Ze słów Euzebiusza wnioskujemy, że obok głównego celu napisania swojego dzieła, czyli sukcesji apostołów, autor będzie wspominał

²⁶ Ulrich E., *The Dead Sea Scrolls and the Origins of the Bible*, Leiden—Boston—Köln 1999, s. 20.

²⁷ Skibiński T., „Listy katolickie w starożytności chrześcijańskiej”, *Vox Patrum* 52 (2008), s. 938.

²⁸ To miasto położone w południowo-zachodniej Turcji, w Anadolii, ob. Pamukkale.

²⁹ McDonald L.M., *The Formation of the Biblical Canon*, t. 2., London 2017, s. 8.

³⁰ Brown R.E., Collins R.F., „Kanon ksiąg świętych”, w: *Katolicki komentarz biblijny*, Brown R.E., Fitzmyer J. A., Murphy R.E. (red.), Warszawa 2001, s. 1616.

³¹ Eus. *HE* III 3, 3.

również o pismach uznanych oraz tych wątpliwych. Z powyższego ustępu *Historii kościelnej* można również wyczytać, że Euzebiusz mówi o pismach *należących do Testamentu*. Zaskakujące jest to, że nie używa tu rozgraniczenia na Nowy i Stary Testament. Widać tu natomiast rozróżnienie pomiędzy owym Testamentem, a pismami nieuznanymi. Dla Euzebiusza księgi powszechnie uznane to właśnie Testament (bezpośrednie tłumaczenie z języka greckiego brzmi *należący do pism*) —nie używa terminu *kanon*. Na podstawie całości dzieła jakim jest *Historia kościelna*, można wywnioskować, w jakich miejscach Euzebiusz zaczyna mówić o kanonie oraz komentować księgi. Omawiając sukcesję apostołów, przybliżając odbiorcom poszczególnych biskupów, pozwala sobie na dygresje, np. o Apostołach, którzy zgodnie z tradycją mieli być autorami ksiąg świętych³². Z drugiej strony, podając informacje o krajach, w których przede wszystkim zaznaczyła się działalność Apostołów, przechodzi płynnie do opisu Listów, jakie uczniowie Jezusa mieli po sobie pozostawić³³. Opisując ebionitów, jedną z opcji doktrynalnych, Euzebiusz podaje informację o odrzuceniu przez nich Listów autorstwa Pawła oraz aktywnego korzystania z Ewangelii Hebrajczyków, którą z kolei odrzuciły wspólnoty chrześcijańskie³⁴. Na podstawie powyższych ustępów możemy ustalić, iż sprawy dotyczące kanonu i używania ksiąg świętych są jedynie wzmiankowane przez Euzebiusza w kontekście wydarzeń, które opisuje oraz przy ich *sposobności*³⁵. Ponadto odnosząc się do komentarzy nad poszczególnymi księgami, przytacza liczne ustępy z dzieł innych twórców, którzy wzmiankowali w nich o świętych księgach oraz tych, które są ich zdaniem fałszywe.

Kryteria kanoniczności ksiąg oraz cel ksiąg uznawanych wg Euzebiusza.

Na podstawie całości dzieła Euzebiusza możemy ustalić trójdzieloną klasyfikację pism, jakiej dokonuje. Księgi, o których mówi podzielił na: uznane [gr. *ὁμολογούμενα*] (w ich przypadku posługuje się takimi określeniami jak: *uznane, prawdziwe, autentyczne,*

³² por. Eus. *HE* III 22—23. Euzebiusz podaje informacje o Ignacym, drugim z biskupów z Antiochii, a zaraz po tym przytacza opowieść o Janie Apostole oraz przechodzi do komentowania Ewangelii oraz jej porządku (rozdz. 24).

³³ por. Eus. *HE* III 1—3.

³⁴ por. Eus. *HE* III 27.

³⁵ Eus. *HE* V 8, 1: *Na początku niniejszego dzieła przyrzekliśmy przytaczać przy sposobności te fragmenty z pism dawnych prezbiterów i pisarzy kościelnych, w których przekazali zachowaną do ich czasu tradycję ksiąg kanonicznych (...).*

powszechnie uznane)³⁶, sporne [gr. ἀντιλεγόμενα], które jednak są znane większości Kościołów, oraz błędne [gr. νόθος], które są powszechnie uznane za nieprawdziwe. Klasyfikacja dokonana przez Euzebiusza nie odbiega w zasadzie od tej, którą stworzył Orygenes³⁷. Warto jednak pamiętać, że nie jest to zbiór jednomyślny i zamknięty. Wiele Kościołów nie było zgodnych, co do tego, jakie księgi są uznane —pełen, jeden i niezmienny kanon nie istniał. Pierwsze związki łączące wspólnoty chrześcijańskie to, oprócz obrzędów i tradycji, właśnie zbiory ksiąg, których autorytet był powszechnie uznany. Liczba pism uważanych za święte w kolejnych latach diametralnie się powiększała³⁸.

Również dla Euzebiusza niezmiernie ważnym kryterium przynależności danych ksiąg do świętych było ich pochodzenie od Apostołów, bowiem z będących w obiegu ksiąg wydzielono te, zawierające odpowiednie informacje wystarczające do tego, by uznać je za dzieła Apostołów lub chociażby chrześcijan z pierwszego ich pokolenia (od I poł. I wieku do początku wieku II)³⁹. Warto mieć jednak na uwadze to, że drugorzędną kwestią było pochodzenie księgi od danego apostoła —ważniejsze było, aby pismo popularne było w kręgach apostołskich.

Apostolskość jako kryterium autentyczności danej księgi związana była z wiernością przesłania i czasu przekazania jej przez apostoła. Możemy mówić tu o bezpośredniej działalności twórczej apostoła, czy jego uczniów, ale także o możliwości spisania przekazu słów apostoła nawet po jego śmierci, w tzw. „epoce apostołskiej”⁴⁰.

Pochodzenie apostołskie było jednym z najważniejszych kryteriów stosowanych w starożytności. Wiązała się z nim również tzw. *starożytność* księgi, czyli powiązanie z uprzywilejowanym okresem w życiu Kościoła, jakim był okres apostołski. Pomagało to odróżnić księgi pochodzące z m.in. późniejszych odłamów chrześcijaństwa.

Ponadto z dzieła Euzebiusza można wywnioskować, że wiele z krążących pism, które zostały ostatecznie włączone do kanonu, cechowało się swoistą praktycznością oraz użytecznością. Istotne było to, by Pismo mogło pełnić rolę Pisma odczytywanego we wspólnocie wiernych, zawierającą ważne, ale i zrozumiałe prawdy wiary. Fakt cytowania

³⁶ por. tłumaczenie autora w: McDonald L.M., *The Formation of the Biblical Canon*, t. 2., London 2017, s. 84–85.

³⁷ por. Eus *HE* VI 24–25.

³⁸ Ziółkowski A., *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2009, s. 859.

³⁹ *Ibidem*, s. 861.

⁴⁰ Sanecki A., *Kanon biblijny w perspektywie historycznej, teologicznej i egzegetycznej*, Kraków 2008, s. 60–63.

danych ksiąg przez Ojców Kościoła, czy też innych pisarzy wczesnochrześcijańskich, wskazuje na uznawanie autorytetu danej księgi przez coraz to liczniejsze Kościoły lokalne, a w konsekwencji — Kościół Powszechny — pisma te zostały używane podczas liturgii oraz obrzędów⁴¹.

Dla Euzebiusza domniemany „kanon” nie jest zbiorem świętych i natchnionych ksiąg, lecz takich, które upowszechniły się wśród ludu oraz były dla niego zrozumiałe.

Księgi powszechnie uznane

Ewangelie

Wśród ksiąg uznanych, Euzebiusz wylicza cztery Ewangelie, które, *nota bene*, otwierają Nowy Testament. Autor komentuje ich porządek, który został ustalony przez starożytnych — według niego niezbyt trafnie⁴², lecz jest to jego własna opinia. Według Euzebiusza, szerzący naukę Chrystusa apostołowie nie dbali o zapis swego nauczania. Informacje o słowach i czynach Jezusa, a także wydarzeniach z jego życia⁴³ — że nawet domniemani autorzy Ewangelii — Mateusz oraz Jan, zdecydowali spisać nauki jedynie z konieczności. Mateusz z początku prawdopodobnie ustnie głosił nauki, spisując je dopiero, gdy wyruszył do innych narodów. Ewangelię zredagował w języku aramejskim, którym mówił Jezus i współcześni mu ludzie, co z pewnością wpłynęło na jej popularność.

Autor czwartej Ewangelii z kolei zdecydował się spisać swoją naukę, ponieważ zauważył, że w trzech poprzednich Ewangeliach brakowało relacji o początkach działalności Jezusa oraz jego nauczaniu. Prawdą jest, że Ewangelie Mateusza, Łukasza oraz Marka dotyczą działalności oraz nauk Chrystusa dopiero po uwięzieniu Jana Chrzciciela (ewangeliści stwierdzają to na początku swoich dzieł). Lud miał domagać się, aby w Ewangelii pisanej przez Jana znalazły się wzmianki o wydarzeniach poprzedzających uwięzienie Chrzciciela⁴⁴. Kwestią frapującą Euzebiusza jest także miejsce tej Ewangelii w kanonie — została umieszczona jako

⁴¹ Ibidem.

⁴² Eus. *HE* III 24, 16: *Takie jest moje zdanie na ten temat. Jeśli nadarzy się sposobność, postaram się przytoczyć zdanie dawnych pisarzy, a tym samym podać, co na ten temat sądzili inni.*

⁴³ Eus. *HE* III 24, 1–16.

⁴⁴ Eus. *HE* III 24, 3–16.

ostatnia, mimo iż opisuje wydarzenia poprzedzające uwięzienie Jana Chrzciciela, czego nie ma we wcześniejszych Ewangeliach⁴⁵.

Problem autorstwa czwartej Ewangelii

Euzebiusz skupia się na kwestii autorstwa ostatniej z Ewangelii. Już w późnym antyku istniały kontrowersje krążące wokół domniemanego autora czwartej Ewangelii, co z kolei mogło wpływać na jej kanoniczność. Aby omówić owe kontrowersje, Euzebiusz sięga do dzieła Papiasza pod tytułem *Objaśnienia słów Pańskich*⁴⁶, gdzie znajduje hipotezę o dwóch osobach o imieniu Jan działających na terenie Azji Mniejszej —był to apostoł oraz prezbiter: *“(…) Papiasz dwukrotnie wymienia imię Jana. Po raz pierwszy wylicza je razem z Piotrem, Jakubem, Mateuszem i wszystkimi innymi apostołami, tym samym wyraźnie wskazując na Ewangelistę. Natomiast drugiego Jana wymienia zupełnie inaczej, wśród innych osób, poza liczbą apostołów, umieszczając go po Aristonie, i bardzo wyraźnie nazywa go prezbiterem”*⁴⁷. *“Tym samym zgodna z prawdą byłaby hipoteza, że w Azji były dwie osoby o tym samym imieniu (...). Koniecznie trzeba o tym pamiętać, jest bowiem prawdopodobne, że to właśnie ten drugi Jan, jeśli ktoś wyklucza pierwszego, widział owo Objawienie przypisywane Janowi”*⁴⁸.

W wielu miejscach, badacze muszą po prostu powoływać się na tradycje przekazaną właśnie przez Papiasza. Współcześni teolodzy są zgodni co do wielkiego znaczenia dzieł Papiasza oraz jego poglądów. Krytyczna teolog —Uta Ranke-Heinemann w kontekście autorstwa kanonicznych Ewangelii mówi, że *(…) wszyscy późniejsi autorzy powtarzali za nim [Papiaszem]*⁴⁹. Dzieła późniejszych Ojców Kościoła, np. Ireneusza widocznie czerpią ze spuścizny, którą pozostawił Papiasz, nie są w pewnych kwestiach oryginalne oraz odkrywcze —są bowiem od niego zależni. Mimo wielkiego znaczenia Papiasza, współcześni teolodzy oraz znawcy przedmiotu negują jego poglądy oraz to, co przekazał. Oscar Cullmann twierdzi, że

⁴⁵ Eus. HE III 24, 11.13: *Właśnie z tego, jak mówią, powodu, zwrócono się do Jana Apostoła z prośbą, by we własnej Ewangelii przedstawił czas, który poprzedni ewangeliści pominęli milczeniem, i to, co Zbawiciel wówczas uczynił, to znaczy wydarzenia poprzedzające uwięzienie Jana Chrzciciela (...). Kto to rozumie, temu już nie będzie się wydawało, że Ewangelie stoją ze sobą w sprzeczności, bowiem Ewangelia Jana obejmuje początek czynów Chrystusa a pozostałe Ewangelie zawierają dzieje tego, co Chrystus uczynił pod koniec swojego życia (...).*

⁴⁶ Eus. HE III 39, 1: *Papiaszowi przypisuje się pięć ksiąg pod tytułem „Objaśnienia słów Pańskich”. Ireneusz wspomina w nich jako o jedynych pismach Papiasza (...).*

⁴⁷ Wyraz prezbiter, czyli starszy (gr. πρεσβύτερος), co może oznaczać człowieka w podeszłym wieku, lub kogoś, kto sprawuje jakiś urząd, np. lider wspólnoty chrześcijańskiej, kapłan.

⁴⁸ Eus. HE III, 39, 5–6.

⁴⁹ Heinemann U.R., *Nie i amen*, Gdynia 1994, s. 219.

Papiasz nie opiera się na krytycznych badaniach źródłowych, lecz jedynie na apologetyce. Papiasz miał obronić autorytet Ewangelii jedynie poprzez przypisywanie ich autorstwa uczniom Chrystusa⁵⁰. Należy jednak pamiętać, że to właśnie od niego wiemy o autorach ewangelii synoptycznych. Ujęte jest to właśnie w *Historii kościelnej*, lecz nie są to słowa samego Euzebiusza, a przytoczone fragmenty z dzieła Papiasza.

Od końca II wieku za autora czwartej Ewangelii uważano Jana Apostoła, syna Zebedeusza, który wraz ze swoimi braćmi, Jakubem oraz Piotrem, należał do grona uczniów Chrystusa. Ponadto identyfikacja autora Ewangelii z Janem Apostołem występuje wyraźnie u Polikratesa, który przedstawia Jana Efeskiego⁵¹. Uчени nowożytni, badając świadectwa dotyczące osoby Jana, przypuszczają, że tradycja kościelna musiała połączyć (niepoprawnie) Jana Apostoła oraz Jana Prezbitera, o którym mówi Papiasz. O Prezbitrze nie wiemy praktycznie nic. Istnieje jedynie hipoteza⁵², że miał być uczniem Jana Chrzciciela i Jezusa, a pod koniec I wieku przełożonym chrześcijan w rejonie Efezu, którzy wyemigrowali wraz z nim z Palestyny.

Owo przekonanie, że autorem Ewangelii jest Jan Apostoł trwało przez wieki, aż do czasów, gdy jej tekst poddano analizie naukowej z wykorzystaniem metod historyczno-krytycznych. Skutkiem tego było to, że niektórzy podważają, że Jan Apostoł jest autorem czwartej Ewangelii. Jaka jest tego przyczyna? Przede wszystkim badania dowiodły, że autor Ewangelii doskonale znał księgi starotestamentowe oraz grekę, co mogło być niespotykane u prostego rybaka, jakim był Jan Apostoł. Ponadto autor znał najważniejsze prądy religijne —

⁵³[OBJ]

Exzegeci współcześnie opowiadają się za sukcesywnym powstawaniem tekstu czwartej Ewangelii. Jeden z badaczy, R.E. Brown wyróżnił aż pięć etapów jej redakcji. W związku z tym, prawdopodobny autor Ewangelii, przytaczany przez Papiasza, Jan Prezbitier miał w ciągu tych redakcji wzbogacić i przepracować poprzednie dzieło, korzystając z redakcji efeskiej oraz ewangelii synoptycznych. Wielu współczesnych badaczy jest zdania, że Ewangelia św. Jana nie jest jednorodna pod względem kompozycyjnym — mogła powstać z kilku różnych źródeł, czyli

⁵⁰ Cullman O., *Zarys historii ksiąg Nowego Testamentu*, Warszawa 1968, s. 31.

⁵¹ Eus. *HE* III 31, 3: (...) *Jan, który wspierał się o pierś Pańską i który jako kapłan nosił diadem, męczennik i nauczyciel — spoczywa on w Efezie.*

⁵² *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, t. 10, Janusz Frankowski (red.), Warszawa 1992, s. 24.

⁵³ Loska T., *Ewangelie z komentarzem duszpasterskim*, Kraków 2009.

mogła mieć nawet kilku autorów⁵⁴. Wobec powyższych badań, Euzebiusz słusznie w swoim dziele zasygnalizował ową sprzeczność oraz to, że istniały dwie osoby o imieniu Jan działające w tym samym czasie. Nie oznacza to jednak wkładu dwóch Janów w pisanie Ewangelii. W kontekście ustępów z *Historii kościelnej*, można wywnioskować, że według Euzebiusza to Jan Apostoł — uczeń Chrystusa miał napisać czwartą Ewangelię, co byłoby zgodne z opiniami, które dominowały w II/III wieku n.e.

I List Piotra

I List autorstwa Piotra według Euzebiusza jest powszechnie uznany oraz ceniony przez prezbiterów w Kościołach. Euzebiusz twierdzi, że Papiasz znał i korzystał z I Listu Piotra⁵⁵. Z tego względu umieścił List w kategorii *powszechnie uznanych ksiąg świętych*⁵⁶. Widzimy więc, że dla Euzebiusza narzędziem wiarygodności jest tu fakt cytowania danej księgi przez Ojców Kościoła, w tym przypadku Papiasza, który zaliczany jest do Ojców apostoelskich, a więc do najstarszego pokolenia pisarzy wczesnochrześcijańskich.

Ponadto Ireneusz był pierwszym, który użył I Listu Piotra imiennie. Wcześniejsze ślady⁵⁷ potwierdzają powszechne użycie tego dzieła w Kościołach — nie mamy także źródeł potwierdzających hipotezę, że List ten był kwestionowany w wieku IV, mimo jego braku w kanonie Muratoriego.

I List Jana

Euzebiusz opierając się na autorytecie Ojców Kościoła, stwierdza autentyczność I Listu Jana. Tego samego zdania jest również Orygenes⁵⁸. Według niego został napisany przez Jana Apostoła, podobnie jak Ewangelia⁵⁹. W *Historii kościelnej* Euzebiusz używa określenia *tak zwany Pierwszy List Jana*⁶⁰, co może podkreślać nieścisłości względem domniemanego autorstwa innych dzieł Jana. Ponadto Euzebiusz korzysta z faktu znajomości Listu zarówno

⁵⁴ Ibidem, s. 25–26.

⁵⁵ Eus. HE III 39,17: *Papiasz opiera się na świadectwach pochodzących z Pierwszego Listu Jana i Pierwszego Listu Piotra (...)*.

⁵⁶ Eus. HE III 25, 2: *Po niej [księdze Dziejów Apostoelskich] należy wymienić Listy Pawła, następnie tak zwany Pierwszy List Jana i podobnie Pierwszy List Piotra (...)*.

⁵⁷ McDonald L.M., *The Formation of the Biblical Canon*, t. 2., London 2017, s. 259.

⁵⁸ Eus. HE VI 25, 10: *(...) Pozostawił [Jan] po sobie List składający się z niewielu wierszy; a może także drugi i trzeci, jako że nie wszyscy uznają, że są one autentyczne; jednak i te dwa listy razem nie liczą sobie stu wierszy”*.

⁵⁹ Eus. HE III 24, 17: *Spośród pism Jana i współczesni, i starożytni obok Ewangelii uznają autentyczność jego Pierwszego Listu, dwa pozostałe są natomiast wątpliwe*.

⁶⁰ por. przypis 56.

przez Orygenesę, jak i Papiasza⁶¹. List Jana został uznany przez Peszittę —syryjski przekład Biblii, nie później niż w V wieku, lecz początkowo i tam dzieło nie występowało⁶².

Księgi wątpliwe

Oprócz pism powszechnie uznanych, Euzebiusz wskazuje te, które należy uznać za wątpliwe. Należą do nich: *List do Hebrajczyków*, *II List Piotra*, *List Jakuba*, *List Judy* oraz *Drugi i Trzeci List św. Jana*⁶³.

List do Hebrajczyków

Euzebiusz w dużej mierze popiera kwestię kanoniczności i autentyczności czternastu listów Pawła⁶⁴. Należy wiedzieć, że Euzebiusz zwrócił uwagę na to, że *List do Hebrajczyków* został odrzucony przez niektóre Kościoły. Mógł on nie należeć do kanonu z powodu negowania autorstwa listu przez Pawła⁶⁵. Euzebiusz powołując się na dzieło *Szkice Klemensa Aleksandryjskiego*, uznaje postać Pawła jako autora owego listu⁶⁶. List miał być napisany dla Żydów w języku aramejskim, lecz za sprawą wnikliwego tłumaczenia Łukasza upowszechnił się również u Greków i tam został przyjęty. Tłumaczenie Łukasza sprawiło, że *List do Hebrajczyków* formą oraz stylem zaczął przypominać jego *Dzieje Apostolskie*, więc być może to powodowało kontrowersje związane z autorstwem. Orygenes twierdził, że list został napisany po grecku przez jednego z uczniów Pawła⁶⁷. Być może był to Łukasz, lecz sam Orygenes nie jest tego pewny —uznał on, że jedynie Bóg wie, kto jest prawdziwym autorem Listu. Badania potwierdzają orygenesowską tezę —greka miała być oryginalnym językiem *Listu do*

⁶¹ por. przypis 55.

⁶² McDonald L.M., *The Formation of the Biblical Canon*, t. 2., London 2017, s. 260.

⁶³ Eus. HE III 25, 3: (...) *Zaś do wątpliwych, chociaż przez wielu uznawanych, należą: tak zwany List Jakuba, Judy, Drugi List Piotra oraz Drugi i Trzeci List przypisywany Janowi, Ewangelście albo innemu o tym samym imieniu.*

⁶⁴ Eus. HE III 3, 5: *Co do czternastu listów Pawła —sprawa jest jasna i przejrzysta. Trzeba jednak wiedzieć, że niektórzy odrzucili List do Hebrajczyków, powołując się na Kościół rzymski, który neguje jego pochodzenie od Pawła (...).*

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Eus. HE VI 14, 2: *O Liście do Hebrajczyków mówi wprowadzie, że jest on Pawła i że został napisany do Żydów w języku żydowskim, ale że Łukasz bardzo dokładnie go przetłumaczył i wydał dla Greków (...).*

⁶⁷ Eus. HE VI 25, 11: (...) *Styl języka (...) nie ma w sobie prostoty wypowiedzi Apostoła, który przecież przyznaje się do tego, że jest niewyrobiony w mowie, to znaczy w sposobie wyrażania się. Przeciwnie, list ten, jeśli chodzi o kompozycję i słownictwo, jest napisany lepszą greką (...).*

*Hebrajczyków*⁶⁸. O problemie kanoniczności *Listu do Hebrajczyków*⁶⁹ świadczy również pominięcie go w Kanonie Muratoriego⁷⁰. Owe tłumaczenia oraz „wędrowki” ksiąg czy listów powodowały, że znalazły się w tradycyjnym kanonie kościelnym. W tym miejscu widać, że Euzebiusz wskazuje, że dzieło to jest kanoniczne ze względów isticznie praktycznych —zostało bowiem przyjęte w Grecji poprzez tłumaczenie Łukasza, mimo iż pierwotnie zostało napisane dla Żydów.

II List Piotra

II List Piotra nie należał do zbioru ksiąg uznanych przez Euzebiusza. Mimo to wykorzystywano go w Kościołach, dlatego został zachowany i utrwalił się w tradycji kościelnej⁷¹. Euzebiusz z Cezarei sytuuje tę księgę w kategorii *ksiąg wątpliwych, chociaż przez wielu uznawanych*⁷². Cytując zaś Orygenes, o Listach autorstwa Piotra mówi w sposób następujący: „Piotr zaś, na którym wznosi się gmach Kościoła Chrystusowego, którego bramy niebieskie nie przemogą, pozostawił tylko jeden powszechnie uznany List; może i drugi, ale to rzecz nierozstrzygnięta”⁷³. Bazując na poglądach Orygenes, Euzebiusz włącza ten List w kategorię *ksiąg wątpliwych*, mimo że księga ta była wykorzystywana w Kościele.

O dyskusjach na temat kanoniczności *II Listu Piotra* decyduje spór o jego autorstwo oraz datowanie. Porównując styl, język i myśli między *Pierwszym*, a *Drugim Listem Piotra*, już Ojcowie Kościoła stwierdzili, że nie mogą one pochodzić od tego samego autora. Hieronim ze Strydonu owe rozbieżności próbował tłumaczyć tym, że Piotr miał korzystać z pomocy dwóch różnych sekretarzy przy redagowaniu pism⁷⁴. Listu nie znajdziemy w Kanonie Muratoriego, kościoły w Syrii kwestionowały List aż do VI wieku. List co prawda wymienia Orygenes, ale jeszcze św. Hieronim mówi, że nie jest to pismo biblijne. Mimo to figuruje on w wykazach ksiąg

⁶⁸ *Problem autorstwa Listu do Hebrajczyków*, w: „Do Hebrajczyków. Słowo zachęty na dni ostatnie”, Tronina A. (red.), Częstochowa 1998.

⁶⁹ Uglorz M.J., *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki: Chrystologiczne wyznanie Listu do Hebrajczyków*, Warszawa 2009, s. 21–22.

⁷⁰ Kanon Muratoriego to najstarszy zachowany spis ksiąg Nowego Testamentu pochodzący najprawdopodobniej z II poł. II wieku; wymienia wiele ksiąg apokryficznych, np. Apokalipsę Piotra. Nazwa pochodzi od nazwiska znalazcy w XVIII wieku —Ludovica Antoni’ego Muratori’ego.

⁷¹ Eus. *HE* III 3, 1.

⁷² Eus. *HE* III 25, 3.

⁷³ Eus. *HE* VI 25, 8.

⁷⁴ *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, t. 10, Janusz Frankowski (red.), Warszawa 1992, s. 144.

Pisma Świętego i odtąd jest powszechnie przyjmowany, o czym wzmiankuje Euzebiusz⁷⁵. Ostatecznie również Atanazy uznał *II List Piotra* w Aleksandrii, lecz nie oznaczało to końca kontrowersji na jego temat.

List Jakuba

Euzebiusz List ten umieścił w grupie pism *ἀντιλεγόμενα*, czyli pism, które budziły wątpliwości już w Kościele pierwotnym. Podobnie jak *I List Jana*, nazwał go *tak zwanym Listem Jakuba*, co może podkreślać nieścisłości, czy też kontrowersje względem jego autorstwa⁷⁶

Współcześni badacze także przyznają, że *List św. Jakuba* należy do ksiąg deuterokanonicznych⁷⁷. Ponownie kwestią sporną oraz zmuszającą do dyskusji okazało się jego autorstwo⁷⁸. Doskonałość stylu języka greckiego neguje autorstwo Jakuba. Poza tym należy zwrócić uwagę na rodowód Jakuba Sprawiedliwego — Brata Pańskiego. Dlatego, gdyby autorstwo Jakuba było potwierdzone, nie istniałyby spory dotyczące kanoniczności Listu, którego autor był krewnym Jezusa. Egzegeci ponadto uważają, że List rzekomo Jakuba w latach 80-90 został przystosowany do potrzeb wspólnoty chrześcijańskiej, prawdopodobnie w Cezarei⁷⁹.

List Judy

Wątpliwy pod względem przyjęcia do zbioru pism uznanych jest także *List Judy*. Euzebiusz mówi o nim jedynie w księdze III *Historii kościelnej*, włączając pismo to do kategorii *ksiąg uznanych, chociaż przez wielu uznawanych*⁸⁰. Euzebiusz nie przytacza także komentarza Orygenesesa w księdze VI, a także nie odwołuje się w tym przypadku do Ojców Kościoła, czy innych pisarzy wczesnochrześcijańskich. Prawdopodobnie *List Judy* nie był na tyle ważny dla Euzebiusza. Można dostrzec tu schemat charakterystyczny dla Euzebiusza, który pewne księgi wylicza, a później w ogóle do nich nie wraca.

List Judy początkowo nie był włączony do zbioru Pism uznanych, ze względu na obecność w nim cytowanych pism pochodzących z apokryfów. Egzegeci wskazują na kwestię,

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Eus. *HE* III 25, 3.

⁷⁷ Sanecki A., *Kanon biblijny w perspektywie historycznej, teologicznej i egzegetycznej*, Kraków 2008, s. 55–58.

⁷⁸ *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, t. 10, Janusz Frankowski (red.), Warszawa 1992, s. 117–119.

⁷⁹ *Nowy komentarz biblijny — List świętego Jakuba*, Edycja św. Pawła 2011, s. 54–57.

⁸⁰ Eus. *HE* III 25, 3.

iz korzystanie z literatury pozabiblijnej, w tym przypadku z apokryfów, nie dyskryminuje uznania pisma za natchnione i włączenia go do kanonu, który ówczesnie nie był zbiorem zamkniętym definitywnie. Z tego względu niektórzy Ojcowie Kościoła uznali pismo za kanoniczne. Ponadto nie było jeszcze rozgraniczenia ksiąg czysto biblijnych od literatury apokryficznej⁸¹. List w starożytności był znany i ceniony wśród Ojców Kościoła —Orygenesza oraz Dydyma Aleksandryjskiego⁸². Mimo iż dzieło stanowiło dla nich inspirację oraz zawierało ważne kwestie religijne, z powodu użycia tam apokryfu List znalazł się w kategorii ksiąg wątpliwych.

II i III List Jana

Dwa pozostałe Listy Janowe Euzebiusz w *Historii kościelnej*, określa mianem pism wątpliwych, podobnie jak mieliśmy do czynienia z Listami Piotra, Judy oraz Jakuba. O Drugim oraz Trzecim Liście mówi, iż jest on *przypisywany Janowi Ewangelście albo innemu o tym samym imieniu*⁸³, a także, że (...) *Spośród pism Jana i współcześni, i starożytni obok Ewangelii uznają autentyczność jego Pierwszego Listu, dwa pozostałe są natomiast wątpliwe*⁸⁴. W cytowanym miejscu możemy dostrzec narzędzia wiarygodności, którymi kieruje się Euzebiusz —ważny dla niego jest autorytet danej księgi, który ta uzyskała poprzez aprobatę Ojców apostoelskich (*starożytni*) oraz Ojców Kościoła (*współcześni*). Właśnie ich opinie oraz poglądy zamieszcza w swoim dziele oraz je, w znacznej mierze, przejmuje jako swoje.

II i III List św. Jana zaliczane są do jednych z najkrótszych listów Nowego Testamentu. Niektórzy badacze wysuwają hipotezę, iż owe listy mogły stanowić w przeszłości jeden⁸⁵. Wskazują oni także na osobisty charakter, a więc brak problemów natury teologicznej.

Apokalipsa Jana

Księgą wieńczącą Nowy Testament jest *Apokalipsa św. Jana*. W *Historii kościelnej* Euzebiusz dość długo zwleka z jej komentarzem. Wymieniając księgi Nowego Testamentu autentyczne, wątpliwe lub nieautentyczne, sukcesywnie zapowiada, że sprawa dotycząca Apokalipsy zostanie omówiona w innym miejscu jego dzieła. W księdze III *Historii kościelnej*,

⁸¹ *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, t. 10, Janusz Frankowski (red.), Warszawa 1992, s. 133.

⁸² McDonald L.M., *The Formation of the Biblical Canon*, t. 2., London 2017, s. 258–259.

⁸³ Eus. *HE* III 25, 3.

⁸⁴ Eus. *HE* III 24, 17.

⁸⁵ McDonald L.M., *The Formation of the Biblical Canon*, t. 2., London 2017, s. 260.

Apokalipsa pojawia się wśród pism nieautentycznych, lecz z zastrzeżeniem, że niektórzy *umieszczają ją [Apokalipsę] wśród pism powszechnie uznanych*⁸⁶. Warto zauważyć, że Euzebiusz komentując większość ksiąg, przytaczał przychylnie mu opinie Ojców apostoelskich, czy też Ojców Kościoła oraz się z nimi identyfikował. Zaś w przypadku Apokalipsy wzbrania się od jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, do jakiej kategorii pism zaliczyć tę księgę. Mówi on, iż (...) *co do Apokalipsy, jeszcze do dziś zdania na jej temat są podzielone (...)*⁸⁷. Dość obszerne rozważania dotyczące Apokalipsy znajdujemy w księdze VII *Historii kościelnej*. Tam Euzebiusz, powołując się na Dionizego, mówi o autorstwie i snuje dyskusje wobec dopuszczalności Apokalipsy w gminach chrześcijańskich. Przytaczając Dionizego, zauważa, że księga ta była przez wielu odrzucana, a jej rozdziały, a nawet tytuł —negowane. Przeciwnicy twierdzą, że Apokalipsa nie zawiera objawienia oraz że jej autorem nie jest Jan, a niejaki Keryntos, twórca opcji doktrynalnych, o których także wzmiankuje Euzebiusz⁸⁸. Biskup Aleksandrii, Dionizy, sprzeciwiając się chiliastom, którzy bazowali na Apokalipsie, wysuwa hipotezę, że Apokalipsę napisał co prawda pobożny i natchniony Jan, ale nie można go jednoznacznie utożsamiać z Janem Apostołem. Mówi, że jeżeli autorem Apokalipsy byłby Jan Apostoł, użyłby jednego z wyrażeń, aby dać się poznać odbiorcom. Zdaniem Dionizego, apostoł Jan mógł mieć wielu imienników, a ponadto w Efezie znajdują się dwa specjalne, otoczone szczególnym poważaniem i pamięcią groby, w których spoczywa człowiek o imieniu Jan, wobec czego kwestia autorstwa Apokalipsy nie jest jednoznacznie stwierdzona⁸⁹.

Egzegeci, szukając autora Apokalipsy, wskazują często na wymienianego przez Euzebiusza, za Papiaszem, Jana Prezbitera⁹⁰. Przemawia za tym m.in. argument historyczny, gdyż Jan Apostoł wg tradycji umarł przed rokiem 70, w związku z czym nie mógł pisać Apokalipsy. Ponadto ważne są także kryteria literackie, przede wszystkim różnice językowe między czwartą Ewangelią, a Apokalipsą, co również próbuje badać Dionizy. Twierdzi on, że Ewangelia i List napisane są niezwykle poprawnym językiem greckim w zakresie frazeologii, przedstawiania myśli oraz składni. Z kolei język Apokalipsy jest nader odmienny, są tam

⁸⁶ Eus. *HE* III 25, 4.

⁸⁷ Eus. *HE* III 24, 18.

⁸⁸ Eus. *HE* III 28, 1: *Wiadomo, że w tym samym czasie pojawił się twórca nowej herezji, Keryntos (...)*.

⁸⁹ Eus. *HE* VII 25.

⁹⁰ Pietras H., „Starożytny spór wokół Apokalipsy”, *Judeochrześcijańskie elementy w literaturze patrystycznej, Studia Antiquitatis Christianae* 13 (1998), s. 41.

wrażenia barbarzyńskie oraz sołecyzmy. Mimo różnych opinii, problem autorstwa Apokalipsy nawet współcześnie pozostaje problemem otwartym, jednak jest coraz większa rzesza zwolenników, że Apokalipsa oraz czwarta Ewangelia nie wyszły od tego samego autora, którym miał być Jan Apostoł⁹¹.

Księgi nieautentyczne

Obok ksiąg powszechnie uznanych oraz wątpliwych, Euzebiusz w swoim dziele wymienia także pisma, które zostały uznane za nieautentyczne i nieprawdziwe. Są to tzw. apokryfy. Nazwa pochodzi od greckiego określenia oznaczającego *ukryty, tajemny* (gr. ἀπόκρυφος), co może wskazywać również na utwór niezawarty w kanonie ksiąg świętych. Może być to więc dzieło nieautentyczne, fałszywe, nieprawdziwe, jedynie upozorowane na autentyczne. Najczęściej autor apokryfu naśladuje gatunki występujące, np. w Nowym Testamencie lub nawiązujące do stylu biblijnego. Obecnie mamy do czynienia z problemem autorstwa apokryfów, gdyż są to utwory anonimowe, pseudoepigraficzne, gdzie imię prawdziwego autora pojawia się niezwykle rzadko. Ogólnie rzecz biorąc, apokryf jest przeciwstawny terminowi ⁹²ⲓⲟⲃⲓⲛⲓ

Najbardziej bogate w apokryfy są wieki I oraz II, a więc przytaczane przez Euzebiusza *pisma nieautentyczne*⁹³ we współczesnych badaniach historycznych określilibyśmy właśnie mianem apokryfów.

Ewangelia Piotra, Tomasza, Macieja

Utworem, który uchodzi za apokryficzny jest Ewangelia rzekomo napisana przez Piotra⁹⁴. Pewne elementy treści Ewangelii nie były jasne dla większości gmin chrześcijańskich, dlatego ją odrzucili⁹⁵. Rzeczywiście, inne źródła potwierdzają, że tekst był znany i cytowany

⁹¹ Jankowski A., *Apokalipsa świętego Jana*, Poznań 1959, s. 102.

⁹² Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, t.1, cz. 1, Kraków 2017.

⁹³ Eus. *HE* III 25, 4: *Do nieautentycznych należy zaliczyć: „Dzieje Pawła”, pismo pod tytułem „Pasterz”, „Apokalipsę Piotra”, tak zwany „List Barnaby”, pismo zwane „Nauki [Didache] Apostołów” oraz, jak powiedziałem, jeśli ktoś uważa to za słuszne —Apokalipsę Jana. Są bowiem tacy, którzy ją odrzucają, inni zaś umieszczają ją wśród pism (...) uznanych.*

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ Eus. *HE* VI 12, 2–6.

dość często, począwszy od czasów Orygenesusa. Jej tekst jest zbliżony do Ewangelii św. Mateusza, więc możemy spekulować, że opiera się na tradycji ewangelii kanonicznych⁹⁶.

Według Euzebiusza z Cezarei w obiegu krążyły również inne Ewangelie mające imiona dawnych uczniów Chrystusa. Oprócz Ewangelii Piotra była to Ewangelia wg Tomasza oraz Macieja⁹⁷. Autor źródła informuje swoich odbiorców, że nie przyjęto wyżej wymienionych pism jako autentycznych i użytecznych w tworzących się gminach chrześcijańskich. Mimo to tekstami musiał się ktoś zainteresować, gdyż były one w obiegu. Euzebiusz zwrócił także uwagę na ich styl oraz formę, które w zasadniczy sposób odbiegają od prawdziwego stylu apostoelskiego. Euzebiusz uznaje owe Ewangelie jako dzieła heretyków, które są *niedorzeczne i bezbożne*⁹⁸, dlatego według niego nie są ujęte w kanonie Pisma.

Przyjrzyjmy się Ewangelii wg Tomasza. Współcześni badacze wzmiankują, że powstała ona prawdopodobnie w II wieku w Edessie, gdyż tam tradycja lokowała grób Tomasza Apostoła, a od końca III wieku miejsce to stanowiło główny ośrodek kultu⁹⁹. Spekuluje się, że Ewangelia mogła być przekazywana w formie ustnej lub częściowo pisemnej, w różnego rodzaju kombinacjach oraz formach. Właśnie w II wieku mamy do czynienia z rozkwitem tego rodzaju powiedzeń, jak zbiór słów Papiasza, o którym wspomina jedynie Euzebiusz z Cezarei w swoim dziele *Historia kościelna*¹⁰⁰. U Ojców Kościoła możemy spotkać zbiory logiów Chrystusa, na podstawie których możemy wnioskować, iż nie są one częścią jakiejś Ewangelii, lecz funkcjonowały samodzielnie, jako część tradycji, a dopiero później nadano im formę narracyjną. Fantazje autorów wynikające z błędnej, według Euzebiusza, nauki poskutkowały powstaniem ewangelii apokryficznych¹⁰¹. Podobnie mogło więc być z przekazywaniem Ewangelii Tomasza. Badacze oraz znawcy przedmiotu wskazują także na kwestie związane z językiem oraz formą przekazu¹⁰². Również to, że Ewangelia zachowała się jedynie we

⁹⁶ Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, t.1, cz. 1, Kraków 2017, s. 616–617.

⁹⁷ Eus. *HE* III 25, 6: (...) *Należą do nich [pism nieautentycznych] np. „Ewangelie” Piotra, Tomasza, Macieja i jeszcze kilku innych (...) apostołów. Nigdy żaden człowiek w tradycji kościelnej nie uznał tych pism za godnych wspomnienia.*

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ Starowieyski M., *Ewangelie apokryficzne. Fragmenty, narodzenie i dzieciństwo Maryi i Jezusa*, Kraków 2003, s. 180-181.

¹⁰⁰ Eus. *HE* III 39.

¹⁰¹ Gnilka J., *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2009.

¹⁰² Patterson S., *The Fifth Gospel: The Gospel of Thomas Comes of Age*, Harrisburg 1998, s. 44.

fragmentach czy kopiach, zaważyło nad dodaniem jej do kanonu Pisma. Już w IV wieku Euzebiusz wskazuje, że jest to pismo wyraźnie odrzucone.

Nieujęta w zbiorze Ewangelii —Ewangelia wg Macieja została uznana przez Euzebiusza z Cezarei za utwór heretycki¹⁰³. Warto zaznaczyć, że Klemens Aleksandryjski w jednym ze swoich dzieł wspomina nie o *Ewangelii*, lecz o tzw. *Tradycjach [Przekazach] Macieja*. Według współczesnych badaczy i teologów¹⁰⁴ utwory te były identyczne i przez to należy traktować je jako jedność —stanowiły one jeden utwór.

Ewangelia Hebrajczyków

Cytowana przez Orygenesza, Papiasza¹⁰⁵, czy Hegezypa¹⁰⁶ *Ewangelia Hebrajczyków* również w *Historii kościelnej* Euzebiusza, zaliczana jest do pism nieautentycznych¹⁰⁷. Należy zwrócić uwagę, że nie było to pismo nieznanie i niecenione —wręcz przeciwnie, była ona szeroko używana u chrześcijan pochodzenia żydowskiego¹⁰⁸. Współcześni badacze uważają, że *Ewangelia Hebrajczyków* powstała w Jerozolimie¹⁰⁹. W czasie życia i działalności św. Hieronima używała jej judeochrześcijańska grupa Nazarejczyków w okolicach Berei oraz ebionici, o których mówi sam Euzebiusz z Cezarei¹¹⁰. Można wywnioskować, że według autora *Historii kościelnej*, nie została ona włączona do kanonu ze względu na to, że posługiwali się nią właśnie ebionici, jeden z głównych nurtów opcji doktrynalnych.

Dzieje Piotra

¹⁰³ Eus. *HE* III 25, 6.

¹⁰⁴ Za jednoznacznością obu tekstów opowiadają się m.in. Zahn, Bardenhewer, James.

¹⁰⁵ Eus. *HE* III 39, 17: (...) Oprócz tego przytacza [Papiasz] jeszcze opowieść o pewnej kobiecie, którą oskarżono przed Panem o wiele grzechów. To samo opowiadanie znajduje się również w „Ewangelii według Hebrajczyków” (...).

¹⁰⁶ Eus. *HE* IV 22, 8: Przytacza [Hegezyp] pewne cytaty z „Ewangelii według Hebrajczyków” i z syryjskiej oraz pewne idiomy języka hebrajskiego, z czego wyraźnie można poznać, że był chrześcijaninem żydowskiego pochodzenia (...).

¹⁰⁷ Eus. *HE* III 25, 5: Do tego samego rodzaju ksiąg [nieautentycznych] niektórzy zaliczają jeszcze Ewangelię według Hebrajczyków, która jest popularna przede wszystkim wśród chrześcijan pochodzenia żydowskiego.

¹⁰⁸ Ibidem.

¹⁰⁹ Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, t.1, cz. 1, Kraków 2017, s. 99–100.

¹¹⁰ Eus. *HE* III 27, 4: Byli zdania [ebionici], że należy odrzucić wszystkie listy Pawła, które nazywali odstępca od Prawa. Posługiwali się jedynie Ewangelią według Hebrajczyków, a innym Ewangeliom przypisywali niewielkie znaczenie.

Dziełami autorstwa Piotra są także *Dzieje*, *Ewangelia*, *Kazanie* oraz *Apokalipsa*. Według Euzebiusza z Cezarei nie zostały one włączone do pism uznanych, ze względu na to, że żaden z pisarzy kościelnych we wcześniejszym okresie się na nie nie powoływał¹¹¹. Euzebiusz po raz kolejny jedynie wylicza te księgi, nie wracając do nich w dalszej części swoich rozważań. Współcześni badacze zwracają uwagę, że *Dzieje Piotra* były znane przez ówczesnych pisarzy kościelnych od II wieku. Księgę spotykamy np. w *Kanonie Muratoriego* oraz pojawia się w pismach pozostawionych przez Klemensa Aleksandryjskiego, czy Orygenesesa. Oczywiście, żaden z tych pisarzy nie cytuje ani nie przytacza odpowiednich ustępów z tego dzieła, lecz niektóre szczegóły powtarzające się u tych pisarzy sugerują, że zachowane *Dzieje*, czy też tradycje blisko z nimi związane, musiały istnieć już w III wieku, jeszcze przed Euzebiuszem, który korzysta z dokonań oraz opinii poprzedników, co jest, *nota bene*, cechą charakterystyczną dzieła, jakim jest *Historia kościelna*. Bardzo możliwe, że *Dzieje* czytane były wśród Manichejczyków¹¹². Ostatecznie ze względu na powiązania z ówczesnymi sektami heretyckimi inni autorzy nie sięgali już po to dzieło, a nawet wątki, które się tam znajdowały, co jawnie utrudniło wejście tej księgi do późniejszego kanonu Pism. W VII wieku, *Dzieje Piotra* całkowicie popadły w zapomnienie¹¹³.

Nauki Piotra

Następnym wymienianym przez Euzebiusza apokryfem, którego autorem jest rzekomo Piotr są *Nauki Piotra*, czyli tzw. *Kerygma Petrou*. Dzieło było szeroko znane oraz cenione wśród pisarzy wczesnochrześcijańskich. Jego autentyczne fragmenty zostały przechowane u Klemensa Aleksandryjskiego (w *Kobiercach*) oraz w pismach Orygenesesa. Ponadto były one znane przez Teofila Antiocheńskiego, św. Hieronima oraz przez Euzebiusza, który zalicza je do ksiąg nieautentycznych¹¹⁴. *Kerygma* Piotra przekazują naukę, którą miał rzekomo głosić św. Piotr. Starowieyski zwraca uwagę na niewielką liczbę zachowanych fragmentów, co mogło rzutować na kanoniczności owego pisma¹¹⁵.

¹¹¹ Eus. HE III 3, 2: *Zaś przypisywane Piotrowi „Dzieje” i nosząca jego imię „Ewangelia” praz tak zwany jego „Kerygmat” i „Apokalipsa”, jak wiemy, z całą pewnością nie zostały przekazane wśród pism katolickich, bo ich świadectwami nie posłużył się żaden pisarz kościelny, ani dawny, ani współczesny.*

¹¹² Takie sugestie podaje św. Augustyn (*Contra Adimantum* 17.5) oraz Filaster z Brescii (*Haer.* 88).

¹¹³ Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie*, t.2, cz. 1., Kraków 2017, s. 481–482.

¹¹⁴ Eus. HE III 25, 4: *Do nieautentycznych należy zaliczyć: (...) pismo zwane Nauki [Didache] Apostołów (...).*

¹¹⁵ Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie*, t.2, cz. 1., Kraków 2017, s. 576–577.

Dzieje Pawła

Przejdźmy do nieautentycznych, zdaniem Euzebiusza, pism napisanych przez drugiego z wielkich Apostołów —Pawła. Za nieprawdziwe uważa bowiem *Dzieje Pawła*¹¹⁶. W tym miejscu nie podaje powodu włączenia tego pisma do ksiąg niekanonicznych. Współcześnie — rzeczywiście figuruje ono jako apokryf Nowego Testamentu. Dzieło to zostało zachowane we fragmentach oraz posiada cechy charakterystyczne apokryfów, odbiegające np. od kanonicznych *Dziejów Apostolskich*. Ponadto badacze sugerują, iż *Dzieje* były odrzucane przez pisarzy wczesnochrześcijańskich z powodu użycia tego dzieła przez manichejczyków¹¹⁷.

Nauki Apostołów

Dość ważnym oraz budzącym kontrowersje pismem, na które uwagę zwraca także Euzebiusz jest pismo zwane *Nauki [Didache] Apostołów*¹¹⁸. Jest ono uważane przez niego za dzieło nieautentyczne oraz figurujące jako apokryf. Nie mamy pewności, co do czasu oraz miejsca powstania tego dzieła. Nie znamy również autora. Korzystając z tytułu, przypisywanie dzieła Apostołom, stawia je w rzędzie apokryfów rzekomego ich autorstwa. O kanoniczności tego utworu można dyskutować —Euzebiusz nie wlicza go do kanonu Pism w odróżnieniu od Klemensa Aleksandryjskiego, który to pismo zaliczył do ksiąg Nowego Testamentu. *Didache* znane więc było z cytatów okresu patrystycznego, powoływały się na nią sobory, co związane jest z wielkim poszanowaniem tego dzieła w okresie przed IV wiekiem¹¹⁹

Pasterz Hermasa

Skupmy uwagę na *Pasterzu Hermasa*. W czasach Euzebiusza znajdował się on w zbiorze ksiąg kanonicznych, co podkreśla w księdze V, cytując i powołując się na Ireneusza, jednego z Ojców Kościoła¹²⁰. Było więc to pismo kanoniczne, ujęte nawet w *Kanonie Muratoriego*

¹¹⁶ Eus. HE III 3, 5. oraz 25, 4: *Zaś tak zwanych „Dziejów” Pawła nie znalazłem wśród pism o niewątpliwej autentyczności.*

Do nieautentycznych należy zaliczyć: „Dzieje Pawła” (...).

¹¹⁷ Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie*, t. 2, cz. 1., Kraków 2017, s. 421.

¹¹⁸ Eus. HE III 25, 4: *Do nieautentycznych należy zaliczyć: „Dzieje Pawła”, pismo pod tytułem „Pasterz”, „Apokalipsę Piotra”, tak zwany „List Barnaby”, pismo zwane „Nauki [Didache] Apostołów” oraz, jak powiedziałem, jeśli ktoś uważa to za słuszne —Apokalipsę Jana. Są bowiem tacy, którzy ją odrzucają, inni zaś umieszczają ją wśród pism (...) uznanych.*

¹¹⁹ Starowieyski M., *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, Kraków 2010, s. 25–26.

¹²⁰ Eus. HE V 8, 7: (...) *Ponadto nie tylko zna [Ireneusz z Lyonu], ale i uznaje za pismo kanoniczne „Pasterza”, mówiąc: „Przede wszystkim wierz, że jest jeden Bóg, który wszystko stworzył i urządził” itd.*

datowanego na około 200 rok. Jego autorem miał być tytułowy Hermas, brat papieża Piusa, panującego w latach 140-150. *Pasterz* formą zbliżony jest do apokalipsy. Mimo że dzieło cieszyło się dość dużym autorytetem w starożytności chrześcijańskiej, to wzbudzał pewne wątpliwości, co spowodowało stopniowe wycofywanie go z kanonu Nowego Testamentu. Następnie księga całkowicie popadła w zapomnienie — zachowane były jedynie jej cytaty z dzieł Ojców Kościoła¹²¹.

Na podstawie powyższych ustaleń można zadać sobie pytanie, czy autor *Historii kościelnej* rzeczywiście mówi o istniejącym w jego czasach kanonie. Euzebiusz korzystając z dokonań swoich poprzedników, pisarzy wczesnochrześcijańskich oraz Ojców Kościoła, komentuje poszczególne księgi Nowego Testamentu, lecz nie jest w tym pierwszy i nowatorski. Podkreślę jeszcze raz, że Euzebiusz nie używa praktycznie w żadnym miejscu słowa *kanon* — używa określeń takich jak: *księgi uznane, cenione, nieuznane, fałszywe*, lub po prostu *pisma*. W jego czasach nie było bowiem jednego, zatwierzonego zbioru świętych ksiąg, jaki znamy we współczesnym Kościele. Również kryteria przynależności Ewangelii, Listów, Dziejów były zupełnie inne. Szczególną uwagę zwracano przede wszystkim na: apostołskość, prawowierność, starożytność i powszechne użycie. W Kościele starożytnym księgi dla wspólnoty nie miały osiągnąć, lecz mieć już autorytet *ksiąg świętych*. Nie mogły być zanadto skomplikowane i niejasne. Ich lektura w Kościołach powodowała, że przetrwały one próbę czasu oraz ostatecznie włączono je do kanonu. Kryterium tego typu był również fakt cytowania danej księgi przez Ojców Kościoła, co powiela także Euzebiusz¹²². Autorytet w sprawie kanonu nie istniał — każdy biskup miał swoją własną księgę z pismami, których używał we wspólnocie wiernych.

Opinia Euzebiusza z Cezarei zawarta w jego dziele *Historia kościelna* nie jest reprezentatywna. Przytoczone w niej księgi nowotestamentowe, które należy odrzucić, a które nie, stanowią jedynie jego własną, prywatną opinię, która nie jest obiektywna. Było to widoczne np. podczas komentowania przynależności *Apokalipsy*, czy też porządku Ewangelii — Euzebiusz sam podkreślał, że jest to jedynie jego zdanie na dany temat. W większości przypadków opierał się on na opiniach oraz fakcie cytowania danych ksiąg przez Ojców apostołskich oraz Ojców Kościoła — uważał ich za autorytet, dlatego przejął od nich poglądy

¹²¹ Starowieyski M., *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, Kraków 2010, s. 208–209.

¹²² Sanecki A., *Kanon biblijny w perspektywie historycznej, teologicznej i egzegetycznej*, Kraków 2008, s. 62–63.

dotyczące niektórych ksiąg. Nie mamy tu do czynienia z odzwierciedleniem głębszej nauki ówczesnego świata chrześcijańskiego. Hierarchia pism, którą tworzy Euzebiusz w swoim dziele, jest dość skomplikowana i zawiła. Komentując Ewangelie, Listy, Dzieje autor w wielu miejscach nie jest pewien swojej opinii, w niektórych miejscach po prostu ją zawiesza, a cytując niektóre księgi nie mamy do czynienia z jego konkluzją. Euzebiusz tworzy jedynie subtelny ogłód na pisma wykorzystywane w ówczesnych wspólnotach chrześcijańskich. Doza niepewności, którą dostarcza odbiorcom swojego dzieła, przede wszystkim powoduje niejasność jego interpretacji. Opinie oraz wnioski zaproponowane przez Euzebiusza są jedynie głosem w dyskusji, swego rodzaju bazą nad postawionym dużo wcześniej pytaniem, które z ksiąg powinny stanowić jeden i niezmienny kanon.

Bibliografia

Źródła:

- Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, tł. Agnieszka Caba na podst. tł. Arkadiusza Lisieckiego, Kraków: Wydawnictwo WAM, 2013;
- *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III, Poznań – Warszawa: Pallottinum, 1980.

Opracowania:

- Barnes T., *Constantine and Eusebius*, Cambridge 1981;
- Brown R.E., Fitzmyer A., *Katolicki komentarz biblijny*, Warszawa 2001;
- Cullman O., *Zarys historii ksiąg Nowego Testamentu*, Warszawa 1968;
- Foakes-Jackson F., *Eusebius Pamphili*, Cambridge 1933;
- Gnilka J., *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2009; Guerra T., *Documents, Letters and Canons in Eusebius of Caesarea's „Ecclesiastical History”*
- Heinemann U.R., *Nie i amen*, Gdynia 1994;
- Jankowski A., *Apokalipsa świętego Jana*, Poznań 1959;
- Keck L.E., *The New Interpreter's Bible. A Commentary in Twelve Volumes*, Nashville 1994;
- Loska T., *Ewangelie z komentarzem duszpasterskim*, Kraków 2009;
- Marasco G., *Greek and Roman Historiography in Late Antiquity: Fourth to Sixth Century A.D.*, Boston 2004;

- McDonald L.M., *The Formation of the Biblical Canon*, t. 2., London 2017;
- Momigliano A., *The Conflict between Paganism and Christianity in the Fourth Century*, Oxford 1963;
- *Nowy komentarz biblijny — List świętego Jakuba*, Edycja św. Pawła 2011;
- Patterson S., *The Fifth Gospel: The Gospel of Thomas Comes of Age*, Harrisburg 1998;
- Pietras H., *Starożytne spory wokół Apokalipsy w: „Judeochrześcijańskie elementy w literaturze patrystycznej”*, Warszawa 1998; *Problem autorstwa Listu do Hebrajczyków*, w: „Do Hebrajczyków. Słowo zachęty na dni ostatnie”, Tronina A. (red.), Częstochowa 1998;
- Sanecki A., *Kanon biblijny w perspektywie historycznej, teologicznej i egzegetycznej*, Kraków 2008; Skibiński T., „Listy katolickie w starożytności chrześcijańskiej”, w: *Vox Patrum* 28, t.52/2008, s. 938;
- Starowieyski M., *Ewangelie apokryficzne. Fragmenty, narodzenie i dzieciństwo Maryi i Jezusa*, Kraków 2003;
- Starowieyski M., *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, Kraków 2010;
- Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, t.1, cz. 1, Kraków 2017;
- Starowieyski M., *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie*, t.2, cz. 1., Kraków 2017;
- Starowieyski M., Stawiszyński W., *Nowy słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 2018;
- Uglorz M.J., *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki: Chrystologiczne wyznanie Listu do Hebrajczyków*, Warszawa 2009; Ulrich E., *The Dead Sea Scrolls and the Origins of the Bible*, Leiden—Boston—Köln 1999;

Michał Przestrzelski

Uniwersytet Warszawski

Polityka religijna Imperium Rosyjskiego w ocenie księcia Siergieja Urusowa

wstęp

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie poglądów księcia Siergieja Urusowa na politykę religijną Imperium Rosyjskiego, w szczególności zaś na stosunek państwa do mniejszości wyznaniowych. Za wagą opinii besarabskiego gubernatora jako problemu badawczego przemawia istotny wkład, jaki Urusow wniósł do rosyjskiego środowiska liberalnego początku XX wieku. Rosyjski liberalizm różni się znacznie od jego zachodnich odpowiedników, co może doprowadzić do pomyłek. Przykładem takowej może być nazwanie Siergieja Urusowa konserwatystą¹. Tym bardziej więc warto się przyjrzeć konkretnemu przedstawicielowi tego prądu intelektualnego².

W rozdziale wstępnym przedstawię krótką notę biograficzną dotyczącą Urusowa jak i wykorzystany materiał źródłowy – jego pamiętniki. Zamieszczę też uwagi dotyczące osobistego podejścia księcia do religii. Przed przystąpieniem do analizy poglądów Urusowa scharakteryżuję krótko politykę Imperium Rosyjskiego do tych spośród mniejszości religijnych zamieszkujących teren państwa, o których wypowiadał się interesujący nas działacz. Główna część pracy została podzielona według omawianych religii, stanowi przedstawienie opinii besarabskiego gubernatora na temat tej polityki. Postaram się w niej odpowiedzieć na następujące pytania badawcze: jak widzi Urusow politykę Imperium Rosyjskiego prowadzoną w stosunku do wyznawców poszczególnych mniejszości wyznaniowych? Na jakich płaszczyznach dokonuje on oceny? Co wpływa na tę ocenę? Czy jest ona zależna od stosunku księcia do danej grupy religijnej? Czy jest on w swoich poglądach konsekwentny? Dobór i

¹S.W. Baron, *The Russian Jew Under Tsars and Soviets*, New York 1976, s. 56.

²Z opracowań dotyczących rosyjskiego liberalizmu warto wymienić: przedstawiające faktografie rozwoju ruchu M. Smoleń, *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2010; analizę teoretyczną poglądów poszczególnych ideologów A. Walicki, *Filozofia prawa rosyjskiego liberalizmu*, Warszawa 1995; bardzo bogaty poczet działaczy liberalnych znajduje się w pracy zbiorowej *Росси́йский либе́рализм: иде́и и люди*, А.А. Кара Мурза (redakcja), Москва 2007 oraz w jej poszerzonym, dwutomowym wydaniu z 2018 roku.

objętość rozdziałów jest ściśle ograniczona materiałem źródłowym. Nieprzypadkowo polityka rosyjska w stosunku do wyznawców judaizmu zostanie omówiona najdokładniej – wynika to bowiem z intensywnego zetknięcia się Urusowa z kwestią żydowską, zwłaszcza w okresie, gdy pełnił urząd gubernatora w Kiszyniowie po pogromach. Analizowane źródło w naturalny sposób ogranicza zakres geograficzny do terytorium Imperium Rosyjskiego, zwłaszcza zaś do guberni besarabskiej. Zakres chronologiczny pracy stanowią przede wszystkim lata 1902–1907, od rozpoczęcia przez Urusowa służby w wyższym aparacie administracyjnym, do momentu spisania politycznej części jego pamiętników. W mniejszym zakresie odnoszę się również do pozostałego okresu życia Urusowa oraz historycznych uwarunkowań rosyjskiej polityki religijnej.

Wszystkie daty w pracy do roku 1918 podawane są według obowiązującego w Imperium Rosyjskim kalendarza juliańskiego³.

³Aby zamienić datę z kalendarza juliańskiego na gregoriański należy przesunąć ją o 13 dni do przodu dla XX wieku i o 12 dla XIX.

Życiorys Siergieja Urusowa⁴

Książę Siergiej Dmitrijewicz Urusow wywodził się z rodziny o silnych tradycjach służby państwowej – dziadek Siemion był senatorem, zaś pradziadek Nikita gubernatorem jarosławskim. Nikita Siergiejewicz osiadł w majątku Spasskoje, zostając protoplastą jarosławskiej gałęzi rodu. W tym samym dworze, 7 marca 1862 roku, urodził się Siergiej, syn Dymitra Siemionowicza Urusowa i Warwary Siłowny Bataszewy.

Podczas nauki w jarosławskim gimnazjum Siergiej wiele czasu spędzał w domu Jewgienija Jakuszkina, który zaszczepił w młodzieńcu respekt do tradycji dekabrystów⁵. Edukację kontynuował na Uniwersytecie Moskiewskim, gdzie studiował historię powszechną. W 1885 roku Urusow ukończył studia, ożenił się z Sofią Ławrową i rozpoczął karierę urzędniczą.

⁴Z artykułów biograficznych poświęconych Urusowowi wymienić należy przede wszystkim obszerne opracowanie Niny Hajłowej: Н.Б. Хайлова, *Князь Сергей Дмитриевич Урусов: от образцового губернатора до образа советского работника* [w:] С.Д. Урусов, *Записки. Три года государственной службы*, Москва 2009, s. 5–32. W pozostałych pracach autorki życiorys księcia przedstawiony jest bardziej skrótowo lub też nacisk położony tam został na konkretne zagadnienia, patrz: *Князь Сергей Дмитриевич Урусов: от «образцового губернатора» и «защитника угнетенных при царизме» до «контрреволюционера» и «образца советского работника»* [w:] *Репрессированная интеллигенция. 1917–1934*, Д.Б. Равлов (redakcja), Москва 2010, s. 258–319; tejsze, *Сергей Дмитриевич Урусов: «Реформировать власть, не прибегая к мерам революционного характера...»* [w:] *Российский либерализм: идеи и люди*, А.А. Кара Мурза (redakcja), Москва 2007, s. 484–496; tejsze, *Урусов Сергей Дмитриевич* [w:] *Государственная дума Российской империи 1906–1917. Энциклопедия*, Москва 2008, s. 639–640 i inne. Spośród prac innych autorów zaroznałem się także z: А.Б. Миндлин, *Государственные, политические и общественные деятели Российской империи в судьбах евреев, 1762–1917: справочник персоналий*, СПб 2007, s. 333–339; А.И. Серков, *Русское масонство. 1731–2000*, Москва 2001, s. 823–824; А.М. Кулегин, *От царского губернатора до советского служащего. Судьба депутата I Государственной думы князя С.Д. Урусова* [w:] *Таврические чтения 2013. Актуальные проблемы парламентаризма: история и современность*, А.Б. Николаев (red. nauk.), СПб 2014, s. 188–196; В.М. Марасанова, *Государственная служба С.Д. Урусова на посту губернатора в Кишиневе и Твери* [w:] *Романовские чтения: Кострома и судьбы российской государственности*, А.Д. Шипилов. (red. nauk.), Кострома 2012, s. 242–245. Najstarszym opracowaniem dotyczącym Urusowa jest prawdopodobnie artykuł napisany po hebrajsku: I. Berman, *Plehve's Opponent, Prince Urusov and the Jews*, „Heawar”, V (1957), s. 74–84; nie dotarłem do niego ze względu na barierę językową; informacja za S.W. Baron, dz. cyt., s.360.

⁵ Terminem *dekabryści* określa się uczestników powstania antycarskiego z 14 (26) grudnia 1825 roku oraz powiązanych z nimi opozycjonistów aktywnych od zakończenia wojen napoleońskich. O kulturowym aspekcie fenomenu dekabrystów pisze J. Łotman, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, Gdańsk 2010, s. 379–440.

Wraz z żoną osiedlił się w dobrach teściów Roswa⁶, znajdujących się w pieremyszkim powiecie guberni kałuskiej. Przez trzy lata pracował tam jako inspektor podatkowy, w tym czasie przenosząc swoją aktywność na niwę samorządową. W latach 1886–1896 był marszałkiem szlachty w powiecie, a w okresie 1890–1892 także przewodniczącym gubernialnego urzędu ziemskiego⁷. Aktywność wykazywał również w sądach pokoju⁸. Od 1893 roku ograniczył działalność publiczną w związku z wymierzonymi w ziemstwa reakcyjnymi reformami Aleksandra III⁹. Czas uzyskany w wyniku rezygnacji z obowiązków służbowych poświęcił Urusow gospodarstwu, stosując w zarządzaniu nim metody eksperymentalne.

Rodzinną posiadłość Siergiej Dmitrijewicz opuścił w 1898 roku, w związku z edukacją syna Dmitrija. Przez 5 lat (1898–1902) przebywał w Moskwie, gdzie poza działalnością w sądach pokoju powrócił też do służby urzędniczej, tym razem w kancelarii moskiewskiego generał-gubernatora. Latem 1902 roku, podczas podróży do Petersburga na ślub siostry, Urusow spotkał ministra spraw wewnętrznych Wiaczesława Plehwe. Ten zaproponował księciu objęcie stanowiska wicegubernatora tambowskiego, na co Siergiej Dmitrijewicz, pomimo pewnych wątpliwości, przystał. W guberni tambowskiej Urusow spędził jedynie pół roku, 30 maja 1903 roku awansowano go na stanowisko gubernatora w Kiszyniowie. Palącym problemem guberni besarabskiej były stosunki między wyznawcami prawosławia i judaizmu, zaognione po pogromie 1903 roku. Wraz z innymi gubernatorami ze strefy osiedlenia¹⁰ uczestniczył w styczniu 1904 roku w pracach komisji do spraw przeglądu ograniczeń prawnych nałożonych na wyznawców judaizmu. Urusowowi udało się zapobiec powtórzeniu aktu zbiorowej przemocy w święta wielkanocne 1904 roku, przez co zjednał sobie przychylność ludności żydowskiej. Księżę w tym roku przeszedł także epizod służby dyplomatycznej, spotykając się w listopadzie

⁶Stosuję nazwę oficjalną. W pamiętnikach nazwa posiadłości występuje jako *Raswa* (ros. *Расва*).

⁷Ros. *председатель губернской управы*; ziemstwa były powołanym w 1864 roku organem samorządowym, mającym odciążać gubernatorów z części ich zadań.

⁸Istniejący od 1864 roku sąd lokalny, zajmujący się sprawami cywilnymi i drobnymi wykroczeniami. Był wymierzany przez ciała samorządowe.

⁹Szerzej o „Kontreformie” z 1890 roku pisze L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1979, s. 21–52.

¹⁰Strefa osiedlenia stanowiła część Imperium Rosyjskiego, w której władze dozwalały zamieszkiwać wyznawcom judaizmu.

z rumuńskim królem Karolem I, który uhonorował gubernatora Orderem Korony Rumunii I klasy.

Zaraz po tej wizycie Urusow został przeniesiony do guberni twerskiej, gdzie musiał poradzić sobie z niezadowoleniem miejscowego ziemiaństwa. Silne tendencje liberalne miejscowej szlachty zaniepokoiły Mikołaja II na tyle, że wydał 8 stycznia 1904 roku ukaz zamieniający wybory samorządowe naznaczeniem przez ministra spraw wewnętrznych. Pierwszym zabiegiem nowego gubernatora było przekonanie cesarza o konieczności wycofania rzeczonych aktu prawnego. W Twerze Siergiej Dmitrijewicz spędził około pół roku. W tym czasie, poza obłaskawioną już szlachtą, jego uwagę przyciągały niepokoje na wsiach i w fabrykach, w których nieraz osobiście interweniował. Swoją dymisję, złożoną 10 czerwca 1905 roku, motywował podporządkowaniem prawnym urzędu gubernatora wiceministrowi spraw wewnętrznych, którym w owym czasie był Dmitrij Triepow. Działalność księcia została doceniona przez zwierzchność orderem Świętego Włodzimierza III klasy oraz awansem do IV rangi cywilnej – rzeczywistego radcy stanu.

Jesienią 1905 roku Urusow był świadkiem kilkudniowego przejęcia przez robotników władzy w Sewastopolu. W trakcie tych wydarzeń otrzymał od nowego premiera Siergieja Wittego telegram, wzywający go do stolicy. Na miejscu zaproponowano Urusowowi stanowisko ministra spraw wewnętrznych, aczkolwiek po długich negocjacjach personalnych ostatecznie mianowany został wiceministrem przy Piotrze Durnowo. Urusow poświęcił się głównie pracom nad reformą ziemstwa, która jednak okazała się zbyt liberalna jak na konserwatywne zapatrywania ministra. Zasiadał też w komisji do spraw przeglądu ograniczeń prawnych nałożonych na staroobrzędowców. I tutaj spotkało księcia rozczarowanie. Podał się do dymisji w marcu 1906 roku i zajął się wyborami do Dumy Państwowej.

Urusow uzyskał najwięcej głosów w guberni kałuskiej, co przypisywał poparciu chłopstwa. Startował jako kandydat niezależny, w samej Dumie współpracował najściślej z małą Partią Demokratycznych Reform, która – zgodnie z nazwą – stała na stanowisku liberalizacji państwa na drodze legalnych zmian prawnych. Przewodził komisji pracującej na rzecz równości praw obywatelskich, zajmował się też projektami reformy ziemstw. Najwięcej rozgłosu przyniosła mu mowa wygłoszona 8 czerwca, dotycząca organizacji pogromów. I Duma została rozwiązana 9 lipca 1906 roku, gdy Siergiej Dmitrijewicz nie bawił w Petersburgu. W związku z tym z

opóźnieniem udał się do Wyborga, gdzie dołączył swój głos do – nie odpowiadającego w pełni jego poglądom – manifestu wyborskiego¹¹.

Księżę Urusow wraz z pozostałymi sygnatariuszami wezwania został skazany na trzymiesięczne więzienie (13 maja–11 sierpnia 1908 roku na Tagance) i zakaz pełnienia stanowisk publicznych. Kolejną odsiadkę odbył w 1913 roku, w wyniku procesu wytoczonemu mu przez osoby, wskazane w jego pamiętnikach jako inicjatorzy pogromu kiszyniowskiego. Przed wybuchem wojny wstąpił do masonerii, podczas podróży zagranicznych nawiązywał kontakty z lożami Europy i Imperium Osmańskiego. Większość jednak czasu Urusow spędził w swoim gospodarstwie. Pisywał artykuły do prasy, między innymi agronomicznej, przewodniczył pracom komitetu do spraw hodowli bydła i nasion oraz udzielał się towarzysko.

Po wybuchu wojny pracował w Komitecie południowo zachodniego frontu Wszechrosyjskiego Związku Miast (ros. *Всероссийский союз городов*). Na krótko powrócił do polityki w roku 1917. Na zaproszenie Gieorgija Lwowa ponownie objął stanowiska wiceministra w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Opracował opublikowane 20 kwietnia Tymczasowe Regulacje Milicji (ros. *Временное положение о милиции*). Odszedł ze służby publicznej wraz z nastaniem dyktatury Kiereńskiego.

W trakcie wojny domowej był represjonowany przez Czeka i pozbawiony obywatelstwa. W procesie politycznym Centrum Taktycznego (ros. *Тактический центр*) został uniewinniony, jako jedyny z grona oskarżonych. W pomyślnym przejściu przez prześladowania polityczne pomogła Urusowi zwłaszcza pozytywna opinia osoby walczącej z pogromami oraz dwukrotne przebywanie w carskim więzieniu. Wraz z NEP-em powrócił do aktywnej działalności w licznych komisjach, za którą otrzymał Order Czerwonego Sztandaru Pracy. W 1929 roku przywrócono go do praw obywatelskich, następnie – dzięki wstawiennictwu wielu osób – przydzielono mu emeryturę. Pracował do śmierci, która nastąpiła z przyczyny naturalnych rankiem 5 września 1937 roku.

Pamiętniki księcia

¹¹Manifest wyborski był listem otwartym podpisanym przez część członków rozwiązanej Dumy. Wzywał on do obywateli do biernego oporu wobec władzy carskiej. Spotkanie we wchodzącym w skład Wielkiego Księstwa Finlandii Wyborgu miało uchronić sygnatariuszy przed konsekwencjami prawnymi.

W pracy analizuję pamiętniki Urusowa¹². Ich krytyczne wydanie, pod redakcją Niny Hajłowej, ukazało się w 2009 roku w Moskwie, w ramach serii *Rosja w pamiętnikach* (ros. *Россия в мемуарах*) wydawnictwa *Новое Литературное Обозрение*. Pamiętniki składają się z dwóch głównych części: *Zapiski* (ros. *Записки*) oraz *Trzy lata służby państwowej* (ros. *Три года государственной службы*). Zamieszczono także kilka krótszych tekstów wspomnieniowych autora oraz transkrypcję jego mowy w dumie.

Z punktu widzenia postawionych pytań badawczych najważniejszym zagadnieniem krytyki źródła jest czas powstania pamiętników. Zupełnie inaczej bowiem mógłby wyglądać stosunek do polityki Imperium Rosyjskiego przed i po jego upadku. Z datacją łączy się też naturalnie kwestia celu działalności pisarskiej. Sprawa wygląda najprościej w przypadku części wydanych jeszcze za życia autora. W 1907 roku ukazały się drukiem wspomnienia z działalności w guberni besarabskiej, *Zapiski gubernatora*¹³, w kompletnym wydaniu zaczynające się od drugiego rozdziału części *Trzy lata służby państwowej*. Oddzielnie wydał autor wspomnienia z Sewastopola¹⁴. Urusow do 1917 roku opracował większość swoich wspomnień, jednak w chaosie rewolucji jego notatki zaginęły – część przekazał do przeczytania i nie otrzymał z powrotem, inne zarekwirowali czekiści. W latach 20-tych rozpoczął proces rekonstruowania pamiętnika, pracował nad tym do lipca 1934 roku. W czasach sowieckich napisał też kilka krótszych, oddzielnych tekstów wspomnieniowych, nie objętych pierwotnymi założeniami. Z interesujących nas pozycji należy w tym miejscu wymienić esej *O rosyjskich monastyrach* (ros. *О русских монастырях*), dotyczący zresztą wydarzeń po zamachu październikowym¹⁵.

Początkowo pamiętniki powstawały z jasnym celem oddania ich do druku. Urusow wyraźnie podkreśla cel polityczny swojej pracy w rozdziale dotyczącym refleksji nad kwestią żydowską. Znalazł się on we wspomnieniach tylko dlatego, że w chwili ich spisywania wyznawcy judaizmu nie zostali jeszcze zrównani w prawach z pozostałymi poddanymi cesarza (s. 458). Bez wątplenia jedną z przyczyn powstania *Zapisków gubernatora* było rozczarowanie (zwłaszcza po rozwiązaniu I Dumy), co do przyjętej dotychczas przez Urusowa strategii działalności

¹²С.Д. Урусов, *Записки. Три года государственной службы*, Н.Б. Хайлова (edycja krytyczna), Москва 2009.

¹³Tenże, *Записки губернатора*, Москва 1907; Berlin 1908: wydanie II nieocenzurowane

¹⁴Tenże, «Дни свободы» в Севастополе, „Вестник Европы”, 1909 № 2.

¹⁵Н.Б. Хайлова, *Князь...* s. 30–31; tenże, *Комментарии* [w:] С.Д. Урусов, *Записки...* s. 717, przyp. 36.

reformatorskiej, polegającej na zmianie systemu od środka. Motywacja autora znajduje odzwierciedlenie w wyraźnej dominacji w tekście tematyki politycznej.

W czasach ZSRR Urusow rekonstruował swoje notatki aby uzupełnić edukację wnuczek o rzeczywisty obraz życia w carskiej Rosji (s. 35–36)¹⁶, chociaż do końca nie porzucał myśli o możliwym ich opublikowaniu (s. 218). We wspomnieniach z okresu przed objęciem funkcji gubernatorskich nacisk położony jest zwłaszcza na przedstawienie epoki, działalność gospodarczą, ale także samorządową – Urusow nie jest bowiem w stanie uciec od zdezaktualizowanej już politycznej tematyki.

Zarówno cel pamiętników, jak i kariera oraz edukacja Urusowa zdeterminowały dobór i interpretację opisywanych zagadnień. Wykształcenie księcia wpłynęło na odwoływanie się przez niego do historycznego tła bieżącej polityki, zaś lata praktyki w służbie państwowej oswoiły go z terminologią prawną. Zwraca natomiast uwagę, że mimo poruszanej tematyki w interesujących nas fragmentach autor rzadko posługuje się terminologią z takich dziedzin jak teologia, filozofia czy socjologia. W polemikach dotyczących takiej problematyki Urusow prowadzi dyskurs raczej zdroworozsądkowy niż akademicki.

Z punktu widzenia postawionych pytań badawczych pamiętniki Urusowa są źródłem wiarygodnym. Główną ich część spisywał właśnie w celu zapoznania czytelników ze swoimi poglądami na sytuację w Imperium Rosyjskim. Wydaje się, że nie podjął wysiłków w kierunku autocenzury, a wycięte przez aparat państwowy fragmenty umieścił ponownie w wydaniu berlińskim. W przypadku części pisanej w okresie Związku Radzieckiego potrzeba cenzurowania treści była naturalnie silniejsza, aczkolwiek zarezerwowana chyba tylko do najbardziej niebezpiecznych kwestii (w pamiętniku brak na przykład informacji o działalności w masonerii). Do takich nie należał krytyczny przecież stosunek do polityki religijnej dawnego reżimu, a większość politycznych wątków pamiętnika znalazła się już i tak w wersji wydrukowanej przed rewolucją.

¹⁶ Wszystkie zakresy stron podane w nawiasach odnoszą się do pamiętników księcia С.Д. Урусов, *Записки...*

Religijność Urusowa

Różnice pomiędzy partiami pamiętnika napisanymi przed i po rewolucji chyba najbardziej widoczne są w podejściu do religii prawosławnej. Z opublikowanej w 1907 roku części jego wspomnień wyłania się niezbyt ciepły obraz. Pojawiają się w niej przede wszystkim liczne przypadki nietolerancji religijnej przejawianej przez działaczy prawosławnych, opisane w dalszej części pracy. Autor kilkakrotnie zestawia w pamiętnikach duchowieństwo (tu dużą rolę odgrywały oczywiście cechy indywidualne pasterzy) lub społeczność prawosławną z wyznawcami innych religii i każdorazowo prawosławni wypadają na tym tle niekorzystnie. Jest tak na przykład w przypadku charakterystyki prawosławnego biskupa Jakowa i ormiańskiego biskupa Niersiesa (s. 412–413), przy opisie nabożeństw w chocimskiej synagodze i cerkwi (s. 440–442) oraz przy omówieniu religijności staroobrzędowców na tle ogółu prawosławnych (s. 444). Wyłącznie prawosławia dotyczy demaskatorski opis kanonizacji Serafina Sarowskiego, przeprowadzanej w czasie wicegubernatorstwa Urusowa w Tambowie. Autor sugeruje w nim, że biskup Dymitr został zastąpiony Innocentym, za to, że podczas oględzin nie odnalazł relikwii świętego (czyli de facto ich nie sfabrykował), wbrew wcześniejszym postanowieniom „Petersburga” (s. 324–325).

Nieco inaczej wyglądają kwestie religijne w partiach pamiętnika spisanych już po zmianie ustrojowej. Tutaj dopiero pojawiają się deklaracje księcia, dotyczące życia duchowego. Jego rodzina miała należeć do religijnych i takie wychowanie sam otrzymał. W młodości wiarę uważał za rzecz ważną, do praktyk religijnych miał podchodzić z ochotą, modlił się z potrzeby serca, zachowywał posty, uczestniczył w nabożeństwach. Te ostatnie stały się w wieku szkolnym jego pasją, aczkolwiek na pierwszym miejscu wymienia ich zalety artystyczne – słuchanie chórów (s. 70–73).

Pasja ta przeminęła najwidoczniej w miarę dorastania. W swoje imieniny Urusow płacił mnichom o dwa ruble więcej, jeżeli nabożeństwo zmieści się w 50 minutach (s. 185–186). Opis długiej panichidy¹⁷, podczas której mnich trzykrotnie odczytywał nieznanne autorowi imiona zmarłych krewnych żony, także nie wskazuje na duży entuzjizm w stosunku do kultu religijnego (s. 188).

¹⁷ Prawosławne nabożeństwo żałobne.

O samych mnichach z guberni kałuskiej Urusow wyrażał się jednak z sympatią i to pomimo tego, że ci robili z nim nie do końca uczciwe interesy (s. 245). W rozprawie *O rosyjskich Monastyrach* książę podkreśla dobroczynne działanie religii, która poprzez pielgrzymki pozwalała kobietom na duchowy odpoczynek od codziennych obowiązków. Urusow utrzymuje, że w roli tej nie zastąpiły klasztorów kina ani radio (s. 655–657). Chwali też rosyjskich chłopów za ich postawę religijną, za przykład podając sprzeciwienie się ateistycznej retoryce spotkanego w pociągu w 1933 roku czerwonoarmisty (s. 568). Krytykując metody nauczania religii w szkołach Urusow kładzie nacisk na absencję księży katechetów oraz przymuszenie uczniów do uczenia się na pamięć niezrozumiałych dla nich definicji. Zaznacza przy tym, że lekcje te nie wpływały pozytywnie na rozwój religijności dzieci (s. 167), co znowu potwierdza, że samą religijność uważał za cechę pozytywną.

Za główną przyczynę ewolucji podejścia Siergieja Dmitrijewicza do religii uważam zmianę sytuacji samego prawosławia na przestrzeni jego życia, oraz roli, jakie pełniła w nim religia. Przed objęciem posady gubernatorskiej wyznawana wiara była integralną częścią jego codzienności, mieszczącą się jednak wyłącznie w sferze duchowej i artystycznej. Wraz z rozpoczęciem służby państwowej przeszła ona w zdecydowanej mierze do sfery politycznej i z takiej perspektywy ją opisywał. Jest to naturalną konsekwencją zagadnień, którymi jako przedstawiciel władzy cesarskiej się zajmował, ale też pochodną niejako służbowego podejścia do religii, wymaganego od wyższych urzędników¹⁸. Podejście zmieniło się po raz kolejny, gdy prawosławie w wyniku rewolucji z uciskającego stało się uciskanym, a przez to budzącym sympatię. Atak na prawosławie przestał mieć już większy sens, swoim czytelnikom Urusow chciał pokazać obraz odmienny od prezentowanego przez radziecki system edukacji.

¹⁸Problem ten poruszony został w Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863–1915*, Wrocław 1999, s.115–116; 295. Badacz przedstawia między innymi zarzuty kierowane pod adresem generał-gubernatora warszawskiego Imeretyńskiego, dotyczące omijania uroczystych nabożeństw prawosławnych. Uczestnictwo w wydarzeniach takich jak otwarcie nowej cerkwi miało podkreślać związki dalekich terytoriów z imperium. Wydaje się, że w guberniach prawosławnych, kwestie te nie były tak znaczące, ale też nie należy ich pomijać.

Polityka Imperium Rosyjskiego wobec wybranych mniejszości religijnych w XIX wieku

Wyznawcy judaizmu

Problem stosunków państwa rosyjskiego do Żydów ma szeroką literaturę przedmiotu¹⁹. W granicach Imperium Rosyjskiego pojawili się oni masowo w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej. Pierwsze deklaracje Katarzyny II mówiły o równouprawnieniu wyznawców judaizmu z innymi jej poddanymi. Stopniowo jednak zaczęły pojawiać się ograniczenia. Najważniejszym z nich było zakazanie ludności żydowskiej stałego przebywania poza wyznaczoną strefą osiedlenia, ograniczenie roli kahałów do spraw religijnych, zapoczątkowano też wysiedlenia Żydów ze wsi. Za panowania Aleksandra I zakazano stosowania jidysz w oficjalnych dokumentach, zabroniono Żydom parania się produkcją i sprzedażą wina, kontynuowano przesiedlenia. Mikołaj I objął wyznawców judaizmu służbą wojskową, powołując w tym celu szkoły kantonistów, które wspierać miały proces rusyfikacji młodocianych rekrutów (powoływanych w 12. roku życia). Z drugiej strony zamknął im drogę do służby państwowej. Strefa osiedlenia nabrała ostatecznego kształtu, natomiast wyłączenie miejsc dozwolonych do zamieszkania przez Żydów objęło dodatkowo pas 50 wiorst przy granicy państwa. Żydzi zostali obłożeni nowymi podatkami, zaś kahały zostały rozwiązane. Równoległe z tymi reformami cesarz przerwał proces przesiedleńczy, zezwalając Żydom na pozostanie na wsi i zajęcie się rolnictwem. Represje wobec wyznawców judaizmu ograniczył Aleksander II. Między innymi dozwolił im na osiedlanie się przy granicach, zrównał warunki służby wojskowej z obowiązującymi dla pozostałej części społeczeństwa, wyedukowanym umożliwił służbę cywilną. Rozluźnił też zasady dotyczące strefy osiedlenia, przy czym ulgi te dotyczyły głównie żydowskiej elity.

¹⁹Korzystałem z opracowań: S.W. Baron, dz. cyt.; Ц. Гительман, *Беспокойный век: Евреи России и Советского Союза с 1881 г. до наших дней*, А.Б. Каменский (przekład), [brak miejsca wydania] 2008; Н.А. Иванова, В.П. Желтова, *Сословное общество Российской империи*, Москва 2009; Х.Д. Лёве, *От исправления к дискриминации: Новые тенденции в государственной политике по отношению к евреям [w:] История еврейского народа в России. От разделов Польши до падения Российской империи, 1772–1917*, Т. II, И. Лурье (red. tomu), Иерусалим 2012, s. 38–65 i А.К. Тихонов, *Католики, мусульмане и иудеи Российской империи в последней четверти XVIII–начале XX в.*, СПб 2008.

Ponowne zaostrenie kursu antyżydowskiego nastąpiło za panowania Aleksandra III. Kluczowe były ty motywowane falą pogromów ustawy z 3 maja 1882 roku. Powróciła idea, zgodnie z którą Żydzi powinni mieszkać w miastach. Mieszkańców wsi nie będących rolnikami można było przesiedlać do miast, zakazano im też brać wiejskich posiadłości ziemskich warendę. Zabroniono im również pracy w niedziele i inne święta chrześcijańskie. W kolejnych latach cesarz ograniczył maksymalną liczbę żydowskich studentów na uczelniach wyższych oraz maksymalną liczbę radnych wyznania mojżeszowego w dumach miejskich. Żydom zabroniono w większości przypadków zmieniać imiona na chrześcijańskie. Na okres panowania Mikołaja II do rewolucji 1905 roku przypada nieznaczne rozluźnienie ograniczeń antyżydowskich. Wyznaczona w 1903 roku komisja dozwoliła wyznawcom judaizmu na zamieszkanie w konkretnych wioskach, wyłączonych spod ogólnego zakazu. Dodatkowo od 1904 roku nie obowiązywał już ukaz dotyczący pasa 50 wiorst od granicy bez osiadłości żydowskiej. Od lat 90. XIX wieku państwo wspierało emigrację Żydów (zniżki w transporcie, możliwość uniknięcia służby wojskowej).

Staroobrzędowcy

Brakuje nowego naukowego opracowania historii staroobrzędowców w XIX wieku²⁰. Silne prześladowania religijne wobec starowierców i członków sekt organizowane przez władze od początku XVIII wieku miały na celu zmuszenie ich do uznania zwierzchnictwa oficjalnej Cerkwi. Zamiaru tego nie udało się osiągnąć na drodze przymusu, a narażeni na przemoc państwową raskolnicy powrócili do tradycji zbiorowych aktów samospalenia. Przełomem w stosunkach do staroobrzędowców okazały się rządy Katarzyny II, która stopniowo znosiła nałożone na nich ograniczenia. Polityka tolerancji okazała się bardziej skuteczną – pod koniec stulecia rozpoczęły się masowe powroty raskolników na łono prawosławia. Analogicznie do ustaleń z unii brzeskiej od jednowierców – jak nazwano pozyskanych w ten sposób wiernych – nie

²⁰Ustalenia historyków są bardzo rozbieżne choćby co do samej liczby wyznawców w Imperium Rosyjskim. Oficjalne 2 137 738 ze spisu powszechnego 1897 roku Aleksandr Prugawin proponował w 1903 roku zastąpić liczbą 20 milionów, A. С. Пругавин, *Старообрядчество во второй половине XIX века. Очерки из новейшей истории раскола*, Москва 2011 s. 7–18; Peter Waldron przyjął za Brytyjskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych jako najbardziej wiarygodną liczbę 11 milionów, P. Waldron, *Religious Reform after 1905: Old Believers and the Orthodox Church*, „Oxford Slavonic Papers”, vol. 20 (1987), s. 115.

wymagano pełnego porzucenia dotychczasowego obrządku. Status ich regulował ukaz cesarski z 27 października 1900 roku.

Aleksander I, w przeciwieństwie do obwiniającej za schizmę patriarchę Nikona Katarzyny II, uważał staroobrzędowców za sektę. Pierwszą dekadę jego rządów charakteryzowała warunkowa tolerancja – państwo nie wnikało w życie religijne starowierców, dopóki nie było ono dostrzegalne dla pozostałych poddanych. Zastrzeżenie to sprowadzało się do zakazu organizowania procesji, czy wymuszaniu, aby miejsce kultu nie przypominało z zewnątrz cerkwi prawosławnej. Kolejne lata przyniosły zaostrzenie polityki cesarza – usiłował on włączyć do jednowierców pozostałych poza cerkwią popowców²¹ (17 lutego 1812) oraz zabronił wznoszenia i naprawy budowli sakralnych (1817 i 1822). Apogeum XIX-wiecznych prześladowań przypadło na rządy Mikołaja I. Już w 1827 roku zakazał on duchownym popowców przemieszczania się pomiędzy parafiami, zaś w 1834 zabronił wspólnotom prowadzenia ksiąg metrykalnych, co powodowało m.in. nieuznawanie małżeństw czy praw do dziedziczenia. W latach 1846–1847 pozbawiono ich możliwości posiadania ziemi i nieruchomości, oraz do wszelkiej działalności publicznej. Likwidowano też poszczególne centra raskolników. Za panowania Aleksandrów II i III zniesiono wiele z restrykcji nałożonych na staroobrzędowców. Część z nich przestała obowiązywać w latach sześćdziesiątych, zaś w 1874 roku zalegalizowano małżeństwa zawierane przez schizmatyków poprzez uwzględnienie ich w policyjnych księgach metrykalnych. Duże zmiany przyniósł ukaz z 3 maja 1883 roku. Zezwolono między innymi na wspólne odprawianie nabożeństw, działalność w sferze publicznej i ekonomicznej, czy też – pod pewnymi ograniczeniami – naprawę i budowanie domów modlitwy. W dalszym ciągu jednak niedozwolone były działania, uznawane przez władzę za próbę propagandy religijnej, do których zaliczano zewnętrzne formy kultu oraz na przykład prowadzenie własnych szkół. Dalsze zmiany były możliwe tylko po dymisji Konstantina Pobiedonoscewa ze stanowiska oberprokuratora Świętobliwego Synodu Rządzącego²².

²¹Główny podział wśród staroobrzędowców zarysował się pod koniec XVII wieku, kiedy z pragmatycznych przyczyn część społeczności – bezpopowcy – uznała, że kapłaństwo nie jest im potrzebne. Popowcami nazywani są raskolnicy, dla których do kultu niezbędni byli wyświęceni duchowni, zbiedzy z oficjalnej Cerkwi.

²²P. Werth, *The Tsar's Foreign Faiths. Toleration and the Fate of Religious Freedom in Imperial Russia*, Oxford 2016, s. 148; K. Кирилл, *Повседневная жизнь старообрядцев*, Москва 2014, s. 185–199; 29. P. Waldron, dz. cyt., s. 110–139.

Apostolski Kościół Ormiański

Szczególnie ważnym miejscem dla Ormian był klasztor Eczmiadzyn (ob. Wagharszapat), miejsce urzędowania Katolikosy Wszystkich Ormian – najwyższego hierarchy Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Już na od końca XVIII wieku Rosja starała się wywierać wpływ na wybór katolikosy, osadzając swoich stronników w latach 1807 i 1809. Wpływ ten wzrósł znacznie, gdy w wyniku aneksji wschodniej Armenii w 1828 roku Eczmiadzyn znalazł się w granicach Imperium Rosyjskiego. Kontrolowanie siedziby patriarchy wszystkich²³ Ormian było z punktu widzenia caratu ważnym atutem w polityce międzynarodowej, jednak wybrany w 1831 roku bez udziału zagranicznych delegatów Jan cieszył się niewielkim autorytetem wśród mieszkańców państw muzułmańskich. Mikołaj I uznał, że zwiększenie tego autorytetu wymaga dopuszczenia większej niezależności katolikosy od administracji państwowej. W 1836 roku uchwalono statut regulujący funkcjonowanie całego kościoła. Z jednej strony gwarantował on udział zagranicznych delegatów przy wyborze nowego hierarchy, choć ostatecznego wyboru dokonywał cesarz, spośród dwóch kandydatów, o najwyższej liczbie głosów. Z drugiej zaś wprowadzał zmiany upodabniające kościół ormiański do prawosławnego – zwiększał kolegialną władzę powołanego w 1807 roku synodu, wprowadzał stanowisko prokura oraz uzależnił mianowanie biskupów od zgody cesarza. Obrany w 1843 roku Nerses ignorował nałożone przez status ograniczenia, rządząc kościołem w sposób autokratyczny. Na dwóch kolejnych katolikosów z błogosławieństwem caratu wybrano poddanych Imperium Osmańskiemu (Mateusz, 1857–1865 i Grzegorz, 1866–1882), co wzbudzało niezadowolenie części Ormian rosyjskich.

Również Petersburg zaczynał dostrzegać negatywne aspekty swojej polityki religijnej. Uznano, że międzypaństwowe więzi Ormian napędzają ich nacjonalizm. W związku z tym w 1885 roku cesarz mianował katolikosem swojego poddanego Makarego, mimo że w Eczmiadzyniu większość elektorów opowiedziała się za innym kandydatem. Sam Makary, mimo swojej niepopularności, przeciwstawiał się zapędom administracji uderzającym

²³Zwierzchność nad całym narodem podkreślał pełen tytuł katolikosy. W rzeczywistości nawet wśród Ormian rosyjskich nie było pełnej jedności religijnej. Na początku XIX wieku istniała już grupa wyznania katolickiego, a od połowy XIX wieku pojawiali się konwertycy na protestantyzm oraz osoby bezwyznaniowe; П. Верт, *Глава церкви, подданный императора: армянский католикос на перекрестке внутренней и внешней политики империи, 1828–1914*, „Ab Imperio”, 3/2006, s.102–103.

w Ormian, takim jak zwiększenie kontroli państwowej nad szkołami czy nakaz składania przysięgi sądowej w języku rosyjskim (zamiast staroarmeńskiego). Analogiczny kurs obrał katolikos Mktricz (1893–1907). Środkiem mającym skutecznie ukrócić niezależność Kościoła Ormiańskiego była sekularyzacja jego dóbr. Projekt ten popierał głównodowodzący na Kaukazie, książę Grigorij Golicyn. Propozycja została zaakceptowana w 1903 roku przez Mikołaja II, mimo negatywnych w większości głosów rosyjskich ministrów. Proces ten przeprowadzano przy zdecydowanej wrogości ormiańskich społeczności, przejawiającej się zarówno w fizycznej przemocy wobec prób odbioru jak i odmowy wynajmowania od rządu byłych kościelnych majątków. Negatywne konsekwencje spowodowały wycofanie ukazu w 1905 roku²⁴.

Protestantyzm

Głównym regionem Imperium Rosyjskiego (nie licząc Wielkiego Księstwa Finlandii) o dominacji wyznania protestanckiego były gubernie bałtyckie. Teren ten zamieszkiwany był przez autochtoniczną ludność estońską i łotewską, oraz napływowych Niemców, spośród których wywodziło się miejscowe rycerstwo. Przez większą część przynależności prowincji do cesarstwa Niemcy bałtyccy cieszyli się dużą niezależnością prawną, a co za tym idzie, również tolerancją religijną. W 1802 roku reaktywowano Uniwersytet Dorpacki, na którym przyszli pastory mogli uczyć się protestanckiej teologii. W 1817 roku Aleksander I zezwolił protestantom na świętowanie 300. rocznicy reformacji. W okresie panowania Mikołaja I doszło do kodyfikacji prawnej zasad funkcjonowania luteranów w Rosji. Cechą charakterystyczną przyjętych w 1832 roku statutów było to, że zostały one wypracowane przez komisję, składającą się prawie wyłącznie z wyznawców luteranizmu. Głównym zadaniem regulacji było ustanowienie w państwie struktury kościelnej, obejmującej wszystkich wiernych. Zakładała też między innymi konieczność opanowania przez pastorów języka rosyjskiego na podstawowym poziomie. Nie rozwiązało to narastającego stopniowo problemu protestantów w głębi Rosji, którzy po kilku pokoleniach ulegli naturalnej rusyfikacji – wciąż ciężko było znaleźć pastora swobodnie posługującego się językiem państwowym.

²⁴Tamże, s. 99–126; tegoż, *The Tsar's Foreign Faiths...*, s. 59–62.

Rychło po dojściu do władzy Aleksander III rozpoczął systematyczną rusyfikację Pribałtyki. Jedną ze strategii rusyfikacyjnych była konwersja miejscowej ludności – głównie Estończyków i Łotyszy – na prawosławie. Na tej płaszczyźnie szczególną aktywność wykazywał oberprokurator Świętobliwego Synodu Konstantin Pobiedonoscew. Dotychczasowym punktem zapalnym między dwoma wyznaniem była kwestia powrotu do luteranizmu osób, które w nadziei na polepszenie sytuacji materialnej przeszły konwersje na prawosławie (około 100 000 osób za panowania Mikołaja I). Prawo jednoznacznie zakazywało porzucania religii państwowej, do objęcia władzy przez Aleksandra III było ono jednak egzekwowane bez specjalnej zawziętości. Aleksander III nie tylko aktywnie przeciwdziałał tym procesom za pomocą represji, ale także wspierał nowe konwersje na prawosławie. W tym celu zawieszony został obowiązkowy półroczny okres próbny przed chrzcinami dorosłych, osoby wyznające prawosławie zostały zwolnione z ciężarów finansowych wobec parafii luterskich, budowano nowe cerkwie nawet w rejonach, gdzie prawosławnych nie było. Wreszcie nałożono obowiązek wychowywania dzieci w wierze państwowej na rodziny, w których choć jeden z rodziców był tego wyznania (prawo to działało wstecz, natychmiastowo zwiększając liczbę prawosławnych). Innymi uciążliwymi ograniczeniami w stosunku do luteranów były: zakaz wznoszenia i naprawy kościołów bez specjalnego zezwolenia, nakaz prowadzenia ksiąg stanu cywilnego w języku rosyjskim, znaczne zwiększenie kontroli nad synodem. Minister spraw wewnętrznych otrzymał prawo do odwoływania pastorów oraz do przedstawiania cesarzowi kandydatów na godność generała-superintendenta Kościoła Luterskiego. Wraz z dojściem do władzy Mikołaja II zakończyła się epoka intensywnych represji protestantów, choć jej skutki były nadal obecne²⁵.

Poglądy Urusowa na rosyjską politykę religijną

Urusow a polityka wobec Żydów

²⁵E. Amburger, *Geschichte des Protestantismus in Russland*, Stuttgart [1861], s. 62–112; A. Topij, *Ludność niemiecka wobec rusyfikacji guberni bałtyckich 1882–1905*, Bydgoszcz 1907, s. 77–89; P. Werth, *The Tsar's Foreign Faiths...*, s. 42–43; 174–176.

Związki Urusowa z kwestią żydowską badał już Aleksandr Mindlin²⁶. Styczność księcia z tym problemem pojawiła się wraz z nominacją na stanowisko gubernatora kiszyniowskiego w 1903 roku – wcześniej Urusow nie wykazywał zainteresowania tą grupą społeczną (s. 341), a jego kontakt z nią ograniczał się do sporadycznych wizyt handlarzy zbożem (s. 346–347). Zdecydowana większość żydowskich wątków pamiętników dotyczy okresu kiszyniowskiego w karierze gubernatorskiej. Wraca on jeszcze epizodycznie w mowie, którą księżę wygłosił w Dumie.

Przygotowując się do objęcia urzędu Urusow zapoznał się z regulacjami z 3 maja 1882 roku. Choć, jak zauważył już Mindlin²⁷, osobisty stosunek działacza państwowego do tych praw był zdecydowanie negatywny, postanowił bezwarunkowo ich przestrzegać, nie pozwalając sobie na kierowanie się „własnymi gustami”²⁸. Przy tym jednak wyszedł z założenia, iż Żydów należy traktować tak, jak innych poddanych Imperium (s. 346–348). Zapowiedź tą powtórzył w deklaracji złożonej delegacji żydowskiej (s. 356–357). Objaśnił swym gościom, iż w Imperium, za sprawą praw i cesarza, panuje wolność wyznania i nie mogą oni „spodziewać się od przedstawiciela władzy państwowej” przejawów dyskryminacji religijnej. Jednocześnie poprosił ich o przestrzeganie nałożonych na Żydów ograniczeń, tak jakby nie były one wcale wyrazem braku tolerancji państwa wobec judaizmu.

Przyjrzyjmy się nieco szerzej stosunkowi Urusowa do wymienionych regulacji prawnych. Okazją do najobszerniejszego wyłożenia swoich poglądów na kwestię żydowską była dla autora ankieta wysłana do gubernatorów przez Wiaczesława Plehwe²⁹ jesienią 1903 roku. Minister spraw wewnętrznych prosił o przesłanie oczekiwanych zmian w prawach dotyczących ludności żydowskiej, w celu przedstawienia ich specjalnej komisji mającej przedyskutować możliwe reformy (s. 458).

²⁶А.Б. Миндлин, dz. cyt., 333–339.

²⁷Tamże, s. 333.

²⁸Rozdźwięk między prawem a wizją sprawiedliwości Urusowa rodził naturalnie wiele dylematów natury moralnej. Największe wyrzuty sumienia wywołała u niego sprawa doktora Kogana, skazanego jednak z paragrafu obowiązującego wszystkich poddanych (s. 381–382). W toku gubernatorskiej służby zdarzało mu się naginać obowiązujące Żydów ograniczenia.

²⁹Wiaczesław Plehwe (1846–1904) – minister spraw wewnętrznych Imperium Rosyjskiego od 1902 roku. Uważany za zwolennika samodzierżawia i twardego kursu wobec opozycji.

Uwagi swoje rozpoczyna Urusow od niestałości ustawodawstwa dotyczącego wyznawców judaizmu. Wymienia prawa do produkcji wina, zakupu ziemi i mieszkania na wsi, jako przykłady zarządzeń zmienianych w sposób częsty i niekonsekwentny, co utrudnia społeczności dostosowanie się do nich (s. 459).

W nawiązaniu do dozwolonych dla Żydów miejsc zamieszkania Urusow polemizuje z głosami, iż 15 guberni leżących w strefie osiedlenia stanowi dostateczną przestrzeń dla tej grupy. W istocie, w związku z wykluczeniem wsi, w guberni besarabskiej dla 710 tysięcy ludzi pozostało jedynie 10–12 miast i około 30 miasteczek. Ograniczenie to było według Urusowa uzupełniane innymi decyzjami, wynikającymi ze złej woli. Należała do nich zamiana statusu miasteczek na wioski, która wymuszała wysiedlenie. Przy poszerzaniu granic miejskich, spowodowanym rozszerzeniem się realnej zabudowy, nie brano pod uwagę dzielnic zamieszkałych przez Żydów, którym nakazywano wyprowadzkę, nawet jeżeli tylko część domostwa wykraczała poza linię administracyjną. Do absurdalnej sytuacji dochodziło w wyniku objęcia ograniczeniami również zmarłych, gdyż zakaz pochówku poza miastami zbiegł się z niewydawaniem zezwoleń na zakładanie cmentarzy miejskich. Choć nakaz opuszczenia wsi nie dotyczył osób mieszkających w niej przed wejściem prawa w życie, to już czasowe przebywanie poza miejscem zamieszkania – Urusow wymienia służbę wojskową, *kest*³⁰ czy nawet wizytę handlową w mieście – wykluczało Żyda ze statusu chronionego mieszkańca. Gubernator zaznacza, że chociaż Senat Rządzący uznawał niekiedy takie praktyki za niezgodne z prawem, administracja gubernialna odmawiała wysiedlonym zgody na powrót, jako że przez okres do uzyskania wyroku niepodważalnie mieszkali oni w mieście (s. 460–462). Jego zdaniem ograniczenie wyboru miejsca osiedlenia odniosło bardzo negatywne skutki. Wysiedlani zaczęli szukać sposobów na ominięcie prawa lub po prostu łamali je wracając na wieś. Populacja zagęszczona w miastach została przymuszona do ostrzejszej konkurencji, a co za tym idzie utraciła znaczną część dochodów. Dotyczyło to również chrześcijan – spadek jakości życia przypisywany Żydom był okolicznością ułatwiającą rozprzestrzenianie się tendencji pogromowych. Swoje obserwacje autor przeciwstawił deklarowanemu celowi wprowadzenia ograniczeń, którym miała być ochrona wyznawców judaizmu (s. 462–463).

³⁰Kest był rodzajem posagu, polegającym na kilkuletnim utrzymywaniu pary młodej przez ojca żony. W tym czasie dwie rodziny mieszkaly wspólnie.

Za bezcelowe Urusow uznaje również objęcie w 1846 roku zakazem osiedlenia przygranicznego pasa ziemi o szerokości 50 wiorst. Księżę podkreśla, że zapis ten kwestionowany był już przez ministerstwo finansów (s. 462). Uchwalony w celu przeciwdziałania przemytowi był według gubernatora środkiem chybionym – mimo jego obowiązywania na początku XX wieku Żydzi w dalszym ciągu stanowili zdecydowaną większość kontrabandzistów. Autor sugeruje, że lepszą metodą walki z nielegalnym zjawiskiem byłoby w tym przypadku konsekwentne karanie przemytników (s.476).

Wyłącznie złej woli miejscowych władz Urusow przypisuje zakazywanie Żydom nabywania lub dzierżawy ziemi. Gubernia besarabska była z tych ograniczeń wyłączona, jednak miejscowi decydenci w zupełnie arbitralny sposób interpretowali zapisy, doprowadzając do sytuacji przeciwnej w stosunku do zamierzonej. Pomogło tutaj dopiero wydanie dodatkowych aktów prawnych, uniemożliwiających dowolność interpretacji (s. 463).

W kwestii poboru wojskowego Urusow kładzie nacisk przede wszystkim na nieproporcjonalne obłożenie Żydów tą powinnością. Argumentuje on, że chociaż istniejące za Mikołaja I różnice kwotowe zostały wyrównane przez Aleksandra II, to samo zjawisko podtrzymywane jest przez nieuznawanie w przypadku wyznawców judaizmu wielu warunków, normalnie zwalniających ze służby. Gubernator miał mniej do powiedzenia na temat warunków służby. Przytoczył za to opinię pułkownika Władymira Sidielnikowa, dowodzącego stacjonującym w Kiszyniowie 53. wołyńskim pułkiem piechoty, odnoszącą się do odrywania rekrutów od ich środowiska. Pod tym względem sytuacja uległa według gubernatora pogorszeniu – zestawia on dużą tolerancję dla judaizmu rekrutów na początku panowania Mikołaja I z antysemityzmem powszechnym za Mikołaja II w armii (s. 464–465).

Księżę zaznacza też całkowity lub częściowy brak możliwości obejmowania przez Żydów szeregu stanowisk. W wojsku oprócz zakazanych stopni dowódczych procentowemu ograniczeniu podlegać miały nawet funkcje muzyczne. Wyznawcy judaizmu nie mogli też należeć do jednostek elitarnych. W służbie państwowej byli ograniczeni głównie do medyków. Znaczne restrykcje obowiązywały ich w instytucjach samorządowych, a nawet – za inspiracją ministerstwa spraw wewnętrznych – w spółkach prywatnych. Te ostatnie były według Urusowa martwymi zapisami, jako że na miejsce Żyda łatwo można było znaleźć chrześcijańskiego figuranta (s. 465).

Polityka edukacyjna w stosunku do wyznawców judaizmu spotkała się z niezrozumieniem księcia. Dziwił go zwłaszcza zakaz nauczania języka rosyjskiego, jaki miał obowiązywać nauczycieli żydowskich. Powodowało to bardzo niską znajomość oficjalnego języka wśród młodzieży. Prawa mówiące o możliwości nauki w szkołach publicznych mały według gubernatora niewielki związek z rzeczywistością. Żydów obowiązywały bowiem ścisłe ograniczenia procentowe w przyjęciu do szkół różnych poziomów, a na część z gimnazjów i uniwersytetów mieli całkowity zakaz wstępu. Dostęp do edukacji był przy tym dla Urusowa na tyle istotnym zagadnieniem, że postanowił postąpić wbrew prawu w celu umożliwienia nauki jednemu z żydowskich dzieci (s. 466–467).

W swoich obserwacjach Siergiej Dmitrijewicz uwzględnia też pobór podatków. Dodatkowe świadczenia – od koszernej uboju (ros. *коробочный сбор*) i od świec w synagogach (ros. *свечной сбор*) – w teorii powinny zapewniać fundusze na potrzeby społeczności żydowskiej. Zdaniem gubernatora w praktyce sytuacja nie w pełni odpowiadała założeniom. Wszelkie nadwyżki dysponowane były bowiem przez władze, które często wydawały je na cele zupełnie niezwiązane z ich przeznaczeniem. Wymóg zatwierdzenia tych wydatków przez gminę żydowską był zdaniem Urusowa niewystarczającym zabezpieczeniem. Aby otrzymać zgodę na realizację swoich projektów wspólnota musiała bowiem część z pieniędzy przeznaczyć na projekty wskazane przez wyższych urzędników. Niezależnie zaś od wykorzystania żydowskich zobowiązań, Urusow uważa za niesprawiedliwe, aby grupa ciesząca się ograniczonymi prawami płaciła podatki na poziomie równym lub wyższym od sum wykładanych przez pozostałych poddanych (s. 467–468). Dodatkowym dostrzeganym przez księcia problemem jest аренда podatku od uboju przez osoby prywatne. Rodziło to łatwą drogę do nadużyć kosztem żydowskich rzeźników, których skargi, przy odpowiednich zabiegach ze strony dzierżawcy (Urusow eufemistycznie nazywa je „usilnymi prośbami”) były oddalane przez wicegubernatora (s. 368–369).

Urusow sprzeciwia się uzasadnianiu specjalnego traktowania Żydów prowadzeniem przez nich eksploatacji miejscowej ludności. Jako gubernator nie zaobserwował on takiego zjawiska, co więcej, dostrzegał pozytywne powiązania ekonomiczne pomiędzy wyznawcami judaizmu a chrześcijanami. To, co inni nazywali eksploatacją, Urusow klasyfikował jako przedsiębiorczość. Księżę przedstawiał tu charakterystyczne dla liberałów przekonanie, że interes robiony przez obie strony w celach zarobkowych nie ma w sobie nic godnego nagany (s. 469–475).

Podsumowując problem żydowski Urusow przechodzi do rozważań ogólnych, na temat antysemityzmu. Odwołuje się tu do poglądów zachodnich antysemitów takich jak Johann Herder, Houston Chamberlain, Christian Lassen czy Eugen Dühring. Książę uważa, że nie wystarczy przeciwstawić antyżydowskim poglądom moralność chrześcijańską, sam antysemityzm doszedł bowiem z teoriami Dühringa do odrzucenia religii jako wpływu żydowskiego. Podstawowym argumentem przeciw religijnej nietolerancji jest dla Urusowa interes narodu rosyjskiego. Prześladowania religijne, choć bezpośrednio skierowane przeciw wyznawcom judaizmu, uderzają także moralnie w samych Rosjan. Nienawiść w cerkiewnych kazaniach czy nawoływania do pogromów w wojskowych broszurach niszczą honor żołnierski i chrześcijańskiego ducha (s. 477–481).

Długotrwałe prześladowania religijne spowodowały według księcia to, że przedstawiciele władzy stosują wobec Żydów osobne kryteria moralności (s. 480). Robią to często podświadomie, sam Urusow nie przypisuje antysemitom jednoznacznych cech moralnych. W przypadku nastawionych antyżydowsko sędziów stara się dociec przyczyny ich poglądów, jednocześnie wypowiadając się bardzo ciepło o przewodniczącym (s. 401–402). Naturalnie sam antysemityzm występował w różnym nasileniu (tego najjaskrawszego książę jednak nie tolerował) i gubernator musiał sobie z nim radzić. Aby skutecznie zapobiec antyżydowskiej przemocy tłumaczył współpracownikom i podwładnym, że „ochramiamy nie Żydów, a porządek” (s. 385). W przypadku wyjątkowo radykalnie nastawionego generała lejtnanta Siendieckiego musiał wręcz oszukiwać, że potrzebuje wsparcia w przeciwdziałaniu żydowskim rewolucjonistom (s. 389–390). Jako inny szczególnie nienawidzący i szkodzący wyznawcom judaizmu przedstawiciel władzy został w pamiętnikach przedstawiony były wicegubernator Ustrugow. Nie tylko naginał on na niekorzyść Żydów istniejące prawa, ale także podejmował działania zupełnie bezprawne, takie jak profilaktyczne przetrzymywanie żydowskich rekrutów w areszcie (s. 369–370). Wreszcie według Urusowa wrogiem wyznawców judaizmu był sam cesarz Mikołaj II (s. 375).

Autor podkreśla jednak, że zdarzali się również wyjątkowo urzędnicy wykazujący tolerancję (s. 462). Do takich należał jego najbliższy współpracownik w Kiszyniowie, wicegubernator Iwan Błok (s. 477). Podobnie rzecz się miała z prokuratorem, o którym Urusow napisał, że tak jak on sam „nazywany był judofilem przez judofobów” (s. 382). Zwraca uwagę, iż obaj przytoczeni urzędnicy wywodzili się spoza guberni besarabskiej. Również na równorzędnych,

gubernatorskich stanowiskach Siergiej Dmitrijewicz dostrzegał podobnie myślących ludzi. Byli to Aleksiej Łopuchin, Emmanuil Wataci oraz Konstantin Palen, z których poglądami na omawianą kwestię zapoznał się w trakcie obrad komisji do spraw przeglądu praw dotyczących Żydów. Również przewodniczący tej komisji Iwan Obolenski, mimo pewnych uprzedzeń wobec wyznawców judaizmu, wykazywał się zdaniem Urusowa daleko posuniętą tolerancją (s. 486–487).

Reakcją Żydów na prawne ograniczenia były próby jego obejścia. Szczególnie rozwinięte było w związku z tym łapownictwo. Urusow przypuszczał, że procederu nie da się wyeliminować bez zrównania praw wszystkich poddanych (s. 366). Wydaje się, że samo obchodzenie praw przez wyznawców judaizmu imponowało Urusowowi. O ile jako były reprezentant władzy nie mógł chwalić takiego podejścia w stosunku do przepisów karnych (choć niejednokrotnie wyrażał swoje zrozumienie), to już obchodzenie w dobrej wierze restrykcji religijnych opisywał z nieukrywanym podziwem (s. 441).

Warto przy tym jeszcze raz podkreślić, że również sam gubernator, mimo początkowych deklaracji, niekiedy omijał ograniczające Żydów restrykcje. Natomiast w sytuacjach nieobjętych antyżydowskimi prawami, śmiało działał niezgodnie z duchem prawom tym przyświecającym. Plehwe na przykład miał do Urusowa pretensje za zgodę na pogrzeb Tory oraz za składane Żydom wizyty (s. 485). W ten sposób postępowanie księcia również wskazuje na jego program polityczny, wzmacniając przekaz teoretycznych rozważań.

Kwestia odpowiedzialności za pogromy

Osobnym zagadnieniem jest powszechne w kręgach opozycyjnych ostatniego dziesięciolecia Imperium Rosyjskiego obarczanie władzy odpowiedzialnością za organizację pogromów Żydów³¹. Zamieszczam go w tej pracy pomimo faktu, że kwestia żydowska na przełomie XIX i XX wieku nie była już zdominowana problemami religijnymi³².

³¹Problem ten opisuje obszernie monografia A. Markowski, *Przemoc antyżydowska i wyobrażenia społeczne. Pogrom białostocki 1906 roku*, Warszawa 2018.

³²Znacznie ważniejsze z punktu widzenia władzy było wysokie nasycenie społeczności żydowskiej ideologiami, nie odpowiadającymi oficjalnej wizji asymilacyjnej. Patrz D. Grinberg Daniel, *Problem żydowski w Europie XIX wieku*, „Studia Judaica”, nr 2(6) 2000, s. 169–177.

Pogrom w Kiszyniowie 1903 roku³³ był jedynym zagadnieniem, które świeżo nominowany gubernator kojarzył z Besarabią. Znał mu były pojawiające się w zagranicznej prasie oskarżenia o organizację całego wydarzenia, w szczególności zaś przywoził rzekomy list Plehwego do swojego poprzednika von Raabena, w którym minister zachęcał gubernatora do dania pogromszczykom wolnej ręki. Książkę oskarżeń tych nie traktował poważnie, były jego zdaniem „głupim i niegodziwym wymysłem” (s. 341). Jeszcze przed wyjazdem do miejsca pełnienia służby dokładnie zapoznał się z policyjną dokumentacją kwietniowych wydarzeń. W pamiętniku zaznacza przede wszystkim kwestię licznych ponagleń w stosunku do Raabena o interwencję w zajścia. Wysyłane z ministerstwa depesze oraz ostateczne usunięcie opieszalego gubernatora ze służby świadczą o braku inspiracji ze strony rządu. W tym Siergiej Dmitrijewicz czasie zapoznał się też z dwiema obiegowymi opiniami dotyczącymi przyczyn pogromu: teorią o sprawstwie konkretnych osób związanych z rządem oraz teorią mówiącą o spontanicznej zemście chrześcijan za żydowską eksploatację. Sam Urusow ograniczył się w tym momencie do przyjęcia wersji wydedukowanej z raportu, widzącej wydarzenia jako wynik kłótni Żydówki z chrześcijaninem dotyczącej korzystania z karuzeli (s. 346), później jednak trop ten okazał się fałszywym i gubernator przyznał się do braku wiedzy na temat konkretnej przyczyny zajścia (s. 406).

Analizując spiskowe teorie o inicjatorach pogromu kiszyniowskiego Urusow jednoznacznie stwierdził, że nie mógł być w to zamieszany ani Wiaczesław Plehwe, ani Rudolf von Raaben. Co do ministra spraw wewnętrznych, to choć dostrzegał jego silny antysemityzm, uważał go jednak za osobę inteligentną i zdolną przewidzieć negatywne konsekwencje tego zdarzenia. Na jego korzyść przemawiała także postać ówczesnego szefa departamentu policji Aleksieja Łopuchina. Stał on bowiem poza wszelkimi podejrzeniami Urusowa, jako spowinowacony z nim przyjaciel i podobnie myślący liberał. Poprzedniego gubernatora oceniał natomiast jako osobę niekompetentną i miękką, ale też uczciwą i nie nastawioną antysemicko, niezdolną do zorganizowania podobnych ekscesów. Za jego niewinnością przemawiały również opinie rozmówców Urusowa, z grona współpracowników jego poprzednika oraz członków społeczności żydowskiej. W pamiętniku pojawia się dalsza charakterystyka działalności

³³Najnowszym opracowaniem tego wydarzenia jest S.J. Zipperstein, *Pogrom. Kishinev and the Tilt of History*, New York 2018. Tam też dalsza bibliografia. Zipperstein nie poświęca wiele miejsca diagnozie przyczyn pogromu stawianej przez Urusowa.

Raabena, mająca świadczyć o jego niewinności. Urzędnik ten mianowicie traktował swoje stanowisko jako nagrodę i zdecydowaną większość obowiązków służbowych przekazał najbliższym współpracownikom. Co ciekawe, wicegubernatora Wasilija Ustrugowa, któremu przypadły w udziale kwestie dotyczące wyznawców judaizmu, Urusow scharakteryzował jako dobrego urzędnika, który jednak „miał wiele niedostatków” (s. 354–355, 404–405) w innym miejscu zaznacza, że prześladowanie Żydów doprowadził do rangi sztuki (s. 367), nie wypowiada się jednak nigdzie o jego potencjalnej roli w pogromie.

Osobami najciężej obarczonymi przez gubernatora za pogrom kiszyniowski 1903 roku i próbę jego powtórzenia na Wielkanoc roku 1905 byli Pawieł Pawoliakij Kruszewan³⁴ i Georgij Pronin. Sam pogrom nie stanowi tematu pracy, dość powiedzieć, że według Urusowa pierwszy z nich wpływał na społeczeństwo za pomocą prasy (był m.in. redaktorem pisma *Biesarabiec*), drugi natomiast oprócz publikacji aktywnie i z premedytacją wspomagał rozsiewanie antyżydowskich oskarżeń. Żaden z tych działaczy nie może być określony jako przedstawiciel władzy, chociaż Siergiej Dmitrijewicz wskazuje na pewne powiązania. Kruszewana popierał miał senator Nikołaj Zwieriew, stojący na czele komórki ministerstwa spraw wewnętrznych do spraw druku. Pronin w rozmowie z Urusowem powoływał się na znajomość z Wiaczesławem Plehwe. Książę uogólnia swoją obserwację dotyczącą tych dwóch osób. Mieli oni być przykładem „prawdziwych Rosjan”, dla których antysemityzm był jednym z fundamentów ideologicznych. Sami uważali się za pomocników władzy i, jak notuje pamiętnikarz, władze były im przychylnie, traktując ich jako zdrowy element społeczeństwa. W szczególności Urusow przekonany był o związku tej grupy z tajną policją (s. 378–380, 406–407).

O ile w okresie sprawowania urzędu gubernatorskiego Urusow stanowczo sprzeciwiał się teoriom o inicjatywie przedstawicieli władzy w inicjatywie pogromów, to na skutek doświadczeń z I Dumy Państwowej dopuścił i taką ewentualność. Potencjalnym rządowym inicjatorem zajść w Kiszyniewie mógł być naczelnik tamtejszej ochrony Ławrientij Lewiendal. Gubernator znał plotki oskarżające Lewiendala o zorganizowanie pogromu. Uwiarygodniały je: bliska znajomość oficera z Proninem, to że nie był w stanie rozliczyć się z państwowymi funduszy oraz podległość pod znanego z bezkompromisowego antysemityzmu generała

³⁴Szeroką informację o Kruszewanie przedstawia S.J. Zipperstein, dz. cyt. zwłaszcza s. 145–184.

Viktora von Vahla. Nawet raport ostrzegający przed możliwymi zajściami nie neguje w oczach księcia odpowiedzialności Lawiendala (s. 408–409).

Urusow nie wykluczał też, że inspiracja do pogromów mogła wychodzić z kręgów zbliżonych do cesarza. W tej materii przekonujące były według niego pamiętniki Kropotkina (s. 409).

Związkom władzy z pogromami Urusow poświęcił swoją mowę w I Dumie (s. 667–671). Była ona przedstawiana jako oskarżenie władzy o organizację zajęć antyżydowskich, przyczyniła się znacznie do rozpowszechnienia się takiej opinii³⁵. Niedostatecznie natomiast jest podkreślane, że Urusow rozróżnia wyraźnie inspiratorów pogromu od przedstawicieli rządu. Ci pierwsi, określani w mowie jako ciemne siły (chodziło tu o Sojuz Russkiego Naroda³⁶), zinfiltrowali instytucje państwowe, przez co rzeczywiście mamy do czynienia z „organizacjami półpaństwowymi” (ros. *полуправительственные организации*). Już na samym początku mówca zapewnia jednak, że jest przekonany o do braku jakichkolwiek inspiracji Stołypina w możliwą działalność pogromową. Co więcej, stwierdził, iż nawet rząd złożony z przedstawicieli Dumy nie byłby w stanie ustrzec się przed wystąpieniem pogromów, nie są one bowiem organizowane przez państwo, a przez równoległą z nim sieć powiązań, umiejętnie omijającą uczciwych urzędników. Tak działo się na prowincji, gdzie gubernator nie wiedział o propogromowej działalności policmajstra, jak również w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w którym Urusow jako wiceminister nie wiedział o drukowaniu ulotek nawołujących do ataku na Żydów. W ostatniej części mowy deputowany postuluje przecięcie powiązań pomiędzy propogromowymi organizacjami a władzą, nie wprost wymieniając dwóch agentów – wielkiego księcia Mikołaja Mikołajowicza oraz Dmitrija Trepowa.

Niezależnie od swoich poglądów co do przyzwolenia rządu na pogromy, Urusow dostrzegał takie przypuszczenia u swych współpracowników i mieszkańców guberni. We wspomnieniach przywiódł przykład policmajstra, który dopiero po przeczytaniu telegramu Wiaczesława Plehwe, nakazującego niedopuszczenie do powtórzenia antyżydowskich ekscesów, nabrał przekonania co do intencji rządu i zaczął wykazywać aktywną postawę (s. 385–385). Gubernator zauważa przeświadczenie pogromszczyków o bezkarności przemocy, a nawet o

³⁵A. Mindlin, dz. cyt. s. 336–337; A. Kulegin, dz. cyt. s. 191–192; A. Markowski, dz. cyt. s. 132, 332, 358.

³⁶A. Mindlin, dz. cyt. s. 336.

wypełnianiu carskiego rozkazu (s. 407, 668). Na przekonanie ludności o najwyższym przyzwoleniu na pogromy miała także wpływać opieszałość wojska (s. 388).

Starobrzędowcy

Problem polityki Imperium Rosyjskiego wobec prawosławnych schizmatyków pojawia się w pamiętnikach Urusowa dwukrotnie. Pierwszą okazją do wypowiedzi na temat raskolników jest objazd guberni besarabskiej, w trakcie którego książę spotkał się z zamieszkującymi powiat izmailski starobrzędowcami (s. 443–446). Społeczność ta okazała Rosji liczne usługi w trakcie wojny z Imperium Osmańskim, za co cesarz zwolnił ją warunkowo od standardowych w wypadku schizmatyków restrykcji. Gubernator spełnił część próśb wspólnoty leżących w jego kompetencji. Poinstruował również petentów, jak napisać podanie na najwyższe imię w celu realizacji najambitniejszego ich planu – odbudowy dawno nieistniejącego kościoła.

Drugim punktem stycznym autora pamiętników z problemem starowierców była komisja Aleksieja Ignatjewa, mająca rozważyć politykę państwa wobec tej grupy (s. 605–608). Zebrała się ona w następstwie manifestu Mikołaja II z 17 października 1905 roku i Urusow uczestniczył w niej jako przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Swój udział w pracach legislacyjnych zakończył dość szybko na własną prośbę, rozczarowany co do intencji członków komisji i cesarza.

W obu fragmentach autor prezentuje spójny pogląd na prześladowanie starobrzędowców. Było ono przede wszystkim „głupie i bezcelowe” (s. 608) oraz „bezlitosne” (s. 443). Były gubernator, zestawia raskolników z wyznawcami islamu i judaizmu (s. 443), co pokazuje, że religie niechrześcijańskie miały cieszyć się większą ochroną państwa. Również w swojej mowie na komisji Ignatjewa użył argumentu bliskości religijnej prawosławia i starowierstwa – zaznaczył mianowicie, że do połowy XVII wieku wszyscy prawosławni podlegali obrządkowi współczesnych starowierców (s. 608).

Główną przyczynę prześladowań książę dostrzega w „prawosławnych misjonarzach”, których cechować miał „fanatyzm”, „jezuityzm”, „duch inkwizycji” (s. 443) czy „faryzeizm” (s. 607). Mieli oni pilnować, aby policja stosowała przeciw schizmatykom wszelkie prawne obostrzenia, nie dając się zmylić podobieństwem wyznawanej wiary. Za ludzi bliskich tej grupie należy uznać również grafa Aleksieja Ignatjewa i dwóch anonimowych członków

komisji działających prawdopodobnie w Świętobliwym Synodzie (s. 606). Według relacji Urusowa, za sprawą przewodniczącego komisja do spraw zniesienia ograniczeń ze starowierców de facto usiłowała te ograniczenia utrzymać.

Prześladowania raskolników sprowadzały się w relacji gubernatora głównie do walki z zewnętrznymi aspektami kultu (ros. *оказательствами*). Pod tym terminem kryło się publiczne wyrażanie wiary, takie jak na przykład bicie w dzwony czy procesje religijne (s. 443). Tym samym terminem Urusow ironicznie nazwał działania przedstawicieli władzy, skierowane przeciw starowiercom, takie jak publiczne poniżenie archiereja Wasilija Lebediewa, starającego się o paszport. Inną sferą ograniczeń była kwestia napraw i przebudowy obiektów sakralnych. Projekty staroobrzędowców spotykały się z energicznymi protestami duchowieństwa prawosławnego, doszukującego się naruszenia ograniczeń prawnych. Te istotnie istniały – choć Urusow mógł zezwolić społeczności na drobne remonty, to budowa dzwonnicy lub ceglanego kościoła w miejsce dawnego drewnianego wymagała już zgody cesarza. Na pierwszy projekt Urusow zezwolił, uznając, że zgoda Mikołaja II na transport dzwonu automatycznie oznacza też zgodę na budowę dzwonnicy (s. 444–445).

Urusow bardzo wysoko cenił społeczność staroobrzędowców. Chwalił ich pracowitość, trzeźwość i godność. Cechy te wiązał z ich żarliwością religijną, którą mieli się oni wyróżniać na tle pozostałych mieszkańców Rosji (s. 444). Charakterystyczna jest przy tym argumentacja wiceministra spraw wewnętrznych, jakiej udziela na poparcie zniesienia represji starego obrządku. Nie pojawia się tam typowy dla pamiętników duch tolerancji religijnej, a jedynie pragmatyzm, mający przemówić do zachowawczych słuchaczy. Otóż raskolnicy nie zasługują na prześladowania, ponieważ są wierni cesarstwu, są z definicji konserwatystami i monarchistami, a ich patriotyzm nie zdołały zniszczyć dotychczasowe represje. Powołuje się także na ich pozytywne cechy, sprawiające, że są oni grupą pożyteczną dla ekonomii mocarstwa. Można wyciągnąć stąd wniosek, że raskolnicy niejako zasłużyli sobie na zakończenie prześladowań³⁷.

Interesujące są motywy, jakie pociągnęły Urusowa do rezygnacji w pracach komisji Ingatjewa. Rzeczywiście, przewodniczący i dwóch członków mogli mieć bardzo

³⁷Podobnymi argumentami kierowano się również w pracach nad ustawą z 1883 roku, ograniczającą prześladowania staroobrzędowców. P. Waldron, dz. cyt., s. 114.

konserwatywne i niechętnie tolerancji religijnej poglądy, natomiast pozostali, według słów pamiętnika, byli w tej kwestii zupełnie obojętni (s. 606). Urusow miał też poparcie ministra Durnowo (s. 608). Bardzo zniechęciła go jednak informacja o zgodzie cesarza na przeprowadzenie reformy w duchu propozycji przewodniczącego. Uważał całą sprawę za z góry przesądzoną (s. 606–607). Wydaje mi się natomiast, że kluczowa była tutaj niechęć do sytuacji konfliktowych, przebijająca z licznych stron pamiętników, i duża skłonność do szukania kompromisów. Zarówno w przypadku późniejszej mowy w Dumie, jak i przemówienia na komisji, Urusow działał w stanie zdenerwowania, a z perspektywy czasu czuł konieczność usprawiedliwienia się za swój postępek (s. 607 i 665). Być może także książe nie przykładał bardzo dużego znaczenia temu problemowi. W pamiętniku wyraża niezrozumienie, dlaczego zdecydowano pochylić się nad problemem schizmatyków, gdy jednocześnie zrezygnowano z prac nad reformą agrarną (s. 605).

Kościół Ormiański

W czasie jego służby w Besarabii Urusowowi przypadła w udziale sekularyzacja majątków Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. W swoich pamiętnikach (s. 412–414) książe nie ukrywa negatywnego stosunku do tego przedsięwzięcia, nazywanego tam „wymysłem Plehwe” (ros. *измышление*). Samą zaś konfiskatę określa słowem „ekspropriacja” (ros. *экспроприация*). Jakkolwiek słowo to może określać dowolne wywłaszczenie, to zestawione z celem akcji, jakim miała być walka z ormiańskimi rewolucjonistami, przywodzi na myśl raczej znaczenie odnoszące się do praktyki pozyskiwania środków przez organizacje rewolucyjne za pomocą rabunku. Pisząc z perspektywy czasu autor memuaru nie omieszkał wspomnieć o niepowodzeniu całej akcji i jej wycofaniu po śmierci Plehwe.

Pomimo negatywnego stosunku do zadania Urusow zdecydował się je wypełnić. W tym celu pozyskał wysoko postawionego w lokalnej społeczności Ormianina A. – według Niny Hajłowej był to Karapiet Haczaturian Agandżanjanec, sekretarz konsystorza Kościoła Ormiańskiego w Kiszyniowie³⁸ – którego, jak pisze, nie przekonywał co do słuszności czy sprawiedliwości podejmowanych działań, a jedynie wyłożył mu konieczność uniknięcia przykrych konsekwencji stawiania oporu. Następnie namówił kiszyniowskiego arcybiskupa ormiańskiego Niersiesa do

³⁸Н.Б. Хайлова, *Комментарии* [w:] С.Д. Урусов, *Записки. Три года государственной службы*, Москва 2009, s. 728, przyp. 102.

wizyty medycznej w Odessie, by pod jego nieobecność dokonać, rękoma A. i współpracowników, odpowiednich zapisów w księgach majątkowych kościołów. Chociaż Ormianie wystosowali oficjalny protest, cały zabieg został przeprowadzony przy ich milczącej współpracy. Urusow chwali się przy tym, że wykorzystał ten podstęp, zamiast sugerowanych przez Plehwego „skrajnych środków”. Pozwoliło mu to zachować przyjazne stosunki z miejscowymi Ormianami³⁹.

Protestantyzm

Okazją do refleksji na temat stosunku państwa rosyjskiego do luteranizmu (s. 551–552) była dla Urusowa turystyczna przechadzka po Rewlu (ob. Tallinn). Książę zwrócił uwagę na prawosławną katedrę imienia Aleksandra Newskiego, która w jego odczuciu zdecydowanie nie pasowała do stylu architektonicznego Dombergu (ob. Toompea, ros. *Выцгород*). Krytyce budowli poświęcił dwa akapity swoich wspomnień (znacznie więcej niż wszystkim pozostałym atrakcjom miasta). Wskazywał na techniczne uchybienia budynku i jego niestaranne – mimo ogromnych kosztów – wykonanie. Świadectwem tego były odpadające od ścian elementy dekoracji, przez które zamknięto przycerkiewny chodnik. Innym mankamentem konstrukcyjnym budynku były głęboko założone fundamenty, hamujące odpływ wody z piwnic pobliskich domostw. Na pierwszy plan wysuwa się jednak kwestia polityczna. W ogromie i przepychu budowli, położonej w najdosłajniejszej dzielnicy miasta gubernialnego, Urusow dostrzega manifestację wyższości prawosławia nad lokalnym kościołem protestanckim. Jeszcze bardziej podkreślać miały to dzwony, których obce brzmienie, według relacji pamiętnikarza, spowodowało liczne przeprowadzki zdenerwowanych mieszkańców. Głęboka niechęć estlandczyków do prawosławnego soboru dotykała również osoby odpowiedzialne za jego powstanie. Urusow wymienia tu jako inicjatora pomysłu Konstatnina Pobiedonoscewa, zatwierdzającego go Aleksandra III i Wiaczesława Plehwego, który miał wybrać dla katedry

³⁹Cała historia zamieszczona w pamiętniku została zaprezentowana w armeńskim wydaniu rosyjskiego serwisu Sputnik, co świadczyć może o pozytywnym, nawet dzisiaj, odbiorze zachowania gubernatora. Сепреј Баблумян, *Как князь Урусов армянской церкви удружил*, „Sputnik Армения” 2017, <https://ru.armeniasputnik.am/columnists/20170716/7961482/kak-knyaz-urusov-armyanskoj-cerkvi-udruchil.html> [dostęp styczeń 2019].

obecne miejsce. Wypada zaznaczyć, że współczesna literatura nieco inaczej przedstawia historię założenia tej cerkwi⁴⁰.

Jest to jedyne miejsce w którym Urusow porusza problem protestantyzmu w Imperium Rosyjskim. Sam epizod rewelski trafił do pamiętników niejako przypadkiem, nie był związany z aktywną służbą państwową księcia. Widzimy jednak, że nawet w momencie wypoczynku był on zainteresowany sprawami polityki wewnętrznej i brakiem wyczekiwanej przez niego tolerancji religijnej. Refleksja ta nie jest bowiem jedynie wynikiem krótkich oględzin, ale też rozmów z miejscowym rycerstwem, które pozwoliły na umieszczenie w pamiętniku szerszego spojrzenia na świątynię.

Podsumowanie

Powyższe zestawienie wyczerpuje temat polityki Imperium Rosyjskiego wobec mniejszości religijnych w pamiętnikach Urusowa⁴¹. Łatwo skonstatować, że w źródle tym nie pojawiają się wszystkie z najważniejszych grup wyznaniowych zamieszkujących tereny państwa. O ile miejscami autor pozwalał sobie na pewnie teoretyczne ekskursy, pamiętać należy, iż wybrana przez niego forma ekspresji w naturalny sposób ograniczała zakres poruszanych zagadnień. Poza prawosławnymi guberniami wielkoruskimi Urusow miał do czynienia prawie wyłącznie z Besarabią. Nie dziwi więc pominięcie w pamiętnikach katolicyzmu, islamu, buddyzmu czy wierzeń pogańskich. Wydaje się, iż to właśnie sprawowany w Kiszyniowie urząd otworzył księcia na problematykę wyznaniową. Nie była ona wcześniej obiektem jego szczególnego zainteresowania, to skupiało się głównie, również po odjeździe z guberni besarabskiej, na zagadnieniach samorządu lokalnego.

⁴⁰A. Topij, dz. cyt., s. 81 podaje, powołując się na prasę z epoki, że miejsce pod budowę soboru wybrał osobiście Aleksander III. Inicjatywa natomiast, według encyklopedii prawosławia, miała wyjść od proboszcza rewelskiej prawosławnej parafii Konstantina Tizika, przy wsparciu estońskiego gubernatora (w tekście mylnie generał-gubernatora) Szachowskiego. Д. Кочетов, Э. Шевченко, *Александра Невского ставропигиальный собор в Таллине* [w:] *Православная Энциклопедия*, pod. red. metropolity Kiriła, Moskwa 2000, t. 1, s. 551–553.

⁴¹Można oczywiście mnożyć przykłady konkretnych zachowań gubernatora wobec Żydów, świadczące pośrednio o jego poglądach.

Pomimo tej wyrywkowości tematycznej wydaje się, iż pogląd Urusowa jest jednolity w stosunku do wszystkich mniejszości. Sam w szczególności nie uważał za zasadne określenia „judofil”, jakie przyłgnęło do niego w związku z kiszyniowskim okresem. Co najmniej w równym stopniu sympatyzował na przykład ze społecznością staroobrzędowców. W swych wspomnieniach jasno wykląda, że nigdy nie mógł pozostać obojętnym na „prześladowania wolności sumienia, cerkiewną inkwizycję i przemoc w kwestiach religijnych” (s. 607). Pełne poparcie znajduje w pamiętnikach księcia charakterystyczny dla liberalizmu pogląd, że państwo nie powinno się mieszać w kwestie myśli, wierzeń i poglądów obywatela.

Potrzeba większej tolerancji religijnej przebija w wielu ustępach pamiętnika. Idea ta jest generalnie tożsama z tym, co obecnie bywa uważane za jeden z fundamentów zachodniej cywilizacji. Bardziej zaskakujące mogą być dla współczesnego czytelnika co najwyżej argumenty przywoływane przez autora przeciw represjom religijnym cesarstwa. Możemy je podzielić na obiekcje natury etycznej oraz pragmatycznej. Do pierwszej z tych grup zaliczyć można takie kwestie jak osobiste poczucie sprawiedliwości, empatia w stosunku do ofiar poszczególnych ograniczeń czy wreszcie troska o ogólny stan moralny prawosławnych Rosjan. Argumenty pragmatyczne polegają na stawianiu pytania o korzyści i straty wynikające z represji oraz o ich skuteczność. Naturalny dla Urusowa stan pełnej równości można by ograniczyć jedynie w ściśle uzasadnionych przypadkach. W proponowanym przez księcia zestawieniu plusów i minusów ważne miejsce zajmuje lojalność danej grupy oraz inne jej zalety, które pokazują, że nie zasługuje ona na antagonizm państwa. Należy przy tym zaznaczyć, że argumenty pragmatyczne pojawiają się w pamiętniku głównie w opisie komunikacji autora z osobami mającymi wpływ na ustawodawstwo imperium. Nie jest to przekaz, który liberał chciałby kierować bezpośrednio do swoich czytelników. Tych przekonać powinny już same aspekty moralne zagadnienia.

Bibliografia

Źródła:

- Урусов Сергей Дмитриевич, *Записки. Три года государственной службы*, Хайлова Нина Б. (edycja krytyczna), Москва 2009.
- Publikacje:
- Amburger Erik, *Geschichte des Protestantismus in Russland*, Stuttgart [1861].
- Баблумян Сергей, *Как князь Урусов армянской церкви удружил*, „Sputnik Армения” 2017, <https://ru.armeniasputnik.am/columnists/20170716/7961482/kak-knyaz-urusov-armyanskoj-cerkvi-udruzhil.html> [dostęp styczeń 2019].
- Baron Salo Wittmayer, *The Russian Jew Under Tsars and Soviets*, New York 1976.
- Chimiak Łukasz, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego*, Wrocław 1999.
- Гительман Цви, *Беспокойный век: Евреи России и Советского Союза с 1881 г. до наших дней*, Каменский А. Б. (przekład), [brak miejsca wydania] 2008.
- Grinberg Daniel, *Problem żydowski w Europie XIX wieku*, „Studia Judaica”, nr 2(6) 2000, s. 169–177.
- Хайлова Нина Б., *Князь Сергей Дмитриевич Урусов: от «образцового губернатора» до «образца советского работника»* [w:] Урусов Сергей Дмитриевич, *Записки. Три года государственной службы*, Москва 2009, s. 5–32.
- Хайлова Нина Б., *Князь Сергей Дмитриевич Урусов: от «образцового губернатора» и «защитника угнетенных при царизме» до «контрреволюционера» и «образца советского работника»* [w:] *Репрессированная интеллигенция. 1917–1934*, Павлов Дмитрий Борисович (redakcja), Москва 2010, s. 258–319.
- Хайлова Нина Б., *Комментарии* [w:] Урусов Сергей Дмитриевич, *Записки. Три года государственной службы*, Москва 2009, s. 672–777.
- Хайлова Нина Б., *Сергей Дмитриевич Урусов: «Реформировать власть, не прибегая к мерам революционного характера...»* [w:] *Российский либерализм: идеи и люди*, Кара-Мурза Алексей Алексеевич (redakcja), Москва 2007, s. 484–496.

- Хайлова Нина Б., Урусов Сергей Дмитриевич [w:] *Государственная дума Российской империи 1906–1917. Энциклопедия*, Москва 2008, s. 639–640.
- Иванова Наталья Анатольевна, Желтова Валентина Павловна, *Сословное общество Российской империи*, Москва 2009.
- Jaśkiewicz Leszek, *Carat i ziemstwa na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1979.
- Юхименко Елена Михайловна, *Правительственная политика «борьбы с расколом» и история старообрядческого движения XVII–начала XX в.*, „Старообрядчество: История, культура, современность”, nr 9 (2002), s. 2–5.
- Кожурин Кирилл, *Повседневная жизнь старообрядцев*, Москва 2014.
- Кочетов Д. Б., Шевченко Э. В., *Александра Невского ставропигиальный собор в Таллине* [w:] *Православная Энциклопедия*, pod. red. metropolity Kiryła, Moskwa 2000, t. 1, s. 551–553.
- Кулегин Алексей Михайлович, *От царского губернатора до советского служащего. Судба депутата I Государственной думы князя С.Д. Урусова* [w:] *Таврические чтения 2013. Актуальные проблемы парламентаризма: история и современность*, Николаев Андрей Борисович (red. nauk.), СПб 2014, s. 188–196.
- Лёве Хайнц-Дитрих, *От исправления к дискриминации: Новые тенденции в государственной политике по отношению к евреям* [w:] *История еврейского народа в России. От разделов Польши до падения Российской империи, 1772–1917*, Лурье Илья (red. tomu), Иерусалим 2012, s. 38–65.
- Łotman Jurij, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, Gdańsk 2010.
- Марасанова Виктория Михайловна, *Государственная служба С.Д. Урусова на посту губернатора в Кишиневе и Твери* [w:] *Романовские чтения: Кострома и судьбы российской государственности*, Шипилов Александр Дмитриевич (red. nauk.), Кострома 2012, s. 242–245.
- Markowski Artur, *Przemoc antyżydowska i wyobrażenia społeczne. Pogrom białostocki 1906 roku*, Warszawa 2018.
- Миндлин Александр Борисович, *Государственные, политические и общественные деятели Российской империи в судьбах евреев, 1762–1917: справочник персоналий*, СПб 2007.

- Пругавин Александр Степанович, *Старообрядчество во второй половине XIX века. Очерки из новейшей истории раскола*, Москва 2011 [pierwsze wydanie Москва 1904].
- *Российский либерализм: идеи и люди*, Кара-Мурза Алексей Алексеевич (redakcja), Москва 2007.
- Серков Андрей Иванович, *Русское масонство. 1731–2000*, Москва 2001, с. 823–824.
- Smoleń Mieczysław, *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2010.
- Тихонов Андрей Константинович, *Католики, мусульмане и иудеи Российской империи в последней четверти XVIII–начале XX в.*, СПб 2008.
- Topij Andrzej, *Ludność niemiecka wobec rusyfikacji guberni bałtyckich 1882–1905*, Bydgoszcz 1907.
- Waldron Peter, *Religious Reform after 1905: Old Believers and the Orthodox Church*, „Oxford Slavonic Papers”, vol. 20 (1987), s. 110–139.
- Werth Paul, *The Tsar's Foreign Faiths. Toleration and the Fate of Religious Freedom in Imperial Russia*, Oxford 2016.
- Верт Пол, Глава церкви, подданный императора: армянский католикос на перекрестке внутренней и внешней политики империи, 1828–1914, „Ab Imperio”, 3/2006, s. 99–138.
- Zipperstein Steven J., *Pogrom. Kishinev and the Tilt of History*, New York 2018.

Aleksandra Wydro

Uniwersytet Warszawski

Różne oblicza warszawskich Żydów – próba charakterystyki społeczności w okresie dwudziestolecia międzywojennego

Wstęp

Międzywojenna Warszawa w powszechnym wyobrażeniu zdaje się być konstruktem, który obrósł wieloma mitami i niedomówieniami. Przyczyną takiej sytuacji może być świadomość, nas, współczesnych tego co przyniosła pożoga II Wojny Światowej. Prawie sześć lat krwawej walki i okupacji przyczyniły się do tego, że dwudziestolecie poprzedzające ten kataklizm jawi się niczym raj na ziemi, a kadry z popularnych filmów, przez niektórych, traktowane są jako idealne odzwierciedlenie rzeczywistości. Nie ma się czemu dziwić. Bardzo ciężko jest mówić o własnych wadach i słabościach. O uprzedzeniach prowadzących do nienawiści. O ogromnym bogactwie i wszechogarniającej biedzie. Te wszystkie pojęcia dotyczyły zarówno Warszawy lat 1918-1939 jak i jej mieszkańców, których zróżnicowanie było w owym czasie ogromne i stanowiło o charakterze tego miasta.

Stolica II Rzeczypospolitej Polskiej nie była monokulturowa. Zamieszkiwała ją druga na świecie co do wielkości diaspora żydowska. Należy się więc zastanowić jak wyglądało codzienne życie Żydów w Warszawie. Jakie były ich zmartwienia i troski. Czym się interesowali i o czym donosiła żydowska prasa codzienna. Czy warszawscy Żydzi byli naprawdę zamkniętą w sobie grupą, która nie dopuszczała do siebie informacji ze świata „zewnątrznego”? W jakich dziedzinach życia możemy znaleźć paralele pomiędzy nimi a Polakami? Czy sposób życia Żydów naprawdę w tak znaczący sposób odbiegał od polskiego (w tym wypadku głównie chrześcijańskiego)? Na tak postawione pytania można odpowiedzieć analizując wiele aspektów życia tych dwu grup. Celem tej pracy nie jest wydawanie sądów, wartościowanie jednej czy drugiej strony. Istotne wydaje mi się ukazanie podobieństw, czasami może różnic, które świadczyły o tym, że społeczność żydowska zamieszkująca w tamtym czasie Warszawę nie była monolityczną jednością, która odgradzała się murem od wpływów „nowoczesnego” świata. Równie istotne jest również ukazanie, że społeczność żydowska i polska miała więcej wspólnego niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać.

Niezbędnych a zarazem podstawowych do analizy porównawczej danych historycznych dostarczają nam m. in. dwa spisy powszechne, które przeprowadzono w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Pierwszy Powszechny Spis Ludności z 30 września 1921 roku¹ oraz Drugi Powszechny Spis Ludności z 9 grudnia 1931 roku² pozwolą nie tylko na określenie tendencji panujących wewnątrz ludności żydowskiej ale także umożliwią zaobserwowanie zmian na przestrzeni 10 lat. Są to pierwsze tak dokładne materiały, które ze statystyczną dokładnością przedstawiają wszystkich mieszkańców Warszawy, bez względu na wyznanie, płeć czy status majątkowy. Dzięki temu, że nie są obarczone poglądami i interpretacjami autorów, przedstawiają faktyczny stan obydwu społeczności oraz pozwalają na wyciągnięcie własnych wniosków.

Oprócz danych statystycznych, które są podstawą do stworzenia charakterystyki społeczności żydowskiej oraz porównania jej ze społeczeństwem polskim, istotne są przekazy ludzi, którzy żyli w tamtych czasach i pozostawili po sobie ślad w postaci artykułów, wspomnień i publikacji. To dzięki nim można skonfrontować wyliczenia statystyków z przekazami rzeczywistych mieszkańców stolicy oraz zapoznać się z ich opiniami, które dopełnią obraz warszawskich Żydów, który w przeciwnym wypadku byłby bardzo suchy i ogólnikowy.

Kilka słów o demografii – ilu Żydów mieszkało w Warszawie w dwudziestoleciu międzywojennym?

Aby móc przedstawić społeczność żydowską zamieszkującą przedwojenną Warszawę oraz opisać jej złożony charakter należy rozpocząć od podstawowych danych liczbowych, które pozwolą wyobrazić sobie jak liczna była to grupa i w jakim stopniu wpływała ona na zróżnicowanie społeczne ówczesnej Warszawy. Dzięki dwóm, powszechnym spisom ludności, które zostały przeprowadzone w odstępie 10 lat możemy nie tylko zaobserwować ilu Żydów mieszkało w stolicy, ale także czy ich liczba rosła czy malała oraz jakie tendencje wykazywała nieżydowska część społeczeństwa. W nowy, XX wiek, Warszawa weszła licząc sobie nieco

¹ Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14509&from=publication>, (dostęp: 10.07.2019r.)

² Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937, Internet: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14171&from=publication>, (dostęp: 10.07.2019r.)

ponad 686 tys. mieszkańców. Można uznać, że była to liczba, która sytuowała byłą stolicę w gronie miast o średniej wielkości. Wydarzenia historyczne, które w efekcie doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości oraz przywrócenia statusu miastu przyczyniły się do niezwykle gwałtownego przyrostu liczby ludności.

Rok	Ogółem – l. absolutna
1900	686 010
1914	884 554
1918	758 411
1921	936 713
1931	1 171 898
1938	1 265 372

Tabela 1 Liczba mieszkańców Warszawy³

Tabela nr 1 pokazuje dynamikę zmian w ogólnej liczbie ludności Warszawy od początku XX wieku. Po znacznym spadku (o ponad 14% między 1914 a 1918 rokiem) spowodowanym działaniami wojennymi, od 1918 roku można zaobserwować niezwykle wzmożony napływ i rozwój liczby ludności w stolicy. Na przestrzeni 38 lat liczba ta wzrosła niemalże dwukrotnie (o blisko 85%) co świadczy o odradzającym się znaczeniu miasta jako stolicy młodego państwa. Nie ulega wątpliwości, że do tak dynamicznego rozwoju stolicy przyczynili się również Żydzi, którzy tak jak wszyscy upatrywali w nowoczesnym mieście szans na polepszenie losu.

³ *Liczba mieszkańców Warszawy*, opracowanie własne, na podstawie: Zalewska Gabriela, *Ludność żydowska w Warszawie w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996, s. 25, 49, 53, 342-343.

Rok	L. absolutna	% ogółu ludności
1900	249 928	36.4
1914	337 074	38.1
1918	320 030	42.2
1921	310 334	33.1
1931	352 659	30.1
1938	368 394	29.1

Tabela 2 Liczba Żydów wśród mieszkańców Warszawy oraz udział procentowy w ogólnej liczbie mieszkańców miasta⁴

Podobnie jak w przypadku ogólnej liczby mieszkańców miasta, tak i liczba Żydów wzrosła w znaczącym stopniu w okresie 38 lat pomiarów, które przedstawiono w tabeli. Zmiana ta nie była tak znacząca jak w przypadku ogólnej liczby, ale nadal była wyraźnie zauważalna (wzrost o ponad 47%). Tabela nr 2 pokazuje, że w interesującym nas okresie tj. w dwudziestoleciu międzywojennym, liczba Żydów stale rosła, jednak procentowy udział w ogóle społeczeństwa malał. Najwyższy udział nastąpił w 1918 roku, w momencie zakończenia I Wojny Światowej. Mimo spadku liczby absolutnej, udział procentowy w ogólnej liczbie mieszkańców Warszawy wzrósł. Zaistniała sytuacja może świadczyć m.in. o mniejszym zaangażowaniu militarnym Żydów w czasie działań wojennych. Na rok przed wybuchem II Wojny Światowej poziom procentowy osiągnął najniższą wartość w ciągu 38 lat przedstawionych w tabeli. Świadczy to o wzmożonym napływie ludności nieżydowskiej do miasta oraz o zwiększającej się emigracji ludności żydowskiej (w latach 1927-1938 było to 26 800 osób pochodzenia żydowskiego, co stanowiło średnio 80% całej emigracji z Warszawy⁵).

Ludność żydowska od początków istnienia Warszawy stanowiła ważną grupę społeczną. Zawsze stanowiła mniejszość, nigdy nie przekraczając progu 50% społeczeństwa. Jednak procentowy udział na poziomie 30-40% mieszkańców sprawił, że byli widoczni w sferze miejskiej oraz społecznej.

⁴ Liczba Żydów wśród mieszkańców Warszawy oraz udział procentowy w ogólnej liczbie mieszkańców miasta, opracowanie własne, na podstawie: Zalewska Gabriela, *Ludność żydowska w Warszawie w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996, s. 25, 49, 53, 342-343.

⁵ Opracowanie własne, na podstawie: Janowska Halina, *Emigracja z Warszawy*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, t.1, Warszawa, 1968, s. 71.

Rozmieszczenie przestrzenne Żydów na terenie Warszawy – gdzie najchętniej osiedlali się Żydzi?

Decyzje prowadzące do izolacji przestrzennej ludności żydowskiej

Powodów zarzucanej przez wielu separacji przestrzennej Żydów należy upatrywać w decyzjach podejmowanych na długo przed nie tylko odzyskaniem ale także utratą niepodległości przez Polskę. Jak wiele innych polskich miast, Warszawa od 1527 roku posiadała przywilej *de non tolerandis Judaeis*, co w teorii oznaczało, że Żydzi nie mogli mieszkać ani handlować na terenie miasta.

*(...)na którychkolwiek gruntach, czy to miejskich, królewskich, Duchownych i Szlacheckich w Mieście Starej i Nowej Warszawie i jego przedmieściach.⁶
Żydzi na dwie mile około Warszawy, tak z tej jak z tamtej strony Wisły, na żadnych gruntach mieszkać i handlować lub rzemiosło sprawować nie mogą, a to pod konfiskatą dóbr.⁷*

Te dwa zapisy właściwie uniemożliwiały Żydom jakąkolwiek działalność na obszarze określonym w tym przywileju. Nie oznacza to jednak, że Żydów w Warszawie z tego powodu nie było. Wprowadzenie tego typu przepisów nie było łatwe i w praktyce wielu Żydów przebywało na terenie miasta dzięki otrzymywanym przywilejom osobistym czy czasowym znoszeniu przywileju na czas obrad sejmu. W okresie obowiązywania przywileju, w Warszawie rozwinęły się na szeroką skalę jurydyki, czyli prywatne miasta należące do magnaterii. Obszar jurydyk był wyłączony spod jurysdykcji miejskiej, co oznaczało, że bogaci właściciele mogli zapraszać do nich każdego⁸. W ten sposób na terenie Warszawy, mimo zakazu, mieszkało wielu Żydów, których obecność w jurydykach była „na rękę” właścicielom. Sytuacja swoistego zawieszenia funkcjonowała w Warszawie do momentu ustanowienia Konstytucji 3 Maja z 1791 roku, która zniósła podstawy prawne do tworzenia jurydyk⁹.

⁶ Nussbaum Hilary, *Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie*, reprint z 1881, Warszawa, Wydawnictwo WAI F, 1989, s. 5–6

⁷ Tamże.

⁸ Szwankowski Eugeniusz, *Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, 1952, 39-40.

⁹ *Jurydyki Warszawy*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jurydyki_Warszawy, (dostęp: 07.08.2019r.)

Największe zmiany przyniósł okres rozbiorów. W 1809 roku, w czasie kiedy miasto znajdowało się w obszarze włączonym do Księstwa Warszawskiego podporządkowanego woli Cesarstwa Francuskiego, magistrat wymusił na Fryderyku Auguście ostateczne uregulowanie obecności Żydów na terenie Warszawy. Głównym celem było określenie w jakich miejscach pozwolić na ich osiedlanie się. Władze miejscowe próbowały ograniczyć zamieszkiwanie przez ludność żydowską najbardziej reprezentacyjnych ulic w Śródmieściu już w 1806 roku, jednak dopiero w 1809 po objęciu miasta przez Fryderyka Augusta I oraz dynastię Wettynów zarządzenie udało się wyegzekwować. „Księżę Warszawy” dodał pewne wyjątki, umożliwiające osiedlenie się dwóch rodzin żydowskich na każdej z ulic, po wcześniejszym spełnieniu wymogów finansowych oraz odnoszących się do używanego języka i wyglądu zewnętrznego. Te zapisy uwidaczniają główny powód wprowadzania takich obostrzeń w stosunku do ludności żydowskiej. Była nim niechęć spowodowana wizualną innością warszawskich Żydów oraz nierzadko niskim statusem ekonomicznym¹⁰, a nie jak podawały oficjalne dokumenty niebezpieczeństwo pożarowe¹¹.

Wprowadzone regulacje spowodowały konieczność przeprowadzki wielu tysięcy warszawskich Żydów. Zarządzenie o ulicach wyłączonych, czyli tzw. egzymowanych, był utrzymany w mocy do 1862 roku, kiedy to na mocy decyzji Aleksandra Wielopolskiego nadano Żydom prawa obywatelskie. W ten sposób zniesiono również obostrzenia dotyczące obszaru zamieszkania¹². Duża część Żydów, już wtedy zamieszkująca obszar, który nazywamy dzielnicą żydowską (mimo tego, że oficjalnie nigdy taka dzielnica nie została wytyczona) postanowiła zostać w dotychczasowym miejscu. Późniejsze wydarzenia historyczne na Wschodzie, które spowodowały duży napływ tzw. Litwaków doprowadziły do umocnienia się charakteru tego obszaru miasta. Ludność napływowa, która nie знаła Warszawy, często również żadnego innego języka poza jidysz, w naturalny sposób kierowała się w stronę znanego sobie środowiska.

Wydarzenia historyczne, które doprowadziły do rozwoju demograficznego w obrębie

¹⁰ Bergman Eleonora, Rozsiedlenie Żydów w Warszawie, : <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/18-warszawa/104-teksty-kultury/17365-bergman-eleonora> rozsiedlenie-zydow-w warszawie#footnote1_ob3y3e0, (dostęp: 07.08.2019r.)

¹¹ Engelking Barbara, Leociak Jacek, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 2001, s.28

¹² *Historia społeczności*: <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/18-warszawa/99-historia-spolesznosci/138212-historia-spolesznosci>, (dostęp: 07.08.2019r.)

dzielnicy żydowskiej sprawiły, że w oczach nie-Żydów Warszawa została podzielona na dwie części: polską i żydowską.

W ten sposób powstawało miasto w mieście, z niezależnymi władzami gminnymi, rządzące się własnymi prawami, mające odrębne od pozostałych mieszkańców Warszawy zwyczaje, odrębną kulturę, inną religię.¹³

Obszary zamieszkiwane przez warszawskich Żydów w dwudziestoleciu międzywojennym.

Jaka była jednak prawda? Gdzie tak naprawdę mieszkali Żydzi w dwudziestoleciu międzywojennym? Nie ulega wątpliwości, że największe ich skupisko znajdowało się na obszarze, który nazywamy dzielnicą żydowską, północną, nalewkowsko-muranowską¹⁴. W tym miejscu po raz kolejny z pomocą przychodzą spisy powszechne, które są podstawowym źródłem wiedzy na temat mieszkańców Warszawy.

¹³ Zalewska Gabriela, *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996, s. 43

¹⁴ *Dzielnica północna w Warszawie*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Dzielnica_p%C3%B3%C5%82nocna_w_Warszawie, (dostęp: 07.08.2019r.)

	wyznanie mojżeszowe	udział procentowy Żydów	pozostali
Warszawa	352 659	30.1%	819 239
Dzielnica 1	56 854	29.7%	134 858
Dzielnica 2	19 107	37.6%	31 772
Dzielnica 3	55 266	88.5%	7 201
Dzielnica 4	115 228	62.5%	69 198
Dzielnica 5	55 112	32.3%	115 404
Dzielnica 6	12 962	7.7%	155 461
Dzielnica 7	22 118	20.2%	87 536
Dzielnica 8	2 487	5.9%	39 897
Dzielnica 9	5 630	8.4%	61 131
Dzielnica 10	4 621	7.3%	59 038
Dzielnica 11	940	5.6%	15 985
Dzielnica 12	2 334	5.3%	41 758

Tabela 3 Liczba ludności żydowskiej i nieżydowskiej w Warszawie i w podziale na poszczególne dzielnice w świetle spisu

powszechnego z 1931 roku¹⁵

Wyniki zawarte w tabeli nr 3 jasno pokazują, że największe skupisko ludności deklarującej w spisie z 1931 roku wyznanie mojżeszowe, zamieszkuje dzielnice 3 i 4. Oprócz tych dwóch, w których liczba ludności żydowskiej znacznie przewyższa liczbę ludności nieżydowskiej, można zaobserwować jeszcze trzy, w których procent Żydów nieznacznie przewyższa lub zbliża się do średniej warszawskiej (są to dzielnice 2, 5 oraz 1). Na wymienione dzielnice składają się komisariaty:

1 – komisariat I – Krakowskie Przedmieście, VIII - Grzybowski, X - Ordynackie, XII - Ratuszowy – późniejsza nazwa dzielnicy Śródmieście Centrum

2 – komisariat II – Stare Miasto – późniejsza nazwa dzielnicy Stare Miasto

3 – komisariat IV – Nalewki – późniejsza nazwa dzielnicy Muranów

4 – komisariat III – Leszno, V – Powązki – późniejsza nazwa dzielnicy Powązki

5 – komisariat VI – Towarowy, VII – Mirowski¹⁶ - późniejsza nazwa dzielnicy Śródmieście Zachód¹⁷

Pozostałych dzielnic (za wyjątkiem 7 – Starej Pragi, gdzie Żydzi mogli osiedlać się jeszcze w czasie istnienia w lewobrzeżnej Warszawie jurydyk magnackich) nie cechuje duży udział procentowy ludności żydowskiej, oscyluje on w przedziale od 5 do nieco ponad 8%. Potwierdza to tezę, że Żydzi koncentrowali się w dużych grupach, jednak nie dotyczyło to wyłącznie dzielnicy żydowskiej. Funkcjonowali w centralnych dzielnicach miasta, gdzie jak już wspomniano stanowili co najmniej 1/3 wszystkich mieszkańców. Świadczy to także o tym, że Żydzi nie byli jednorodną grupą. W dzielnicach 1, 2 i 5 stanowili ważną ale nie większościową grupę. Oznacza to, że pewna część z nich przyjęła kulturę polską, zajmowała ważne stanowiska, uczestniczyła w tworzeniu kultury co pozwalało na mieszkanie w miejscu, w których stanowili mniejszość w porównaniu do ludności nieżydowskiej. Ci z nich, którzy mieszkali poza dzielnicą 3 i 4, a zwłaszcza w dzielnicy 1, która obejmowała jedne z najbardziej

¹⁵ Liczba ludności żydowskiej i nieżydowskiej w Warszawie i w podziale na poszczególne dzielnice w świetle spisu powszechnego z 1931 roku, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

¹⁶ Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937, s.

¹⁷ *Podział administracyjny Warszawy:*

https://pl.wikipedia.org/wiki/Podzia%C5%82_administracyjny_Warszawy#1916-1945, (dostęp: 07.08.2019r.)

reprezentacyjnych obszarów miasta uważali się najprawdopodobniej za pełnoprawnych członków społeczeństwa polskiego, uznawali się za Polaków wyznania mojżeszowego. W tym momencie nie można zapominać także o możliwości pominięcia ważnej grupy ludzi pochodzenia żydowskiego, którzy przestali się identyfikować przez pryzmat wyznawanej wiary. W takich przypadkach ich obecność w mieście jest niemal niemożliwa do wytropienia na podstawie spisów powszechnych.

Przedstawienie takich danych było niezbędne żeby wyobrazić sobie przestrzenne rozmieszczenie na terenie Warszawy. Dzięki temu możemy wybrać dzielnice, które będą analizowane w dalszej części pracy. Ze względu na procentowy udział ludności żydowskiej oczywistym jest wybór dzielnic 3 i 4, ponieważ reprezentują one blisko połowę wszystkich Żydów zamieszkujących w owym czasie Warszawę. Dodatkowo poddana dalszej analizie zostanie dzielnica 5, na którą składał się m.in. obszar dzisiejszej Woli, czyli dzielnicy niezwykle biednej i charakteryzującej się robotniczym społeczeństwem. Dzięki takiemu porównaniu będzie można porównać, czy rzeczywiście poziom życia Żydów w tak znaczącym stopniu odbiegał od innych dzielnic (w tym przypadku 5) i czy rzeczywiście można mówić o jednorodnym charakterze tej społeczności. Do takiego porównania przydatne będą wtedy dane dotyczące Dzielnicy 1, którą również zamieszkiwała duża grupa Żydów, jak można się domyślać o odmiennym charakterze i stylu życia od tych z dzielnic 3 i 4.

Polski, jidysz a może hebrajski? – język codzienny warszawskich Żydów

O czym świadczy używany na co dzień język?

Język jest nośnikiem kultury, elementem, który scala i definiuje społeczeństwo. Jego znajomość oznacza łatwiejsze porozumiewanie się w obcym kraju, lub tak jak w przypadku Żydów, którzy mieli swój własny, odrębny język i kulturę może oznaczać chęć przynależności do społeczeństwa większościowego. Użycie języka jidysz na co dzień było jednym z najczęściej podnoszonych argumentów przeciwko Żydom przez ich przeciwników nie tylko w Polsce ale także innych europejskich krajach. Nawet wśród członków społeczności żydowskich znajdowały się osoby, które postulowały o zarzucenie jidysz na rzecz języków krajowych. Był to jeden z głównych postulatów zwolenników Haskali, czyli tzw. żydowskiego oświecenia, którzy dążyli do jak najgłębszego wnikięcia do społeczeństw krajowych bez porzucenia żydowskiej tożsamości. Uważali oni, że język żydowski był barierą, która uniemożliwiała porozumiewanie się w codziennym życiu z innymi niż współwyznawcy. Mimo, że postulaty

Haskali głoszone były głównie w pierwszej połowie XIX wieku (do momentu pojawienia się ruchów narodowych)¹⁸, problem używanego przez Żydów języka trapił jego przeciwników także w dwudziestoleciu międzywojennym. Analiza deklarowanego w 1931 roku języka ojczystego pozwoli wyodrębnić z grupy religijnych (wyznawców judaizmu) Żydów, tych którzy identyfikowali się z Polską jako ojczyzną i pod tym względem należeli do społeczeństwa polskiego.

Jakimi językami posługiwali się warszawscy Żydzi?

WARSZAWIACY – ogół mieszkańców				
	wszyscy	j. polski	j. jidysz	j. hebrajski
ogółem	1 171 898	826 242 (100%)	313 611 (100%)	19 743 (100%)
mężczyźni	534 139	369 688 (44.7%)	148 473 (47.3%)	10 518 (53.3%)
kobiety	637 759	456 554 (55.3%)	165 138 (52.7%)	9 225 (46.7%)

Tabela 4 Liczba ludności w zależności od podanego w spisie języka ojczystego¹⁹

Tabela nr 4 pozwala wyłapać jeden z bardzo ważnych aspektów, który świadczy o niejednorodności społeczności żydowskiej. Po pierwsze widzimy, że liczba ludzi, która deklaruje język jidysz jako język ojczysty, jest o znacząco mniejsza niż liczba osób deklarujących wyznanie mojżeszowe. Burzy to stereotyp warszawskiego Żyda, mówiącego w nieznanym

¹⁸ Etkes Immanuel, *Haskalah*,: <http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Haskalah>, (dostęp: 07.08.2019r.)

¹⁹ Liczba ludności w zależności od podanego w spisie języka ojczystego, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

języku, z którym bardzo ciężko się dogadać. Niezwykle ciekawe jest także to, że w spisach pojawia się język hebrajski, który zaczął w tamtym czasie intensywnie wnikać do życia codziennego, po wielu stuleciach bycia jedynie językiem modlitw. Interesujący jest w tym przypadku fakt, że większa liczba mężczyzn zadeklarowała ten język jako język ojczysty. Powodem jest większy dostęp do edukacji religijnej, która opierała się właśnie na hebrajskim.

Zsumowane dwie wartości: języka jidysz i hebrajskiego (333 354 osób), nadal dają liczbę mniejszą niż liczba osób wyznania mojżeszowego (352 659). Oznacza to, że nieduża, ale widoczna już w spisach grupa osób uznawała inne języki jako ojczyste.

LUDNOŚĆ WYZNANIA MOJŻESZOWEGO				
	wszyscy	j. polski	j. jidysz	j. hebrajski
Ogółem	352 659 (100%)	19 162 (5.4%)	313 199 (88.8%)	19 739 (5.6%)
mężczyźni	167 727	8 756	148 216	10 516
kobiety	184 932	10 406	164 983	9 223

Tabela 5 Liczba ludności ze względu na deklarowany język ojczysty wśród ludności wyznania mojżeszowego²⁰

Jak wynika z obliczeń, znaczna większość osób wyznania mojżeszowego (88.8%) jako język ojczysty podała język jidysz. Porównywalna liczba podała z kolei język polski i hebrajski. Mimo, że język polski w ogólnej liczbie wydaje się przedstawiać niewielki rozmiar zjawiska, nie można pominąć faktu, że niemal 20 tysięcy osób podało ten język jako ojczysty, wyniesiony z domu lub przyjęty z własnej woli. Jest to dowód na to, że w Warszawie mieszkali Żydzi, którzy czuli się na tyle silnie związani z polską kulturą, że zdecydowali się na przyjęcie języka i przynależność do polskiego społeczeństwa. Nie oznacza to jednak, że ponad 90%, które podały język jidysz lub hebrajski jako ojczysty, nie znało jednocześnie języka polskiego. Dla wielu z nich polski mógł być językiem handlu, interesów czy życia towarzyskiego, a jidysz językiem, którym posługiwano się wewnątrz rodziny, w domu. Mimo tego, że olbrzymia część nadal utożsamiała się z kulturą i językiem żydowskim, widoczna jest grupa, która cechowała się podwójną tożsamością: polską i żydowską. Jest więc to kolejny dowód na niezwykle złożony

²⁰ *Liczba ludności ze względu na deklarowany język ojczysty wśród ludności wyznania mojżeszowego*, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

charakter tej społeczności oraz na to, że nie można jej traktować jako jednolitej całości.

LUDNOŚĆ O NIEOKREŚLONYM WYZNANIU ORAZ BEZWYZNANIOWI		
	j. jidysz	j. hebrajski
ogółem	412	4
mężczyźni	257	2
kobiety	155	2

Tabela 6 Liczba ludności ze względu na deklarowany język ojczysty wśród osób o nieokreślonym wyznaniu i bezwyznaniowych²¹

W odniesieniu do ogółu kwestii językowych tabela nr 6 przedstawia naprawdę minimalne wartości, które w ujęciu procentowym byłyby w ogóle niewidoczne. Pomimo tego, jest to mała ciekawostka, która świadczy o tym, że odchodzenie od wiary nie odbywało się jedynie w kierunku innych religii. Zdarzało się, że na wierzących Żydów z różnych powodów nakładano cherem²², co wykluczało ich ze społeczności religijnej. Nie można także wykluczyć dobrowolnego odchodzenia od religii.

Deklarowany język w podziale na dzielnice Warszawy

Podane wyżej informacje są jedynie wstępem do przedstawienia podziału, który w największym stopniu pokaże jak rozkładał się udział procentowy poszczególnych języków w odniesieniu do dzielnic miasta. Pozwoli to także na wyłonienie potencjalnie najbardziej akulturowanej części warszawskich Żydów.

²¹ Liczba ludności ze względu na deklarowany język ojczysty wśród osób o nieokreślonym wyznaniu i bezwyznaniowych, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

²² Fijałkowski Paweł, Żebrowski Rafał, *Cherem*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/cherem>, (dostęp: 07.08.2019r.)

DEKLAROWANY JĘZYK W PODZIALE NA DZIELNICE			
	j. polski	j. jidysz	j. hebrajski
Dzielnica 1	139 499	46 224	3 271
Dzielnica 3	7 379	50 314	4 605
Dzielnica 4	70 066	107 122	6 335
Dzielnica 5	117 309	49 887	2 244

Tabela 7 Liczba ludności ze względu na deklarowany język w podziale na dzielnice²³

Zestawienie deklarowanych języków w podziale na dzielnice dostarcza nam ciekawych informacji. Jak można było się spodziewać po danych liczbowych dotyczących rozmieszczenia Żydów w mieście, tylko w dwóch omawianych dzielnicach języki „żydowskie” przeważają nad językiem polskim. Jest to naturalna sytuacja, dostarcza jednak argumentów osobom, które uznawały i nadal uznają warszawską społeczność żydowską za zamkniętą i odciętą od świata grupę. Same te dane niewiele mówią o poziomie ewentualnej akulturacji Żydów. Dopiero porównanie ich z wcześniejszymi danymi o wyznaniu pokaże gdzie takie zjawisko miało miejsce i jaka była jego skala.

²³ *Liczba ludności ze względu na deklarowany język w podziale na dzielnice*, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

	języki żydowskie	wyznanie mojżeszowe
Dzielnica 1	49 495	56 854
Dzielnica 3	54 919	55 266
Dzielnica 4	113 457	115 228
Dzielnica 5	52 131	55 112

Tabela 8 Deklarowany język w odniesieniu do deklarowanego wyznania w podziale na dzielnice²⁴

Już na pierwszy rzut oka widać, że z największą różnicą pomiędzy wyznawaną wiarą a językiem ojczystym możemy odnotować w Dzielnicy 1. W tym przypadku 13% ankietowanych zadeklarowało inny język ojczysty niż jidysz lub hebrajski. Potwierdza to wcześniejsze przypuszczenia, że na tym obszarze mieszkała największa społeczność Żydów włączonych do społeczeństwa polskiego. Najmniejszy odsetek odnotowano w 1931 roku, na terenie dzielnic 3 i 4 (odpowiednio 0.7% i 1.6% użytkowników języków innych niż żydowskie). Ogromny wpływ na taką sytuację miał na pewno fakt znacznej przewagi liczebnej Żydów na obszarze tych dzielnic. Otaczająca ich rzeczywistość sprawiała, że czuli się członkami narodu żydowskiego i taki język podawali właśnie jako ojczysty. Tak jak już wspomniano nie wyklucza to tego, że najprawdopodobniej znali język polski i posługiwali się nim również na co dzień. Bardzo możliwe, że to właśnie oni byli adresatami niechlubnych komentarzy o „żydłaczeniu”, czyli bardzo silnej żydowskiej naleciałości²⁵.

Wychwycenie znajomości języka na podstawie danych statystycznych jest niezwykle trudne. Można się posiłkować jedynie danymi dotyczącymi języka ojczystego, który więcej mówi jednak o poczuciu przynależności narodowej niż rzeczywiście używanym języku. Przy tak

²⁴ *Deklarowany język w odniesieniu do deklarowanego wyznania w podziale na dzielnice*, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

²⁵ Żebrowski Rafał, *Żydłaczenie*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/zydłaczenie>, (dostęp: 07.08.2019r.)

rozbudowanych kontaktach handlowych i w codziennym życiu niemożliwa byłaby niezajomość języka polskiego. Gdyby podany język ojczysty był rzeczywiście wyznacznikiem realiów panujących w Warszawie trudno byłoby znaleźć rozsądne wytłumaczenie istnienia chociażby żydowskich gazet pisanych w języku polskim, a już na pewno można byłoby przypuszczać, że funkcjonowanie Żydów poza swoją społecznością było niemal niemożliwe. Pewien poziom bariery językowej pomiędzy tymi dwoma społecznościami był, ale na pewno nie uniemożliwiał codziennych kontaktów, przepływu informacji i prowadzenia handlu.

Prasa

Znaczenie prasy w odrodzonym na nowo państwie

Prasa od początku swojego istnienia była swoistym oknem na świat dla czytelników. Nie tylko informowała o najważniejszych wydarzeniach dotyczących kraju, ale była także nośnikiem ideologii. Wybór czytanej prasy nie był więc motywowany jedynie chęcią bycia na bieżąco z wydarzeniami. Był również, a może przed wszystkim manifestem wyznawanych wartości, sympatii politycznych lub przynależności narodowej.

Prasa żydowska ukazująca się w stolicy, miała do spełnienia ogromne polityczne i społeczne zadanie. Włączyła się ona w nurt wydarzeń, przede wszystkim w walkę o uzyskanie praw obywatelskich dla Żydów. Na charakter prasy wpływ miała nie tylko duża liczba różnych ugrupowań politycznych i społecznych, ale także przekrój socjalny oraz zawodowa i społeczna struktura Żydów warszawskich.²⁶

Przytoczone słowa Mariana Fuksa obrazują realia wydawania prasy w Warszawie, w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Nie dotyczyło to jedynie społeczności żydowskiej, ale także polskiej. W momencie utworzenia się nowego państwa na mapie Europy walka o wpływy polityczne była bardzo intensywna. Każda opcja polityczna chciała uczestniczyć w sprawowaniu władzy w jak największym stopniu, a przekazywanie treści ideologicznych i uzyskiwanie poparcia w tamtych czasach było najłatwiejsze za pomocą prasy. Dlatego też

²⁶ Szabłowska – Zaremba Monika, *Dziennikarki międzywojennej prasy polsko-żydowskiej (wstępne rozpoznanie)*, Archiwum Emigracji, Toruń, Rok 2014, Zeszyt 1-2 (20-21), s. 36, cyt. za: Fuks Marian

każdy odłam był reprezentowany przez jakąś gazetę, o mniejszym lub większym zasięgu. Była to najbardziej skuteczna forma zabiegania o poparcie. W przypadku społeczności żydowskiej sprawa jest o tyle bardziej skomplikowana, że gazety nie dzieliły się jedynie pod względem poglądów politycznych, ale także pod względem języka, poziomu zaangażowania religijnego i narodowego.

Na obszarze Warszawy, żydowskie periodyki ukazywały się w 3 językach: jidysz, hebrajskim i polskim²⁷.

Prasa żydowska w języku jidysz

Jidysz, jak już pisano wcześniej, było językiem najbardziej rozpowszechnionym wśród warszawskich Żydów. Nic więc dziwnego, że i gazet w tym języku ukazywało się najwięcej. W tym miejscu warto wspomnieć, że pierwsza w historii gazeta żydowska ukazująca się w Warszawie, wydawana była częściowo w jidysz („Dostrzegacz nadwiślański”). Mimo, że na rynku prasowym przetrwała zaledwie jeden rok, jej wydanie było ważnym krokiem dla społeczności żydowskiej. Cechował ją zdecydowanie oświeceniowy charakter, o czym może świadczyć fakt, że była podzielona na dwie kolumny: w jidysz i języku polskim²⁸. Okres dwudziestolecia międzywojennego cechował się wzmożonym ruchem na rynku prasy jidysz.

Najdłużej wydawanym dziennikiem w jidysz był „Hajnt”, będący kontynuacją dziennika „Jidiszes Togblat”²⁹. Wydawany w latach 1908-1939, osiągał nakład w wysokości 45-50 tysięcy sztuk³⁰. Od początku ukazywania się miał zabarwienie syjonistyczne, które wzmogło się jeszcze bardziej po objęciu stanowiska redaktora naczelnego przez Izaaka Grünbauma³¹. Gazeta reprezentowała głos mieszczaństwa żydowskiego, należącego do klasy średniej. Sami pracownicy gazety twierdzili, że dziennik „zajmował liberalne, progresywne i demokratyczne stanowisko”³².

Kolejnym dziennikiem, ukazującym się niemal równocześnie z „Hajntem” był „Der

²⁷ Greenbaum Avraham, *Newspapers and periodicals*, Internet:

http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Newspapers_and_Periodicals, (dostęp: 10.08.2019r.)

²⁸ Fuks Marian, *Żydzi w Warszawie*, Poznań, Wydawnictwo Sorus, 1992, s. 97-102

²⁹ Borzymińska Zofia, „Hajnt”, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Hajnt>, (dostęp: 10.08.2019r.)

³⁰ Greenbaum Avraham, *Newspapers and periodicals*:

http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Newspapers_and_Periodicals, (dostęp: 10.08.2019r.)

³¹ *Hajnt*, Internet: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Hajnt>, (dostęp: 10.08.2019r.)

³² Borzymińska Zofia, „Hajnt”, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Hajnt>, (dostęp: 10.08.2019r.)

Moment". Dziennik, do 1937 roku, reprezentował ruchy fołkistowskie, czyli zgoła inne od syjonistów. Gazeta osiągała nakład w przedziale od 40 do 60 tysięcy. Zdarzały się przypadki niemal stutysięcznego nakładu, zazwyczaj w piątki. Tematyką artykułów zamieszczanych w „Chwili” były zagadnienia polityczne i gospodarcze. W gazecie duży nacisk kładziono na doniesienia o charakterze sensacyjnym, które najczęściej lądowały na pierwszej stronie gazety³³.

Kolejnym, liczącym się dziennikiem był „Unzer ekspres”, wydawany w latach 1926-1939 jako kontynuacja innego dziennika znanego pod nazwą „Warszewer ekspres”³⁴. Artykuły dotyczyły głównie tematyki sensacyjnej, sądowej, ale pojawiały się także poważne, publicystyczne teksty. Na jego łamach wydawano w odcinkach powieści, m.in. Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Celem dziennika było dostarczenie „małemu człowiekowi” treści nieobarczonych polityką ani światopoglądem. Ostatnie wydanie gazety miało się ukazać, już po wybuchu II Wojny Światowej, 5 października 1939 roku³⁵. Bund należał do jednej z najbardziej liczących się w świecie żydowskich opcji politycznych. Nie dziwi więc, że jako formę podtrzymywania poparcia dla swojej polityki wybrano wydawanie gazety. „Unzer Fołks-Cajtung” a później „Naje Fołks-Cajtung” publikowała treści, które były odzwierciedleniem polityki Bundu wobec klasy robotniczej i warstw najuboższych. Nakład gazety wynosił 45 tysięcy sztuk i świadczy nie tylko o popularności samej gazety, ale przede wszystkim wiele mówi o sympatiach politycznych oraz statusie warszawskich Żydów w dwudziestoleciu międzywojennym³⁶.

Wspomniane do tej pory gazety nie skupiały się w dużej mierze na kwestii religijności Żydów. Omawiane przez nich zagadnienia dotyczyły raczej Żydów jako całości oraz problemów jakie dotykały tę mniejszość. Nie oznacza to jednak, że na rynku wydawniczym Warszawy nie istniał dziennik, który kładłby znacznie większy nacisk na religię. Tym dziennikiem był „Dos Jidische Togblat”, który reprezentował interesy ortodoksyjnych środowisk żydowskich. Reagował na wzmożone przejawy antysemityzmu i był uznawany za organ organizacji

³³ Fuks Marian, „*Moment, Der*”, [w:] oprac. Borzymińska Zofia, Żebrowski Rafał, *Polski słownik judaistyczny. Dzieje – kultura – religia – ludzie*, T. 2: L–Ż. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2003, s. 177–178

³⁴ Fuks Marian, „*Unzer ekspres*”, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Unzer_Ekspres, (dostęp: 10.08.2019r.)

³⁵ Cohen Nathan, *Unzer express*, Internet: <https://web.nli.org.il/sites/jpress/english/pages/unzer.aspx>, (dostęp: 10.08.2019r.)

³⁶ Fuks Marian, „*Fołks-Cajtung (Folkscajtung)*”, Internet: [https://www.jhi.pl/psj/Folks-Cajtung_\(Folkscajtung\)](https://www.jhi.pl/psj/Folks-Cajtung_(Folkscajtung)), (dostęp: 10.08.2019r.)

zrzeszającej ultraortodoksę żydowską, Agudat Israel. W obliczu wydarzeń lat 30-tych, dziennikarze na łamach dziennika nawoływali do lojalności wobec państwa, patriotyzmu i wspólnej walki o wolność³⁷.

Prasa żydowska w języku hebrajskim

Język hebrajski, do momentu prób jego odnowy w XIX wieku był językiem świętym, zarezerwowanym dla życia religijnego. Z powodu zdecydowanie mniejszej liczby osób posługujących się tym językiem, prasa w nim wydawana była bardziej prestiżowa, ale co za tym idzie miała mniejszy nakład³⁸.

Jedną z najbardziej znanych gazet była Ha-Cefira. Wydawana w Warszawie, z przerwami do 1931 roku, była początkowo dziennikiem o charakterze asymilatorskim³⁹. W momencie objęcia funkcji redaktora naczelnego (w 1886 roku) przez działacza syjonistycznego Nachuma Sokołowa, dziennik zmienił swój charakter, stając się od tej pory nośnikiem światopoglądu jej redaktora naczelnego⁴⁰. Zakres tematów poruszany w HaCefirze obejmował zagadnienia przyrodnicze, matematyczne, chemiczne. Na jej łamach drukowano pionierskie artykuły dotyczące fizyki czy fotografii. W pewnym momencie tematy polityczne zaczęły wypierać artykuły mające na celu popularyzację nauki⁴¹.

W Warszawie ukazywała się jeszcze jedna gazeta po hebrajsku, Ba-Derech. Wydawano ją w latach 1932-1937 i była ostatnią próbą Polskiej Organizacji Syjonistycznej wydawania pisma w tym języku⁴². W założeniach wydawcy, Abrahama Akawii, Ba-Derech miał ukazywać się jako dziennik, a forma tygodnika jest przejściowa. Założonego celu nie udało się zrealizować, a po roku od otwarcia gazety, trzeba było także zredukować jej rozmiar. Z powodu dużych strat finansowych, gazeta została zamknięta w 1937 roku, czym zakończyła dziennikarstwo hebrajskojęzyczne w Polsce. Zakres tematyczny obejmował wszystko to co leżało w zasięgu zainteresowań Syjonistów. Na łamach Ba-Derech publikowały tak ważne nazwiska dla ruchu syjonistycznego jak Ozjasz Thon czy Izaak Grünbaum. Przyczyn porażki

³⁷ *Jidisze Togblat, Dos*: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Jidisze-Togblat-Dos;3917976.html>, (dostęp: 10.08.2019r.)

³⁸ Greenbaum Avraham, *Newspapers and periodicals*,: http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Newspapers_and_Periodicals, (dostęp: 10.08.2019r.)

³⁹ *Hacefira*: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Hacefira;3909324.html>, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁴⁰ *Hacefira*: <http://varshe.org.pl/glossa/instytucje-8161/79-hacefira>, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁴¹ Fuks Marian, „*Ha-Cefira*”: <https://www.jhi.pl/psj/Ha-Cefira>, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁴² Holtzman Avner, *Ba-Derech*: <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Ba-Derech>, (dostęp: 10.08.2019r.)

gazety upatruje się w odpływie części potencjalnych czytelników do prasy w języku polskim, emigracji polskich Żydów do Palestyny lub atrakcyjności gazet hebrajskojęzycznych wydawanych na obszarze Palestyny⁴³.

Jak już wspomniano gazety wydawane w języku hebrajskim były zdecydowanie bardziej prestiżowe, docierały do mniejszej liczby czytelników. Powodowało to trudności z utrzymaniem się na runku prasowym. Jak twierdził Benzion Katz, dziennikarz piszący po hebrajsku i w jidysz, powodem zaniku prasy w języku hebrajskim miał być fakt, że kobiety nie znały tego języka. Głównymi odbiorcami tych czasopism byli więc mężczyźni, którzy jednocześnie znali język jidysz. Nie robiło im to w związku z tym większej różnicy, w jakim języku czytają⁴⁴.

Prasa żydowska w języku polskim

Prasa wydawana w języku polskim siłą rzeczy była skierowana do tej części społeczności, która przeszła chociaż w minimalnym stopniu proces akulturacji. W okresie dwudziestolecia międzywojennego prasa żydowska pisana w języku polskim miała jeden, główny cel – włączenie w aktywne życie polityczne tych, którzy z różnych powodów od niego odeszli oraz odbudowa tożsamości narodowej⁴⁵. Nie da się ukryć, że był to jednocześnie sposób by z treściami ważnymi dla społeczności żydowskiej trafić do polskiego odbiorcy. Był to jedyny sposób na kreowanie wizerunku społeczności żydowskiej tak, by trafił do szerszego grona odbiorców, nie mówiących w żadnym z języków żydowskich. Liczba periodyków wydawanych w tym czasie na terenie całej Polski była ogromna (172, według wyliczeń Izraela Szajny, w Bibliografii dzienników i czasopism żydowskich wydawanych w latach 1918–1939). Najczęściej były to jednak czasopisma, które nie utrzymywały się zbyt długo na rynku wydawniczym. Nie sposób wyliczyć w tym miejscu wszystkich, jednak w pamięci zachowało się kilka tytułów, które odegrały znaczącą rolę nie tylko dla społeczności żydowskiej.

Jednym z takich dzienników, który funkcjonował niemal przez całe dwudziestolecie był

⁴³ Holtzman Avner, *Ba-Derekh*: <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Ba-Derekh>, (dostęp: 10.08.2019r)

⁴⁴ Greenbaum Avraham, *Newspapers and periodicals*: http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Newspapers_and_Periodicals, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁴⁵ Szablowska-Zaremba Monika, *Dziennikarki międzywojennej prasy polsko-żydowskiej (wstępne rozpoznanie)*, Archiwum Emigracji, Toruń, Rok 2014, Zeszyt 1-2 (20-21), s. 36

„Nasz Przegląd”. Był to niezależny dziennik (o sympatiach syjonistycznych⁴⁶) wydawany pomiędzy 1923 a 1939 rokiem, w nakładzie 40-50 tysięcy egzemplarzy. Artykuły zamieszczone w tym dzienniku odbijały się szerokim echem w prasie polskiej, a wśród autorów były tak wybitne postaci jak: Bernard Singer (Regnis), Majer Bałaban czy Jakub Appenzlak. Zakres tematyczny dziennika był bardzo szeroki, poruszane w nim kwestie nie dotyczyły jedynie społeczności Żydów. Pojawiały się w nim artykuły, które były istotne dla wszystkich, niezależnie od wyznania, siłą rzeczy dotyczące np. niepokojów politycznych w Europie. Poza główną częścią, wydawano również wiele dodatków m.in. „Nasz Przegląd Radiowy”, „Nasz Przegląd Rozrywkowy” czy „Mały Przegląd”, redagowany przez Janusza Korczaka. Ostatni numer dziennika ukazał się już po rozpoczęciu II Wojny Światowej, 20 września 1939 roku⁴⁷. W sumie ukazały się 8 962 numery⁴⁸.

Bardzo ciekawym oraz niezwykle postępowym tytułem, była ukazująca się raz w tygodniu „Ewa”. Jej redaktorem naczelnym była Paulina Appenzlakowa. Tygodnik ten miał za zadanie „odzwierciedlenie opinii, myśli, problemów i dążeń współczesnej kobiety żydowskiej”⁴⁹. Zakres tematyczny pisma odzwierciedlał zainteresowania ówczesnych kobiet. Można było w nim znaleźć porady dotyczące zdrowia, mody, urody, ale także wywiady z inspirującymi kobietami. „Ewa” skierowana była do wyemancypowanych Żydówek. Była głosem współczesnych kobiet, informowała o sprawach społecznie istotnych jak np. życie i problemy Żydówek w innych krajach. Nie unikano również tematów kontrowersyjnych. To właśnie na łamach „Ewy” czytelniczki mogły dowiedzieć się na temat zapisów prawnych dotyczących aborcji⁵⁰.

Do mniej znanych, ale równie ciekawych należy np. „Miesięcznik Żydowski”. Wydawany w latach 1930-1935, postawił sobie za cel danie możliwości bezpośredniego zapoznania się z problematyką i kulturą żydowską. Był skierowany do wszystkich tych, którzy byli

⁴⁶ Fuks Marian, „Nasz Przegląd”. *Organ niezależny*: https://www.jhi.pl/psj/Nasz_Przegląd_Organ_niezalezny, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁴⁷ *Nasz Przegląd*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Nasz_Przegl%C4%85d, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁴⁸ Fuks Marian, „Nasz Przegląd”. *Organ niezależny*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Nasz_Przegląd_Organ_niezalezny, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁴⁹ Fuks Marian, „Ewa”. *Pismo tygodniowe*: https://www.jhi.pl/psj/Ewa_Pismo_tygodniowe, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁵⁰ Łozowska-Marcinkowska Kamilla, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, 2010, s. 84-85

zainteresowani tym tematem. Na jego łamach publikowali niemal wszyscy najbardziej znani publicyści i historycy żydowscy, na czele z Ringelblumem, Friedmanem i Bialikiem. Miesięcznik nie przetrwał jednak próby czasu i z powodów finansowych musiał zostać zamknięty. Pozostawił jednak po sobie wartościowy zbiór prac naukowych dotyczących historii, kultury i spraw społecznych.

Mnogość oraz zróżnicowanie ideologiczne cechujące gazety żydowskie wydawane w międzywojennej Warszawie świadczą o tym, że społeczność żydowska była niezwykle podzielona, tak pod względem używanego języka jak i wyznawanych wartości. Tak samo jak w przypadku polskich gazet, które cechowały się całym spektrum możliwych postaw i światopoglądów, tak i gazety żydowskie były przekrojowym odzwierciedleniem mniejszości żydowskiej. Nakład poszczególnych gazet uwidacznia, że wydawanie tych periodyków nie było jedynie hobby wydawców, ale miało realnych czytelników, którzy codziennie wybierając tą a nie inną gazetę manifestowali swoją przynależność do partii politycznej lub części społeczeństwa. Taka sytuacja nie miałaby miejsca gdyby Żydzi byli jednolitym społeczeństwem o takich samych poglądach i statusie finansowym.

Polityka żydowska – jeden z kluczowych dowodów na zróżnicowanie warszawskich Żydów

Wieloletnie zabory, które zakończyły się w 1918 roku, pozostawiły po sobie niezwykle podzielone społeczeństwo i obszary o różnym poziomie modernizacji. Z tego co pozostało po 123 latach niewoli trzeba było stworzyć jedno państwo, mówiące jednym głosem. Stolicą odrodzonego państwa ponownie została Warszawa, która została centrum życia politycznego zarówno Polaków jak i Żydów. Dla mniejszości żydowskiej była to okazja do zaznaczenia swojej obecności na scenie politycznej i zadbania o swoje interesy.

Spółeczność żydowska była niejednorodna pod względem używanego języka, wyznawanych wartości. Nie dziwi więc, że również poglądy polityczne były mocno zróżnicowane. Różnice pomiędzy poszczególnymi partiami politycznymi były niejednokrotnie bardzo głębokie, jednak cel uprawiania polityki żydowskiej był dla tych partii wspólny. Dla wszystkich zaangażowanych w politykę najważniejsze było utrzymanie jedności żydowskiej, zwłaszcza w obliczu narastającego antysemityzmu⁵¹. Partie żydowskie działające w

⁵¹ Bacon Gershon, *One Jewish Street? Reflections on Unity and Disunity in Interwar Jewry*, [w:] red. Polonsky

omawianym okresie można podzielić na 4 typy, w zależności od podejścia do włączania się do społeczeństwa polskiego.

1. partie, które stawiały na integracjonizm i emancypację – tego typu partie pojawiały się wcześniej na zachodzie Europy, gdzie silniej rozwijały się ruchy haskalowe. Z czasem ta ideologia zaczęła przenikać na tereny wschodniej Europy, w tym Polski.
2. partie nacjonalistyczne o podejściu autoemancypacyjnym – głównym celem takich partii było doprowadzenie do utworzenia własnego, odrębnego terytorium.
3. partie stawiające na autonomiczność – partie te dążyły do uzyskania odrębności na terenie zajmowanym przez społeczeństwo większościowe.
4. partie tradycyjne, zrzeszające społeczność ortodoksyjną – ich głównymi założeniami była ochrona tradycyjnych wartości życia żydowskiego. Niegdyś była to siła wiodąca w Europie Wschodniej, w dwudziestoleciu międzywojennym ich wpływy zaczęły słabnąć w wyniku postępującej sekularyzacji⁵².

Niespokojny okres dwudziestolecia międzywojennego oraz narastające podziały wewnątrz społeczności żydowskiej doprowadziły do rozdrobnienia partii politycznych⁵³. W połączeniu z faktem, że Żydzi stanowili mniejszość na terenie zarówno Warszawy jak i całego kraju, nie dziwi, że siła przebicia tych partii politycznych była niewielka.

Największe partie żydowskie

Hitachdut – partia o charakterze syjonistyczno-socjalistycznym, działająca na terenie Polski w latach 1920-1949⁵⁴. Partia, głosiła, że społeczne i narodowe wyzwolenie Żydów powinno nastąpić na drodze ewolucji. Postulowali jednocześnie o utworzenie żydowskiego społeczeństwa na terenie Palestyny, które opierałoby się na kulturze hebrajskiej oraz ustanowienie autonomii narodowej na obszarze diaspory⁵⁵.

Antony, Węgrzynek Hanna, Żbikowski Andrzej, *New Directions in the History of the Jews in the Polish Lands*, Academic Studies Press, 2018, s.327

⁵² Frankel Jonathan, *Parties and Ideologies*, Internet:

https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Parties_and_Ideologies, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁵³ Frankel Jonathan, *Parties and Ideologies*, Internet:

https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Parties_and_Ideologies, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁵⁴ *Światowa Syjonistyczna Partia Pracy Zrzeszenie*, Internet: <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/hitachdut-swiatowa-syjonistyczna-partia-pracy-zrzeszenie>, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁵⁵ Aleksion Natalia, *Hitachdut*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Hitachdut>, (dostęp: 11.08.2019r.)

Żydowska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza „Poalej Syjon” – partia działająca w Polsce w latach 1906-1950, łącząca hasła sojalistyczne i syjonistyczne. W mniemaniu jej członków jedynym możliwym rozwiązaniem problemu kwestii żydowskiej miało być utworzenie społeczeństwa socjalistycznego na terenie Palestyny⁵⁶. W swoich manifestach odnosili się głównie do proletariatu żydowskiego. W 1920 roku, na kongresie w Wiedniu, od partii oddzielił się odłam lewicowy, nawiązujący do ideologii marksistowskiej.

Żydowska Socjalno-Demokratyczna Partia Robotnicza „Poalej Syjon” w Polsce, Poalej Syjon - Lewica – lewicowy odłam miał zdecydowanie większą liczbę zwolenników na terenie Polski. Postulowali o możliwie jak najgłębsze powiązanie społeczności żydowskich robotników z przedstawicielami tej klasy na całym świecie. Byli zwolennikami ustanowienia jidysz jako języka narodowego polskich Żydów, wyłączenia kwestii religijnych spod kompetencji gminy, utworzenie autonomicznych instytucji żydowskich na obszarze Polski oraz o możliwie jak największe wsparcie emigracji do Palestyny. Mimo, że PS-L miała ogromne poparcie (największe w Warszawie i Łodzi), w latach 1920-1923 oderwał się od niej odłam o mniej socjalistycznych poglądach – Poalej Syjon – Prawica. PS-L targany był wieloma wewnętrznymi problemami, przez krótki moment przyłączyła się do Komunistycznej Partii Polski, by w 1924 ponownie zacząć się konsolidować. Do najbardziej znanych członków PS-L w okresie dwudziestolecia międzywojennego należeli: Antoni Buchsbaum, Icchok Lew oraz Szachno Sagan⁵⁷.

Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza „Poalej Syjon”, Poalej Syjon – Prawica – w odróżnieniu od lewicowego odłamu Poalej Syjon, prawica cieszyła się umiarkowanym poparciem na terenie Polski. Doprowadziło to w efekcie do konieczności połączenia się z innymi ugrupowaniami co wpłynęło pozytywnie na poparcie dla tej partii. Podobnie jak lewicowy odłam podkreślała konieczność nauki języka jidysz w stopniu, który umożliwiłaby swobodną komunikację. Dodatkowo postulowali o autonomię kulturalną i religijną. Stawiała się w opozycji do ówczesnego rządu sanacyjnego, bardziej skupiając się na kwestiach dotyczących Żydów i mniej angażując się w sprawy polskiej polityki⁵⁸.

⁵⁶ Aleksium Natalia, *Poalej Syjon*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Poalej_Syjon, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁵⁷ Aleksium Natalia, *Poalej Syjon-Lewica*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Poalej_Syjon-Lewica, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁵⁸ Aleksium Natalia, *Poalej Syjon-Prawica*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Poalej_Syjon-Prawica, (dostęp: 11.08.2019r.)

Bund – najliczniejsza i największa partia żydowska w międzywojennej Polsce. Stawiała się zdecydowanie przeciwko emigracji do Palestyny i utworzeniu tam odrębnego państwa żydowskiego. W zamian, postulowała o uzyskanie autonomii narodowo-kulturowej otrzymanej na drodze socjalistycznej zmiany. Jako największa partia dysponowała własnymi środkami przekazu w postaci prasy („Fołks-Cajtung”) oraz organizacjami zrzeszającymi młodzież (Cukunft)⁵⁹. Partia kilkakrotnie startowała w wyborach parlamentarnych, np. bezskutecznie do Sejmu Ustawodawczego.

Mizrachi – jako partia, która na terenie Polski ostatecznie ukształtowała się w 1916 roku, postulowała o połączenie idei syjonizmu z przywiązaniem do żydowskiej tradycji religijnej. Wiązało się to z chęcią utworzenia państwa żydowskiego na terenie Palestyny, a w diasporze z otrzymaniem autonomii narodowo-kulturowej. W Polsce istniały trzy centra, w tym jedno w Warszawie, dla obszaru byłego Królestwa Polskiego. Z powodzeniem startowała w wyborach do parlamentu z ramienia bloku Mniejszości Narodowych⁶⁰.

Agudat Israel – partia ta ukierunkowana była na walkę o prawa ortodoksyjnej ludności religijnej. Postulowała przede wszystkim o: obronę praw religijnych i dostępu do szkół wyznaniowych, zrównanie Żydów w prawach obywatelskich ze społecznością większościową, popieranie emigracji do Palestyny i budowy osiedli dla emigrantów⁶¹. W okresie po I Wojnie Światowej partia zaczęła działać na terenie Polski na skalę światową. Partia wystawiała swoich reprezentantów w wyborach do Sejmu i Senatu. Dzięki zachowawczej postawie wobec działań antyrządowych udało jej się zapewnić swoim politykom miejsca na listach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem⁶².

Fołks-Partaj – partia proklamowana w 1917 roku. Po raz pierwszy pojawiła się w 1916 roku, kiedy to jej członkowie startowali w wyborach na członków Rady Miejskiej w Warszawie. Członkowie Fołks-Partaj opowiadali się zdecydowanie przeciwko wyjazdom do Palestyny. Głównym założeniem partii było doprowadzenie do uzyskania autonomii na obszarze Polski. W odróżnieniu od odłamów partii na terenie innych państw, fołkiści w Polsce zaznaczali rangę

⁵⁹ Blatman Daniel, *Bund*, Internet: <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/bund>, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁶⁰ Kaniel Asaf, *Mizrachi*, Internet: <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Mizrachi>, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁶¹ Chmielewski Jakub, *Agudas Isroel*, Internet: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/agudas-isroel-struktura-i-funkcjonowanie-centralnej-organizacji-zydow-ortodoksow-w-dwudziestoleciu-miedzywojennym-w-lublinie/>, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁶² Żebrowski Rafał, *Aguda*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Aguda>, (dostęp: 11.08.2019r.)

języka jidysz. Członkowie Fołks-Partaj opowiadali się zdecydowanie przeciwko wyjazdom do Palestyny. Podobnie jak w przypadku innych partii żydowskich, tak i w Fołks-Partaj doszło do rozłamu. Po kilku latach doszło do ponownego scalenia partii, jednak nie stanowiła już poważnej siły politycznej w porównaniu z innymi partiami żydowskimi⁶³.

Zmagania partii żydowskich w polityce krajowej

W taki sposób przedstawiały się największe, żydowskie partie polityczne na obszarze Polski, które również pręźnie działały na terenie Warszawy. Nie można jednak obserwować ich w oderwaniu od polskiej sceny politycznej. Część z nich znalazła się w Sejmie, co pozwalało na wprowadzenie reprezentantów, którzy dbaliby o interesy społeczności żydowskiej. Ezra Mendelsohn, historyk zajmujący się w swoich badaniach polityką żydowską, zwłaszcza na terenie Europy Wschodniej, w swoich artykułach podkreślał, że partie żydowskie mają 4 możliwe drogi uprawiania polityki. Pierwsza z nich wiązała się z sojuszem z polską partią oraz działaniem jako jeden organizm polityczny. Druga zakłada utworzenie sojuszu z innymi mniejszościami narodowymi. Trzecia z kolei zakładała lojalność wobec aktualnej władzy. Czwarta, ostatnia i wydająca się być najbardziej oczywistą, to sojusz pomiędzy żydowskimi partiami, co spowodowałoby zwiększenie wpływów w Sejmie poprzez utworzenie wspólnych list. Partie żydowskie podążyły 3 pierwszymi drogami. Nie doszło do sojuszu politycznego wewnątrz społeczności żydowskiej⁶⁴.

W czasie dwudziestolecia międzywojennego, członkowie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej byli wybierani na 5 kadencji oraz dwa razy do Sejmu Ustawodawczego. W każdej z nich, pojawiała się wśród wybranych posłów reprezentacja żydowska, jednak za każdym razem w innej konfiguracji. Czasami występowali jako partia żydowska, czasami wewnątrz partii zrzeszającej mniejszość narodową, a czasami byli rozproszeni w partiach nie będących stricte żydowskimi. Można przyjąć (biorąc pod uwagę jedynie żydowsko brzmiące nazwisko), że liczba takich posłów nigdy nie przekraczała 20. Oczywiście w Sejmie mogli się także znajdować posłowie o polsko brzmiących imionach i nazwiskach, którzy mimo tego mieli pochodzenie

⁶³ Żebrowski Rafał, *fołkiści*, Internet: <https://jhi.pl/psj/folkisci>, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁶⁴ Bacon Gershon, *One Jewish Street? Reflections on Unity and Disunity in Interwar Jewry*, [w:] red. Polonsky Antony, Węgrzynek Hanna, Żbikowski Andrzej, *New Directions in the History of the Jews in the Polish Lands*, Academic Studies Press, 2018, s.329

żydowskie. Takich jednak bardzo trudno wyłapać.

Sejm	minimalna liczba postów	ugrupowanie
Sejm Ustawodawczy z 26 stycznia 1919 roku	9 postów	Wolne Zjednoczenie Postów Narodowości Żydowskiej
Sejm Ustawodawczy z lipca 1922 roku	10 postów	Wolne Zjednoczenie Postów Narodowości Żydowskiej
Sejm I kadencji '22-'27	18 postów	Zjednoczone Stronnictwa Narodowo-Żydowskie Małopolski Wschodniej, Związek Narodowo-Żydowski Zachodniej Małopolski, Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy
Sejm II kadencji '28-'30	13 postów	Koło żydowskie
Sejm III kadencji '30-'35	?	Blok mniejszości narodowych, KPP

Sejm IV kadencji '35-'38	?	Mniejszości Narodowe
Sejm V kadencji '38-'39	5 postów	Koło żydowskie

Tabela 9 Obecność postów żydowskich w poszczególnych kadencjach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej⁶⁵

Jak widać liczba postów nie stanowiła dużej siły politycznej, która mogłaby realnie wpływać na politykę państwa oraz państwa wobec Żydów. Jak powiedział w 1933 roku, Nachum Sokołow, partie żydowskie walcząc ze sobą niszczą wysiłki syjonistów. Co ważne, w obliczu narastającego antysemityzmu, który swoje apogeum osiągnął pod koniec lat 30-tych, partiom żydowskim nadal nie udało się wypracować wspólnego frontu⁶⁶. Ma to swoje odzwierciedlenie w bardzo małej reprezentacji żydowskiej w sejmie dwóch ostatnich kadencji.

Żydowska polityka oraz jej ogromne zróżnicowanie było odzwierciedleniem stanu ówczesnego społeczeństwa. Tyle ile odłamów wewnątrz tej grupy, tyle też partii. W sytuacji kiedy to rozwarstwienie dotyczyło mniejszości narodowej, która zmagająca się z coraz to większymi problemami, mamy do czynienia z sytuacją, w której zwyczajni Żydzi, niezajmujący się polityką, nie mieli przedstawicieli, którzy mogliby walczyć o ich pozycję, niezależnie od przekonań. Możliwe, że gdyby te partie stanęły ramię w ramię, ponad podziałami, byłoby im łatwiej walczyć z pogarszającą się sytuacją Żydów w Polsce. Jak to jednak bywa w polityce, bardzo ciężko zdobyć się na coś takiego. W tym miejscu warto również dodać, że takie rozwarstwienie polityczne miało miejsce również wewnątrz społeczeństwa polskiego, które było w o tyle lepszej sytuacji, że było grupą większościową, tworzącą prawo.

Jak mieszkali warszawiacy? Kto był w lepszej sytuacji, Polacy czy Żydzi?

Prawdziwy obraz codziennego życia zdecydowanej większości mieszkańców Warszawy, którzy w spisach określili swoje wyznanie jako mojżeszowe przyniesie analiza warunków mieszkaniowych. Informacji na ten temat dostarcza jedynie późniejszy spis

⁶⁵ *Obecność postów żydowskich w poszczególnych kadencjach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, opracowanie własne, na podstawie: *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej*, Internet: https://pl.wikipedia.org/wiki/Sejm_Rzeczypospolitej_Polskiej, (dostęp: 11.08.2019r.)

⁶⁶ Bacon Gershon, *One Jewish Street? Reflections on Unity and Disunity in Interwar Jewry*, [w:] red. Polonsky Antony, Węgrzynek Hanna, Żbikowski Andrzej, *New Directions in the History of the Jews in the Polish Lands*, Academic Studies Press, 2018, s.329

powszechny z 1931 roku, który jest o wiele bardziej dokładny niż ten, który przeprowadzono 10 lat wcześniej. Żeby mieć jakiegokolwiek porównanie pomiędzy polskimi a żydowskimi mieszkańcami Warszawy, przyjęto do analizy średnią dla całego miasta oraz dzielnice 3, 4 oraz 5, które obejmowały odpowiednio: Muranów, Powązki oraz tą część miasta, w której znajdowała się m.in. Wola⁶⁷. Dzięki przyjęciu takiego obszaru miasta można wyciągnąć wnioski czy ludność żydowska rzeczywiście była „zacofana” w porównaniu z nieżydowską częścią Warszawy, w jakich mieszkala warunkach oraz jak wypadła na tle warszawskiej średniej.

Największy problem ówczesnej Warszawy - przeludnienie

WARSZAWA	1921	1931
powierzchnia miasta	121 km ²	118 km ²
zagęszczenie	7 741.4 os./km ²	9 931.3 os./km ²

Tabela 10 Zmiany w powierzchni miasta oraz poziomie zagęszczenia w latach 1921 i 1931⁶⁸

Z tabeli nr 10 dowiadujemy się o największym problemie jaki trapił ówczesną Warszawę, i który był podstawą do rozwoju dalszych problemów jej mieszkańców. Na przestrzeni 10 lat pomiędzy spisami, na terenie miasta przybyło średnio 2 200 osób na każdy kilometr kwadratowy. Skala przeludnienia miasta w owym czasie jest ogromna, porównując ją chociażby z dzisiejszym zagęszczeniem miasta, które wynosi ok. 3 400 osób na kilometr kwadratowy⁶⁹. Już same te dane sugerują jaka mogła być sytuacja mieszkaniowa mieszkańców. Jednak dzięki spisowi możemy ją dokładnie przeanalizować.

⁶⁷ Dzielnica nr 5 ze względu na swój robotniczy, uboższy charakter została wzięta pod uwagę, aby na jej tle móc zaobserwować poziom życia w dzielnicach zasadniczo żydowskich.

⁶⁸ na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926; Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

⁶⁹ *Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym w 2018 roku. Tabl. 21 Powierzchnia, ludność oraz lokaty według gmin*, Internet: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/powierzchnia-i-ludnosc-w-przekroju-terytorialnym-w-2018-roku,7,15.html>, (dostęp: 12.08.2019r.)

liczba ludności	1921			1931		
	3	4	5	3	4	5
ogółem	51 015	150 042	148 183	62 467	184 426	170 516
zmiana procentowa	-	-	-	22.4%	22.9%	15.1%

Tabela 11 Rozwój liczby ludności i zmiana procentowa w dzielnicach 3, 4 i 5 w 1921 i 1931 roku⁷⁰

Tabela nr 11 pokazuje, że przyrost liczby ludności w interesujących nas dzielnicach był porównywalny na Muranowie i Powązkach oraz znacznie niższy w Dzielnicy 5. Porównując to do ogólnego przyrostu liczby ludności w Warszawie, który oscylował w tym okresie na poziomie 25.1% możemy stwierdzić, że tendencje na tych obszarach Warszawy były nieco mniej dynamiczne niż średnia warszawska. Jednak sam przyrost liczby mieszkańców to nie wszystko, jeżeli nie porównamy otrzymanych wyników z poziomem zagęszczenia, który jak już wspomniano wyżej był na terenie Warszawy niezwykle wysoki. I tak na terenie dzielnic 3 i 4 (czyli w zasadniczej mierze w dzielnicach żydowskich, o czym była mowa przy omawianiu rozmieszczenia ludności żydowskiej na terenie miasta) wskaźnik zagęszczenia wynosił odpowiednio 54 i 48 tysięcy osób na km², a w przypadku Dzielnicy 5 (w skład, której wchodziła robotnicza Wola) było to około 50 tysięcy osób na kilometr kwadratowy. Widać więc wyraźnie, że wszystkie trzy dzielnice znacznie przewyższały poziom warszawski. Można by było się spodziewać, że dzielnice 3 i 4 będą charakteryzowały się znacznie wyższym wskaźnikiem zagęszczenia niż w mniejszym stopniu żydowska, dzielnica 5. W rzeczywistości, na przedzie

⁷⁰ *Rozwój liczby ludności i zmiana procentowa w dzielnicach 3, 4 i 5 w 1921 i 1931 roku*, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926; Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

wyraźnie znajduje się Dzielnica 3, a zdecydowanie niższy poziom zaludnienia odnotowujemy w dzielnicach 4 i 5. Świadczy to o tym, że przeludnienie nie było czymś z założenia żydowskim, przeludnienie można było zaobserwować również w dzielnicach, które były zamieszkiwane w większości przez nieżydowskich obywateli.

Jak mogło wyglądać przeciętne warszawskie mieszkanie?

Skoro wiadomo już ilu było mieszkańców na interesującym nas obszarze, warto też dowiedzieć się w jakich warunkach oni mieszkali. Jak wyglądały ich domy, ilu było domowników, czy mieli dostęp do łazienki i toalety. Coś co dzisiaj wydaje się być rzeczą niemal oczywistą, w dwudziestoleciu międzywojennym zdarzało się zdecydowanie rzadziej i dla niektórych było oznaką niewyobraźnego luksusu. Jest rzeczą oczywistą, że przy takim poziomie przeludnienia poszczególnych dzielnic miasta, sytuacja mieszkaniowa nie będzie przedstawiała się w sposób zgoła inny. Informacje, których dostarcza nam spis są jednak o tyle ciekawe, że ukazują zdecydowanie lepszą sytuację dzielnic „żydowskich” na tle średniej dla całego miasta. Przy analizie warunków mieszkaniowych pod uwagę wzięto 3 czynniki: liczbę mieszkańców zajmujących jedno mieszkanie, liczbę gospodarstw domowych zajmujących jedno mieszkanie oraz dostęp do WC.

I. osób w mieszkaniu	Warszawa	3	4	5
od 4 do 6 osób	169 816 (14.9%)	5 678 (9.3%)	31 730 (17.7%)	27 131 (16.2%)
powyżej 6	88 206 (7.7%)	2 896 (4.8%)	17 761 (9.9%)	13 910 (8.3%)
powyżej 12	36 735 (3.2%)	4 482 (7.4%)	8 342 (4.7%)	6 646 (4%)

Tabela 12 Liczba i procentowy udział mieszkańców w określonym typie mieszkań⁷¹

Z zawartych w tabeli nr 12 informacji wynika, że w niemal każdym przypadku dane dotyczące poszczególnych dzielnic przewyższają średnią warszawską. Jest to niewątpliwie

⁷¹ Liczba i procentowy udział mieszkańców w określonym typie mieszkań, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

związane z większą dzietnością, ale także, nie ukrywajmy, niższym statusem majątkowym mieszkańców tych dzielnic. Jednak potwierdza to po raz kolejny, że tak często przywoływane problemy, które miały charakteryzować ludność żydowską w okresie dwudziestolecia międzywojennego, nie były charakterystyczne jedynie dla tej społeczności. Bardzo podobne wyniki procentowe uzyskano dla Dzielnicy 5, na której liczbę mieszkańców składało się niewiele ponad 30% Żydów. Obraz, który wyłania się z tabeli nr 12, jest tylko odzwierciedleniem liczby mieszkańców w poszczególnych mieszkaniach. Jak już wspomniano na taką sytuację mogła mieć wpływ wielkość przeciętnej rodziny, ale kolejne informacje dostarczone przez spis z '31 roku uświadamiają nas o innym zjawisku, które było w tamtych czasach, jak się okazuje, powszechne. Mowa tutaj o zajmowaniu mieszkań, przez więcej niż jedną rodzinę, tzw. gospodarstwo domowe. W praktyce wyglądało to tak, że mieszkania były dzielone na więcej niż jedną rodzinę, a w najbardziej skrajnych przypadkach dzielono także pokoje, które zajmowane były przez tzw. kątników.

I. gospodarstw domowych	Warszawa	3	4	5
2	242 867 (21.3%)	15 288 (25.1%)	43 704 (24.4%)	37 961 (22.7%)
3 i więcej	147 679 (13%)	9 281 (15.2%)	26 242 (14.7%)	23 611 (14.1%)

Tabela 13 Liczba osób w mieszkaniach zajmowanych przez więcej niż 1 gospodarstwo domowe w Warszawie oraz w podziale na dzielnice⁷²

Jak widać, zjawisko zajmowania mieszkań przez więcej niż jedną rodzinę, było w Warszawie dosyć powszechne (mieszkało w ten sposób ponad 34% społeczeństwa). Sytuacja

⁷² Liczba osób w mieszkaniach zajmowanych przez więcej niż 1 gospodarstwo domowe w Warszawie oraz w podziale na dzielnice, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

w dzielnicach 3, 4 i 5 jest rzeczywiście gorsza niż w przypadku całego miasta, ale nie jest to rażąca różnica. Nie wpływa na nią także fakt wyznania mieszkańców. Dzielnica 5 mimo, że zamieszkiwana w znacznej większości przez nie-Żydów, była w równym stopniu targana tym problemem.

Co jest niebywale zaskakujące w zachowanych danych, to sytuacja higieniczna mieszkańców Warszawy. Utworzony dotychczas obraz miasta i jego mieszkańców, zwłaszcza w analizowanych dzielnicach, sugeruje, że dostęp do podstawowych urządzeń sanitarnych nie tylko będzie kształtował się na bardzo niskim poziomie ale również będzie gorszy niż średnia warszawska. Tymczasem, zatrważające dane pokazują, że bezpośredni dostęp do toalety był poza możliwościami warszawiaków mieszkających w 67% mieszkań, niezależnie od obszaru.

	Warszawa	3	4	5
liczba mieszkań	249 057	10 765	35 060	35 740
mieszkania z WC	82 118	5 828	10 599	10 484
mieszkania bez WC	166 939 (67%)	4 937 (45.9%)	24 461 (69.8%)	25 256 (70.7%)

Tabela 14 Liczba mieszkań z/bez dostępu do WC w Warszawie i w podziale na poszczególne dzielnice⁷³

Zaskakujące wyniki pokazują, że ogólny stan warszawskich mieszkań a co za tym idzie całego miasta jest daleki od niejednokrotnie przedstawianego w kulturze obrazu zadbanej, bogatej metropolii. Zwłaszcza w świetle takich danych używane przez wielu określenie „Warszawa – Paryż Północy” traci na znaczeniu. Niewątpliwie były w Warszawie piękne miejsca, nierzadko podobne do hausmannowskiego Paryża. Rzeczywistość mas warszawiaków była brutalna i nijak miała się do zadbanych bulwarów np. Śródmieścia Południowego. W przypadku omawianych dzielnic najlepiej w tym zestawieniu wypada Dzielnica 3, czyli tzw. Muranów, który był rzeczywiście miejscem zamieszkania nieco bogatszych Żydów. Nadal mówimy jednak o blisko połowie mieszkań, które nie miały dostępu do podstawowych urządzeń sanitarnych. Burzy to wyobrażenia, ale po raz kolejny udowadnia, że społeczeństwo warszawskie było w swojej masie niezwykle do siebie podobne oraz niezależnie od narodowości czy wyznania trapiły je podobne problemy i troski.

Śmiałe próby modernizacji Warszawy

Władze ówczesnej Warszawy miały świadomość problemów z jakimi borykała się stolica w zakresie stanu zabudowy i infrastruktury. Po okresie zaborów, w czasie których

⁷³ Liczba mieszkań z/bez dostępu do WC w Warszawie i w podziale na poszczególne dzielnice, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

niewielką wagę przywiązywano do poprawy jakości życia mieszkańców, polscy architekci i urbaniści mogli wreszcie zacząć wdrażać w życie swoje pomysły, które do tej pory znajdowały się jedynie na kalkach. Początkowy entuzjazm z jakim przystąpiono do działania został szybko zatrzymany przez pragmatyczne kwestie tj. brak środków finansowych, czy skomplikowana sytuacja własnościowa. Obszar dzielnic zamieszkiwanych w większości przez ludność żydowską miał zostać zmodernizowany i w większym stopniu włączony do miasta poprzez unowocześnienie układu komunikacyjnego. Jednym z projektów, który cechował się największym rozmachem była planowana trasa prowadząca z północy na południe Warszawy, która miała przeciąć na pół dzielnice „żydowskie”. Międzywojenne plany, m.in. sporządzony pod kierunkiem S. Różańskiego Plan ogólny zabudowania m.st. Warszawy, przewidywał na odcinku na północ od ówczesnej ulicy Leszno (dzisiejsza al. Solidarności) szeroką arterię szeroką na 50-80 metrów z rzędami pierzejowej zabudowy i kilkoma budynkami punktowymi wysokimi na kilkanaście pięter⁷⁴. Były to bardzo dalekowzroczne plany, których celem było dążenie do tzw. przewietrzenia miasta, które borykało się z ciasnotą i wspomnianym już przeludnieniem. Nie wiadomo jednak jakie były plany ówczesnych urbanistów w kontekście ludności żydowskiej zamieszkującej ten teren. Proponowane przez nich rozwiązania wiązałyby się niewątpliwie z koniecznością przesiedlenia części mieszkańców. Rozwiązania tego „problemu” nie znajdziemy jednak na planach, które zdecydowanie łatwiej było stworzyć niż wdrożyć później w życie. Oczywiście projekt nie doczekał się realizacji w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Było to spowodowane nie tylko problemem z ewentualnymi przesiedleniami, ale również z koniecznością wykupienia przez miasto gruntów na długości niemal 3 km. Młode państwo miało ważniejsze potrzeby, toteż projekt ten doczekał się realizacji dopiero po wojnie, w momencie przebudowy miasta na modłę socrealistyczną.

W 1936 roku, prezydent Warszawy, wspominany obecnie jako wizjoner, Stefan Starzyński opublikował opracowanie pt. „Warszawa przyszłości”. Zawiera ono kierunki w jakich powinna podążać Warszawa podczas modernizacji. Zagadnienia dotyczące urbanistyki, komunikacji, budownictwa oraz szeroko pojętej przyrody miejskiej odnoszą się wprawdzie do obszaru całego miasta, jednak można wyłapać, które z postulatów Starzyńskiego odnosiły się

⁷⁴ Zieliński Jarosław, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy Tom 5. Idżkowskiego-Kawęczyńska*, Warszawa, Biblioteka Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, 1999, s. 68

m.in. do obszaru omawianych dzielnic.

*Nowe normy zabudowania miasta, biorąc pod uwagę, że zdrowie obywateli i obrona państwa **nie pozwala na dalsze tolerowanie zabudowania podwórzowo- studniowego**. Dla starych dzielnic planujemy normy, mające na celu ewolucyjne zmniejszenie procentu zabudowania, a zwiększenie rozstępów budynków.⁷⁵*

Jeden z postulatów, określanych w tekście jako „wnioski dla ewolucyjnej rewizji dotychczasowego planu miasta” dotyczy problemu z jakim borykała się nie tylko omawiana część miasta, ale także część określana dzisiaj jako Śródmieście Południowe (w tej części miasta do dzisiaj zachowały się przedwojenne kamienice z podwórkami- studniami, do których w ciągu dnia nie dochodzi światło słoneczne). Postulowano o możliwie jak najszybszą ingerencję w zabudowę, która była tak typowa dla Dzielnic 3 - Muranowa (w nieco mniejszym stopniu dla Dzielnic 4 - Powązek). Wystarczy przypomnieć nalewkowskie kamienice stynące ze swoich podwórek, które jeszcze przed okresem dwudziestolecia międzywojennego przeistoczyły się w twory będące pierwowzorami dzisiejszych centrów handlowych. Coś co dzisiaj znamy jedynie z czarno-białych zdjęć, w tamtym momencie było jednym z możliwie najgorszych warunków do mieszkania. Nie dziwi więc dlaczego władze miasta nie tylko nie chciały dopuścić do powstawania nowej zabudowy w tym stylu ale także chciały poprawić już istniejące zabudowania w jak to nazwano „starych dzielnicach”. W tym także tych zamieszkanym w większości przez ludność żydowską.

Jak można się domyślać większość z planowanych w dwudziestoleciu prac nie została przeprowadzona. Powodów było kilka ale najważniejszym z nich był brak wystarczającej ilości środków na modernizację tak dużego obszaru. Ówczesni specjaliści z zakresu rozwoju miasta dostrzegali najbardziej palące problemy, które trawiły stolicę. Na próżno szukać u nich jakichkolwiek wzmianek o ludności zamieszkującej teren, który chcieli w tak drastyczny sposób zmienić. Plany z dwudziestolecia międzywojennego i liczne publikacje, które ubolewały nad stanem Warszawy zdają się nie zauważać ludności żydowskiej. Proponowane przez nich

⁷⁵ Komitet Wystawy „Warszawa przyszłości”, *Warszawa przyszłości*, Warszawa, Komitet Wystawy „Warszawa przyszłości”, 1936, s. 28

zmiany zdają się istnieć równolegle, w oderwaniu od ponad 30% mieszkańców miasta. Mimo tego, wyłaniający się z tych materiałów obraz sugeruje zły stan całej Warszawy (z nielicznymi enklawami dobrobytu).

Zróżnicowanie społeczne warszawskich Żydów – od edukacji po aktywność zawodową

Jak każda mniejsza lub większa społeczność, niezależnie od wyznania, tak i społeczność Żydów warszawskich była zróżnicowana pod względem, poziomu wykształcenia, struktury zawodowej a co za tym idzie statusu majątkowego. Wśród warszawiaków tamtego okresu możemy spotkać ludzi niezwykle bogatych jak i skrajnie biednych. Pewien obraz zróżnicowania społecznego Żydów można sobie wyobrazić już na podstawie danych dotyczących miejsca zamieszkania, używanego języka oraz warunków mieszkaniowych. W przypadku dosyć nieuchwytnej w tamtym okresie sytuacji finansowej (niestety nie mamy danych dotyczących średnich zarobków w podziale na wyznania) z pomocą przychodzą przekazy ówczesnych mieszkańców, których opisy pozwalają nam wyobrazić sobie zarówno realia życia tych najbiedniejszych jak i najbogatszych.

Poziom wykształcenia

Podstawową umiejętnością, która świadczy o minimalnym chociaż poziomie wykształcenia jest umiejętność czytania i pisania. Brak tej umiejętności bardzo często wyklucza z uczestnictwa w społeczeństwie (nie można na przykład samodzielnie głosować) oraz uniemożliwia samodzielne funkcjonowanie.

UMIEJĘTNOŚĆ CZYTANIA W PODZIALE NA DEKLAROWANE WYZNANIE				
	rzymskokatolickie	ewangelickie	mojżeszowe	inne
ogółem	462 843 (77.4%)	15 742 (87.1%)	209 084 (67.4%)	9 014 (85.8%)
mężczyźni	209 089 (78.4%)	7 185 (87.8%)	98 442 (69.3%)	4 748 (88.5%)

kobiety	253 754 (76.6%)	8 557 (86.5%)	110 642 (65.7%)	4 266 (82.9%)
---------	-----------------	---------------	--------------------	---------------

Tabela 15 Umiejętność czytania w podziale na deklarowane wyznanie w świetle spisu z 1921 roku⁷⁶

W momencie odzyskania przez Polskę niepodległości oraz w kilka lat później, poziom analfabetyzmu utrzymywał się na zróżnicowanym poziomie. W świetle spisu z 1921 roku widzimy, że poziom umiejętności czytania różnił się w dużym stopniu, w zależności od wyznawanej religii. Rzeczywiście w tamtym okresie ludność żydowska w znacznym stopniu odbiegała poziomem umiejętności czytania od ludzi o innym wyznaniu. Średnio, podane wartości były o 10-20% niższe niż w przypadku pozostałych religii. Co warto podkreślić, w każdym wyszczególnionym wyznaniu, poziom umiających czytać wśród kobiet był niższy od wskaźnika dotyczącego mężczyzn. Wiązało się to z ogólnie niższym wykształceniem wśród ankietowanych kobiet. Na podstawie danych z '21 roku można stwierdzić, że w tym czasie społeczność żydowska w dużym stopniu odstawała od pozostałych mieszkańców Warszawy. Brak podstawowej umiejętności czytania wśród tak dużego procenta ludności żydowskiej niewątpliwie wpłynął na negatywną opinię na ich temat.

W spisie powszechnym z 1921 roku pytania odnośnie umiejętności czytania adresowane były do wszystkich ankietowanych. Inaczej było w przypadku spisu przeprowadzonego 10 lat później. W tym przypadku ankieteryzy skupili się na umiejętności czytania u osób powyżej 5 roku życia. Z tego powodu porównanie tych dwóch spisów będzie utrudnione, ale niewątpliwie będzie można porównać dwa wyznania w tym jednym, 1931 roku.

UMIĘJĘTNOŚĆ CZYTANIA I PISANIA U LUDNOŚCI POWYŻEJ 5 LAT
WYZNANIA RZYMSKOKATOLICKIEGO

⁷⁶ *Umiejętność czytania w podziale na deklarowane wyznanie w świetle spisu z 1921 roku*, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926

	wszyscy pow. 5 lat	czyta i pisze	czyta
ogółem	724 253	610 068 (84.2%)	20 544 (2.8%)
mężczyźni	319 626	281 828 (88.2%)	3 632 (1.1%)
kobiety	404 627	328 240 (81.1%)	16 912 (4.2%)

Tabela 16 Umiejętność czytania i pisania u ludności powyżej 5 lat wyznania rzymskokatolickiego w świetle spisu z 1931 roku⁷⁷

Niewielka różnica wartości pomiędzy spisem z '21 i '31 roku może sugerować, że we wcześniejszym spisie wynik był mniejszy ze względu na włączenie do obliczeń dzieci poniżej 5 roku życia, u których umiejętność czytania raczej nie była zjawiskiem powszechnym, niezależnie od religii. Można więc uznać, że poziom umiejętności czytania i pisania wśród ludności wyznania rzymskokatolickiego nie zmienił się w znacznym stopniu. Pozostał on na mniej więcej takim samym poziomie. Powodem różnicy, na korzyść '31 roku jest po prostu eliminacja tej grupy ludzi, która i tak nie potrafiła czytać (ze względu na wiek, a nie poziom wykształcenia) i sztucznie zaniżała wyniki z 1921 roku.

⁷⁷ *Umiejętność czytania i pisania u ludności powyżej 5 lat wyznania rzymskokatolickiego w świetle spisu z 1931 roku*, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

UMIEJĘTNOŚĆ CZYTANIA I PISANIA U LUDNOŚCI POWYŻEJ 5 LAT WYZNANIA MOJŻESZOWEGO			
	wszyscy pow. 5 lat	czyta i pisze	czyta
ogółem	324 090	266 266 (82.2%)	4 486 (1.4%)
mężczyźni	153 280	131 386 (85.7)	2 169 (1.4%)
kobiety	170 810	134 880 (79%)	2 317 (1.4%)

Tabela 17
Umiejętność
czytania i pisania u
ludności powyżej 5
lat wyznania
mojżeszowego w

światle spisu z 1931 roku⁷⁸

W przypadku wyznań rzymskokatolickich różnica zaobserwowana na przestrzeni lat jest zdecydowanie bardziej marginalna niż w przypadku ludności żydowskiej. U mieszkańców Warszawy, którzy zadeklarowali w spisie wyznanie mojżeszowe, różnica pomiędzy 1921 a 1931 rokiem jest zdecydowanie wyższa i działa na korzyść późniejszego spisu. Oznacza to, że poziom tego minimalnego wykształcenia, które umożliwiało samodzielne życie, stale się podnosił. Wyniki z '31 roku dają podstawę do tego, żeby stwierdzić, że społeczność żydowska w Warszawie podnosiła poziom wykształcenia, a co za tym idzie mogła sobie pozwolić na coraz bardziej pogłębione relacje z ludnością wyznania rzymskokatolickiego.

Tak jak wspomniano wyżej, porównanie tych dwóch spisów jest utrudnione ze względu na inną grupę respondentów. Otrzymane dane pozwalają jednak na wychwycenie ogólnych tendencji, którymi cechowały się poszczególne wyznania. I tak, w 1921 roku można było mówić o przepaści, która dzieliła wyznania, w kontekście umiejętności czytania. Ludność żydowska pozostawała daleko w tyle za innymi wyznaniem i faktycznie mogła sprawiać wrażenie zacofanej i niechęcej się modernizować. Jednak po upływie 10 lat, ta znacząca

⁷⁸ Umiejętność czytania i pisania u ludności powyżej 5 lat wyznania mojżeszowego w świetle spisu z 1931 roku, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

różnica została zniwelowana do jedynie 2% na korzyść wyznania rzymskokatolickiego. Świadczy to o ogromnym skoku w obrębie ludności żydowskiej oraz większym dostępie i wyższym poziomie edukacji. Spis z 1931 roku pokazuje, że ludność żydowska była pod tym względem na tym samym poziomie co ludność wyznania rzymskokatolickiego. Były to społeczności o takim samym poziomie umiejętności.

Poziom wykształcenia „oficjalnego” tj. dającego się włożyć w pewne systemowe struktury możemy obserwować jedynie na podstawie pierwszego spisu. Niestety, drugi, nie obejmował pytań z zakresu np. przynależności narodowej ani poziomu wykształcenia, co znacznie utrudnia analizę charakteru społeczności żydowskiej. W związku z tym, że pytania odnośnie posiadanego wykształcenia dotyczą okresu, w którym jak już pokazano, poziom umiejętności czytania wśród ludności żydowskiej był znacząco niższy, wyniki dotyczące uzyskanej edukacji również cechuje niski poziom.

POZIOM WYKSZTAŁCENIA WŚRÓD UMIEJĄCYCH CZYTAĆ WYZNANIA RZYMSKOKATOLICKIEGO						
	domowe	początkowe	średnie	zawodowe	wyższe	nie wiadome
ogółem	79 110 (13.2%)	199 522 (33.4%)	87 155 (14.6%)	20 104 (3.4%)	20 469 (3.4%)	41 898 (7%)
mężczyźni	26 064 (9.8%)	94 639 (35.5%)	35 374 (13.3%)	15 684 (5.9%)	16 239 (6.1%)	15 511 (5.8%)
kobiety	53 046 (16%)	104 883 (31.7%)	51 781 (15.6%)	4 420 (1.3%)	4 230 (1.3%)	26 387 (8%)

POZIOM WYKSZTAŁCENIA WŚRÓD UMIEJĄCYCH CZYTAĆ WYZNANIA MOJŻESZOWEGO						
	domowe	początkowe	średnie	zawodowe	wyższe	nie wiadome
ogółem	65 207	56 834	37 972	3 391	5 599	28 500 (9.2%)

	(21%)	(18.3%)	(12.2%)	(1.1%)	(1.8%)	
mężczyźni	31 715 (22.3%)	27 238 (19.2%)	15 162 (10.7%)	2 444 (1.7%)	3 422 (2.4%)	13 874 (9.8%)
kobiety	33 492 (19.9%)	29 596 (17.6%)	22 810 (13.6%)	947 (0.6%)	2 177 (1.3%)	14 626 (8.7%)

Tabela 18 Poziom wykształcenia wśród umiejących czytać wyznania rzymskokatolickiego w świetle spisu z 1921 roku⁷⁹

Tabela 19 Poziom wykształcenia wśród umiejących czytać wyznania mojżeszowego w świetle spisu z 1921 roku⁸⁰

Generalizując, poziom wykształcenia był niski zarówno wśród Żydów jak i nie-Żydów. Przeważająca część ankietowanych określiła swoje wykształcenie jako domowe lub początkowe. Wyniki zawarte w spisie (które miały odnosić się do poziomu wykształcenia wśród osób umiejących czytać) niestety nie są tożsame z liczbą, które zadeklarowały umiejętność czytania. Nie pozwala to na wyłonienie jednoznacznego obrazu poziomu wykształcenia, ponieważ zanika dosyć spora grupa ludzi, którzy nie odpowiedzieli na tak postawione pytanie. Możliwe, że jest to także błąd na etapie opracowywania.

⁷⁹ Poziom wykształcenia wśród umiejących czytać wyznania rzymskokatolickiego w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st.* Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926

⁸⁰ Poziom wykształcenia wśród umiejących czytać wyznania mojżeszowego w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st.* Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926

Aktywność zawodowa

AKTYWNOŚĆ ZAWODOWA W 1921 ROKU			
		aktywni zawodowo	bierni zawodowo
ogółem		413 283 (44.1%)	523 430 (55.9%)
mężczyźni		257 916 (61.1%)	164 287 (38.9%)
kobiety		155 367 (30.2%)	359 143 (69.8%)
rzymskokat. ogółem	–	284 246 (47.5%)	313 552 (52.5%)
rzymskokat. mężczyźni	–	169 723 (63.7%)	96 889 (36.3%)
rzymskokat. kobiety	–	114 523 (34.6%)	216 663 (65.4%)
mojżeszowe ogółem	–	113 022 (36.4%)	197 312 (63.6%)

możeszowe mężczyźni	–	78 325 (55.1%)	63 719 (44.9%)
możeszowe kobiety	–	34 697 (20.6%)	133 593 (79.4%)

Aktywność zawodowa jest dobrym wyznacznikiem stanu społeczności. Dzięki temu wiadomo jaka część mieszkańców Warszawy miała możliwości/starała się utrzymać samodzielnie, a jaka korzystała z różnych form pomocowych lub nie miała żadnych środków do życia.

Tabela 20 Aktywność zawodowa z uwzględnieniem płci i wyznania w świetle spisu z 1921 roku⁸¹

W 1921 roku poziom aktywności zawodowej wśród warszawiaków był bardzo niski. Niemal 56% osób określiło się jako biernych zawodowo co obrazuje stan społeczeństwa oraz

⁸¹ Aktywność zawodowa z uwzględnieniem płci i wyznania w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926*

wszechogarniającą biedę, która trapiła wszystkich, niezależnie od wyznania. Trzeba zauważyć, że ludność żydowska była w mniejszym stopniu aktywna zawodowo niż ludność rzymskokatolicka oraz, że wskaźnik ten był niższy niż średnia warszawska. Warto również zauważyć, że stosunek pracujących mężczyzn do kobiet, zarówno w ujęciu ogólnym jak i w odniesieniu do wyznania rzymskokatolickiego, oscylował na poziomie 2:1. W przypadku ludności wyznania mojżeszowego było to już 2.5:1. Oznacza to, że zdecydowanie częściej kobiety-Żydówki pozostawały niezatrudnione/bierne zawodowo. Było to wynikiem niskiego poziomu wykształcenia w '21 roku (o którym mowa wyżej). W związku z tym kobiety nie miały żadnych kwalifikacji i zajmowały się pracami domowymi lub czasami pracą dorywczą.

AKTYWNOŚĆ ZAWODOWA W 1931 ROKU		
	aktywni zawodowo	bierni zawodowo
ogółem	561 948 (48%)	609 950 (52%)
mężczyźni	345 438 (64.7%)	188 701 (35.3%)
kobiety	216 510 (33.9%)	421 249 (66.1%)
rzymskokat. - ogółem	390 261 (49.8%)	393 672 (50.2%)
rzymskokat. – mężczyźni	229 313 (65.5%)	120 650 (34.5%)
rzymskokat. – kobiety	160 948 (37.1%)	273 022 (62.9%)
mojżeszowe – ogółem	151 153 (42.9%)	201 506 (57.1%)

możeszowe mężczyźni	–	103 860 (61.9%)	63 867 (38.1%)
możeszowe - kobiety		47 293 (25.6%)	137 639 (74.4%)

Tabela 21 Aktywność zawodowa z uwzględnieniem płci i wyznania w świetle spisu z 1931 roku⁸²

W porównaniu do spisu przeprowadzonego 10 lat wcześniej, ogólna sytuacja ludności żydowskiej nie zmieniła się w znacznym stopniu. Nadal liczba aktywnych zawodowo była niższa niż średnia warszawska. Jednak co warto zauważyć wskaźniki aktywności wzrosły zarówno u kobiet jak i mężczyzn. Szybkość tego wzrostu była także większa niż w przypadku ludności wyznania rzymskokatolickiego. Jest to konsekwencją wzrostu liczby ludzi, którzy umieli czytać i pisać. Pozwala to mieć nadzieję, że tendencja wzrostowa utrzymałaby się w kolejnych latach i że w pewnym momencie poziom aktywności zawodowej wśród Żydów wyrównałby się z poziomem zatrudnienia wśród reszty mieszkańców Warszawy. Żydzi powoli, ale konsekwentnie starali się dogonić pod tym względem nie-Żydów. Najprawdopodobniej tak by się stało, czego nigdy się już nie dowiemy.

Stereotypy czy fakty? Ilu tak naprawdę było żydowskich adwokatów i dziennikarzy?

Jednym z najczęściej podnoszonych zarzutów w kontekście Żydów miała być ich niezwykle widoczna obecność w palestrze i na rynku prasowym czy też wydawniczym. Polska prasa, najczęściej o mocno anty-żydowskim charakterze, często donosiła w swoich artykułach o dominacji Żydów na tym polu, wchodziła w nierzadko agresywną polemikę z żydowskimi dziennikarzami i autorami. Na podstawie co niektórych artykułów datowanych zwłaszcza na lata 30-te, kiedy to poziom języka i argumentów niektórych polskich dziennikarzy sięgnął bardzo niskiego poziomu, można wywnioskować, że u progu II Wojny Światowej Polska znajdowała się pod ogromnym zagrożeniem ze strony Żydów, którzy planowali przejęcie kontroli nad państwem.

⁸² Aktywność zawodowa z uwzględnieniem płci i wyznania w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

W pokoju adwokatów gwar i ścisk niemal tak samo wielki, jak na korytarzu. Większość zgromadzonych z „mecenasów” w głośnych rozmowach i gwałtownych gestykulacjach uzewnętrznia swoją narodowość. Nie trzeba tu pytać o nazwiska ani spoglądać na twarze, by odgadnąć, kim są ci hałaśliwi przedstawiciele polskiej palestry. (...) Odżyzdzenie sądownictwa i adwokatury, jest palącą koniecznością.⁸³

Tak w swoim artykule, o wyraźnie anty-żydowskim wydźwięku, pisał w 1937 roku Zbigniew Rakowski. Użyte przez niego argumenty, poddają pod wątpliwość chęć obiektywnego przedstawienia sytuacji. Na łamach pisma, odnosi się on np. do liczby sporów żydowskich rozwiązywanych w Sądach na Lesznie. Pisze, że większość ze wszystkich spraw stanowią sprawy „żydowskie”. Nie może więc dziwić fakt, obecności żydowskich adwokatów i aplikantów. Porównanie obaw Rakowskiego z deklarowanym w '31 roku zawodem uwydatnia jedynie paranoiczne obawy dziennikarza. Mimo, że powstanie spisu i artykułu dzieli kilka lat, niemożliwym jest, żeby w palestrze Żydzi przerośli liczbowo Polaków. W '31 roku układ sił w zawodach prawniczych odzwierciedlał ówczesny układ społeczeństwa. Żydzi nie dominowali liczbowo nad Polakami, stanowili w tym zawodzie mniej niż 1/3. Dlatego niemożliwym jest żeby zdominowali adwokaturę do tego stopnia jak przedstawia to Zbigniew Rakowski. Taka sytuacja nie mogłaby mieć miejsca chociażby ze względu na ograniczenia dotyczące studiowania Żydów na uczelniach wyższych.

Jeszcze mniejsze potwierdzenie mają argumenty dotyczące „zażydzenia” prasy i rynku wydawniczego. Rzeczywiście liczba tytułów żydowskich była w okresie dwudziestolecia międzywojennego wysoka, jednak nie miało to przełożenia na tak ogromny udział Żydów w tworzeniu prasy jak mogłoby się wydawać. Stanowili oni, w '31, jeszcze mniejszy odsetek niż w przypadku omawianej już adwokatury. Na niemal 2600 osób, które jako obszar działania podały prasę, było wśród nich niewiele ponad 600 przedstawicieli społeczności żydowskiej. W tym samym czasie, szeroko rozumianych twórców prasy wyznania rzymskokatolickiego było ponad 1700. Oznacza to, że Żydów liczebnie było prawie 3 razy mniej. Oczywiście było wśród

⁸³ Rakowski Zbigniew, *Zażydzona Temida*, Polonia, 8.02.1937, Katowice, Rok 14, nr 4445

Żydów (niekoniecznie zajmujących się zawodowo prasą) wielu przedstawicieli, którzy byli widoczni w tym środowisku ze względu na swoje poglądy i przekonania. Warszawska prasa niejednokrotnie była świadkiem wymiany zdań i polemiki pomiędzy polskimi a żydowskimi dziennikarzami i autorytetami. Co ciekawe po obu stronach barykady stawali często członkowie tej samej społeczności, którzy nie dzielił przekonania. Takim przykładem może być niezwykle barwna i intensywna wymiana zdań pomiędzy Jakubem Appenzlakiem a Antonim Słonimskim, który zarzucał Żydom wrodzoną drażliwość, samemu mając żydowskie pochodzenie⁸⁴. Może to właśnie z tego powodu udział Żydów był tak widoczny i przez niektórych wyolbrzymiany. Warto jednak podkreślić, że wspomniane potyczki słowne pomiędzy Appenzlakiem a Słonimskim są kolejnym dowodem na rozwarstwienie wewnątrz społeczności żydowskiej, które uniemożliwia traktowanie ich jako monolitu.

Powielanie fałszywego stereotypu – skąd mogli się brać i nadal biorą wyobrażenia na temat warszawskich Żydów?

Myśląc o przeszłości, zwłaszcza takiej, o którą z wielu powodów nie możemy już nikogo zapytać, narażamy się na niebezpieczeństwo pomijania istotnych szczegółów oraz spłykania powagi pewnych wydarzeń. Zwłaszcza wtedy gdy jako pewne źródło wiedzy o minionych czasach przyjmujemy wszystko to co pochodzi z danej epoki. Może się wtedy wydawać, że wspomnienia, fotografie, reportaże lub w późniejszym okresie także materiały filmowe są lustrzanym odbiciem panujących ówczesnie nastrojów i opinii. Dlatego zawsze gdy mamy do czynienia z materiałem historycznym dotyczącym interesującego nas zjawiska powinniśmy zrobić krok do tyłu aby móc umiejscowić ten materiał w szerszej perspektywie. Zastanowić się dlaczego dane dzieło powstało, jakie mogły być motywy i przekonania jego autora oraz co chciał on swoim dziełem przekazać. Unikniemy wtedy ryzyka patrzenia na przeszłość oczami innej osoby, której zamiarem mogła być chęć wpłynięcia na naszą opinię.

Przydatne do zrozumienia okoliczności powstania pewnych dzieł oraz wpływu jakie miały one na kształtowanie ludzkiej świadomości, są terminy z zakresu socjologii czy antropologii. Antropologia jako nauka, która w najszerszym znaczeniu zajmuje się człowiekiem

⁸⁴ Słonimski Antoni, *Apen-szlakiem koftuństwa*, Wiadomości Literackie, 19.01.1936, Warszawa, Rok 13, Nr 3 (635)

i jego złożoną naturą⁸⁵ dostarcza pojęć, które tłumaczą zjawiska, które doprowadziły np. do mylnego postrzegania życia codziennego w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Postpamięć to pamięć drugiego pokolenia, które nie przeżywszy rzeczywistości ujętej pamięcią, skazane jest na określanie własnej tożsamości na podstawie niewłaściwego doświadczenia przeszłości. Postpamięć to także wiedza o przeszłości, ale budowana na empatycznym odtwarzaniu czyjegoś doświadczenia [...] Postpamięć jest więc w jakimś sensie «przedłużeniem» pamięci świadków i uczestników minionej rzeczywistości, ale kształtującym tegoczesne czyjeś myślenie i wiedzę o sobie i o świecie [...] Postpamięć to pielęgnowanie zapamiętanego doświadczenia przez dzieci czy spadkobierców doświadczających [...] Postpamięć staje się narracją o narracji.⁸⁶

Postpamięć jako termin socjologiczny został stworzony przez Marianne Hirsch i z założenia odnosił się do pamięci na temat doświadczenia Holocaustu, która jest dziedziczona przez przodków ofiar, jako osoby niedotknięte bezpośrednio tą tragedią⁸⁷. Wydaje mi się jednak, że pewne założenia tego pojęcia doskonale wpisują się w omawiany problem ogólnego zakrzywiania rzeczywistości, nie tylko tego dotyczącego eksterminacji Żydów oraz mogą być punktem odniesienia do omawianego tematu. Zacytowany ustęp zawarty w artykule Iwony Kabzińskiej dotyczącym podejścia nas samych do przeszłości oraz prób jej kształtowania doskonale odzwierciedla sytuację w jakiej znalazła się pamięć o Żydach, nie tylko warszawskich. Z perspektywy kilkudziesięciu już lat od zakończenia II Wojny Światowej

⁸⁵ *Antropologia*, Internet: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/antropologia.html>, (dostęp: 07.08.2019r.)

⁸⁶ Cyt. za: Kaniowska Katarzyna [w:] Kabzińska Iwona, *Pamięć, nostalgia i zazdrość o „dawne, dobre czasy”*, Internet: http://cyfrowaetnografia.pl/Content/4864/Strony%20od%20etnografia%20pol.%202006-13_Kabzinska.pdf, (dostęp: 05.08.2019r.)

⁸⁷ Kolarzowa Romana, *Zwidy, majaki, powidoki czyli meandry postpamięci. Między Dominikiem Lacaprą a Giorgio Agambenem*, [w:] *Kwartalnik Filozoficzny*, t. XLIII, z. 3, 2015, s. 123

zjawisko postpamięci można tłumaczyć upływającym czasem, chęcią kreowania pewnego obrazu przeszłości, ale działania mające na celu kreowanie wyobrażeń podejmowane były już w dwudziestoleciu międzywojennym. Wtedy miały one wzbudzić uczucie nostalgii w żydowskich emigrantach, którzy w ten sposób chcieli choć na chwilę wrócić do utraconego świata. Jednak lata od tamtych wydarzeń mijają a stworzone na zamówienie zdjęcia czy filmy traktowane są jako wierne odbicie ówczesnej rzeczywistości. Niemal bezwiednie stały się one orężem w ręku osób, które hołubią teoriom mówiącym o absolutnym odseparowaniu społeczności żydowskiej i polskiej w przedwojennej Warszawie oraz w mniej niebezpieczny sposób kreują poglądy osób, które przyjmują płynące z nich treści jako pewnik.

Szczegółowe informacje na temat konkretnego zjawiska czy społeczności są zazwyczaj mniej ciekawe dla szerszego grona odbiorców ponieważ wymagają większego zaangażowania, poświęcenia czasu oraz posiadania bardziej rozbudowanej wiedzy, która pozwoli na ich zweryfikowanie. Z tego właśnie powodu, wiele z takich zagadnień może być postrzegane jedynie przez pryzmat ich powierzchowności, przekazów, które przedostały się do masowej świadomości. Nie inaczej jest w przypadku społeczności warszawskich Żydów, którzy już w czasach przedwojennych kreowani byli przez znaczną część ówczesnych twórców na zacofaną grupę, żyjącą w oderwanym od rzeczywistości świecie. W tym miejscu warto podkreślić, że działania mające na celu przedstawienie społeczności żydowskiej jako zacofanej, niepoddającej się modernizacji grupy podejmowane były zarówno po stronie polskiej jak i żydowskiej. Do obecnych czasów zachowały się przekazy obydwu stron, których niewłaściwy odbiór może doprowadzić do wykreowania mylnego poglądu na temat społeczności warszawskich Żydów z dwudziestolecia międzywojennego.

Jednym z przykładów, który mógłby stanowić niebezpieczeństwo jednostronnego myślenia o życiu warszawskich Żydów, są zbiory zdjęć Altera Kacyzne. Był on fotografem odpowiedzialnym za stworzenie serii zdjęć, które rzekomo miały przedstawiać obraz prawdziwego żydowskiego życia na terenie przedwojennej Polski. HIAS⁸⁸ (Hebrew Sheltering and Immigrant Aid Society, ang. Hebrajskie Stowarzyszenie Imigrantom⁸⁹) zamawiając zdjęcia u Kacyzne chciało wywołać konkretne odczucia wśród żydowskich imigrantów. Jako

⁸⁸ NiborskiYitskhok, *Kacyzne, Alter-Sholem*, Internet:

http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Kacyzne_Alter-Sholem, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁸⁹ Aleksium Natalia, *HIAS*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/HIAS>, (dostęp: 10.08.2019r.)

organizacja pomocowa nie mogli pokazywać zamożnych, dobrze ubranych przedstawicieli narodu żydowskiego, ponieważ nie wzbudziłoby to pożądanego uczucia, a co za tym idzie konkretnej pomocy finansowej. I tak oto otrzymujemy zdjęcia przedstawiające jednotorową narrację o realiach tegoż życia, które jak wiemy z literatury pisarzy jidysz wcale jednotorowe nie było. Uchwycone przez Kacyzne kadry przedstawiają tylko mały wycinek tego co stanowiło o mieście w mieście, jak niektórzy nazywają dzielnicę żydowską w Warszawie. Autorowi nie można odmówić tego, że przedstawił prawdziwych ludzi w możliwych do zaistnienia sytuacjach. Jego praca była jednak nastawiona na przedstawienie tradycyjnego, religijnego środowiska, które przemierzało w brudnych chałatach Nalewki w drodze do bóżnicy. Dlatego też próżno na jego fotografiach szukać przepychu, bogactwa i dostatku, które również cechowało część żydowskiego społeczeństwa w Warszawie. Zdjęcia, które powstały na zamówienie, nie mogły przedstawiać dobrobytu, ponieważ nie takie były intencje zleceńodawców. Z tego też powodu otrzymujemy niepełny obraz tego w jakich warunkach przyszło żyć Żydom w przedwojennej stolicy. Owszem, bieda przedstawiona przez Altera Kacyzne nie była im obca, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że większości z nich towarzyszyła każdego dnia. Na drugiej szali znajdowali się jednak bogaci, zasymilowani Żydzi, których życiowe zmartwienia nijak miały się do problemów biedoty z Dzielnicą Północną. Zapoznanie się tylko z jednym sposobem opowiadania o mniejszości żydowskiej nie pozwala na uchwycenie niezwykle silnego kontrastu cechującego ludzi wewnątrz tej samej, zdawałoby się społeczności, a co za tym idzie powoduje, że nasze wyobrażenie jest przekłamane. Autor osiąga swój cel, narzucając nam swój sposób patrzenia na świat.

Świat wykreowany w bardzo podobny sposób możemy poznać w jednym z filmów braci Goskind, należących do serii ruchomych pocztówek przedstawiających sześć polskich miast oraz życia żydowskiego na ich terenie. Tak jak w przypadku fotografii Kacyzne, tak i tutaj mamy do czynienia z pracą wykonaną na zamówienie. Bracia Goskind na zlecenie ziomkostw ze Stanów Zjednoczonych wykonali sześć dokumentalnych filmów, które miały przypomnieć emigrantom o porzuconym przez nich domu⁹⁰. Po raz kolejny, niepełna wiedza na ten temat może spowodować, że narracja przyjęta przez filmowców udzieli się odbiorcy. Warszawa przedstawiona na chwilę przed wybuchem II Wojny Światowej jawi się jako miejsce, w którym absolutnie wszyscy Żydzi stanowią jednorodne społeczeństwo posyłając swoje dzieci do jednej

⁹⁰ Żebrowski Rafał, *Kinor*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Kinor>, (dostęp: 10.08.2019r.)

z religijnych szkół, obchodząc Szabat i nosząc tradycyjne, wysłużone stroje. Mimo, że sposób oddania „rzeczywistości” przez Goskindów różnił się od tego, który przyjął Alter Kacyzne, nadal jest daleki od ukazania całej prawdy na temat żydowskiej mniejszości w Warszawie. Co warto również dodać, w filmie na próżno szukać kobiet, co po raz kolejny dowodzi o dosyć tradycyjnym postrzeganiu społeczności. Już wtedy Żydówki z mniej tradycyjnych rodzin uczestniczyły w życiu publicznym, nie siedziały ukryte w domach. Jednak zarówno tych kobiet, jak i ludzi należących do elit finansowych czy intelektualnych w filmie zleconym przez amerykańskie ziomkostwa nie zobaczymy.

Nieco inny obraz żydowskości, problemów i zmartwień trapiących Żydów oraz realiów ich życia otrzymamy zapoznając się np. z pracami twórców piszących w języku jidysz, nie działających na niczyje zlecenie i nie podlegającym żadnym naciskom. W swojej *Smutnej geografii Nalewek*⁹¹, Szmuel Lejb Sznajderman pokazuje nieco inne oblicze żydowskiej społeczności. Pisarz zauważa zjawisko, które umknęło a raczej celowo zostało pominięte przez wspomnianych już Goskindów i Kacyzne. „Na tym krzyżu ulic rozpięta jest nędza żydowska i dźwięczą *srebrne talary* manufakturzystów, handlarzy skór i kupców innych, najrozmaitszych branż”⁹² – już to jedno zdanie uświadamia, że jednorodne społeczeństwo, które można zaobserwować na ustawianych zdjęciach oraz materiałach filmowych, w rzeczywistości miało wiele warstw, które składały się na to barwne społeczeństwo. Sznajderman nie boi się także wspominać o problemach trapiących Żydów od środka. Dostrzega zdemoralizowanie grupy cadyków wykorzystujących swój religijny autorytet do własnego bogacenia się kosztem biednych Żydów, którzy w ich wstawiennictwie upatrują szansy na polepszenie swojego ciężkiego losu. Obserwacje autora, który znajdował się wewnątrz opisywanej przez siebie grupy, i które nie miały być pocztówką z dalekiego kraju dla emigrantów, z pewnością wierniej odwzorowują prawdziwe życie, które było zdecydowanie bardziej wielowymiarowe.

Kolejny ważny głos, który pozwala na nieco wierniejsze odwzorowanie złożonej struktury świata żydowskiego należy do Mosze Zonszajna. W tekście zatytułowanym po prostu *Nalewki*⁹³ już w pierwszych wersach sygnalizuje zjawisko, którego na próżno szukać we

⁹¹ Sznajderman Szmuel Lejb, *Smutna geografja Nalewek*: <http://www.varshe.org.pl/teksty-zrodlowe/o-miejscach/20-smutna-geografia-nalewek>, (dostęp: 10.08.2019r.)

⁹² Tamże.

⁹³ Zonszajn Mosze, *Nalewki*, : <http://varshe.org.pl/teksty-zrodlowe/o-miejscach/15-nalewki>, (dostęp: 10.08.2019r.)

wspomnianych wcześniej dziełach Kacyzne i Goskindów. Pisze mianowicie o zjawisku jakim była ulica Bielańska, która „przez cały rok ukrywała swoją żydowskość”⁹⁴. Bazując jedynie na źródłach pod postacią filmów i zdjęć stworzonych na odgórne zlecenie można wysnuć wniosek, że „problem” taki jak zasymilowani lub też ukrywający swoją religijność Żydzi na terenie Warszawy w ogóle nie występował. Tacy ludzie jednak byli o czym świadczy świadectwo napisane przez osobę, która najlepiej znała ten świat, ponieważ sama była jego częścią. Zonszajn nie ukrywa faktu, że młodzież rozmawia ze sobą po polsku, powolutku odchodząc od tradycyjnie żydowskiego języka jakim był na tych terenach jidysz. Zauważa zmiany zachodzące w społeczeństwie, opisuje kluby sportowe mające wychować muskularnych sportowców, tak odmiennych od rachitycznej budowy Żydów zakutych w sprane chałaty. Co może umknąć pośród opisów autora, a co jest niezwykle ważne to fakt zasygnalizowania istnienia swego rodzaju „frakcji” wśród społeczności żydowskiej. Autor uwidacznia różnice w gronie samych Żydów, pokazuje zarówno tych, którzy pozostają przy języku jidysz ale także tych, którzy szansy na lepsze życie upatrują w emigracji do Palestyny i z tego powodu przechodzą na język hebrajski. Ten krótki zdawałoby się opis, przedstawiający życie zaledwie jednej ulicy z Dzielnicy Północnej uwidacznia jak złożone było społeczeństwo żydowskie przed II Wojną Światową, jak wiele mogło różnić od siebie ludzi, którzy w źródłach określani są enigmatycznym określeniem Żydzi. Żydzi jak każda inna narodowość należeli do niezwykle złożonej struktury, która nigdy nie była i najprawdopodobniej nigdy nie będzie jednorodna.

„Nieżydowscy” mieszkańcy Warszawy rzadko kiedy mieli rozbudowaną wiedzę na temat zwyczajów i obrzędowości swoich sąsiadów. Świadczy o tym chociażby niezwykle obszerny cykl reportaży Wandy Melcer zamieszczany w Wiadomościach Literackich w latach 1934-1935⁹⁵. „Czarny ład - Warszawa”, bardzo głośno komentowany⁹⁶ i rozbudowany opis społeczności żydowskiej traktuje wyłącznie o tej grupie warszawskich Żydów, których określano wtedy mianem zacofanych. Postać autorki, Wandy Melcer jest złożona i jak twierdzi

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Cykl reportaży Wandy Melcer, Internet: <http://retropress.pl/cykle-artykulow/czarny-lad-warszawa/>

⁹⁶ Górnicka-Boratyńska Agata, *W poszukiwaniu starszych sióstr. Wanda Melcer – próba portretu*, [w:] Portety, Teksty Drugie, 3-4, 1995, s. 215 i 219

Aneta Górnicka - Boratyńska w swoim artykule na jej temat⁹⁷ niezwykle trudna do sportretowania. Dlatego też niewiele wiemy o jej poglądach na temat Żydów, jednak sądząc po wydźwięku reportażu oraz zastosowanym przez nią słownictwie, można przyjąć, że stawiała się w pozycji nadrzędnej do opisywanych postaci. Samo to, że wszystkie sześć części tego cyklu poświęconych jest środowiskom tradycyjnym świadczy o tym, że otrzymujemy niepełny obraz społeczności żydowskiej w Warszawie. Są one jednak na tyle rozbudowane, że zasługują na poświęcenie im uwagi. Sześć odcinków należących do cyklu odnosi się do wielu elementów żydowskiej kultury i tradycji, o której wielu nie miałoby pojęcia gdyby nie reporterska ciekawość autorki.

Na samym wstępie autorka przyznaje, że „zapoznając się bliżej z przedmiotem, którym, choć od lat tyłu mieszkam w Warszawie, słabe miałam pojęcie”⁹⁸ przeczytała kilka książek przeznaczonych do nauki o historii Żydów. Nie oznacza to jednak, że mimo nieznamości zwyczajów starała się podejść do opisu tej warszawskiej społeczności w sposób obiektywny. Po krótkim wstępie zaczyna:

*I dzisiaj ciemne praktyki ortodoksów żydowskich wzbudzają conajmniej niechęć a często wstręt we wszystkich, którzy się z nimi zetkną. Skostniałe, skamieniałe w swoich formach duże żydowskie skupienia zachowały jeszcze w całej pełni obyczaje, przyniesione z mroków starożytności.*⁹⁹

Sposób opisu zaobserwowanych wydarzeń jest niezmienny na przestrzeni wszystkich odcinków z cyklu „Czarny Łąd - Warszawa”. Autorka używa w swoich spostrzeżeniach słów nacechowanych negatywnie, mających wywołać konkretne odczucia u swoich czytelników. Wszystkie wydarzenia, których była świadkiem były w jej przekonaniu przejawem zacofania środowiska ortodoksyjnych Żydów. Melcer towarzyszy Żydom w najważniejszych momentach ich życia religijnego takich jak obrzezanie, ceremonia zaślubin ale także w życiu codziennym,

⁹⁷ Górnicka-Boratyńska Agata, *W poszukiwaniu starszych siostr. Wanda Melcer – próba portretu*, [w:] Portety, Teksty Drugie, 3-4, 1995, s. 212-233

⁹⁸ Melcer Wanda, *Dziecko żydowskie rozpoczyna ziemską wędrówkę*, Wiadomości Literackie, 08.04.1934, Warszawa, Rok 11, Nr 14 (541)

⁹⁹ Tamże.

podczas handlu na żydowskich ulicach Warszawy oraz podczas pracy w rzeźni. Jest to niewątpliwie cenne źródło. Chyba jako jedyne pokazuje w takiej skali żydowską obyczajowość widzianą oczami nie-Żyda. Nie można jednak nie zauważyć faktu, że pomija bardzo ważną część żydowskiej społeczności, która nie zamieszkiwała w tamtym czasie Nalewek i stanowiła o elicie intelektualnej i finansowej Warszawy. U Melcer na próżno szukać adwokatów, literatów (z którymi przecież niejednokrotnie miała do czynienia podczas pracy w Wiadomościach Literackich) czy przedsiębiorców. Nawet tytuł, którym posłużyła się autorka odzwierciedla charakter jej podejścia do tematu oraz sugeruje, że cykl reportaży nie powinien być brany przez odbiorców jako doskonałe odzwierciedlenie realiów międzywojennego życia warszawskich Żydów.

Przytoczone przykłady pokazują, że interesując się powierzchownie tematem stosunków między Polakami a Żydami, kształtem i charakterem środowiska tej mniejszości odbiorca naraża się na niebezpieczeństwo przyswojenia niepełnej wiedzy, która z założenia miała manipulować odbiorcą, zmusić go do określonych wcześniej uczuć i reakcji.

Podsumowanie

Próba podsumowania w kilku zdaniach tak złożonej społeczności jaką była diaspora zamieszkująca Warszawę w dwudziestoleciu międzywojennym wydaje się być niemożliwa. Jak już pokazano, bazując na niepodważalnych danych pochodzących od bezpośrednio zainteresowanych, społeczność żydowska była niezwykle zróżnicowaną grupą ludzi. Trapiły ich różne problemy, począwszy od finansowych, mieszkaniowych a kończąc na kulturowych. Oczywiście, występowały obszary życia, w których Żydzi warszawscy znacząco ustępowali swoim nieżydowskim sąsiadom. Większość z tych różnic spowodowana była wielowiekowymi ograniczeniami nakładanymi na społeczność żydowską. Ważne jest więc, żeby do omawiania złożonego zjawiska jakim jest tak liczna społeczność, nie ważne jakiego wyznania, podchodzić z możliwie jak największym obiektywizmem. Dane, których dostarczają spisy powszechne, ale też wspomnienia z epoki, uwidaczniają, że część oskarżeń pod adresem Żydów nie była bezpodstawna. Dla osób, które nie mogły zrozumieć powodów separacji Żydów, jednocześnie nie będąc orędownikami włączenia ich do pełnoprawnego społeczeństwa polskiego, dane dotyczące chociażby deklarowanego języka czy poziomu wykształcenia były tylko potwierdzeniem ich wcześniejszych przekonań.

Społeczność żydowska zamieszkująca Warszawę była, mimo ówczesnej retoryki,

równie zróżnicowana jak społeczeństwo polskie. Tak jak Polacy byli zróżnicowani pod względem poglądów politycznych, tak i Żydzi musieli się opowiedzieć za którąś z partii. Polacy mieli gazety o różnych zapatrywaniach światopoglądowych. Żydzi również, a nierzadko czytali również te, które z założenia były polskie. Wśród tak Polaków jak i Żydów zdarzały się wielkie fortuny skontrastowane z jeszcze większą biedą.

Mam nadzieję, że udało mi się udowodnić, że podstawowe dziedziny życia nie znają pojęcia narodowości ani religii oraz, że nie należy traktować żadnej społeczności, w tym przypadku żydowskiej, jako monolit przez pryzmat czarno-białych zdjęć. Porównanie dzielnic żydowskich oraz tych, w których stanowili mniejszość obnażyło smutną prawdę o przedwojennej Warszawie. Niezależnie od wyznawanej religii, większość warszawiaków miała takie same problemy. Nie oznacza to jednak, że nie było w mieście ludzi, którym obce były takie kwestie jak brak dostępu do podstawowych urządzeń sanitarnych czy dzielenie mieszkania z innymi rodzinami. Oni byli, zarówno po polskiej jak i żydowskiej stronie.

Bibliografia

- Aleksium Natalia, *HIAS*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/HIAS>
- Aleksium Natalia, *Hitachdut*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Hitachdut>
- Aleksium Natalia, *Poalej Syjon*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Poalej_Syjon
- Aleksium Natalia, *Poalej Syjon-Lewica*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Poalej_Syjon-Lewica
- Aleksium Natalia, *Poalej Syjon-Prawica*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Poalej_Syjon-Prawica
- *Antropologia*, Internet: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/antropologia.html>
- Bacon Gershon, *One Jewish Street? Reflections on Unity and Disunity in Interwar Jewry*, [w:] red. Polonsky Antony, Węgrzynek Hanna, Żbikowski Andrzej, *New Directions in the History of the Jews in the Polish Lands*, Academic Studies Press, 2018
- Bergman Eleonora, *Rozsiedlenie Żydów w Warszawie*, Internet: https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/18-warszawa/104-teksty-kultury/17365-bergman-eleonora-rozsiedlenie-zydow-w-warszawie#footnote1_ob3y3e0
- Blatman Daniel, *Bund*, Internet: <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/bund>

- Borzymińska Zofia, *"Hajnt"*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Hajnt>
- Chmielewski Jakub, *Agudas Isroel*, Internet: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/agudas-isroel-struktura-i-funkcjonowanie-centralnej-organizacji-zydow-ortodoksow-w-dwudziestoleciu-miedzywojennym-w-lublinie/>
- Cohen Nathan, *Unzer express*, Internet: <https://web.nli.org.il/sites/jpress/english/pages/unzer.aspx>
- *Dzielnica północna w Warszawie*, Internet: https://pl.wikipedia.org/wiki/Dzielnica_p%C3%B3%C5%82nocna_w_Warszawie
- Engelking Barbara, Leociak Jacek, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN, 2001
- Etkes Immanuel, *Haskalah*, Internet: <http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Haskalah>
- Fijałkowski Paweł, Żebrowski Rafał, *Cherem*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/cherem>
- Frankel Jonathan, *Parties and Ideologies*, Internet: https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Parties_and_Ideologies
- Fuks Marian, *„Ewa”. Pismo tygodniowe*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Ewa_Pismo_tygodniowe
- Fuks Marian, *„Fołks-Cajtung (Fołkscajtung)”*, Internet: [https://www.jhi.pl/psj/Folks-Cajtung_\(Folkscajtung\)](https://www.jhi.pl/psj/Folks-Cajtung_(Folkscajtung))
- Fuks Marian, *„Ha-Cefira”*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Ha-Cefira>
- Fuks Marian, *“Nasz Przegląd”. Organ niezależny*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Nasz_Przegląd_Organ_niezalezny
- Fuks Marian, *„Moment, Der”*, [w:] oprac. Borzymińska Zofia, Żebrowski Rafał, *Polski słownik judaistyczny. Dzieje – kultura – religia – ludzie*, T. 2: L–Ż. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2003
- Fuks Marian, *„Unzer ekspres”*, Internet: https://www.jhi.pl/psj/Unzer_Ekspres
- Fuks Marian, *Żydzi w Warszawie*, Poznań, Wydawnictwo Sorus, 1992

- Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926, Internet: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14509&from=publication>
- Górnicka-Boratyńska Agata, *W poszukiwaniu starszych siostr. Wanda Melcer – próba portretu*, [w:] *Portety, Teksty Drugie*, 3-4, 1995
- Greenbaum Avraham, *Newspapers and periodicals*, Internet: http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Newspapers_and_Periodicals
- *Hacefira*, Internet: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Hacefira;3909324.html>
- *HaCefira*, Internet: <http://varshe.org.pl/glossa/institucje-8161/79-hacefira>
- *Hajnt*, Internet: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Hajnt>
- *Historia społeczności*, Internet: <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/18-warszawa/99-historia-spoleczności/138212-historia-spoleczności>
- *Hitachdut, Światowa Syjonistyczna Partia Pracy Zrzeszenie*, Internet: <https://sztetl.org.pl/pl/słownik/hitachdut-swiatowa-syjonistyczna-partia-pracy-zrzeszenie>
- Holtzman Avner, *Ba-Derekh*, Internet: <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Ba-Derekh>
- *„Jidisze Togblat, Dos”*, Internet: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Jidisze-Togblat-Dos;3917976.html>
- *Jurydyki Warszawy*, Internet: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jurydyki_Warszawy
- Kaniel Asaf, *Mizrahi*, Internet: <https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Mizrahi>
- Kabzińska Iwona, *Pamięć, nostalgia i zazdrość o „dawne, dobre czasy”*, Internet: http://cyfrowaetnografia.pl/Content/4864/Strony%20od%20etnografia%20pol.%20006-13_Kabzinska.pdf
- Kolarzowa Romana, *Zwidy, majaki, powidoki czyli meandry postpamięci. Między Dominickiem Lacaprą a Giorgio Agambenem*, [w:] *Kwartalnik Filozoficzny*, t. XLIII, z. 3,

2015

- Komitet Wystawy „Warszawa przyszłości”, *Warszawa przyszłości*, Warszawa, Komitet Wystawy „Warszawa przyszłości”, 1936
- Łozowska-Marcinkowska Kamilla, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie, 2010
- Melcer Wanda, *Dziecko żydowskie rozpoczyna ziemską wędrówkę*, *Wiadomości Literackie*, 08.04.1934, Warszawa, Rok 11, Nr 14 (541)
- Melcer Wanda, „Warszawa – Czarny Łąd”, Internet: <http://retropress.pl/cykle-artykulow/czarny-lad-warszawa/>
- *Nasz Przegląd*, Internet: https://pl.wikipedia.org/wiki/Nasz_Przegl%C4%85d
- Niborski Yitskhok, *Kacyzne, Alter-Sholem*, Internet: http://www.yivoencyclopedia.org/article.aspx/Kacyzne_Alter-Sholem
- Nussbaum Hilary, *Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie*, reprint z 1881, Warszawa, Wydawnictwo WAI F, 1989
- *Podział administracyjny Warszawy*, Internet: https://pl.wikipedia.org/wiki/Podzia%C5%82_administracyjny_Warszawy#1916-1945
- *Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym w 2018 roku. Tabl. 21 Powierzchnia, ludność oraz lokaty według gmin*, Internet: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/powierzchnia-i-ludnosc-w-przekroju-terytorialnym-w-2018-roku,7,15.html>
- Rakowski Zbigniew, *Zażydzona Temida*, *Polonia*, 8.02.1937, Katowice, Rok 14, nr 4445
- Słonimski Antoni, *Apen-szlakiem kołtuństwa*, *Wiadomości Literackie*, 19.01.1936, Warszawa, Rok 13, Nr 3 (635)
- Szablowska – Zaremba Monika, *Dziennikarki międzywojennej prasy polsko-żydowskiej (wstępne rozpoznanie)*, *Archiwum Emigracji*, Toruń, Rok 2014, Zeszyt 1-2 (20-21)
- Sznajderman Szmuel Lejb, *Smutna geografia Nalewek*, Internet: <http://www.varshe.org.pl/teksty-zrodlowe/o-miejscach/20-smutna-geografia-nalewek>

- Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937, Internet: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14171&from=publication>,
- Szwankowski Eugeniusz, *Warszawa. Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, 1952
- Zalewska Gabriela, *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996
- Zieliński Jarosław, *Atlas dawnej architektury ulic i placów Warszawy Tom 5. Idżkowskiego-Kawęczyńska*, Warszawa, Biblioteka Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, 1999
- Zonszajn Mosze, *Nalewki*, Internet: <http://varshe.org.pl/teksty-zrodlowe/o-miejscach/15-nalewki>
- Żebrowski Rafał, *Aguda*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Aguda>
- Żebrowski Rafał, *fołkiści*, Internet: <https://jhi.pl/psj/fołkiści>
- Żebrowski Rafał, *Kinor*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/Kinor>
- Żebrowski Rafał, *Żydłaczenie*, Internet: <https://www.jhi.pl/psj/zydłaczenie>

Spis tabel

Tabela 1 *Liczba mieszkańców Warszawy*, opracowanie własne, na podstawie: Zalewska Gabriela, *Ludność żydowska w Warszawie w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996, s. 25, 49, 53, 342-343

Tabela 2 *Liczba Żydów wśród mieszkańców Warszawy oraz udział procentowy w ogólnej liczbie mieszkańców miasta*, opracowanie własne, na podstawie: Zalewska Gabriela, *Ludność żydowska w Warszawie w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1996, s. 25, 49, 53, 342-343

Tabela 3 *Liczba ludności żydowskiej i nieżydowskiej w Warszawie i w podziale na poszczególne dzielnice*, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność.*

Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

Tabela 4 *Liczba ludności w zależności od podanego w spisie języka ojczystego, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 5 *Liczba ludności ze względu na deklarowany język ojczysty wśród ludności wyznania mojżeszowego, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 6 *Liczba ludności ze względu na deklarowany język ojczysty wśród osób o nieokreślonym wyznaniu i bezwyznaniowych, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 7 *Liczba ludności ze względu na deklarowany język w podziale na dzielnice, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 8 *Deklarowany język w odniesieniu do deklarowanego wyznania w podziale na dzielnice, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 9 *Obecność posłów żydowskich w poszczególnych kadencjach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, opracowanie własne, na podstawie: Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Internet: https://pl.wikipedia.org/wiki/Sejm_Rzeczypospolitej_Polskiej*

Tabela 10 *Zmiany w liczbie ludności, powierzchni miasta oraz poziomie zagęszczenia w latach 1921 i 1931, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926; Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi*

powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

Tabela 11 *Rozwój liczby ludności i zmiana procentowa w dzielnicach 3, 4 i 5 w 1921 i 1931 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926; Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 12 *Liczba i procentowy udział mieszkańców w określonym typie mieszkań, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 13 *Liczba osób w mieszkaniach zajmowanych przez więcej niż 1 gospodarstwo domowe w Warszawie oraz w podziale na dzielnice, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 14 *Liczba mieszkań z/bez dostępu do WC w Warszawie i w podziale na poszczególne dzielnice, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 15 *Umiejętność czytania w podziale na deklarowane wyznanie w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926*

Tabela 16 *Umiejętność czytania i pisania u ludności powyżej 5 lat wyznania rzymskokatolickiego w świetle spisu z 1931 roku, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i*

gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937

Tabela 17 *Umiejętność czytania i pisanie u ludności powyżej 5 lat wyznania mojżeszowego w świetle spisu z 1931 roku, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Tabela 18 *Poziom wykształcenia wśród umiejących czytać wyznania rzymskokatolickiego w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej,*

Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926

Tabela 19 *Poziom wykształcenia wśród umiejących czytać wyznania mojżeszowego w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926*

Tabela 20 *Aktywność zawodowa z uwzględnieniem płci i wyznania w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku: Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe: m.st. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, 1926*

Tabela 21 *Aktywność zawodowa z uwzględnieniem płci i wyznania w świetle spisu z 1921 roku, opracowanie własne, na podstawie: Szturm de Sztrem Edward (red.), Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931r: Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe: Miasto St. Warszawa, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, 1937*

Kajetan Hamerlanek

Uniwersytet Warszawski

Siemens D., Szturmowcy, tłum. J. Skowroński, Warszawa 2019, ss. 608. – recenzja

Tematyka związana z III Rzeszą cieszy się zainteresowaniem badaczy niemalże od samego zakończenia II Wojny Światowej. Wśród wielu aspektów funkcjonowania państwa niemieckiego w dobie hitleryzmu poczesne miejsce zajmują studia nad nazistowskimi organizacjami, które w III Rzeszy oddziaływały prawie na każdą sferę życia obywateli. W „gąszczu” instytucji takich jak SS, Hitlerjugend, BDM (Związek Dziewcząt Niemieckich) czy DAF (Niemiecki Front Pracy), które zdominowały obraz niemieckiego życia społecznego w latach 1933-1945, niejako niknie działalność SA (Oddziały Szturmowe NSDAP) – fanatycznej bojówki powiązanej z partią Adolfa Hitlera, bez której przejęcie władzy w Niemczech przez nazistów byłoby znacznie utrudnione, a która to w okresie Republiki Weimarskiej stanowiła uosobienie przemocy i brutalnego terroru politycznego uprawianych na ulicach niemieckich miast. Kontrast pomiędzy znaczną rolą SA w „krzewieniu” ideologii nazistowskiej w okresie międzywojennym (m.in. częste bójki uliczne z bojówkami komunistów i socjaldemokratów, prowokacje wymierzone w Żydów, mordy polityczne działaczy KPD) a stopniowym spadkiem roli organizacji w okresie III Rzeszy, skłonił wielu badaczy do wysnucia tezy o całkowitej marginalizacji SA w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Niemiec w latach 1933-1945.

Do walki z podobnymi stereotypami stanął Daniel Siemens – niemiecki historyk, profesor Newcastle University oraz znawca problematyki historii Europy w XIX i XX stuleciu. W swojej najnowszej pracy zatytułowanej *Szturmowcy* podjął się trudnego zadania związanego z analizą działalności, funkcjonowania, a także oddziaływania na społeczeństwo brunatnej bojówki spod znaku SA, której działalności trwale zmieniła oblicze Niemiec w latach 1921-1945. Autor oparł swoje badania na szerokim materiale źródłowym, który stanowiły dokumenty zebrane w kilkunastu archiwach, prywatna korespondencja szturmowców, działaczy ruchu narodowosocjalistycznego, polityków, a także zwyczajnych obywateli Niemiec, artykuły prasowe z gazet reprezentujących różne obozy polityczne (nazistowski,

komunistyczny, socjaldemokratyczny) – zarówno niemieckie jak i zagraniczne, dokumentację centralnych urzędów państwowych i ministerstw Republiki Weimarskiej oraz III Rzeszy (m.in. Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), wewnętrzne dokumenty i zarządzenia powstałe przy dowództwie SA oraz SS, oraz publikacje o charakterze propagandowym wydane w III Rzeszy.

Praca Siemensa składa się z dziesięciu chronologicznie uszeregowanych rozdziałów, które obejmują lata 1921 – 1945. Ukazanie w ten sposób historii SA czytelnie obrazuje jej działalność poczynając od skromnych, „bawarskich” początków organizacji, poprzez stopniowy jej rozwój i wzrost politycznego znaczenia w II połowie lat 20 i w latach 30, aż po zapoczątkowane „nocą długich noży” ograniczenie swobody działania (całkowite podporządkowanie NSDAP) oraz ostudzenie ambicji politycznych szturmowców, którzy po wygranych przez nazistów wyborach (marzec 1933 r.) w sposób konsekwentny dążyli do zwiększenia swojej pozycji w nowym państwie.

Olbrzymią zaletą recenzowanej pracy jest kompleksowe potraktowanie przez autora omawianego tematu. Oprócz szczegółowego nakreślenia działalności szturmowców, struktur ich organizacji, sylwetek działaczy, a także wpływu ugrupowania na rzeczywistość Niemiec weimarskich i hitlerowskich, autor precyzyjnie naszkicował podłoże psychologiczne, za pomocą którego zbadał w jaki sposób skrajnie agresywna i przepętniona rasizmem bojówka nazistów przyciągnęła w swoje szeregi setki tysięcy Niemców, wśród których znajdowały się osoby dotychczas niezainteresowane ideologią nazistowską, a nawet sympatycy konkurencyjnych partii politycznych i ich bojówek (w tym komuniści). Na wyróżnienie zasługuje również badawcza i metodologiczna linia przyjęta w pracy Siemensa. Jej główna oś ogniskuje się na przemocy. Autor skupił się na uwarunkowaniach strategicznych, kulturowych i personalnych, sytuując w ten sposób przemoc jako zjawisko niejako centralne, główny motor napędowy działań SA pozwalający zarówno na koncentrację wokół brunatnej bojówki sympatyków nazizmu, jak i na zwalczanie rzeczywistych oraz wymaganych przeciwników narodowych socjalistów. Ostatecznie przemoc w wydaniu SA stała się wygodnym narzędziem w rękach nazistów, którzy używali tej organizacji do dyscyplinowania ludności nie tylko w Niemczech, ale także (od roku 1938) na terytoriach zaanektowanych lub okupowanych przez III Rzeszę.

Godnym uznania staje się także fakt podkreślenia przez Siemensa szczególnej roli SA w kształtowaniu granic „Tysiącletniej Rzeszy”. Autor książki podkreślił niebagatelną rolę szturmowców w podsycaniu proniemieckich nastrojów na terenach nadgranicznych sąsiadów III Rzeszy, kładąc akcent głównie na takie państwa jak Czechosłowacja (działalność SA wśród Niemców zamieszkujących Kraj Sudecki, inspirowanie oraz późniejsze nadzorowanie pronazistowskich bojówek na tym obszarze), Polska (liczne prowokacje graniczne we wrześniu 1939 r., w okresie okupacji organizacja „samoobrony” ludności niemieckiej zamieszkującej Generalne Gubernatorstwo, pełnienie przez SA roli policji pomocniczej na okupowanych terenach polskich) oraz Litwa (wspieranie pronazistowskich organizacji w Okręgu Kłajpedy). Siemens trafnie zarysowuje również działalność SA wykraczającą poza tereny państw graniczących z III Rzeszą, kreśląc obraz, z którego brunatna bojówka nazistów wyłania się jako organizacja aspirująca do wzięcia czynnego udziału w przyłączeniu do Rzeszy „odwiecznych terenów niemieckich” (aktywne wspieranie działalności austriackich nazistów, głównie tzw. Legionu Austriackiego) lub zaprowadzania nazistowskiego porządku w krajach nie graniczących z Niemcami, lecz zamieszkiwanymi przez znaczne skupiska etnicznych Niemców (brutalne akcje pacyfikacyjne SA w Słowenii, gdzie szturmowcy pełnili rolę policji pomocniczej). Linia argumentacji obrona przez autora książki, która obrazuje skalę zaangażowania brunatnych bojówek w utrwalanie nazistowskiego porządku poza granicami Rzeszy, trafnie obala pokutujący w historiografii mit o całkowitej marginalizacji SA po zamordowaniu Ernsta Röhma i jego współpracowników, które doprowadziło do całkowitego ubezwłasnowolnienia szturmowców i uczynienia z nich wyłącznie narzędzia znajdującego się w rękach NSDAP.

Odpowiednie udokumentowanie oraz wykorzystanie materiału źródłowego przez Siemensa doprowadziło do odmalowania SA doby „poströhmowskiej” jako organizacji co prawda pozbawionej pewnej autonomii i ograniczonej pod względem wybujałych ambicji politycznych, jednakże dalej intensywnie partycypującej w życiu społecznym i kulturalnym „Rzeszy Wielkoniemieckiej”. Podane przez autora pracy przykłady zaangażowania SA w germanizowanie podbitych lub pośrednio kontrolowanych przez Niemcy terenów nie są jedynymi argumentami na promowaną przez niego tezę. Odwołując się bogatej dokumentacji źródłowej w książce nakreślono przebieg inicjatyw (a także zaangażowanych w nie funkcjonariuszy SA), które w żadnym razie nie mogą być uznane za działalność organizacji

zepchniętej na polityczny margines. Są to m.in. przedsięwzięcia SA na polu ziemczania obszarów wschodnich podbitych przez Niemcy i promowania osadnictwa niemieckiego wyrażająca się w inicjatywach tworzenia wsi i miast dla osadników SA a następnie poprzez utworzenie urzędu komisarza szefa sztabu (SA) do osiedlania nowych rolników i do spraw narodowościowych (sprawujący tę funkcję w Siegfried Kasche i Max Luyken ponieśli ostatecznie klęskę, a „germanizację” wschodu zmonopolizował na rzecz SS Heinrich Himmler), utworzenie działającej w strukturach Wehrmachtu jednostki wojskowej SA mającej stanowić odpowiednik wojskowych oddziałów SS – Standarde Feldherrnhalle (w warunkach lawinowego tworzenia jednostek Waffen-SS jednostka Feldherrnhalle nie spełniła jednak pokładanych w niej nadziei, a tworzący ją żołnierze [ok. 2000] nigdy nie wyszli poza struktury organizacyjne Wehrmachtu, tworząc jedynie kilka oddziałów operujących niezależnie od siebie na froncie wschodnim i w Generalnym Gubernatorstwie), a także powołanie na stanowiska niemieckich ambasadorów przy państwach sojusznicznych III Rzeszy wysokich funkcjonariuszy SA – Adolfa-Heinza Beckerlego (Bułgaria), Manfreda von Killingera (Słowacja, Rumunia), Hannsa Elarda Ludina (Słowacja), Siegfrieda Kaschego (Chorwacja) oraz Dietricha von Jegowa (Węgry) (grupa dyplomatów podlegała formalnie MSZ, jednakże tworzyła hermetyczną grupę izolującą się od „zawodowych” dyplomatów, ludzie ci byli w dużej mierze pozbawieni warsztatu dyplomatycznego, jednakże sprawnie naciskali rządy satelitów swojego państwa na realizację „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”). Przytoczone przez Siemensa przykłady jasno wskazują na całkowity brak zasadności twierdzenia jakoby SA po roku 1934 straciła całkowicie znaczenie. Co więcej świadczą one o częściowej ambicji (główne dążenia SA do partycypowania w rządzeniu III Rzeszą zanikły po zabójstwie Röhma) brunatnych koszul, które w dalszym stopniu czuły się odpowiedzialne za krzewienie ideologii narodowosocjalistycznej, obronę Rzeszy i jej mieszkańców, a także reprezentowanie interesów państwa niemieckiego na arenie międzynarodowej.

Książka Daniela Siemensa jest pozbawiona błędów w zakresie metodologii, linii argumentacji, a także doboru i wykorzystania źródeł. Niemal jedynym aspektem zasługującym na nieco większe doprecyzowanie są zagadnienia związane z problematyką homoseksualizmu w SA. Autor nie poczynił prawie żadnych analiz skupiających się na chociaż częściowym przeanalizowaniu specyfiki organizacji brunatnych koszul pod kontem jej społecznych i kulturowych uwarunkowań sprzyjających rozwojowi homoseksualizmu wśród jej członków. W

tym przypadku zjawisko to mogłoby być przeanalizowane pod kątem psychologicznym (autor czynił w pracy bardzo obszerne analizy psychologiczne SA jako organizacji kształtującej wśród swoich członków poczucie męskiej wspólnoty, w której dominującą pozycję miało zjawisko przemocy).

W krótkim podsumowaniu niniejszej recenzji warto zaznaczyć kilka istotnych cech czyniących ją publikacją absolutnie niepowtarzalną w „gąszczu” publikacji poświęconych narodowemu socjalizmowi, a także organizacjom społecznym, kulturalnym i wojskowym je tworzącym. Na korzyść autora wyraźnie przemawia pionierskość części kwestii poruszanych w książce. Siemens wyraźnie nie dał się zwieść panującemu w historiografii przekonaniu, jakoby SA działało aktywnie jedynie w latach 1921 – 1934. Co więcej ukazał „noc długich noży” jako wydarzenie absolutnie przełomowe w dziejach SA, moment w którym bojówka musiała dostosować się do aktualnej sytuacji politycznej, w której to naziści sprawowali władzę legalnie. Autor przedstawił jednakże to wydarzenie nie jako hamulec rozwoju SA, lecz jako sygnał do przestawienia działań organizacji na inne „tory”, niekoniecznie zmuszające do zaprzestania kształcenia społeczeństwa w duchu narodowosocjalistycznym. Praca D. Siemensa pt. *Szturmowcy* to owoc szczegółowych i starannie przeprowadzonych badań, zasługujący na uwagę zarówno badaczy zajmujących się w swojej pracy naukowej tematyką narodowego socjalizmu oraz organizacji wspierających ten ruch, jak i osób pragnących jedynie poszerzyć swoją wiedzę w zakresie historii i specyfiki działania nazistowskich bojówek.



ISSN 1429-5288